

ALEKSANDER REMBOWSKI

Z ŻYCIA

KONSTYTUCYJNEGO

W KSIĘSTWIE WARSZAWSKIEM

STUDYUM
HISTORYCZNO-POLITYCZNE

WARSZAWA
NAKŁADEM JANA FISZERA
1906

I. Księstwo Warszawskie.

Księstwo warszawskie, utworzone z części działu polsko-pruskiego, nie było wskrzeszeniem dawnego państwa Polskiego, a statut tegoż Księstwa nie stanowił bynajmniej dalszego ciągu „Konstytucji” z d. 3 maja 1791 r. Pamiętnikarze i pisarze polscy. zarzucający Napoleonowi niewypełnienie uroczystej obietnicy odbudowania w dawnej wielkości upadłego państwa, opierali swe wywody na dość wątpliwej i nieujętej podstawie ¹⁾. Po rozbiciu Prus (1806 r.), władca Francuzów wstępując na ziemie niegdyś do Rzeczypospolitej polskiej należące, mógł istotnie dać niektórym wybitniejszymi osobistościom polskim, nieokreślone ściślej przyrzeczenie, którego wykonanie zależnym być musiało od okoliczności, jakie się przy układach pokojowych wytworzyły. W każdym razie pierwsza odezwa generała Dąbrowskiego i Wybickiego do Polaków, datowana w kwaterze cesar-

¹⁾ Pamiętniki Józefa Wybickiego (wyd. Raczyńskiego) T. 3. str. 6.

— 2 —

skiej w Berlinie (d. 3 listopada), powtarza tylko ogólnikowe wyrażenie Napoleona: „Obaczę, jeżeli Polacy godni są być narodem. Idę do Poznania, tam się pierwsze mają zawiązać wyobrażenia o jego wartości”. W końcu rzeczony odezwy czytamy: „Krótce Kościuszkę wezwany przez niezwyciężonego Napoleona przemówi do Was z Jego woli. Na teraz macie od nas rękomię. Jego doświadczoną dla narodu obronę. Przypomnijcie sobie, iż proklamacya, która was do formowania legiów polskich w Włoszech wzywała, nie była ku waszej zdradzie użyta. Ci to są legioniści, którzy niezwyciężonego Napoleona po- zyskawszy względy, dali mu pierwsze wyobrażenie o duchu i o charakterze Polaków” ¹⁾.

Zdaje się, że wówczas Kościuszkę kilkakrotnie zapytywany przez Fouche’go, odmówił udziału w akcji wielkopolskiej, z powodu braku „arytmetycznej” gwarancji dla Polaków, ze strony Napoleona ²⁾. Cesarz zaś w listach do marszałka Davout (13 i 14 listop-

¹⁾ Zbiór odezw, urzędzeń etc. w różnych Epokach z r. 1806, 1809 i 1813. Odezwa drukowana w językach polskim i francuskim. (Biblioteka ord. Krasińskich).

²⁾ Correspondance de Napoleon I publiée par ordre de l’empereur Nap. III (1866). T. 14. str. 129. List cesarza do Fouché z d. 31 grudnia 1806 r.: „A quoi sert le mensonge, lorsque la verite est si bonne a dire? qu’avons besoin de Kościuszkę, puisque Kościuszkę veut rester tranquille? Le

peuple de Pologne n’est pas un peuple qu’on remue avec des proclamations”. Str. 315 cesarz do Fouché d. 27 listopada (*tak w oryginalu, powinno być: lutego*) 1807 r. : „Je n’attache aucune importance a Kościuszkę, il ne jouit point dans le pays de l’estime qu’il croit; d’ailleurs sa conduite prouve qu’il n’est qu’un sot. Il faut donc le laisser faire ce qu’il veut sans y porter aucun empressement”.

— 3 —

pada 1806 r.) upominał go, aby Polakom pomagał do wypędzenia wojsk pruskich, ale ażeby przytem działał za pośrednictwem „encouragements verbeaux, et faites connaître que je ne puis me declarer que, lorsque je verrai les Polonais organises et armes” ¹⁾. Dokumenta, świadczące o otwartości i lojalności Napoleona względem Polaków, są jeszcze liczniejszymi. W biuletynie wielkiej armii z d. 1 grudnia 1806 r. (Poznań), po gorącym uznaniu dla patriotyzmu ludności wielkopolskiej, czytamy: „Le trone de la Pologne se retablira — il? et cette grande nation reprendra-t-elle son existence, et son independance? Du fond de tombeau renera-t-elle a la vie. Dieu seul qui tiens dans ses mains les combinaisons de tous les evenements plus memorables est l’arbitre de ce grand probleme politique. Mais certes, il n’y eut jamais d’evenement plus memorable, plus digne d’interet. Nos soldats trouvent que les solitudes de la Pologne contrastent avec les campagnes riantes de leur patrie, mais ils ajoutent aussitôt „ce sont de bonnes gens que les Polonais. Ce peuple se montre vraiment sous des couleurs interessantes” ²⁾.

Dnia 2 grudnia 1806 r. Napoleon z Poznania przesyła instrukcję W. Księciu Bergu do Warszawy: „Il faut mettre des patriotes en place, des hommes qui veillent se mettre en avant et ne point calculer arithmetiquement le retablissement de la Pologne” ³⁾, a w 1807 r. pisze do Talleyranda: „Vous ne man-

¹⁾ Foucart. Campagne da Pologne. T. I. str. 87 i 94.

²⁾ Correspondance de Napoleon I i t. d. T. 14. Str 10.

³⁾ Correspondance de Napoleon I. T. 15. str. 30.

— 4 —

quez pas d’insinuer en petit comité, qu’avant tout il faut lever les troupes, s’armer et battre l’ennemi; qu’après tous s’arrangera; mais que toute déclaration qui démasquera de trop bonne heure les projets ne saurait être d’aucun avantage” ¹⁾. W drugim liście do niego z d. 9 kwietnia 1807 r. pisze, że upoważnia Sapiechę do oświadczenia rządowi „un langage convenable de rassurer ceux qui en ont besoin, ce langage est conforme a ce que je vous ai dit: c’est a dire que le sort de la Pologne depend des evenements et que 80,000 hommes des plus que me donne mon message sont de nouvelles probabilites pour la Pologne et mes donnent de nouveaux moyens” ²⁾. Zdaje się, że zawsze Napoleon unikał przyrzeczeń, obiecujących z arytmetyczną ścisłością odbudowania Polski, ale wskazywał na miecz i szalę wojenną i dlatego radził przedewszystkiem się zbroić i bić wroga.

¹⁾ Correspondance de Napoleon I. T. 15. str. 35.

²⁾ Paszkowski. Wspomnienia o niektórych generałach polskich (manuskrypt Bibl. ord. hr. Krasińskich). Pisząc o generale Haukem, Paszkowski jest tego przekonania, że Napoleon nie dawał żadnych określonych przyrzeczeń Polakom, lecz wszystko czynił zawisłem od szczęśliwego przebiegu wojny. Tego samego zdania jest:

Bonnefons: Un allié de Napoléon, Frédéric Auguste. Première roi de Saxe et grand duc de Varsovie. Str. 220. „Il tenait a montrer que cette Pologne reduite n’étoit pas la resurrection du vaste royaume d’autrefois” i t. d. Str. 22. Ses intentions etaient si peu suspectes qu’il declina la proposition, emanée du Alexandre decerner la couronne grand ducal a Jerome.

— 5 —

Nie można też było przypisywać szczególnej wagi zwołaniu pospolitego ruszenia za pośrednictwem uniwersału podpisanego przez wojewodę Radziwińskiego; odwołanie się bowiem w tym wypadku do dawnego prawa polskiego było raczej fortelem

wojennym, mającym na celu zorganizowanie wojska w kraju nieprzyjacielskim i to z materyału, należącego do wroga, aniżeli zamiarem odbudowania zburzonego w 1794 r. gmachu państwowego. Uniwersał ten zresztą wydany w Poznaniu d. 2 grudnia 1806 r. tylko w końcu wzywa obywateli na pospolitą obronę, „dawnych wojewodów powagą” zresztą oświadcza, że Napoleon wielki przyszedł na świat i wrócił mu porządku politycznego postać. Polacy! jego potężne ramię i was ma dźwignąć z zagłady i zniszczenia ogólnego. Już jest na ziemi naszej, już jak kochany ojciec na łonie wiernych sobie spoczywa dzieci. Już do nas wyrzekł: „Zerwę wasze kajdany, wrócę wam waszą niepodległość, znów będziecie Polakami; ale pokażcie się być godnymi ojców waszych. Przekonajcie mnie, że umiecie ginąć lub żyć wolnemi”²⁾. W całym uniwersale panuje nastrój niewątpliwie patriotyczny, dążący do jak najszybszego rozwinięcia siły wojennej pospolitego ruszenia, ale nie ma w nim śladu jakiegos uroczystego zobowiązania się Napoleona na rzecz Polaków. Tem mniejszą wagę przypisywać należy obwieszcze-

¹⁾ Pamiętniki Wybickiego. T. 3 str. 65.

²⁾ Zbiór odezw, urzędzeń etc. w różnych Epokach z roku 1806, 1809 i 1813 (Bibl. ord. Krasińskich). Manifest jest drukowany.

— 6 —

niu uniwersału Radziwińskiego, przez Jana Gliszczyńskiego Jenerała Brygady, Rotmistrza przywodzącego Rycerstwu województwa Kaliskiego, w którym, zwołując pospolite ruszenie, powołuje się na statut Kazimierza w r. 1347 i na Konstytucję z r. 1621¹⁾.

Dopóki wojna trwała, wspomnienie dawnej Polski nie było dla Napoleona niedogodnem, a nawet, jako środek zatrważania nieprzyjaciół zapowiedzią zniweczenia ich spokoju domowego, okazywało się owo wspomnienie na razie skutecznem. Tymczasowo ustanowiona w ziemiach polskich działu pruskiego „Komisya rządowa” (14 stycz. 1807) stwierdziła wiadomość, że zamieszczone w dekrete cesarskim wyrażenie: „la Pologne prusienne” ma być zastąpione odpowiedniejszem: „la Pologne conquise sur le Roi de Prusse”. Maret zaś z polecenia Napoleona objaśnił, że pierwotne wyrażenie było prostą pomyłką druku, i drugie wyrażenie tem jest właściwsze, że dla Francyi nie istniała nigdy Polska-pruska, albowiem nie uznała nigdy podziału tego kraju²⁾.

Po zakończonej zwycięstwem Friedlandzkim wojnie, wśród obrad pokojowych, utworzenie drobnego Księstwa Warszawskiego natrafiło na niezwykle trudności. Nawet ukryte pod warszawskiego autoramentu szatą, ziemie pruskiego działu stanowiły

¹⁾ Zbiór odezw, urzędzeń etc. w różnych Epokach z roku 1806, 1809 i 1813. Druk, obwieszczenie Gliszczyńskiego, datowane z głównej kwatery w Kaliszu w grudniu 1806 r.

²⁾ Protokół czynności Komisji rządowej z woli Najjaśniejszego Cesarza Francuzów y Króla Włoskiego Napoleona Wielkiego, wyznaczoney. Sessya I. d. 15 stycznia 1807 (Archiwum po byłej Radzie Stanu w Warszawie).

— 7 —

dla Rosyi, zarówno jak dla Austrii, widmo dawnego państwa polskiego¹⁾. Austria odrzuciła wszelkie propozycje odstąpienia Galicyi w celu zjednoczenia jej w jedno państwo z działem pruskim²⁾, a tymczasem najżywotniejszy interes Napoleona i Francji domagały się zawarcia pokoju i wyzyskania wawrzynów w niezwykle krwawych bojach zdobytych³⁾.

Napoleon uprzedzony został przez Prusy w wymyśleniu politycznego konceptu, który ziemiom polskim pruskiego działu przeznaczał względnie samoistne stanowisko. Państwo, które się wysilało najp-

¹⁾ *Mazade*. *Memoires du Prince Adam Czartoryski et correspondance avec l'Empereur Alexandre I.* T. 2. str. 90. „La Pologne touchant et à la Prusse et à la Turquie deviendra pour la politique entreprenante et habile de Bonaparte une mine à enflammer, un brandon de discorde et d'anarchie, un moyen de menaces et d'esperance. Słowa powyższe zakomunikowane zostały w roku 1806 cesarzowi Aleksandrowi — porównać. *Bignon* „Histoire de France”, str. 620 — 21 twierdzi, że księstwo było „un point d'appui formidable contre la Russie et même contre l'Autriche. L'idee d'affranchir un seul hameau de la Pologne suffit pour donner de l'inquietude à la cour de Vienne”.

²⁾ *Ernouf*. *Maret duc de Bassano* str. 217. „dans la tentative faite par Napoleon, des le mois de novembre 1806, pour obtenir l'assentiment de l'Autriche au retablissement d'une grande partie de la Pologne, en proposant au cabinet de Vienne l'echange de la Galicie contre la Silesie prusienne.

³⁾ *Ernouf*. *Maret duc de Bassano* — str. 242 — 43 jeszcze w grudniu 1806 roku zamierzał Napoleon stworzyć obszerniejsze państwo polskie, ale w liście do Józefiny usprawiedliwia się poniekąd: „Plus on est grand, moins on doit avoir de volonte; l'on depend des evenemens et des circonstances.... Moi je me declare le plus esclave des hommes; mon maitre n'a pas d'entrailles, et ce maitre, c'est la nature de choses”.

— 8 —

bardziej, aby wprowadzić w czyn: „le dessein premedite d'anéantir le genie national Polonais”¹⁾ i które w przededniu wybuchającej wojny w 1806 roku zarzuciło w archiwalnym pyle projekt księcia Radziwiłła, domagający się utworzenia osobnego korpusu polskiego oraz namawiający monarchę Prus, ażeby przybrał tytuł króla polskiego²⁾, w chwili zawiązywania się rokowań pokojo-wych w Tylży, stojąc nad brzegiem przepaści, nie wahało się wystąpić z projektami, które Napoleonowi wydały się niemożliwymi do urzeczywistnienia.

W porozumieniu z Radziwiłłem wypracował Stein tak zwany memoriał Nassauski, w którym

¹⁾ De l'administration prusienne dans le ci — devant provinces polonaises. Essai pour servir au developpement des causes qui ont amene leur separation de la metropole. Avis aux nouvelles autorites etablies sur ces provinces 1808 r. str. 6.

²⁾ *Denkwürdigkeiten des Staatskanzlers Fürsten von Hardenberg*, herausgegeben v. L. v. Ranke. T. 5. Actenstücke i t. d., str. 304 (*Denkschrift des Fürsten Radziwill*). „Que le roi de Prusse prenne le titre de roi de Pologne, comme Frederic apres celui de duc de Silesie apres la conquete de cette province. Que l'empereur de Russie ajoute aux s'ens ce lui de roi de Lithuanie, Str. 395. „Ce titre de roi de Pologne effacera tout autre sentiment, etouffera tout àtre idee; c'est alors que le roi se verrait vraiment entoure de ses nouveaux sujets” T. 3. *Eigenhändige Memoiren Fürsten von Hardenberg*. 12. Str. 200. „Man hatte einen Augenblick die Absicht besondere polnische Corps zu errichten. Der Prinz Radziwill, Schwiegersohn des Prinzen Ferdinand von Preussen, ein Mann von Talent, den mann, ueberhaupt besser hätte benutzen sollen, uebergab schon früh im August (1806) ein Memoire, um diese Maasregel wirklich nutzbar zu machen. Es wurde hingelegt und es geschah gar nichts, um sich der ehemaligen Polen zu versichern.

— 9 —

oświadczył: że król polski, Fryderyk Wilhelm III, powinien z pośród magnatów polskich zamianować namiestnika w Warszawie i obok niego ustanowić radą namiestniczą. Rada namiestnictwa łącznie z stanowymi kolegiami otrzymać powinna wielki przywilej

rewidowania i przeglądania wszystkich rozporządzeń i urzędów w ziemiach polsko-pruskich. W ten sposób wytworzyłby się trwały związek między niemieckimi i polskimi dzielnicami Fryderyka Wilhelma III, związek, któryby się opierał na pewnym samorządzie administracyjnym i powołaniu do pracy właścicieli (polskich), a nie na tępieniu i uciskaniu narodowości¹⁾.

Hardenberg przygotował już w Tauroggen dnia 23 czerwca 1807 r. projekt, który brzmi następująco: „1-o Retablissement d'un Royaume de Pologne, moyennant la retrocession des provinces ôtées a la Pologne par la dernière partage, exceptée le departement de Posen et Dantzig, et Thorn qui resteraient à la Prusse, et pour la Russie, ce quil lui faut pour l s

¹⁾ *Lehmann*. Freiherr von Stein. II Theil. Str. 82. Prócz tego na str. 81 znajduje się charakterystyczny ustęp, objaśniający projekt Steina: „Die polnische Nation ist stolz auf ihre Nationalität, sie trauert, ihre Sprache, ihren Namen erlöschen zu sehen und feindet den Staat an, der ihr diese Leid zufügt. Sie wurde zufrieden gestellt werden, sie würde diesem Staate anhängen, wenn man ihr eine Verfassung gäbe bei der ihr Nationalstolz beruhigt und ihr der Besitz ihrer Individualität gesichert wird. Diese nicht zu zerstören sondern auszubilden, wird jeder für einen gewinn halten, der nicht eine mechanische Ordnung, sondern freie Entwicklung und Veredlung der eigenthümlichen Natur jedes Volkerstammes für den Zweck der bürgerlichen Gesellschaft hält”.

— 10 —

communications necessaires. Translation du roi de Saxe en Pologne”.

Prusy podług tego ciekawego pomysłu chciały wprowadzić odstąpić Francji całą Westfalię; „le bas pays de Beireuth” ale wzamian pragnęły pozyskać ni mniej, ni więcej, tylko: „la Saxe elettorale et la Luzace, la partie des Pays de Bamberg et de Würzburg i t. d. Następnie: „La Prusse devant obtenir la souveraineté de l'Elba aura Lübeck et Hamburg. Elle acquiert de plus une souveraineté limitée sur les Etats suivant, qui également séparés de l'Allemagne, formeront un systeme fédératif, sous sa direction: savoir les dues de Meclembourg les princes d'Anhalt, Schwarzbourg, Reuss, Stolberg et les maisons ducales de Saxe”¹⁾.

W tydzień później już Hardenberg uważał za stosowne w Pictupoehnen skreślić nieco skromniejszy projekt. Obejmuje on trzy alternatywy. „Trois alternatives relativement à la Pologne. 1-o Royaume de Pologne ou état séparé sous telle autre denomination laissé au Roi. 2-o Reserve du departement de Posen à la Prusse. 3-o Réserve du departement de Posen au Prince d'Orange, contre Fulda en réservant la souveraineté à la Prusse”. I w tym projekcie jest mowa o wynagrodzeniu Prus w Saksonii, ale opuszczono przynajmniej myśl postawienia Prus na czele federacji, wymienionych w pierwszym projekcie państw niemieckich²⁾.

¹⁾ *Eigenhändige Memoiren Fürsten v. Hardenberg*. T. 2. str. 46 r.

²⁾ *Eigenhändige Memoiren Fürsten v. Hardenberg*. T. 2.

— 11 —

Hardenberg świadom był olbrzymiej klęski, jaką Prusy poniosły w r. 1806 i, przekonany był w duszy, że skolataną ojczyznę jego nie pozostawiono innego wyboru, prócz płynięcia z biegiem wielkiego strumienia politycznych wypadków. Jako mąż stanu, wzorujący się na Fryderyku II, nie stracił Hardenberg ani chwili nadziei, że uda mu się monarchię Pruską ocalić od pogromu. Spodziewał się nawet, że może ją zdola skrzepić, i niezawodnie z tym ukrytym zamiarem skreślił oba projekta¹⁾.

Rozważywszy pomysły Hardenberga, łatwo dostrzedz wyraźne a niepowściągliwe pragnienie zatrzymania znaczniejszej części ziem ongi polskich, a w końcu choćby tylko departamentu poznańskiego. Dla Rosyi wszakże pomysł wytworzenia Królestwa polskiego, niezależnego i bezpośrednio z nią sąsiadującego, musiał się stać źródłem najpoważniejszych niepokojów. Prócz tego cesarzowi Aleksandrowi I podsuwał w roku 1804 książę Adam Czartoryski myśl stworzenia Królestwa polskiego z polskich ziem działu rosyjskiego, z tym naturalnie warunkiem, ażeby cesarzowie Rosyi byli królami polskimi i aby królestwo złączonem zostało na zawsze, unią personalną z Cesarstwem. Cesarz Aleksander I żywił pewne skłonności do powyższego planu, a jeżeli nie zdobył się we właściwym czasie na krok

¹⁾ *Eigenhändige Memoiren* i t. d. T. 2. str. 458. (W Szawlach napisane słowa Hardenberga). Für Preussen war keine Wahl, es musste dem Strome folgen. Hier kam es offenbar darauf an, nach den Umständen, die Existenz der Monarchie, ihre Macht und Selbständigkeit möglichst zu erhalten, womöglich zu verstärken.

— 12 —

stanowczy, to przeważnie dlatego, aby nie narazić swego stosunku do Austrii i Prus, któreby w tem jego postąpieniu mogły upatrywać zaborcze zamysły¹⁾. Z tem wszystkim zaprzeczyc się nie da, że swego czasu dyplomacja rosyjska wiedziała o zamiarze Cesarza Aleksandra I odbudowania całej Polski i o chęci złączenia pod swoim berłem działu pruskiego, zarówno jak i austriackiego²⁾. Niewątpliwie ks. Czartoryski główny autor tych projektów

¹⁾ *Masade*. Memoires du prince Adam Czartoryski i t. d. T. 2. str. 63. „L'Empereur de Russie, prenant le titre de roi de Pologne i t. d. L. 2. str. 158 – 59. Znajduje się niezwykle ciekawy memoriał księcia, przedstawiony w r. 1806 Cesarzowi Aleksandrowi I., sur la nécessité de rétablir la Pologne pour prévenir Bonaparte. Dowodząc że: c'est dans la Pologne que Bonaparte trouve son point d'appui pour combattre la Russie et penetrer jusque dans ses anciennes frontieres”. Jedynym sposobem usunięcia złego, jest ogłoszenie Królestwa polskiego przez Cesarza Aleksandra, wtedy, „en prévenant Bonaparte tous les avantages de l'initiative, seraient pour nous i t. d.

²⁾ *Ks. Wasilczykow*. Siemiejstwo Razumowskich. T. 4. str. 73 – 5 (depesze konfidencyjonalne Czartoryskiego do Razumowskiego) „La domination prussienne est haie dans la ci devant Pologne, on y recevra les Russes a bras ouverts... Il y a un moyen sur pour engager les Polonais a offrir leurs biens au service a S. M. c'est de leur faire supposer que l'Empereur prendra le titre de Roi de Pologne et par la reunira tout ce pays a la Russie. Bien plus cette idée est généralement répandue dans la Prusse polonaise et y produit une exaltation extrême.... Je sais très bien que si l'Empereur finissait par joindre a ses autres titres celui de roi de Pologne, les provinces polonaises de la domination autrichienne formeraient, peut-être aussi le voeu de se reunir a leurs anciens compatriotes”.

— 13 —

pragnął nimi uprzedzić Napoleona i, wykazując niebezpieczeństwo, grożące rosyjskiemu Cesarstwu w razie, gdyby się władcy Francuzów udało wytworzyć na granicy Rosyi niezależne państwo, dowodził, że w mocy Cesarza Aleksandra leży zażegnanie nadciągającej burzy, a to za pośrednictwem urzeczywistnienia przedstawionego mu planu.

Zachowawszy względem Prus i Austrii mimowolną, czy przypadkową lojalność, mógł się Cesarz Aleksander pomysłami Hardenberga, jako od zwyciężonego państwa pochodzącymi, uczuć niemile dotkniętym, zwłaszcza, że co do wpływu przyszłego Królestwa na usposobienie sąsiednich ziem, pozostających pod berłem Rosyi, niepodobna było ludzi się ani chwili. Gdy Budberg

po bitwie friedlandskiej nastawa na dalsze prowadzenie wojny, powołując się przytem na lojalne usposobienie ziem polskich rosyjskiego działu, ks. Czartoryski oświadczył mu z całą otwartością w przytomności Cesarza, że się oddaje fałszywym illuzjom, albowiem wkroczenie wojsk francuskich na terytoryum Rosyi, wywoła objawy sympatii dla cesarza Francuzów ¹⁾). Propozycje więc Hardenberga musiały być uważane przez Cesarza Aleksandra i jego dyplomację, jako chęć ratowania się Prus kosztem potężnego sprzymierzeńca, którego siła bojowa bynajmniej nie była złamaną i to chęć, na którą, z różnych prawie względów, ani Cesarz Aleksander, ani Napoleon zgodzić się nie mogli.

¹⁾ Tatistscheff Alexander I et Napoleon, str. 116–117.

— 14 —

Wobec przeświadczenia Cesarza Aleksandra I o tem, czem się stać mogło, a nawet musiało odrębne państwo, wytworzone na granicy Rosyi, zamiary Napoleona natrafiały na niezwykle twardą opokę. Geniusz jego dyplomatyczny zdołał wszakże pokonać wszystkie trudności, co tem bardziej podziwiać należy, że mu chodziło przedewszystkiem o pozyskanie w Cesarzu Aleksandrze sprzymierzeńca, z którym łącznie wyobrażał pragnął najwyższą potęgę rozjemczą Europy ¹⁾). Strategię dyplomatyczną rozpoczął Napoleon od zaofiarowania Rosyi nowej linii granicznej w postaci Wisły ²⁾, a to w tem przewidywaniu, że rycerski charakter Cesarza Aleksandra I nie pozwoli mu przyjąć łupów, zdartych ze swego sprzymierzeńca. Gdy przewidywania nie zawiodły Napoleona, rozpoczęły się nowe zapewnienia, że mu właściwie nigdy o wskrzeszenie dawnego państwa polskiego nie chodziło, że nie pragnął Księstwa Warszawskiego, ani dla brata Hieronima, ani dla kogokolwiek innego ze swej rodziny, aby tym sposobem,

¹⁾ Tatistscheff. Alexandre I et Napoleon. Str. 281–32. Zachęcając dyplomację rosyjską, aby skłaniała Cesarza Aleksandra I do zajęcia Mołdawii i Wołoszczyzny, Napoleon wyrzekł: „L’Europe n’en dira rien, qu — est — ce que l’Europe? Où est — elle, si ce n’est entre vous et nous”.

²⁾ Tatistscheff. Alexandre et Napoleon, str. 175 porównać. Eigenhändige Memoiren Fürsten von Hardenberg. T. 2. str. 472. „Il lui (Benningsew) échappa également des propos qui prouvent que les Français fideles à leur ancien systeme de perfidie, ont lâché quelques insinuations, comme quoi la frontiere naturelle de la Russie etait la Vistule, et qu’ils pourraient bien se resoudre à consentir à un agrandissement à nos dépens.

— 15 —

choćby nawet pośrednio, nie graniczyć z Rosyą ¹⁾). Kiedy w grudniu 1806 r. W. Książę Bergu zawiadomił Napoleona, że zdaniem księcia Poniatowskiego należałoby uczynić Czartoryskiego królem nowo utworzonego kraju, otrzymał od niego odpowiedź nie bardzo pochlebną dla Poniatowskiego i pomawiającą go o wystąpienie z projektem podobnym „pour se rendre important” ²⁾). Dalej zapewniał Napoleon, że konstytucya Księstwa Warszawskiego nie będzie naruszać spokoju sąsiadów wspomnieniami dawnego porządku i nalegał usilnie, aby Rosya, dla zaokrąglenia granic, wzięła obwód Białostocki z 200,000 ludności, gdyż tem najskuteczniej zapobieży wszelkim poejrzeniom, przypuszczającym, że Księstwo przeistoczy się w przyszłości w dawne państwo polskie. W końcu zaś, co najciekawsze, dał do zrozumienia dyplomacyi rosyjskiej, że ewentualność zjednoczenia Księstwa Warszawskiego z Rosyą nie jest w przyszłości wykluczoną ³⁾).

Dla zapewnienia zaś głębszego Cesarza Aleksandra o szczerości zamiarów swych, nie omieszkiał Napoleon wyrażać się przed monarchą Rosyi z lekeważeniem i obojętnością o Polakach ⁴⁾), przyrzeka-

¹⁾ Tatistscheff. Alexandre I et Napoleon, str. 176.

²⁾ Correspondance de Napoleon I. T. 14. str. 11. „quant a ce qu’il nons a dit, de mettre le Prince Czartoryski roi, c’est pour se rendre important”.

³⁾ Tatistscheff. Alexandre I et Napoleon, str. 176.

⁴⁾ Masade. Memoires du prince Adam Czartoryski i t. d. str. 22. Sam cesarz Aleksander I opowiadał to księciu „qu’a Tilsit Napoleon s’était exprimé avec beaucoup de légèreté sur tout ce qui tenait à la Pologne et aux Polonais. Na początku 1807 r. Napoleon polecił Bertrandowi z tem samem lekceważeniem wyrażać się o Polakach przed rządem pruskim. Correspondance de Napoleon I. T. 14. str. 301. „Il laissera entre voir que quant à la Pologne, depuis que l’Empereur les connait, il n’y attache aucun prix”.

— 16 —

jąc prawdopodobnie już wówczas, że Księstwo Warszawskie nie będzie pod żadnym, choćby najdrobniejszym pozorem, służyć do wywoływania widma polskiego, i że nawet w urzędowych aktach nazwa „Polak”, „polski” starannie omijaną zostanie. Zapewnienia

powyższe zdobyły nareszcie zgodę Cesarza Aleksandra I i w wykonaniu artykułu V traktatu Tylżyckiego stworzone zostało Księstwo Warszawskie, któremu nadał Napoleon konstytucję: „propre à remplir nos engagements, envers les peuples de Varsovie et de la grande Pologne” ¹⁾). Przy Prusach pozostały nie tylko ziemie z pierwszego podziału, ale i z terytoryów, zabranych w następnych podziałach, Gdańsk np. nie wcielono do obszarów Księstwa, a w dodatku obwód Białostocki przypadł istotnie w udziale Rosyi, pomimo pierwotnych wzdragań się Cesarza Aleksandra I. Że zaś Napoleon pragnął szczerze, aby Księstwo Warszawskie nie naraziło jego przymierza z cesarzem Aleksandrem I, mamy na to dowód i w pamiętnikach Senffta. Minister saski zapewnia, że gdy w dniu 24 stycznia 1808 roku zjawiła się w Paryżu deputacya, złożona z trzech senatorów, aby podziękować Napoleonowi w imieniu monarchy i kraju za otrzymane dobrodziejstwa, Cesarz Francuzów w przemowie, trwającej więcej niż

¹⁾ Statut constitutionnel du duche de Varsovie, w samym końcu. Dziennik praw ks. warszawskiego. T. 1.

— 17 —

godzinę, upominał Polaków, aby się zachowywali spokojnie i nie dawali sąsiadom a szczególnie Rosyi, powodów do uskarżania się. Zalecając umiarkowanie w postępowaniu i oszczędzanie drażliwości sąsiedzkiej, Napoleon zakończył rzecz pochlebieniem damom polskim słowami: „les femmes chez vous comptent plus que les hommes” ¹⁾). Studya rosyjskich historyków (Szilder) nad przebiegiem rokowań Tylżyckich wydobyły na jaw ciekawe szczegóły. Pokazało się między innemi, że Napoleon w Tylży projektował odbudowanie Polski pod berłem rosyjskiem, że od ofiarowanej sobie przez niego korony polskiej uchylił się cesarz

Aleksander, że natomiast sam ofiarował Warszawę Hieronimowi Bonaparte, i że ostatecznie Księstwo warszawskie powstało w drodze kompromisu, wbrew pierwotnej, obszerniejszej myśli Napoleona I. W liście do cesarzowej wdowy, pisze Kurakin: od cesarza Aleksandra zależało, żeby przyłączyć do swoich obszernych posiadłości wszystkie polskie prowincje Prus i przyjąć tytuł króla polskiego. Napoleon proponował to Jego Ces. Mości; ale Cesarz miał wspaniałomyślność nie pragnąć tego. Istotnie cesarz Aleksander odmówił, gdyż ofiara Napoleona zdawała się zbyt wielką i zbyt w tej postaci unii uciążliwą. Napoleon zaś nie powołał na tron Księstwa warszawskiego Hieronima,

¹⁾ Memoires du comte de Senfft, ancien ministre de Saxe. Leipzig 1863. str. 31– 33. „Il exhorta les Polonais à être tranquille et à éviter de donner ombrage à leurs voisins, surtout à la Russie. — Senfft utrzymuje, że deputacja powyższa została wysłana na żądanie Napoleona.

— 18 —

albowiem jak w liście do cesarza Aleksandra I pisał: znaczyłoby to w jednej chwili zniweczyć cały nasz stosunek, byłoby to błędem politycznym, powodującym zerwanie traktatu przymierza i przyjaźni, i już teraz przygotowalibyśmy w ten sposób podstawę do nieporozumień, bardziej realną od wszystkich dotychczas istniejących ¹⁾.

Nowe więc Księstwo zerwało formalnie wszelką spójnię z wiekiem XVIII, a charakter polski przeistoczyło we wszystkich publicznych stosunkach na warszawski i to do tego stopnia, że w końcu roku 1807 minister sprawiedliwości Księstwa warszawskiego musiał przeprowadzać przez radę stanu, aby wolno było powiedzieć „Polak” z Księstwa warszawskiego, a to opierając się na akcie konstytucyjnym, w którym Napoleon użył wyrażenia „Grande Pologne” ²⁾.

W roku 1809 zjawiała się nowa trudność przekonania Cesarza Aleksandra o tem, że powiększone częścią działu austriackiego Księstwo nie jest bynajmniej widmem dawnego państwa polskiego. Cesarz Aleksander I był w r. 1809 sprzymierzeńcem Napoleona i wojska rosyjskie wkroczyły do Galicji śladem sprzymierzonych z Francją wojsk Księstwa. Nieuniknione względy nakazywały zatem Napoleonowi nie drażnić potężnego alianta i starać się o jego

¹⁾ *Loret*. Między Jeną a Tyłżą 1806–1807. Str. 71–75. (Monografie z zakresu dziejów nowszych).

²⁾ Dziennik czynności rady ministrów i Rady Stanu, zgromadzonej, stosownie do woli J. Królewskiej Mości, przez JW. hrabię de Schönfeld na sesji komisji rządzącej d. 5 października 1807 r. S. 42.

— 19 —

zgodę. I tym razem użyła dyplomacya francuska najmisterniejszych sideł wyrobu Machiavella. Gdy wojska polskie zajęły część Galicji i naczelny wódz, książę Józef wydał do mieszkańców okupowanych obszarów patryotyczne odezwy, Napoleon starał się uspokoić Rosyę i rozkazał, aby Galicja była zajęta i administrowana w jego imieniu, aby urzędnicy jemu przysięgali na wierność, a milicje galicyjskie aby używały kokardy trójkolorowej ¹⁾. Niechcąc też aż do ostatniej chwili krępować swego przyszłego postępowania, Napoleon zapewniał Cesarza Aleksandra, że Księstwo zachowa najwierniej swój warszawski charakter, że nazwa: „Polak”, „polski” wykreślona zostanie doszczętnie z publicznych dokumentów ²⁾.

¹⁾ *Vandal*. Napoleon et Alexandre I. T. 2. str. 99.

²⁾ *Vandal*. Napoleon et Alexandre I. T. 2. str. 124: „la dénomination de Pologne et de Polonais serait soigneusement écartée; na str. 121 czytamy znowu, że Napoleon przez pewien czas: „songea d’abord à eriger la Galicie en Etat distinct, en royaume séparé, et à lui donner pour souverain le grand-duc de Wurtemberg. Quant aux varsoviens, ils, n’eussent obtenu en ce cas qu’un district, une parcelle insignifiante de la Galicie, prime decernée, a leur courage, et leur principale recompense aurait été d’avoir libéré leurs frères; — Porównać *Tatistscheff*. Alexandre et Napoleon 514–15 (książę Wicencyi zawarł nawet z hrabią Rumiancowem konwencję, której I artykuł brzmiał: „la royaume de Pologne ne sera jamais rétabli”, a artykuł II: „les hautes parties contractantes s’engagent à veiller ce que la nomination de Pologne et de Polonais ne s’appliquent jamais à aucune des parties qui ont précédemment constitué ce royaume, ni à leur habitans ni à leur troupes et disparaissent pour toujours de tout acte officiel ou public de quelque nature, qu’il soit“.

— 20 —

Dnia 17 grudnia 1809 r. Napoleon polecił Berthierowi „donner l’ordre positif en Espagne pour que, soit dans les gazettes, soit dans les rapports, on ne donne point à la division polonaise le nom de Polonaise, mais celui de grand Duché de Varsovie i tenże sam rozkaz został z naciskiem powtórzony d. 20 stycznia 1810 r. ¹⁾. Nareszcie tylko część Galicji przyłączoną została do Księstwa, w zamian za co Rosya, dla zaokrąglenia granic, zając powinna ziemie z ludnością Rusińską ²⁾. Z początku była mowa o Lwowie, ostatecznie jednak pozyskano zgodę na powiększone Księstwo warszawskie, ustępując Rosyi obwód Tarnopolski z 400,000 ludności ³⁾.

Drobne Księstwo warszawskie z 1807 r. zawiodło oczekiwania tych, co, towarzysząc orłom Napoleona na licznych pobjawach, mieli nadzieję, że genialny zdobywca stworzonemu przez siebie państwu powróci pierwiastkowy charakter. Zniechęcenie musiało się tembardziej objawić, że tajemniczego a nietrwałego przedziwa dyplomatycznej roboty ogół społeczeństwa odgadnąć i wyrozumieć nigdy nie potrafi i niema przytem subtelności poczucia granicy, oddzielającej możliwość od absolutnej niemożliwości. W roku 1808 jednak stary i chorowity Kołłątaj oświecił ciemnych, a podniósł ducha wątpiających i zniechęconych swą mistrzowską pracą, którą w Lipsku

¹⁾ Memoires et correspondance politique et militaire du roi Joseph (du Casse). T. 7. str. 120 i 227.

²⁾ *Tatistscheff*. Alexandre I et Napoleon, str. 503.

³⁾ *Vandal*. Napoleon et Alexandre I. T. 2. str. 160, porównać *Bignon*. Souvenirs d’un Diplomate, str. 204.

— 21 —

wydrukował ¹⁾. Księstwo nazwał Kołłątaj niepospolitą zagadką w polityce, trudną do rozwiązania dla każdego. „Kraj ten uważany w swem z Saksonią złączeniu ostać się nigdy nie może. Jego więc przeznaczeniem być musi albo przyłączenie do jakiego innego mocarstwa, albo wskrzeszenie na nowo Polski i przywrócenie jej do dawnego politycznego bytu. Gdy przychodzi spoglądać na rozległość Księstwa, na jego ludność, dochody i siłę zbrojną: jest to kraj mało bardzo znaczący, tak przez swą niedołężność, jak tembardziej przez swe geograficzne położenie. Księstwo to oddzielone od Saksonii, otoczone jest naokoło temi samemi mocarstwami, które całą Polskę zniszczyć potrafiły. Gdy znowu spoglądać nam wypada, jako na dzieło Napoleona, zostające pod opieką

swego twórcy: ujrzymy go tyle mocnem i potężnem, ile jest mocna cała Francya, uważana ze wszystkimi swymi sprzymierzeńcami”.

„Na cóżby zaś Francya utrzymywała ten kraj z tak wielką troskliwością i o tak wielkim koszcie, gdyby on nie należał do nowej polityki widoków? na cóżby się nim tak pilnie opiekowała, gdyby miał być przeznaczony zostać w swej początkowej drobności, lub powrócić pod jarzmo swego przywłaszczyciela... Drobne to niemowle w polityce jest też niewątpliwie pierwszym rysem wielkich nowego prawodawcy widoków, które na północy wykonać przedsięwziął, a które jednym tylko naznaczył punktem.

¹⁾ Uwagi nad teraźniejszym położeniem tej części ziemi polskiej, którą od pokoju Tylżyckiego zaczęto zwać Księstwem warszawskim. Lipsk 1808.

— 22 —

Nie mieliśmy ziemi — przekonywa wreszcie Kołłątaj — którąby nam wolno było nazywać naszą: dziś mamy ją z rąk Wielkiego Napoleona. A jeżeli widzimy, że ona w takiej rozległości ostać się nie może; czemuż raczej obiecywać sobie nie mamy, że mądrość jego bardziej to jeszcze pojmując, przy zręcznych sposobnościach skutecznie losom naszym zaradzi. Zostawaliśmy pod anarchią przez dwa wieki, garnęliśmy się dobrowolnie do przemocnego wpływu naszych sąsiadów przeszło od stu lat, szukaliśmy niebacznie ich opieki przeciw nam samym, trwoniliśmy zdobyte przez ojców dzierżawy częściami i powoli, a teraz mamy za złe zbawicielowi kraju naszego, że nas wszystkich razem z tej niewoli nie oswobodził, którą kupiliśmy przez naszą chciwość, niezgodę i ambycję. Okażmy wprzód na tej małej części ziemi, że jesteśmy godni być wielkim narodem, starajmy się na to zasłużyć, a dopiero będzie nam wolno dociekać celów wielkiego tego człowieka i sądzić o całym jego dziele. Nie my sami jesteśmy, do których się rozciąga jego troskliwość” ¹⁾. Głębokie i przenikliwe spostrzeżenia Kołłątaja trafiały do serc społeczeństwa w nowym państewku, a gdy rok 1809 rozszerzył jego granice, uważano powszechnie, że warszawska szata nadana Księstwu jest tymczasową i że powtórne powiększenie granic i powrót do pierwotnego charakteru jest tylko kwestią czasu.

¹⁾ Uwagi nad teraźniejszym położeniem i t. d. — str. 3, 4, 60, 73, 74.

— 23 —

Wdzięczność dla Napoleona ujawniła się też we wszystkich dokumentach i przemówieniach publicznych. Nazwisko nowożytnego Cezara przyozdabiano zazwyczaj przymiotnikiem „Wielki”, a nie poprzestając na nim dodawano „Wskrzesiciel”, „Zbawiciel”, „Dobroczyńca” i t. p., wyrażając przy każdej sposobności przeświadczenie, że jemu wyłącznie zawdzięcza Księstwo warszawskie swe istnienie.

Przedewszystkiem wojskowi polscy objawiali w druku swój nieklamany zapał i uwielbienie dla Napoleona. Po odezwie Dąbrowskiego, datowanej z głównej kwatery w Berlinie, odezwał się w d. 22 listopada 1806 r. z głównej kwatery w Kaliszu, generał

Skórzewski następnemi słowy: „Wiadomo być powinno każdemu obywatelowi, iż przez wspaniałość Napoleona Wielkiego, Najjaśniejszego Cesarza Francuzów oswobodzeni i dźwigani jesteśmy, mamy teraz porę okazać się godnemi imienia Polaka, żadnej zaś teraz nie mamy przeszkody do postawienia się w sile potrzebnej, bez której naród być nie może. Wyrażną jest wolą Naj. Napoleona Wielkiego, aby też siła jaknajmocniejsza wcześniej wystawiona była i t. d.” ¹⁾. Dnia 13 grudnia 1806 r. z kwatery w Warszawie, ogłasza Feliks z Świdna Świdziński, generał brygady, rotmistrz przywodzący rycerstwu województwa mazowieckiego; co następuje: „Kiedy potężne wszechmocnego ramię zesłało światu Naprawiciela krzywd rodzaju ludzkiego i mściciela narodów, gdy oręż W. Napoleona po dalekich morzach

¹⁾ Zbiór odezw, urzędzeń w różnych epokach z roku 1806, 1809 i 1813.

— 24 —

i lądach ścigał przewrotne chytrności i przemocy narzędzia, Polak patrzył niecierpliwie na olbrzymie zwyciężkiego narodu kroki, czyli się kiedy ku niemu nie zwróci. Przyszła nakoniec ta nieoceniona pora. Pogromca Europy wstąpił w starodawne Polaków siedliska i t. d.” ¹⁾.

Komisya rządząca w odezwie swoje z d. 21 stycznia 1807 r. do obywateli i generałów pospolitego ruszenia, zaznaczyła na wstępie, że „Napoleon Wielki, wchodząc na ziemię polską, nim ją oswobodzić przedsięwziął, chciał się wprzód w duchu narodowym przekonać . . .” W dalszym zaś ciągu komisya rządowa zapewnia, że powstanie Wielkopolski sprawiło dobre wrażenie na umyśle Napoleona, którego duch nic nie cierpi, co jest poziomem i t. d.” ²⁾.

Kiedy w r. 1809 wojska austriackie wkroczyły na ziemię Księstwa, rada stanu na sesyi d. 16 kwietnia wydała odezwę następującą do Polaków: „Ten sąsiad, którego stolicę i państwo przodkowie nasi piersiami swojemi od ostatniej zasłoniли zguby, dziś czyhając na naszą, opatrywanie napastnych hufców z majątków waszych za czyn swej dobroczynności ogłasza, a was samych w przyszłości na dawne wskazuje jarzmo. Wkracza do nas i mówi jak do hordy, niemającej króla i rządu, a głosząc się tylko nieprzyjacielem Cesarza Napoleona, mniema, że sprawę naszą odłączy od sprawy Dobroczyńcy naszego, któ-

¹⁾ Sejmy za czasów Księstwa warszawskiego 1809, 1811 i 1812. (Biblioteka Ordynacji hr. Krasińskich).

²⁾ Sejmy za czasów Księstwa warszawskiego 1809, 1811 i 1812. (Bibl. Ord. hr. Krasińskich).

— 25 —

rego król nasz wielkim swym sprzymierzeńcem, a naszym wskrzesicielem, mówiąc do narodu, ogłosił” ¹⁾.

Książę warszawski w mowie wypowiedzianej w Senacie, na pierwszym sejmie 1809 r. nie zapomniał zaznaczyć, iż wskrzesicielem Księstwa jest Napoleon. „Dziś pomyślniejsza — rzekł on — połączą chwila i narodu życzenie i moją ku niemu przychyłność, wsparte obiedwie dzielną pomocą mojego Wielkiego sprzymierzeńca, waszego Wskrzesiciela” ²⁾. Marszałek izby poselskiej swe zagajenie rozpoczął od słów: „Po kilkunastoletnim letargu naród polski zwyciężkim orężem W. Napoleona oczuconą znajduje się oddany pod panowanie, rząd i opiekę wielkiego sprzymierzeńca Jego, Naj. Fryderyka Augusta króla saskiego”. Dalej zaś przypomina marszałek, że Polacy są wdzięczni Wybawicielowi swojemu, pod Jego bowiem orłami sławę

męztwa i odwagę Polaków w dalekie zanieśli krainy ³⁾). Dalej: „Napoleon ma być nasz polityczny za swoje dzieło, a jako wszystkie Jego czyny oznaczone są cechą mądrości i wielkości, tak żąda usilnie, abyśmy zaufanie Jego w staraniu się o własne dobro ojczyzny naszej nie na teraz tylko, ale i na przyszłość nie zawiedli” ⁴⁾).

¹⁾ Kalendarzyka politycznego na rok Pański 1809, część 2 (w Warszawie). Str. 18. Kalendarzyk powyższy zawiera treściwy dyaryusz sejmiku 1809 r.

²⁾ tamże. str. 23.

³⁾ tamże. str. 25.

⁴⁾ Druk na osobnej karcie, (Bibl. Kr.).

— 26 —

Posłowie nie pomijali żadnej sposobności, aby Napoleonowi wyrazić swą wielką i serdeczną wdzięczność, a Byszewski, poseł powiatu Zgierskiego, rozpoczął swój głos do zapewnienia, że „Rzecz jest niewątpliwa, iż winniśmy Existencję naszą Napoleonowi

Wielkiemu Wskrzesicielowi Naszemu, wrócił nas do rządu Mocarstw Europejskich a nadewszystko powrócił Nam tego Króla, któregośmy przed lat kilkunastu jednogłośnie na Pana swego obrali; osobliwszy jest to dar Opatrzności, iż takiego mamy Monarchę, którego cała szanuje Europa, a Jego przymioty przewyższają niemal wszystkich Panujących. Cieszy się z tej Opatrzności dzieła Polak, i uwielbia za to Napoleona, a serce jego coraz bardziej rozrzuca się ku swemu ukochanemu i ulubionemu Monarsze” ¹⁾).

Jakim zachwytem i uznaniem dla Napoleona rozbrzmiewała kazalnica polska, dowodem tego najdobitniejszym pozostaną kazania Woronicza. Jeszcze ciekawsza jest jednak „modlitwa do odmawiania po kościołach wszelkiego wyznania w dnie niedzielne

i świąteczne” jaka się naówczas w druku ukazała (bez daty). W modlitwie powyższej czytamy między innemi: „Wielki Boże! któryś utworzył Napoleona, z ducha męztwa, mądrości i dobroci, przeznaczyłeś go, aby jedną ręką gromił Nieprzyjaciół Polskiego Narodu a drugą podniósł go do szczęśliwego bytu, walki i władania; przyjmij od ludu twego pokorne dzięki za cuda i stworzenia wskrzeszenia i ja-

¹⁾ Głos T. Byszewskiego i t. d., prezydującego na Prawodawstwie Cywilnem na posiedzeniu Komissyi wspólnie z JW. Ministrem sprawiedliwości, 13 marca 1809 r. (Druk Bibl. Kr.).

— 27 —

kiem i nas dobroć Twoją darzy. Przyjmij gorące modły za Pomazańcem Twoim Wielkim Napoleonem, Cesarzem i Królem. Przedłużaj mu dnie życia, każdy z nich nowy znoś chwałą. Nie odmawiaj ani szczęścia, ani przedsięwzięć jego. Nadgroź mu Panie hojną Twoją łaską, dobroczynność Ojczyźmie Naszej zdziałaną. Poświęć jej dzieło i t. d.” ¹⁾

Modlitwa powyższa była prawdopodobnie następstwem „odezwy do Duchowieństwa”, którą w d. 2 grudnia 1806 r. Henryk Dąbrowski z Poznania wystosował (druk). W odezwie tej czytamy między innemu „Modły wasze w świątyniach niech się wznoszą

do Niebios za niezwyciężonego Napoleona, za dni jego Polakowi drogie, — On jest zesłaniec ku naszej obronie, jak pogrom i chłosta na uciemiężycielów naszych. Ten jeden moment uchybiony, który nam Opatrzność w ramieniu niezwyciężonego Napoleona zrządziła, już nigdy więcej odzyskanym nie będzie” ²⁾). W tejże samej odezwie jest polecenie, aby duchowieństwo z ambon odczytywało uniwersał Radziwińskiego wojewody.

A muza polska nie dała się nikomu wyprzedzić i „Wiersz od Polek” zapewnia, że „Polska do bytu zwrócona, Wdzięczności czuciem przejęta, Kładzie dzień Napoleona — Międzynarodowe święta. Jest on droższym nad dni inne. W tym dniu w postaci Człowieka — Przyszło na świat dobroczynne — Bóstwo, Polaków opieka” i t. d. ³⁾).

¹⁾ Zbiór odezw, urzędzeń w różnych epokach z roku 1806, 1809 i 1813. (Bibl. Ord. hr. Krasińskich.— Druk).

²⁾ Tamże ... druk.

³⁾ Druk Bibl. Kras.

— 28 —

Kajetan Koźmian nie wahał się wyśpiewać:

„O Ty! co ojczyznę lubą
„Raczysz nasze plemię darzyć
„Życie za Ciebie odważyć,
„Pierwszą naszą będzie chlubą”.

—
„Czyli zdepciesz morskie wały
„I na groźny przykład świata
„Zniszczysz Albion zuchwał
„Czyli Judu, Eufratu,
„Albo Nilu żyzne brzegi
„Zaymiesz mężnemi szeregi
„Polacy w chlubnym zaszczycie
„Z wiernemi Frankami razem
„Pójdą za Twoim rozkazem
„Na reszty świata podbicie” ¹⁾).

Muza poetyczna przybierała niekiedy nastrój serwilistyczny lub zbyt pospolity, aby tylko uczcić Napoleona i okazać mu bezgraniczną wdzięczność. Dwóch członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk wystąpiło z klasycznym wierszem ku uczczeniu zaślubin Napoleona, w którym zapewniają:

„Dziewica, zaszczyt rodu, ślub z Achillem bierze
„Nie żeby Mars śmiał zrywać miłości przymierze
„Lecz aby wrócić ziemi przez ten zakład drogi
„Pokój połączył ludy i pojednał Bogi”.

Pot-pourri zaś w języku francuzkim wydane, zachęca:

¹⁾ Oda na zawarty pokój. 1809.

— 29 —

„Buvons à Frederic Auguste
„Buvons au Grande Napoleon
„Buvons à leur familie Auguste
„Qu'ils vivent autant que leur nom
„Buvons au passage rapide
„Des flots tumultueux du Bug
„Qui pour jamais brisa son joug”.

Wobec słońca napoleońskiego gasło wszystko i dla tego do niezmiernych rzadkości należy zaliczyć wiersz uczniów dawnej szkoły Kadetów, poświęcony Adamowi Czartoryskiemu 24-go grudnia 1809 roku w Puławach, w którym wspomniane są jego zasługi.

„Xiąże! tey szkoły młodzieńce,
„Którąs Swym szczycił przykładem,
„Przynoszą zebrane wieńce
„Nad Ebrem, Nilem i Padem.
„Jeśli ich trudy wytrwałe
„Powrót ojczyzny ozdobił,
„Powracają temu chwałę
„Kto ich do niej usposobił
„Dla wsparcia ojczyznej sprawy
„Znosząc tułactwa i blizny
„Nie byliśmy bez ojczyzny
„Bo nam zostały Puławy”.

W końcu wypada jeszcze zaznaczyć, że nie tylko sami Polacy zapatrywali się na przyszłe przeznaczenie Księstwa Warszawskiego, jako na zwiastuna odradzającej się Polski. Senfft widział w utworzeniu tego kraiku w roku 1807 „la résurrection de la Pologne”, a z połączenia Księstwa z Saksonią spodziewał się w przyszłości wyswobodzenia Niemiec

— 30 —

z ciężkiego i upokarzającego jarzma, jakie Napoleon na nie włożył ¹⁾.

¹⁾ Memoires du Comte de Senfft. Str. 32. „et ils s'est longtemps flatte de trouvez dans la resurrection de la Pologne et dans sa reunion avec la Saxe, un moyen de grandeur pour celle-ci et la possibilite de delivrer un jour l'Allemagne des indignes fers dans lesquels l'Empereur Napoleon la tenait enchainée”.

II.

Statut konstytucyjny Księstwa.

Statut konstytucyjny Księstwa Warszawskiego z dnia 22 lipca 1807 r. nie mógł ujawnić żadnego zewnętrznego związku z Konstytucją 3 Maja, choćby dla tego powodu, że nie wolno mu było zakłócać spokoju sąsiadów, a tymczasem dawne dzieło sejmku czteroletniego, jak to książę Czartoryski oświadczył cesarzowi Aleksandrowi: „est gravée en caractères ineffacables dans les coeur de tous les Polonais“ ¹⁾ i przywrócenie Konstytucji w całości, lub przejęcie się zbyt duchem ówczesnych prawodawców, byłoby

zwiastunem powrotu do dawnych stosunków. Zresztą, pomiędzy wybitnymi polskimi mężami stanu większość rozumiała, że w zmienionych okolicznościach, Konstytucja 3 maja nie odpowiadałaby wszystkim wymaganiom chwili, nie wspominając już o tem, że konstytucję obszernego niegdyś państwa trudno było wprowadzać bez poważnych zmian do dwumilionowego kraiku.

¹⁾ Mazade. Alexandre I et le prince Czartoryski, str. 143 (pierwsze wyd.).

— 32 —

Małachowski, dawny marszałek sejmku czteroletniego, należący do składu tymczasowej komisji rządzącej, podczas podróży do Drezna, nalegał podobno na towarzyszy swoich, aby Napoleona prosili o powrót Konstytucji 3 maja, ale natrafił w łonie samejże komisji na opór. Wybicki odważył się skromnie przedstawić, że sejm konstytucyjny nie był już w nowym duchu czasu, że trzeba było przypuścić całkowitą reprezentację narodową, znieść poddaństwo i t. d., co było w Konstytucji zamierzaniem z przyczyny, że naród niedość jeszcze był się oswoił z tak liberalnymi zasadami ¹⁾. Że zaś poglądy Wybickiego nie były w owym czasie wyjątkowymi, pozwala przypuszczać zdanie Kołłątaja, wydrukowane w r. 1808.

Wybitny ten mąż stanu nie wahał się wyrzec, że Konstytucja 3 maja była wielkim dobrem, na które zdobyć się mogliśmy w owym czasie, kiedy raz pierwszy odważyliśmy się wydobyć z odwiecznej anarchii, lecz nie może iść w porównanie z tą, którą nam nadał Wielki Napoleon. Tamta stosowała się jeszcze do przesądów, których rozsądnie trudno było w owym czasie naruszać, bo i tak znaleźli się złośliwi magnaci, którzy ośmielili się targnąć na zniszczenie dzieła powszechnej narodu zgody. Napoleon zaś zniszczył zupełnie te przesady przez swą konstytucję ze wszech miar doskonałą. Wreszcie prawodawcy sejmku czteroletniego wyrzekli, że ktokolwiek stanie nogą na polskiej ziemi, jest tem samem wolny, a nie śmieli wyrzec, że ten, który się

¹⁾ Pamiętniki Józefa Wybickiego. T. III, str. 160.

— 33 —

na niej urodził, powinien być równie wolny, i sprawiedliwość ludowi naszemu oddał dopiero powszechny Europy prawodawca, na którą my samiśmy się nie mogli zdobyć¹⁾.

W broszurze pewnego deputowanego na sejm czytamy znowu; „O! ty pamiętna w dziejach narodu naszego Konstytucja 3 maja; któż Tobie i Twym sprawcom, czcigodnym seymu 4 letniego członkom nie odda hołdu winnego uwielbienia? Kto twej pamiątki niespożytey, bo zapisanej nie tylko na niestartej karcie historii Narodowej, ale i w sercach najpóźniejszych prawników Polskich nieuświeitni najwdzięczniejszem wspomnieniem? Ożyła w tobie ludzkość, długim lat i wieków ciągiem stłumiona i pogńębiona a gdy szlachetny stan rycerski zatrzymał w tobie pierwszeństwo i zaszczyt przodkowania innym stanom, tamte wrócone były do przywilejów i praw człowieka, a przynajmniej opieką praw zaczęły być osłaniane. Były to wszystko świetne zawiązki naszego przyszłego odrodzenia, była to zorza, przyświecająca weselszem światłem dla następnych pokoleń. Lecz nie była to doskonałość, godna zupełnego uszczęśliwienia ludzi, był to tylko rys początkowy gmachu, który, po upłynionych 25-ciu latach i doświadczeniu, byłby zapewne zasadne w swych początkowych liniach zyskał odmiany.”

„Zyskał w tej Konstytucji Naród cały, czego od dwóch wieków był pozbawiony; zyskał wewnętrzną spokojność, Tron dziedziczny, który ubezpiecza-

¹⁾ Uwagi nad teraźniejszym położeniem tej części ziemi polskiej i t. d., str. 203, 204.

— 34 —

jąc trwałość Rządu, zarządził rozdwojeniu i niszczył nasienie anarchii. Zyskał zbliżenie do siebie różnych klas społeczności obywatelskiej; zyskał opiekę dla naliczniejszej Klasy Narodu, dla Włościan szanownych; w końcu nadzieją ulepszenia bytu miast, których aż do owej epoki został zaledwie ślad przeszłej pod Kazimierzem W-kim i Jagiellami świetności. Były to wszystkie ustawy i dobrodziejstwa, godne cnotliwego Seymujących poświęcenia własnej miłości dobru powszechnemu, godne świetnego Króla, były to owoce wschodzącej jutrzeńki powszechnego w kraju oświecenia. — Lecz czemuż są te wszystkie dary, stawione obok wytrawieńszych czasu późniejszego Konstytucji, czemuż ta starsza siostra, obok młodszej, czemuż się dziś wydaje Konstytucja 3 Maja, obok doskonalszej, jaką W. Napoleon części odrodzonego Narodu, nadał w Dreźnie na dniu 22-go Lipca 1807 roku?”

„Zwróćmy teraz uwagę na czci godną Konstytucję Drezdeńską r. 1807 „Znosi się niewola (mówi Prawo), wszyscy obywatele są równi przed obliczem Prawa, stan osób zostaje pod opieką Trybunałów.” — Owóż w tem szanownem, krótkim i zwięzłem postanowieniu daje się widzieć całą moc i dzielność, którą późniejsze prawa zasady Konstytucji w 1807 od dawniejszej (1791) celują; w czem są szlachetniejsze i stosowniejsze do ducha wieku powszechnego oświecenia w narodzie godniejsze! Niemasz tam nigdzie tych niechętnych sercu ludzkością pałającemu rubryk: Szlachta, Ziemianie, Miasta, Mieszczenie, Chłopi, Włościanie, lecz te oddziały ludzi, wieku 19-go i Napoleona W. Prawodawcy Narodów nie-

— 35 —

godne, zastąpione i świetnie i szlachetnie wielkiego znaczenia i konsekwencji wyrazy: Znosi się niewola i t. d.“ —

„Wielka jest różnica tej od poprzedniej Reprezentacji Narodu, dam prawie z łaski przypuszczone miasta (i Królewskie tylko) do obrad Seymowych, w których ciasny im tylko wskazano obręb działania a więcej służebniczą niż wolną nadano reprezentacy; tu prócz koniecznej na teraz różnicy nazwiska: Posłów i Deputowanych, co do wolności wyboru, głosu, działania i wotowania, jednostajne prawo przyznane. Co większa! cały Naród bez żadnej, cechy niewolniczego czasów upłynionych ducha niosący różnicy, jest tu wyobrażany; ma tu swych posłanników, których zaufanie jego ku temu zamiarowi, powagą Konstytucji poświęcone i stwierdzone, wybrać mu dozwolono, który w nich ma najdroższy skład życzeń, woli i zachowania swych praw, który w nich swe nadzieje pokładając, chlubę swą znajduje.” —

„Lecz nie dla tej tylko chluby i świetności jest mu dozwolone to ważne prawo polityczne, którego Narody pod Monarchizmem żyjące, rzadko w tak szacownym udziale kosztują. Ważniejsze nad to miał cele Prawodawca nadając ogólnej masie ludu Polskiego, w szczupłym okręgu Xięstwa Warszawskiego ożywionej, tę ważną polityczną prerogatywę. Chciał on, ważąc swą mądrością obecne i upłynione czasy, a czytając z uwagą w księdze doświadczenia, chciał on, mówić: aby ten lud już samem jego przeznaczeniem do pracy i do skwicznych zatrudnień naglony, a przez swe fizyczne położenie od szlachty,

— 36 —

ziemian i wygodniejszych, bo w bezczynności prawie zatopionych klas wyższych bogaczy, poniżany i uciskany, miał przeciw pole i sposobność stanąć przy prawach, które mu zaręczała Konstytucja; miał porę dopilnować przez swych reprezentantów, aby w stanowieniu podatków i zapłat, co do ich rozkładu i stosowności, przeciążanym i uciśnionym nie był, aby się w zachowaniu raz udzielonego tą Konstytucją dobrodziejstwa, równości przed Prawem, troskliwie pilnował. Nie próżna więc żądza chluby, nie zamiar celu pozbawiony, lecz owszem ważne przedmioty, były zakresem tej szanownej reprezentacji, jaką wielki Narodu naszego odrodziciel, nadał wszystkim Polakom bez różnicy stanów, w nowo przez siebie podźwignionem Państwie”¹⁾.

Pojawiały się również poważne zdania, które w gorącej pochwalę dla Konstytucji 3 Maja zawierały pewną pośrednią krytykę dla Konstytucji Xięstwa Warszawskiego. Tak np. Młodecki utrzymywał, że „Uwieńczona pochwałą obcych i miłością rodaków, Konstytucja 3 Maja 1791 r., która w dziejach sławy i pamięci wdzięcznego narodu wiecznie tkwić będzie, zapewniając osobistą własność i zbliżając włościanom należną sprawiedliwość, opiekę prawa do ludu rolniczego rozciąga, usiłuje obalić anarchiczne ustawy, które w czasie bezrządu kraju przemoc z pogardą ludzkości, bez względu na własny interes, przeciw dawnym prawom wyjednała lub arbitralnie

¹⁾ *Myśli nad aktem Konfederacji Jeneralnej d. 28-go. Czerwca 1812 r. (Deputowanego na Sejm z gminy 5. Miasta Warszawy).* Str. 23 i nast.

— 37 —

narzuciła. Kontrakty przez właścicieli z rolnikami zawarte, jako wspólny obowiązek, obiedwie strony z ich następcami wiązać mający prawem zawarowany uznaje. A skąpa w udziale obszerniejszych swobód natychmiast, usposobienie niepodległego bytu

włościan następnym przezornie oddając czasom, ukrywa w sobie nasiona dalszego szczęścia, które stopniami w przyszłości bujne rozkrzewienie obiecywały" ¹⁾).

Skutkiem rozdzielenia poglądów i opinii ²⁾ pominięcie Konstytucji 3 Maja nie ściągnęło na prawodawcę Księstwa Warszawskiego zbytnej niechęci, zwłaszcza, że owym prawodawcą był sam twórca Księstwa, który mógł być pewnym wszelkiej pobłażliwości dla swego dzieła, zobowiązującego wszystkich do głębokiej jedynie wdzięczności. Członkowie komisji rządzącej pragnęli ułożyć jakiś projekt, któryby prawodawcę skłonił do uwzględnienia warunków miejscowych w Statucie konstytucyjnym, ale, jak świadczy Wybicki, zamiar nie został należycie wykonany. Gdy bowiem Potocki z Wybickim zebrali niektóre punkta do Konstytucji, idąc do Napoleona, już w drodze na nie zgody nie było. Zresztą

¹⁾ O polepszeniu teraźniejszego stanu włościan polskich. Uwagi Kazimierza Młodeckiego. Rady Pref. Dep. Płockiego, czytane na posiedzeniu rady prefekt. tegoż departamentu w Radomiu 31 Paź. 1814. (Warszawa 1815) str. 60.

²⁾ *Askenazy*. Książę Józef Poniatowski. Str. 105. Poniatowski w styczniu 1807 r. zalecał Napoleonowi ustawę majową, a Zajączek dopraszał się od cesarza ustawy i praw francuskich, oskarżając ustawę majową o niedostateczną dla włościan polskich pieczołowitość.

— 38 —

Wybicki, świadek naoczny i uczestnik deputacji do cesarza, do której cała komisja należała, opisuje w następujący sposób uroczystą audyencję w Dreźnie u Napoleona. Na zapytanie cesarza „Macież jakiś projekt Konstytucji waszej?” Potocki to, co się krótko ułożyło, począł czytać. Nie dał (cesarz) dokończyć, mówiąc: „Dziś wam trzeba dać inną Konstytucję reprezentacyjną.” Poczyniwszy wyrzuty niezgody, dążności do anarchii, kończył: „Zniosę u was najpierw poddaństwo i dam wam Konstytucję reprezentacyjną pod berłem króla Saskiego i jego dynastją.” Dyktował ją prędko chodząc po pokoju, a książę Bassano ledwo ją zdążył pisać przez abbreviację i to prawie na kolanie. Książę Tajlerand później przybył, odezwał się do niego: „Wiele wygody potrzebujesz, a ja już nadanie konstytucji nowemu krajowi kończę” i tu z wielką radością powtórzył: „Zniosłem odwieczne poddaństwo w Polsce i to mych zwycięstw laur najmiłszy.” Dyktowanie to Konstytucji nie trwało z godzinę i było bez porządku, zwyczajnie jak dzieło przechadzki. Redakcją jej zalecał tylko uporządkować księciu de Bassano, który nic nie mówiąc, kłaniał się tylko i my to samo za jego przykładem, a gdy ją później uporządkował, oddał nam i królowi Saskiemu po egzemplarzu ¹⁾.

Scena powyższa, nosząca na sobie ślady prawdziwości, nie znalazła potwierdzenia u innych pisarzy współczesnych. Koźmian utrzymywał: „że Konstytucja dlatego drobnego księstwa przez Stanisła-

¹⁾ Pamiętniki J. Wybickiego. T. 3, str. 164.

— 39 —

wa Potockiego za wyrazami samego cesarza na kolanie z pośpiechem kreślona była" ¹⁾, a Ostrowskiemu w żywocie Tomasza Ostrowskiego, niegdyś prezesa senatu Księstwa Warszawskiego, wydawał się Statut z 1807 r. „jakby na koniu, w chwili jakiej szczęśliwej dystrykcji wielkiego wojownika, jako prawo dla nieszczęśliwego narodu podpisanym, a czas poświęcony na jego ułożenie był niezmiernie krótki. „Bassano! ecrivez moi un plan de constitution pour le grand — duche”, rozkazał Napoleon i w dwa dni dzieło to było zrobionem” ²⁾.

Najwięcej wiarygodności posiada bezwątpienia opowieść Wybickiego, który spisał to, na co sam patrzył. Talleyrand w swych pamiętnikach nie wspominał ani jednym słowem o nadaniu konstytucji Księstwu Warszawskiemu, zarówno jak i o uroczystej audyencji, przy której miał asystować ³⁾. Za to Bignon i Maret nie zapomnieli o powyższym fakcie, który w historii pierwszego cesarstwa zaledwie podrzędny stanowił fragment. Bignon utrzymywał, że

¹⁾ Pamiętniki Kajetana Koźmiana. T. 2, str. 3.

²⁾ *Ant. Ostrowski*. Żywot Tomasza Ostrowskiego. T. 1, str. 275, autor dopuścił się w tej krótkiej wzmiance dwóch błędów: 1-mo Napoleon nie mógł żądać napisania konstytucji dla Wielkiego Księstwa, gdyż urzeczywistnionym jego zamiarem było tylko księstwo, a 2-do w r. 1807 Napoleon nie mógł nazywać Mareta „Bassano”, gdyż tytuł księcia de Bassano ofiarowany mu został w r. 1809, a na statucie z 1807 l. Podpisany jest „Maret” i dopiero w końcu tego roku został hrabią Maret. Tego błędu dopuścił się i Wybicki.

³⁾ *Memoires du prince de Talleyrand publies avec une preface et des notes par le duc de Broglie*. T. r, str. 313 i dalsze.

— 40 —

konstytucja Księstwa powstała za wspólnym porozumieniem się rządu francuskiego z komisją rządową tymczasową i królem saskim ¹⁾. Maret zaś objaśnia nas dokładniej i z dzieła Ernoufa, jego działalności poświęconego, dowiadujemy się, że „ce statut (Księstwa Warsz.) concerté avec la commission de gouvernement provisoire reunie à Dresde, fut rédigé par le ministre secrétaire d 'Etat (t. j. przez Mareta). Następnie w wykonywaniu powyższego zadania posługiwał się Maret szczególnie sekretarzem swym Etienne, pisarzem wybitnym (litterateur distingué), który tak samo jak i on nie oddzielał w swem poświęceniu Francji od cesarza ²⁾).

„Dans cet statut polonais Maret s'était efforcé de maintenir les anciennes institutions nationales, dans toute qui pourrait concorder avec les exigences de la situation et des temps nouveaux” ³⁾. O uwzględnieniu zaś jakiegokolwiek projektu, podanego przez Stanisława Potockiego w imieniu komisji rządzącej, niema żadnej wzmianki i można wątpić, czy na piśmie został do akt komisji wniesiony, albowiem w protokołach rzeczony komisji nie znajdujemy śladu, zdradzającego jego istnienie.

Skarbek wątpi również, ażeby Polacy lub deputacja jaka w ich imieniu działająca, przedstawiła Napoleonowi jakibądź projekt konstytucji. Wiado-

¹⁾ *Souvenirs d'un diplomate*, str. 19; interesujące i pouczające wspomnienia Bignona ukazały się w polskim przekładzie w odcinku „Czasu” za r. 1861.

²⁾ *Ernouf*. Maret duc de Bassano, str. 243.

³⁾ *Ernouf*. Maret duc de Bassano, str. 33.

— 41 —

mo bowiem, są to słowa jego, że nikt ze strony cesarza nie zasięgał rad u krajowców względem formy rządów Księstwu nadać się mającej, i że nie było takiego między Polakami, któryby mógł wpływać jakkolwiek na zdanie Napoleona przy zaprowadzeniu nowych rządów. Jest on także tego zdania, że konstytucja z 1807 r. napisaną została pod okiem samego cesarza, podczas trzech

dni zabaw i uroczystości, ale dalekim jest od uwierzenia legendzie, podanej przez Koźmiana (Wybickiego pamiętników widocznie nie znał), a utrzymującej, że statut z 1807 r. za wyrazami samego cesarza przez Stanisława Potockiego na kolanie napisany został. Nie zdaje się nam, zauważył trafnie Skarbek, aby dzieło dobrze obmyślane, które się odznaczało wielką przezornością polityczną, zasługiwało na taki przycinek, zadający mu lekkomyślność w pojęciu i wykonaniu¹⁾.

Istotnie, rozpatrzywszy się uważnie w owych 89 krótkich artykułach statutu, niemożliwym jest przypuszczenie, ażeby powyższe dzieło prawodawcze było owocem przypadkowego skupienia rozproszonych myśli choćby najgenialniejszego człowieka. Jako prawodawcza robota, statut z 1807 r. zdradza niewątpliwie wysokie przymioty. Bonnefons nie bez słuszności twierdzi, że statut powyższy jest odtworzeniem konstytucji r. VIII²⁾, która stworzyła wła-

¹⁾ Dzieje Polski, część I: Dzieje Księstwa Warszawskiego, str. 133.

²⁾ Un allie de Napoleon Frederic August, str. 224. Cette constitution etait calquee sur le modele de celle de l'an VIII. On y sentait la puissante em preinte de la main qui l'avrait ecriten. Le duche etait divise en departaments diriges par des prefets et sous prefets i t. d.

— 42 —

dę wykonawczą, zniszczoną od 1789 r. i potrafiła zaszcześcić zasady geniuszu Napoleońskiego wszystkim instytucjom państwowym¹⁾. Przewodnie idee prawa państwowego zostały w nim ujęte z wzorową ścisłością i treściwością, a usunięto natomiast starannie wszelkie ogólne wyrażenia, zmieniające charakter prawno-państwowy przepisu, na frazes polityczny. Zresztą systematyczny ład, panujący w statucie, nakazywał domyślać się, że powyższe dzieło prawodawcze obmyślanem zostało uprzednio, a opracowanem przez męża stanu niezaprzeczonej zdolności i doświadczenia.

Scena, opisana przez Wybickiego mogła z tem wszystkim mieć miejsce. Wiadomo, że Napoleon lubił wystąpienia imponujące, które uwydatniały w olśniewający sposób jego geniusz wojenny, dyplomatyczny lub prawodawczy. Zwłaszcza, jako piastun zasad rewolucyjnych, chciał może zaznaczyć wobec deputacyi polskiej, jaką wagę przypisuje artykułowi IV statutu, znoszącemu niewolę ludu rolnego, i w tym celu urządził ową charakterystyczną audyencyę, która tak żywo utkwiła w pamięci Wybickiemu. Z uwagi zaś, że król saski przyjąć musiał wraz z Księstwem konstytucyę z 1807 r. i do tego samego kroku zniewoloną została komisya rządząca, która w pełnym składzie statut Księstwa podpisała, przeto zamieszczono w samej konstytucyi wyrażenie, pozwa-

¹⁾ Edmond-Blanc. Napoleon I ses institutions civiles et administratives, str. 26.

— 43 —

łające się domyślać, że owo dzieło prawodawcze powstało za wspólnem porozumieniem się króla saskiego, rządu prowizorycznego i rządu francuskiego¹⁾.

Duch nowożytnego porządku (regime moderne) panował zatem wszechwładnie i niepodzielnie w statucie z 1807 r., nie potrzebując się wcale liczyć z żywiołami miejscowymi. Kołtąją nie miał co o tego żadnej wątpliwości, twierdząc, że Napoleon dając konstytucyę małemu księstwu, przystosował ją zupełnie do powszechnych zasad nowej polityki. Pragnął on przez zastosowanie onej do powszechnych zasad całego imperium zachodniego, usposobienia nas, abyśmy się stali godnym i należec do tej wielkiej oświeconych ludów Rzeczypospolitej²⁾. Redaktor wszakże statutu z 1807 r., Maret, starał się uwzględnić właściwości narodowe, zgodne z postępem i z wymaganiami czasu. Bignon zaś nazywa statut z 1807 r. najdoskonalszą ze wszystkich Napoleońskich konstytucyi, a to głównie dlatego, że przewodnie idee nie zostały przeprowadzone z bezduszną surowością, lecz z uwzględnieniem należytem natury społeczeństwa miejscowego i dawnych narodowych tradycyi³⁾.

¹⁾ W końcu statutu konstytucyjnego następne wyrażenie nasuwa powyższą uwagę: „Nous avons approuve et approuvons le statut constitutionnel ci — dessus, qui nous a été presenté en execution à l'article V du traite de Tilsit“.

²⁾ Uwagi nad położeniem tej części ziemi i t. d. str. 181 i 201.

³⁾ Souvenirs d'un diplomate, str. 29 i 20. „De toutes les constitutions que la France dans ses jours de grandeur, a données ou imposées à des nations etrangères, peut-être celle de Varsovie a-t-elle été la plus sage, la mieux appropriée au pays, la plus conforme aut interêts generaux de l'humanite“.

— 44 —

Nie bez naukowego interesu będzie więc stwierdzenie tych objawów, które Maret, zarówno jak i Bignon, uważali za odstępstwo od Napoleońskich wzorów konstytucyjnych, zwłaszcza, że i nowożytni historycy zagraniczni twierdzili to samo. Ranke np., wykazując, że Napoleon wprowadzał zazwyczaj razem z urządzeniami francuskimi rewolucyjne hasła i prądy, przyznał wszelako, że bezwzględny zwykle prawodawca okazał tym razem wielkie poszanowanie dla istniejącego w Księstwie porządku¹⁾. Inny zaś pisarz niemiecki, zastanawiając się nad kwestyą agrarną w Księstwie, oświadczył bez ogródki, że w kraiku tym rozpanoszyła się napowrót dawna gospodarka szlachecka (Adelsherrschaft)²⁾.

Zarówno Maret, jak i Bignon, uważali zasadniczo statut Księstwa za poczęty z ducha organizacji cesarstwa z r. 1804. Władza Wykonawcza spoczywała w rękach monarchy, który na wniosek rady stanu mógł uzupełnić konstytucyę i prawodawstwo krajowe. Izba poselska, skąpą swą działalnością i ogra-

¹⁾ Ranke. Denkwürdigkeiten de Staatskanzlers Fürsten von Hardenberg vom Jahr 1806 bis zum Jahre 1813. T. 4, str. 96. „Was insofern doch eine Bedeutung für die Ausbildung der revolutionären Ideen hat, als französische Einrichtungen, wiewohl mit grosser Schonung des Bestehenden eingeführt wurden und die ihnen zu Grunde liegenden Begriffe sich weiter Bahn machten“.

²⁾ Keil. Die Landgemeinde in den östlichen Provinzen Preussens, str. 77, wyraża się o Księstwie Warszawskim: In die alte Adelsherrschaft zurückfallende Polen“ i t. d.

— 45 —

niczoną swobodą poselskiego głosu w komisjach¹⁾ przypominała Cesarski Trybunat. Administracya i sądownictwo otrzymały nawet nazwy francuskie, prawo cywilne zastąpił kodeks Napoleona, a artykuł IV konstytucyi Księstwa, z którego się Napoleon tak chlubił, da się odszukać we wszystkich prawie statutach organicznych, nadanych przez Napoleona krajom zwyciężonym i czasowo okupowanym. „Tylko najważniejszy, bo życie i wolność osobistą dotykający części prawodawstwa, to jest

prawodawstwa kryminalnego nie dostawało. Równie Process, czyli postępowanie sądowe, kodeks handlowy, policyjny i dokładne zastosowanie sądownictwa do wszelkich działań administracyjnych jeszcze postanowienia oczekują²⁾).

Mimo to, zarówno Maret, jak i Bignon, zaznaczyli zgodnie, że statutowi Księstwa zachował monarszy prawodawca przedewszystkiem charakter arystokratyczny. W senacie Księstwa, czyli izbie wyższej, panował żywioł szlachecki wyłącznie, w izbie poselskiej na stu posłów sześćdziesięciu należało do szlachty, a czterdziestu zaledwie do niższych stanów, czyli do deputowanych gmin. W rzeczywistości

¹⁾ Porównać artykuły 46, 48 i 49 statutu Księstwa z artykułami znajdującymi się w Titre XI (Du Tribunal) Senatus-Consulte organique portant etablissement de gouvernement Imperial. (18 maj 1804 r.) patrz Laferrière. Les constitutions d'Europe et d'Amerique, str. CIV.

²⁾ Mowa (obraz kraju wystawiająca) JW. Łuszczewskiego, Min. spraw wewn., miana na pierwszej sesji sejmowej w izbie senatorskiej dnia 10 marca 1809 r., str. 8.

— 46 —

wszakże pierwiastek szlachecki występował jeszcze silniej. Rada stanu łącznie z Radą ministrów w roku 1807 „wchodząc w ducha konstytucyi, która między tymi dwoma stanami (szlachtą i nieszlachtą) nie czyni innego oddziału, jak tylko żeby osobno sejmikowały, uważa, że podług niej na sejmikach szlachta, a na zgromadzeniach gminnych nieszlachta, obierającymi być powinni, obranymi zaś tak pierwsi jak drudzy, wszędzie bez różnicy być mogą — wyjąwszy posłów i deputowanych”¹⁾. Z powyżej wyrażonej opinii Rady stanu zdawałoby się mogło, że deputowani gminu wybrani być powinni z pośród nieszlachty, tymczasem „Listy posłów i deputowanych” na sejmy Księstwa w r. 1809 i 1811 obejmują w szeregach deputowanych nazwiska niewątpliwie szlacheckie, gdy tymczasem w rządzie posłów trudnoby było doszukać się osoby nieszlacheckiego pochodzenia²⁾.

W roku 1808 znowu Rada stanu „dla zbliżenia tych stanów (szlacheckiego i nieszlacheckiego),

¹⁾ Dziennik czynności Rady Ministrów i Rady Stanu, zgromadzonej stosownie do woli J. Kr. Mości przez J. W. Hrabie de Schönfeld na sessyi Komissyi Rządzącej d. 5 Paździer. 1807 Ses. 108.

²⁾ Drukowana liczba posłów i deputowanych z r. 1809 tytułuje posłów JWni, co przy deputowanych jest opuszczonem. Wśród deputowanych Kaliskich gmin figuruje: Pstrokoński, wśród Pułuskich Laskowski, wśród Łomżyńskich Podbielski. Na liście z r. 1811 są już posłowie i deputowani obdarzeni tytułem JWnych a wśród deputowanych spotykamy nazwiska szlacheckie: Żwierzchowskiego, Mioduskiego, Szamowskiego, Bobrowskiego, Łubieńskiego, Rudzkiego, Koźmiana, Raczyńskiego, Kołdowskiego, Wolskiego, Michałowskiego, Radziejewskiego i innych.

— 47 —

które powinny mieć wspólny udział w interesach ogólnego dobra, sądzi, aby koniecznie pewna liczba członków ze stanu nieszlacheckiego umieszczona była w radach departamentowych i powiatowych, a wzajemnie także pewna liczba szlachty w radach municypalnych; tym końcem podaje osobny projekt, iżby przynajmniej trzecia część kandydatów na radców departamentowych i powiatowych wybraną była z pomiędzy obywateli nieszlachty, tudzież na sędziów pokoju w powiatach: Warszawskim, Poznańskim, Toruńskim i Kaliskim”¹⁾. Dekret królewski dozwolił istotnie, aby do rad departamentowych wybierano nieszlachtę, co się jednak tyczy projektu wybierania szlachty do rad municypalnych, to nawet Rada stanu nie uznała go za stosowny²⁾. W końcu zaznaczyć należy, że Rada ministrów składała się wyłącznie ze szlachty, w Radzie stanu, jedyny Staszic, jak się zdaje, reprezentował chlubnie nieszlachtę, w armii zaś Księstwa olbrzymia przewaga w generalicyi była po stronie szlachty, a w gronie niższych oficerów także po stronie drobnej szlachty³⁾.

¹⁾ Dalszy ciąg Protokołu Sessyów Rady Stanu w roku 1808. (Od Sessyi 125). Ses. 207.

²⁾ Dalszy ciąg Protokołu Sessyów Rady Stanu w roku 1808. Ses. 212 i 221.

³⁾ Memoires du comte de Senfft, str. 153 (wojsko polskie) „cette brave armée, alors si belle et si brillante, qui de vait son excellent esprit, tant aux qualites de son chef, devenu l'idée du soldat, qu'a cette noblesse d'epée nombreuse et pauvre, qui vraie base de tout état militaire, composait alors un corps d'officiers incomparable.

— 48 —

Przewagę pierwiastku szlacheckiego uważali jednak obaj mężowie stanu francuscy za konieczną w tych okolicznościach, w jakich się znajdowało społeczeństwo świeżo utworzonego państewka. Stanu bowiem miejskiego, czyli tego, który we Francyi został nazwany „tiers état” w Księstwie jeszcze nie było, a przynajmniej nie znajdował się w stadium pożądanego rozwoju. Lud rolniczy zaś, czyli włościanie, nie zdołali w jednej chwili pozbyć się nawyków, nabytych w wiekowym poddaństwie, nie można więc było na razie wyswobodzenia czynić zbyt wygórowanem. Artykuł wreszcie IV statutu z 1807 r. zapobiegał, zdaniem Maret i Bignona, temu, aby przewaga pierwiastku szlacheckiego mogła się kiedykolwiek przerodzić w niewolę włościan. Po artykule powyższym obiecywali sobie mężowie stanu francuscy duży wpływ na ościenne kraje, posiadające włościan polskich¹⁾.

Jakkolwiek izba poselska wzorowała się na trybunacie cesarskim, to jednak, gdy działalność trybunatu we Francyi zredukowaną została do minimum²⁾, w Księstwie izba poselska stała się drogą pozostałością i wspomnieniem reprezentacyi narodowej, a głosy poselskie w tym małym kraiku były jedynymi, które przerywały absolutną ciszę mocarstw ościen-

¹⁾ *Ernouf* Maret duc de Bassano, str. 245. Porównać *Bignon*. Souvenirs d'un diplomate, str. 20.

²⁾ *Bignon*. Souvenirs d'un diplomate, str. 250. „Depuis la suppression du Tribunal en France, il n'y avait plus sur la continent d'autre tribune politique que celle du duche de Varsovie.

— 49 —

nych. Ponieważ posłom nie wolno było zabierać głosu, jak tylko w komissyach, przeto wytworzył się zwyczaj odbywania sessyj nieoficyalnych, na których swoboda głosu nie była krępowaną i gdzie poddawano dyskusyi projekta, krytykowano rząd i zastanawiano się nad potrzebnymi reformami¹⁾.

Wreszcie senat dochował dawne godności biskupów, wojewodów, kasztelanów²⁾, a w Księstwie godność senatora uważaną była za wyższą od funkcyonującego ministra, co zadziwiło niepomału Bignona³⁾. Przechowano także zwyczaj dawnych sejmów, przystępowania senatu i izby poselskiej do ucałowania ręki królewskiej, który dość często obserwowano⁴⁾. Maret z Bignonem zgodzili się też

¹⁾ *Bignon*. Souvenirs i t. d., str. 157 – 58. La liberté de discussion inherente au gouvernement representatif se faisait jour a travers toutes les entraves et d'une façon vraiment curieuse”. Dopóki marszałek przewodniczył sessjom, obserwowano ściśle konstytucyjny regulamin, gdy

marszałek sejmu sessję zamknął, rozpoczynała się druga nieoficyjna „dans laquelle l'assemblée se dedomageait amplement du role muet auquel elle avait été condamnée”.

²⁾ *Węgrzecki*. Pismo o prawach dla Xięstwa Warszawskiego uchwalonych, z uwagami stosownymi połączone, 1809. Str. 22. Dla czego to senat dzieli się na biskupów, wojewodów i kasztelanów? Domyślać się pobudek prawodawcy można, iż to jest dla tego, żeby zbliżyć ustawę do dawnych polskich praw politycznych, przez które senat tak dzielił.

³⁾ *Bignon*. Souvenirs i t. d., str. 111.

⁴⁾ Dyaryusz Seymu Księstwa Warszawskiego w Warszawie. 8 – 23 grudnia 1811 r. pod laską JW Sołtyka odprawionego. (Manuskrypt Bibl. Główn. w Warszawie). Str. 10. „Po przemówieniu własno-ustnym Najj. Pana, przystąpili najprzód senatorowie a za nimi na wezwanie JW marszałka posłowie, deputowani do ucałowania ręki królewskiej”.

— 50 —

mniej więcej na to, że w ówczesnych okolicznościach nie można było Księstwu nadać lepszego statutu, i że, choćby nawet niewłaściwie był uzupełnionym, to i tak rzuconym został przezeń cenny posiew, którego dobroczynnych skutków przyszłość zniweczyć nie będzie w możności ¹⁾.

Niemniej pochlebnego ocenienia doczekał się statut od ówczesnych uczonych i mężów stanu polskich. Kołłątaj w r. 1808, wskazując na trudności, jakimi krępowani byli prawodawcy sejmu czteroletniego, oświadcza, że wszystkie te trudności (federalizm i anarchia) znikły w obliczu przenikłego dowcipu naszego prawodawcy. Duch prowincjonalizmu upadał na zawsze w tej konstytucji, każda część ziemi, która kiedykolwiek przyłączy się do Księstwa Warszawskiego, nie będzie więcej dzieloną na prowincje i województwa, lecz na departamenty, które natychmiast wezmą tę samą organizację. Aby przekonać tych, co pomawiali artykuł IV statutu o skłonności demokratyczne, że nie mieli słuszności po swej stronie, nie omieszczał Kołłątaj powołać się na powagę Kanta, „filozofa królewskiego”. Nawet dobroczynny prawodawca, nadając nam swój kodeks, zdaniem Kołłątaja, nie miał na myśli naszego poniżenia, nie odjął nam wolności stanowienia praw, ale nas chciał tylko zbliżyć do jedności z tylu oświeconymi ludami i dać sposób, abyśmy na jednej podstawie pracowali około wydoskonalenia powszechnego prawodawstwa. Wolno nam poprawiać, wolno nam po-

¹⁾ *Ernouf* Maret duc de Bassano, str. 246 i *Bignon*. Souvenirs d'un diplomate, str. 20.

— 51 —

większać tę powszechną ludów oświeconych księgą, a jeżeli okażemy się zdolnymi przydać do niej co pożytecznego, bądźmy pewni, że znajdziemy w tej mierze bezstronnych sędziów i naśladowców. Za wielkie, a może największe dobrodziejstwo uważa Kołłątaj to, że Księstwo pozyskało statut, służący tylko wielkim narodom. Królestwo Westfalskie i Bawarskie w Niemczech, Neapolitańskie we Włoszech nie mają senatu, a Księstwo Warszawskie, które potęgą tym królestwom nie wyrówna, uzyskało od swego prawodawcy senat, podobnie jak królestwo Hiszpanii i Włoskie. Zagadkę, dlaczego nadano Księstwu statut, służący tylko wielkim narodom, rozwiązał Kołłątaj w sposób usuwający wszelkie wątpliwości. „Księstwo ma być, zdaniem jego, ziemią obiecaną dla innych części współbratymczych, które Napoleon z rąk przywłaszczycielów, pewnie kiedyś odbierze. Tymczasem samo Księstwo Warszawskie stało się już dla nas nieobojętne dobrodziejstwem. Wieluż to nie znajdziemy, którzy dla statecznego do swej Ojczyzny przywiązania nie mogą nigdzie indziej znaleźć spokojnego dla siebie przytulenia, mimo ich najskromniejsze zachowanie się: i dla tych Xięstwo Warszawskie stało się już ziemią obiecaną. Wieleż to ochoczych młodzieży nie znalazło pożądaney sposobności ćwiczenia się w sztuce wojskowej, aby się stać mogli podporą swej Ojczyzny i mścicielami jej krzywdy? Wieluż innych nie usposabia się do rozmaitych posług cywilnych, do których sprawowania trzeba będzie kiedyś bardzo wiele zdatnych osób na całe tak rozległe państwo? Xięstwo Warszawskie zdaje się być przeznaczone na poży-

— 52 —

teczne na pożyteczną w tym względzie szkołę dla pierwszych i drugich. Kraj ten zasłonięty został nie tylko od obcej napaści, ale nawet od niebezpiecznego wpływu naszych nieprzyjaciół” ¹⁾.

Artykułowi IV statutu, a przedewszystkiem pojęciu równości prawnej, wzbudzającemu najwięcej drażliwości swem ogólnikowem wyrażeniem, poświęcił uwagę Woronicz w podniosłym i głębokim kazaniu, wygłoszonym dnia 10 marca 1809 r. Wspominając o dawniejszych zamiarach reformatorskich względem włościan, odezwał się Woronicz do słuchaczy temi wymownemi słowy: „Szerzył się ten duch prawdziwego patriotyzmu po wielu znakomitych domach i familiach, oczom naszym obecnych, a w ostatnich przedgonnych czasach cały naród ogniem jego rozgorzał i tak prawo to życiowrotne dla kilkumilionowej rzeszy mądrze przygotował. Ale zostawiona była ta chwała Napoleonowi, aby ten zawiazek ludzkości, w charakterze narodowym tlejący, godnym siebie sposobem rozwinął i utrwalił, kiedy chcąc mieć nas narodem, na opiekę jego i chlubne sprzymierzeństwo zasługującym, obumarłe roiska ludu, z pewnych i obojętnych widzów martwej dla nich ojczyzny, w dzielnych jej miłośników i obrońców wyrokiem niniejszej konstytucji przeistoczył. Doświadczacie jego na samym wstępie skutków tego zamiaru, spoglądając z radością, że lwy same z taką wściekłością legowisk swoich nie bronią, jak te pracowite mrówki, nadzieją dopiero znalezienia

¹⁾ Uwagi nad teraźniejszym położeniem tej części ziemi i t. d. str. 181, 208, 205, 201, 69, 185.

— 53 —

ojczyzny pocieszone, za jej się sławę i całość zastawiają. Zostawiono więc to waszej szlachetności, abyście te nieoswojone jeszcze z nowym bytem niedorostki z pod starszeństwa waszego na chleb własny wyprawując, nie usuwali im tej dobroczynnej opieki, któraby je przyzwoiem oświeceniem, skierowaniem, zapomożeniem do korzystania z niniejszej konstytucji doprowadziła.

Wskazując szlachcie obowiązek oświecenia i wspomagania włościan, jako pierwszy i najważniejszy z wypływających z miłości kraju i dobrze zrozumianego ducha statutu, Woronicz ostrzega, aby wynikająca z konstytucji równość w obliczu prawa, opacznie rozumiana, niedorośliwych dzieci o wspólne macierzyste miano nie poróżniła. Woronicz pragnie zażegnać groźne widmo socyalnych waśni miłością chrześcijańską bliźniego, która w inną przeniknąć etykę polityczną i przewodniczyć czynom prawego obywatela. „Któż bowiem inaczej tę polityczną i rozumną równość, z rzeczywistą nierównością sił fizycznych, talentów, wychowania, zręcznie pogodzi? Kto dopełni te ogromne przerwy między położeniem, majątkiem, pomyślnością, znaczeniem tych

daleko odsunionych? Kto ugłaska rozdrażnione chuci i żądze, aby w nędzy i dolegliwości nie rzuciły się na to, co drugiemu, na łonie rozkoszy drzemącemu, od potrzeby zbywa? O wy! którzy się nie w księgach rozumnych, ale w sercu człowieka niepomylnego rozumu uczycie, miejcie rozum i pobaczenie, aby ten język do reszty między wami nie zaginął, który jeden mocny jest przekonać Łazarza, przed bramą bogacza na śmieciu leżącego, aby swą nędzę miłował

— 54 —

i bogaczowi losu jego nie zajrzał, który jeden zdolny jest tę nierówną równość tak trafnie i ściśle porównać, aby dla porządku i dobra ogólnego brat bratu należnego sobie miejsca ustąpił, a słuchał i szanował tego, któremu rozkazywać może, ten język nakoniec, który jeden jest w stanie natchnąć czarodziejskie posłuszeństwo swym cegiełkom w kształcie i naturze równym”¹⁾).

Znalazł się jeszcze drugi kaznodzieja, który w bezwzględniejszy i namiętniejszy sposób przemówił za poddanymi Warszawskiego Księstwa²⁾. Ks. Mielicki oświadczył, że niech kto chce wielbi ludzkość panów polskich względem poddanych, niech dowodzi słodycz i swobody rolników, będących pod nieograniczoną władzą dziedzica: ja z miejsca tego prawdy nie mogę inaczej wyznać, tylko, że los ich był najsmutniejszy, że istota ta odarta ze wszelkich praw, była łupem interesu i pastwą wszechpassyi pana³⁾. Kreśląc ponuremi barwy stan polskich poddanych, Mielicki przyznaje, że byli ludzcy panowie, obchodzący się z poddanymi jak z dziećmi,

¹⁾ *Woronicz. Pisma rozmaite. Kraków. 1832 r. Kazanie przy pierwszym otwarciu sejmu głównego Ks. Warszawskiego, 10 marca 1809 r. Str. 184 i 196. — Kazanie powyższe wyszło z drukarni rządowej w tłumaczeniu francuskim Tęgoborskiego p. t.: „Discours prononcé dans la Cathédrale de Varsovie lors de l’ouverture de la première Assemblée nationale du Duché de Varsovie.*

²⁾ *X. Teodor Mielicki. Kazanie o wolności poddanych. Przy ogłoszeniu prawa nadającego wolność poddanym w Xięstwie Warszawskim. 1808.*

³⁾ Str. 16.

— 55 —

opiekujący się niemi jak ojcowie. Pamięć ich jest żywa i w błogosławieństwie wieków pozostanie. Ależ jaką są oni częstką względem miliona dziedziców. Co przykład ten szczególny do massy narodu dowodzić może. Nareszcie pochodziło to z ludzkości panów, ale nie z opisu prawa i energii rządu. jedna tylko konstytucja zwana trzeciego maja usprawiedliwić może poniekąd Polaków. Bierze ona lud ten pod opiekę prawa i Rządu, nieśmiała jednak powiedzieć, że lud ten jest wolny i znosi się jego niewola.

W dalszym ciągu kaznodzieja oznajmia, że panowie uznali już nielegalność ich władzy, chcą jednak przez źle zrozumiany osobisty interes wykonania tego prawa wstrzymać, czyniąc badania: czy zwrot wolności rolników przed ich oświeceniem nie będzie szkodliwy? czy uwolnienie ich nie pociągnie złych skutków w ekonomice? Co do szkodliwych skutków w ekonomice, powiada Mielicki, mogących z ich uwolnienia wyniknąć, to nierozumiem jakieby być mogły. Może że kraj zrobi się ludniejszym, że role lepiej uprawione, większy plon wydadzą, że lasy i nieużyte miejsca w żyzne zamienią się niwy. Te tylko skutki widzimy w doświadczeniu z wolności rolników. Wolność to zaludniła błota Hollandyi, pobiudowała na morzu Weneta, na skałach osadziła Helweta, żuławy pod Gdańskiem, z błot, bagnisk, najurodzajniejszą i najbogatszą zrobiła osadę.... Niemożna myśleć, iżby lud za uzyskaniem wolności miał się rozejść. Człowiek takie ma przywiązanie do miejsca urodzenia swego, że jedna tylko srogość i bojaźń ruszyć go z niego może. Nie wyjdą więc

— 56 —

rolniki nasze za granice, a jeżeli w kraju gdzie który pójdzie, to tam gdzie mu będzie lepiej; niechże się więc każdy dziedzic stara iżby u niego było dla ludzi dobrze. Od wieży każdy bierzy. Na obronę zwierz ma rogi, bieda nogi¹⁾.

W końcu żarliwy kaznodzieja, temi słowy przemawia do możnych Xięstwa Warszawskiego: zaczem panowie dziedzice, szlachta, wszyscy co mieliście poddanych, wołam na was z Jeremiaszem; „Uczyńcie sprawiedliwość ludziom, sobie podobnymi uwolnijcie gwałtem i przemocą uciśnionych „Facite iudicium et justitiam et liberate vi oppressum” . Niedosyć jeżeli uwolnicie ich z musu i rozkazu prawa, trzeba to wykonać z przekonania Chrześcijańskiego, w gruncie serca swojego. Uznajcie w nich bliźnich i braci waszych, usuńcie na zawsze tę wzgardę, którąście dla nich mieli. Podajcie im do stowarzyszenia ręce. Powiążcie się węzłem jedności i miłości braterskiej. Nie dosyć na tem. Wy jesteście właścicielami ziemi i oni bez niej obejść się nie mogą. Zyskują wolność, ale są tak ubogimi, że i miejsce, na którym stoją, jest cudze. Nie korzystajcie z ich ubóstwa i nędzy. Wy świata nie przeżyjecie. Nie wyciągajcie z nich wiele. Uprzedziło was prawo w nadaniu wolności: nadgroźcie to ludzkością i dobroczynnością. Ułatwicie im nabycie gruntowej własności. Robiąc ich szczęśliwymi, zrobicie szczęśliwą ojczyznę, zrobicie szczęśliwymi samych siebie. Do was zaś rolnicy, niegdyś poddani, dziś wolny ludu, mówię z apostołem: „wezvani jesteście na wolność, ale baczcie,

¹⁾ Tamże, str. 21.

— 57 —

byście tej wolności nie użyli na swywołę”. Umiejcie korzystać z tego daru, jesteście uwolnieni od poddaństwa, ale nie od pracy. Macie opiekę prawa i rządu, macie zapewnioną sprawiedliwość, ale ten sam rząd i prawo czuwać będzie iżbyście sami niesprawiedliwości i bezładu nie działali. Wezwani jesteście na wolność, podnieście znękanego ducha, poznajcie się i dajcie się poznać, że jesteście ludźmi. Zrobiono was ludźmi, od was zależy stać się obywatelami, pracując dla nabycia własności. Przywiązuje się do tej ziemi, która była dawniej więzieniem waszem, dziś staje się dla was ojczyzną i matką. Starajcie się o jej szczęśliwość. Niczego nie oszczędzajcie dla niej¹⁾.

Wybicki nazwał konstytucję Księstwa „bardzo stosowną do czasu i reprezentacyi samowładności krajowej charakter mającą”²⁾, a Stanisław Małachowski, ten sam, który doradzał, aby proszono Napoleona o powrót Konstytucji 3 maja, w pierwszym swoim przemówieniu, jako prezes senatu, nazwał statut Księstwa mądrym i, spełniając życzenia kolegów, prosił monarchę o pozwolenie ucałowania dobroczynnej jego ręki, jak tego dawny zwyczaj polski od senatorów, zajmujących po raz pierwszy swoje miejsce, wymagał³⁾. Ciekawym jednak ze wszechmiar jest pogląd na statut z r. 1807 pośła Maryampolskiego, Godlewskiego, wyrażony w r. 1811, gdy

¹⁾ Tamże, str. 30.

²⁾ Pamiętniki, tom 3, str. 161.

³⁾ Rede S. Exc. des Herrn Grafen Stanislaus von Małachowski, Praesidenten des Senats, bey Eröffnung der ersten Senatssitzung den December 1808.

— 58 —

tenże poseł stał na czele opozycji rządowi. Bignon opisuje, że nawet książę Józef Poniatowski nie mógł wybaczyć Godlewskiemu surowej krytyki, jaką zastosował do wszystkich instytucyj Księstwa, i że w chwili podrażnienia oświadczył mu wprost, że zasłużył

sobie na dekorację od cesarza Aleksandra I ¹⁾, a Niemcewicz, stwierdzając fakt, że się Godlewski stał człowiekiem publiczności, dodał z widocznym uprzedzeniem: „Byli, którzy go mienili być narzędziem kilku u nas Kancistów, którzy zyskowne posiadający miejsca, że w Królewcu filozofii Kanta słuchali, mając wszystkich za głupich i najwyższe miejsca za sobie tylko w inne uważają” ²⁾.

Otóż ten mąż, pracujący na korzyść nieprzyjaciół, ten Kancista, uważający wszystkich za głupców, nazwał statut z roku 1807 świętym, a źródło złego upatrywał w niedostatecznym, a często błędnym jego rozwinięciu. Nadał nam bohater świata i mądry prawodawca statut konstytucyjny, są słowa Godlewskiego, zapewnił wolność i bezpieczeństwo mieszkańców przez gruntowne dla tego w ogólnych zarysach przepisane zasady, aby one do naszego charakteru i ducha, do położenia i okoliczności kraju zastosować łatwiej można było. Potrzebę nawet tego w art. 86 statutu wskazał. Dowiódł aż nadto, jak nas chce uszczęśliwić i do tego wystarczającą podał sposobność. Wyłożywszy zarysy główne statutu konstytucyjnego, przemawia Godlewski w na-

¹⁾ Souvenirs d'un diplomate, str. 161.

²⁾ Pamiętniki Juliana Ursyna Niemcewicza 1811—1820. T. I, str. 288 – 89. (wyd. Kraszewski).

— 59 —

stępujący sposób: „Mógł-że jeszcze co więcej dla uszczęśliwienia nas postanowić dobroczynny nasz wskrzesiciel? Możnaż doskonalszego, w takim rzeczy stanie i widoku, żądać statutu? trzebaż było przy energii i miłości ojczyzny mieszkańców więcej sposobności wybranym od monarchy do styru rządu dla uczynienia kraju w miarę okoliczności męznym i rządym? Czy trzeba lepszej łatwości dla założenia fundamentów do przyszłego szczęścia i pomyślności, dla zobowiązania sobie mieszkańców i dla unieśmiertelnienia ich sławy? Niestety! znaleziono w tym świętym statucie trudności do zaprowadzenia jasnej, prostej, dla mieszkańców dogodnej i do bogactwa kraju stosownej administracyi, a upatrzone potrzebę, czy obowiązek naśladowania rządów państw wielkich i bogatych, do przejmowania od nich różnych cząstkowych urzędzeń, składających machine, której ani części między sobą i ogółem, ani ogółu ciężar z siłą, która go poruszać ma, nie są w stosunku ¹⁾. Słowa powyższe będą dostatecznemi, aby przekonać każdego o tem, z jaką czcią pozostawał Godlewski dla statutu i że groty opozycyjne wymierzał jedynie przeciwko nieudolnemu, w wielu razach jego rozwinięciu i wykonaniu.

Artykuł IV Konstytucyi uznanym także został przez Węgrzeckiego, wykształconego juiystę za zasadniczy, na którym się ustawa konstytucyjna opiera. Rolnik bowiem i włościanin może (dzięki art. IV)

¹⁾ Głosy posła Maryampolskiego, na seymie roku 1811 w Warszawie miane, z dołączeniem uwagi krótkiego namienienia niektórych w czasie sejmu czynności, str. 35, 36.

— 60 —

osiąść gdzie mu się podoba, ugodę jaką chce z właścicielem zawrzeć, swoim majątkiem rozporządzać. Przez uznanie zaś wszystkich obywateli za równych przed obliczem prawa i oddanie stanu osób pod opiekę Trybunałów jest druga podstawa Ustawy, gdy szanowny ze wszech miar senator, minister lub urzędnik kraju nie może stać się wyższym nad prawo i równo z innymi obywatelami musi być posłusznym pierwszym instancyom władz sądowych, administracyjnych i policyjnych i nie może ich przeskakiwać, albowiem jedno prawo senatorowi jak i włościaninowi służy. Z tej równości w obliczu prawa rodzi się to, iż wyższy niższym nie gardzi, a niższy wyższego nie tylko nie ma w nienawiści, lecz szanuje i kocha ¹⁾. W innej pracy Węgrzecki oświadcza: iż nowa prawda jaką dziś Ustawa Konstytucyjna Księstwa wprowadza potrzebuje czasu, aby się w narodzie spokojnym i bez złych skłonności będącym, wkorzeniła. Nim się ona po wiele razy o wszystkich uszy obje, nim obudzi gnuśnych, zastanowi obojętnych, nawróci małą liczbę zaciętych lub zabobonnych i nim obłudnikom szkaradną zedrze maskę, tymczasem administracya zatrudnia się

łagodnemi sposobami, aby wszystkich przekonać, że nowy system nikomu w szczególności nie szkodzi, ogólnemu dobru pomaga. Zaczyna dojrzywać zamiar administracyi, młodzi wszyscy a starzy w przewyższającej wielości są stronnikami Konstytucyi. Wszystko się za nią biło i bić gotowe. Duchowień-

¹⁾ Pismo o prawach dla Księstwa Warszawskiego uchwalonych z uwagami dawnemi połączone 1809. Str. 29, 24.

— 61 —

stwo o jej co raz dzielniejsze rozwinięcie, gorące do Boga zasyła modły, a lud wszystko to, co nowe prawo każe w posłuszeństwie i przekonaniu o pożytku ztąd ogólnym, chętnie wykonywa ¹⁾.

Na sejmie r. 1809 pojawiało się ogólne zadowolenie z uzyskanej Konstytucyi. Marszałek Izby poselskiej zakończył swe zagajenie słowy, które były istotnie wyrazem opinii całego społeczeństwa: „Odrodziliśmy się, rzekł on, jesteśmy narodem, sejmujemy w dawnej obrad polskich świątyni, decydujemy o prawach cywilnych i kryminalnych, ciężary podatków sami na siebie nakładamy i mamy Króla i Pana, który, jako dobry ojciec, cokolwiek pożytecznego dla nas uzna, powagą swoją zatwierdzić, i za prawo niewzruszone ogłosić rozkaże. Los tedy nasz już jest do zazdrości wielu innym narodom, a ten winniśmy opatrności i dzielnemu mężstwu wielkiego Napoleona ²⁾.

Pozostaje jeszcze jedna uwaga do uczynienia, a mianowicie, jak się na statut z 1807 r. zapatrywali współcześni deputowani gmin i czy ich przewaga szlachty w organach reprezentacyjnych nie drażniła lub nie odstręczała od brania udziału w życiu publicznym. Dowodu niechęci albo przeświadczenia o poniżeniu swego stanu, nie zdołałem odszukać wśród dokumentów, odnoszących się do powyższej

¹⁾ Rozprawa o professjach i professyonistach oraz systemacie administracyjnym. Warszawa, 1810. Str. 103 – 194.

²⁾ Kalendarzyka politycznego na rok pański 1805. Część II, str. 28 – 29.

doby; za to spotkałem się z drobnymi wprawdzie śladami, stwierdzającymi, że reprezentanci gminu byli z statutu zadowoleni w głębi serca. Ignacy Stawiarski w mowie swej, po wykonaniu przysięgi na urząd obywatela prezydującego zgromadzenia politycznego gminu 5 miasta Warszawy, wspominając „sławne prawo o miastach i Konstytucję 3 Maja”, nadmienia, że „ulubiony od nas Fryderyk August, w pierwszych chwilach swego panowania baczny okiem mierząc potrzeby kraju, różnemi klęskami dotkniętego, myśl konstytucji dopełniając, zwołuje swe dzieci, prawo obywatelstwa i głosu na obradach publicznych mające, aby się zgromadziwszy w świątyniach i t. d., ojcowski jego tron otoczyły”¹⁾. W całym powyższym przemówieniu niema nawet cienia drażliwości, a zdobywa wiarę każdego zapewnienie, że „szczęśliwym jest lud, który w jednomyślności z królem, uważając w nim więcej ojca niż pana, umie łączyć ufność synowską z posłuszeństwem, a wdzięcznym udziału swobód i troskliwej pieczy, jakiej używa pod dobroczynną strażą prawa, odpowiada nieskażoną wiernością i ścisłym pełnieniem prawideł podległości, do jakiej go wiąże konieczna potrzeba towarzyskiego porządku obrony i całości”. Andrzej Brzeziński znowu, obywatel prezydujący, w mowie mianej na zgromadzeniu gminy siódmej, wskazując, jak doniosłem jest stanowisko deputowanego na sejm i członków rady municypalnej, oświadczył, że przy wyborach „idzie tu nakoniec o honor

¹⁾ Mowa z d. 23 miesiąca stycznia 1809 roku (druk Bibl. Ord. Kr.)

stanu nieszlacheckiego, który tak biernym będąc, dopiero darem konstytucji naszej za stan uznanym został. Tak ważne przedmioty powinny nas jednomyślnie unieść do obrania deputowanego, któryby za nich wszystkich stał się godnym reprezentantem gminu naszego¹⁾. Na sejmie roku 1811 Diehl chwalił dobroczynność Konstytucji i praw przypuszczających wszystkich obywateli bez różnicy stanu i religii, do używania praw politycznych²⁾.

Jedynie Niemcewicz podaje nam w swoich Pamiętnikach³⁾ jeden fakt jaskrawy, będący do pewnego stopnia dowodem nieufności włościan do szlachty. Podczas zgromadzenia gminnego powiatu Częstochowskiego, powiada on, jeden z włościan zadziwił wszystkich zdrowszym rozsądkiem swoim. Chciano z gminu tego ogłosić posłem Miączyńskiego, starostę krzyńskiego, gdy jeden z włościan odezwał się: Moi panowie! niedość okrzykiwać, słyszeliśmy, że prawo każe sekretnem i gałeczkami wotować. Ja nie przeczę zacości pana Miączyńskiego, ale kiedy on szlachcic, kiedy Pan, kiedy zdalny i kochany, czemuż nie wybiorą szlachta? Nam dano nakoniec prawo wybierania z stanu naszego. Czegóż tego prawa użyć nie mamy? Dotąd władała krajem szlachta. Widzieliśmy co z tego wynikło! Oto nieład i nie-

¹⁾ Mowa miana dnia 31 stycznia 1809 roku (druk Bibl. Ord. Kr.).

²⁾ Dyaryusz Seymu Księstwa Warszawskiego w Warszawie. 8 – 23 grudnia 1811 r. pod łaską JW. Sołtyka odprawionego. Str. 32 (Bibl. Główna w Warsz. manuskrypt No. 246)

³⁾ Pamiętniki I. Urs. Niemcewicza o czasach Księstwa Warszawskiego (1807—1809) wydał Al. Kraushar, str. 193.

szczęście Polski. Dziś, gdy przypuszczono lud, czemuż z ludu nie mamy kogo wybrać? Spróbujmy czy on potrafi lepiej koło dobra pospolitego chodzić? Nieżałujmy żyć naszych, ani majątków, by nadane zachować prawa, a z niemi ukochaną ojczyznę naszą. Mowa ta uczyniła wrażenie. Odrzucony starosta, wybrany włościanin. Cały ten opis Niemcewicza wydaje się być fantastycznym widzeniem. Z powiatu częstochowskiego był deputowanym na sejm 1809 r. zamożny kupiec częstochowski Maszadro i w liście deputowanych żadnego włościanina, a zwłaszcza tak filozoficznie rezonującego, nie spotykamy.

Za to jednak u Niemcewicza spotykamy cenne świadectwo, że „zgromadzenia gminne, składane nie tylko z mieszczan lecz i włościan (1809) wolność swą posiadających, odprawiły się porządkiem, jakiego lud nieprzyzwyczajony do używania praw tych nie obiecywał okazać. Sejmik tylko zakroczymski dla mnogości niesforne go ludu i podżegania katolickich i protestanckich księży rozwiązany być musiał. Drugi podobnie burzliwy w Wyszogrodzie przytomnością i rozsądkiem prezesa swego legalnym się utrzymał”¹⁾.

Znalazła się również praca, która zapragnęła wyjaśnić włościanom, jakie dobrodziejstwa zawiera dla nich Konstytucja Księstwa oraz kodeks Napoleona. Kmieć Proszowski, Borgiasza Piekarskiego²⁾

¹⁾ Pamiętniki Niemcewicza, str. 193. (wyd. Kraushara).

²⁾ Kmieć Proszowski synom, synowom, córkom, zięciom, wnukom i prawnukom. Uroczystość wprowadzenia kodeksu Napoleona Wielkiego d. 15 sierpnia w Krakowie obchodzoną, artykuły tegoż kodeksu ważniejsze tłómaczący, oraz życie swoje i gospodarstwo opowiadający przez Borgiasza Piekarskiego. Kraków, 1811.

podpisał właśnie owo zadanie w formie przystępnych rozmów z „Jakóbem” włościaninem. Uroczystość dnia 15 Sierpnia 1810 r. zapowiedziana w Krakowie z powodu zaprowadzenia nowego porządku rzeczy, stała się powodem do rozpoczęcia popularnej pogawędki. Wspominając, iż dawne prawa polskie o rolnikach zapominały, autor objaśnia Jakóba, że teraz ustanowiono, iż sprawiedliwość nikomu nie jest podległa. Ustały sądy ekonomów, podstarościch, komissarzów, co to pocztę wyroki pisały¹⁾. Przepisom kodexu Napoleona najwięcej uwagi poświęcono, załatwiając się z rozwodami krótko, że wiadomość o rozwodach wieśniakom nie potrzebna; nie opuścił wszakże Piekarski i Konstytucji, której najważniejsze przepisy wybornie streścił²⁾. Kmieć Proszowski kończy radami dla swych współbraci jak mają urządzić swe wiejskie gospodarstwo i stanowi bardzo pożyteczną oraz ciekawą książeczkę, stwierdzającą zajęcie się swego społeczeństwa włościanami. —

Z późniejszych historyków, którzy wszakże przejęli żywą tradycję Księstwa, Skarbek ocenił statut z 1807 r. szczegółowo i trafnie. Napoleon, zdaniem jego, nadawał krajom przez siebie utworzonym konstytucje, na jednakowych, przez siebie umyślonych

i widokom swoim odpowiednich, zasadach oparte. Taka konstytucja i Księstwu Warszawskiemu nadana, jakkolwiek daleka od prawdziwych swobód na-

¹⁾ Tamże str. 26.

²⁾ Tamże str. 52.

rodowych, była jednakże powołaniem biernych dotąd poddanych pruskich do spraw krajowych i do nowego życia politycznego. Była ona nowym zupełnie utworem, w niczem do układu dawnej Rzeczypospolitej nie podobnym, lecz przywracała ludziom, z wszelkich praw obywatelskich wyzuty, niejaki udział w sprawach pospolicich i użycie języka narodowego w tych sprawach i nadawała prawa, jeżeli nie krajowe, to przynajmniej nie te, pod którymi za rządu pruskiego zostawali. Dalej oświadcza Skarbek, że kształt i układ wewnętrznego rządu Księstwa nie był w niczem podobny ani do dawnego zarządu Rzeczypospolitej, ani do administracji pruskiej. Był to systemat francuski z całą sprężystością postępowania i bezwarunkową uległością podrzędnych ogniw najwyższej władzy w wykonaniu każdego jej rozkazu, bez względu na to, czy ten rozkaz zgodnym był z prawami narodu i z obowiązującymi ustawami. Był to rząd centralny, w którym każde rozporządzenie niższych władz wykonawczych jest tylko wpływem władzy najwyższej, gdzie wszelka samoistna wola i siła w jednym punkcie jest skoncentrowana, aby stamtąd wychodzącym z nich odnogom działalność nadać i według woli swojej kierować mogła niemi. Rząd, za pomocą którego Napoleon samowładnie milionami ludów rządził, zamienił wszystkich urzędników kraju, poczynawszy od ministra, aż do ostatniego dozorca policyjnego, w ślepe narzędzia woli swojej ¹⁾).

¹⁾ Dzieje Polski. Część I. Dzieje Księstwa Warszawskiego, str. 132 i 139. Porównać *Żółtowski*. Die Finanzen des Herzogthums Warschau (1806 – 1815) vorzugsweise nach archivalischen Quellen bearbeitet. Część I, str. 15, 29, ocenia tak, jak Skarbek, konstytucję Księstwa i jego administrację.

Niewątpliwie jedną z największych zalet statutu z r. 1807, zauważonych już przez Skarbka, była ta okoliczność, że wstępował w miejsce rządów pruskich. Kołłątaj dostrzegł, że w krajach, które się dostały pod panowanie Austrii, wykorzeniono do szczętu prawidła polskiego wychowania; w krajach, które się dostały królowi pruskiemu, postąpiono podobnie, muzy polskie ledwie znalazły przytułek dopiero pod panowaniem Aleksandra I, gdzie obywatele, ośmieleni wezwaniem tego dobrego monarchy, niczego nie oszczędzali, aby ich potomstwo mogło iść drogą ojców do cnoty i oświecenia ¹⁾).

Daleko silniej napiętnował Staszic skryte zamiary i dążenia rządu pruskiego.

W broszurze podanej sejmowi (r. 1808), zwracając jak i Kołłątaj uwagę na pełne wyrozumiałości postępowanie Aleksandra I, zaznaczył on z oburzeniem, że celem pruskiego rządu nie było dobro naszego kraju, tylko wyłącznie szczęście Prusaków a przeistoczenie, czyli zwyrodnienie rodaków. Krajowi wysłużeni, bądź wojskowi, bądź cywilni, w ostatniej nędzy, cnotliwi w prześladowaniu, po obcych ziemiach tułacze. Prowadzono naszych na wojny i boje, ale krew naszą nie rachowano za krew ludzi, nie ze zwycięstwa, ze sławy nie spadało na nas, ale tylko wyłącznie na Prusaków.

¹⁾ Uwagi nad teraźniejszym położeniem tej części ziemi i t. d., str. 207 i 208.

Przytem podstępnie i przewrotnie chciano wytępić w duszy naszej uczucie narodowe a szczepieniem chciwości i marnotrawstwa wyzuć nas z majątku i z naszej ziemskiej własności. Przytem na naszej ziemi i dla naszych dzieci, nie było pod rządem pruskim żadnego stanu, żadnego przeznaczenia. W dobrem, rodowitem wychowaniu widział każdy ojciec zwiększenie tylko nieszczęść swych dzieci życia. Edukacja rządowa starała się jedynie o „przenaturzenie” dzieci, czyli o ich zwyrodnienie, aby się nie mogły z rodzicami porozumieć duchowo. Jeden tylko pozostawał środek do wydobywania się z tej okropnej nocy, która ogarnęła jestestwo nasze, tem były władze rozumu, nauki, doskonalenie myśli narodowej, przez które przecież jeszcze można byłoby się jakożkolwiek mieścić w liczbie żyjących, przynajmniejjocalić sławę i pamięć narodu od zguby wiecznej). Ale i tu rząd pruski obmyślił na każdym kroku zapory i zastosował system środków absolutną germanizację na celu mających ¹⁾).

W roku 1812 Klewitz starał się obronić rządy pruskie od licznych zarzutów i nienawistnego wspomnienia, jakie pozostawiły po sobie. Zapewniając, że rozumie dobrze, jakie musiały panować uczucia wśród społeczeństwa po utracie kraju, zapytuje: „Ob. nicht dafür der Segen der wohlwollender Regierung Sie entschädigte?” Z tem wszystkiem jednak, gdy przychodzi mu dowiedzieć, że rząd pruski żywił poszanowanie dla miejscowego języka, zwłaszcza w szkole,

¹⁾ Do sejmiku w roku 1808. Dzieła Stanisława Staszica. T. IV, str. 7, 8 i 9.

obrona staje się słabą i popierać ją był w stanie zaledwie błahymi przykładami ¹⁾).

Najlepszy dowód, czem była szkoła za pruskich czasów, składa izba edukacyjna Księstwa w swym raporcie z r. 1808, oświadcza: „Należy oddać sprawiedliwość rządowi pruskiemu, że władzę swą i moc nie chciał opierać na nieświadomości podległego sobie narodu. Przeciwnie, oświecenie wszystkich klas było zadaniem jego polityki, chociaż uważał ją za środek do osiągnięcia rezultatów wrogich dla naszej narodowości. Język ojczysty wyrugowano też ze szkół, nauczycieli sprowadzono obcych, ale szkoły istniały przynajmniej, a na ich pochwałę można było i to przytoczyć, że stan zakładów naukowych w krajach po-austriackich był bez porównania gorszy” ²⁾).

W każdym razie raport izby edukacyjnej oświadcza, co następuje: „czyli zamiar przeistoczenia narodu jest podobnym, nie tu miejsce rozważyć. Pewną jest rzeczą, iż ten duch wydawał się we wszystkich edukacyjnych tego rządu (pruskiego) ustawach. Ten cel okazywał się nawet w zaprowadzeniu szkół dla ludu; w ustawie ze wszech miar chwalebnej i pożytecznej, której jednak uskutecznienie z tem większą przychodziło trudnością i oporem, że lud nie pojmował

¹⁾ An die polnische Nation. Ueber die preussische Verwaltung in den ehemaligen Süd = und Neu = Ost = Preussen. Berlin 1812. Str. 27 i str. 11, 28.

²⁾ *Konic*. Kartka z dziejów oświaty w Polsce. Władze oświecenia publicznego i oświata elementarna w Księstwie Warszawskim. Str. 7, 8, 10 i 12.

jący jeszcze pożytku, zaczął od powzięcia wstrętu ku naukom, dawanym od nauczycieli cudzoziemców” ¹⁾).

Mimo jednak tylu przeszkód pruskich w kraju naszego częściach, młodzież nasza, jak twierdził Kołłątaj, ochronioną została, troskliwi rodzice starali się przelewać w nich dawne cnoty i obyczaje, pilnie przestrzegając, aby następujące po nich pokolenie nie przetwarzało się na lud zwyrodniały. W Warszawie wytworzyło się z gromadzenie przyjaciół nauk, które gorliwie pracowało nad uratowaniem literatury polskiej. Nigdy prawie nie smakował tyle Polak w dziełach swych własnych pisarzy, jak pod rządem pruskim, chcąc przez to dowiedzieć, że tę przynajmniej narodową własność, mowę ojczystą pragnął wiecznie dochować do późnych pokoleń, jako jedyny skarb, który w tem powszechnem rzeczy naszych zatraceniu dał się jeszcze uratować²⁾.

Drugie dobrodziejstwo, którem statut darzył Księstwo, wypływało z artykułu 84. „Tous les actes du gouvernement, de la législation, de l'administration et des tribunaux son écrits en langue nationale”. Artykuł powyższy został wykonany przez panującego z całą skrupulatnością, wprowadzony do komendy wojskowej³⁾, do obrad rady stanu, w któ-

¹⁾ Lipiński. Sprawa z pięcioletniego urzędowania izby edukacyjnej. Str. 8.

²⁾ Uwagi nad teraźniejszym położeniem tej części ziemi polskiej i t. d., str. 208.

³⁾ Skarbek. Dzieje Polski. Część I. Dzieje Ks. Warszawskiego. Str. 137: „lecz gwardya i pułki legii nadwiślańskiej nosiły kokardy francuskie, w legii komenderowano po polsku, w gwardyi po francusku”.

— 71 —

rych nawet sam panujący brał udział, a Koźmian przytacza następujące charakterystyczne zdarzenie: „gdy który z radców stanu, chcąc być lepiej zrozumianym przez króla, wpadli w rozprawę językiem francuskim, co się najczęściej Kochanowskiemu trafiało, król przerywał, mówiąc: Proszę po polsku, bo pan Rządowski nie rozumie”¹⁾. Niewątpliwie też sumiennemu wykonaniu powyższego artykułu zawdzięczało Księstwo owo szybkie odrodzenie się ducha narodowego, które nie uszło uwagi Klewitza i pozyskało nawet jego gorące uznanie²⁾.

Trzecim dobrodziejstwem statutu, z r. 1807 był artykuł 86, pozwalający ustawę konstytucyjną dopełniać urządzeniami, wycobudzącami od króla a roztrząsanymi w jego radzie stanu. Dzięki temu artykułowi niechęci wszelkie omijały statut, a skierowały

swój prąd przeciw tym, których zadaniem było uzupełnienie konstytucyi. Ale i w tym wypadku oszczędzano monarchę, szanowanego i lubianego za najlepsze dla kraju chęci, a pociski opozycyjne zwracano przeciwko ministrom i radzie stanu.

Łuszczewski w pierwszym swem przemówieniu na sejmie 1809 roku nazwał statut Księstwa niewzruszalną opoką, na której się powinno rozwijać przyszłe prawodawstwo³⁾; ale ani przed rokiem 1809, ani po tymże roku, nie poczuwali się ministrowie wraz z radą stanu do obowiązku ślepego naśladownictwa wzorów francuskich, a król zazwyczaj przy-

¹⁾ Pamiętniki. T. 2, str. 339.

²⁾ An die Polnische Nation i t. d., str. 55.

³⁾ Mowa (obraz kraju wystawiająca) i t. d, str. 5.

— 72 —

chyłał się do ich zdania. „Gdy w r. 1807 referendarz Morawski czytał wywód, z konstytucyi francuskiej wyciągnięty, na okazanie do Konstytucyi Księstwa Warszawskiego potrzebę audytorów w Radzie, Xiążę Minister wojny, wystawiając niemożność zachowania we wszystkim stosunków konstytucja francuskiej, sądził naśladować ją tylko w ogólności, a nie w szczegółach, które dla różnicy położenia, obszerności, ludności i zwyczajów nie mogą przypadać równie jednemu, jak i drugiemu krajowi”¹⁾. W roku 1809, gdy Minister policyi zauważył, że korporacje nie są statutem Księstwa zniesione, a konstytucja francuska przepisuje, że istnieć nie powinny, wyrażono w radzie stanu opinię, że należy w Księstwie uważać korporacje za istniejące i oczekiwać dekretu królewskiego²⁾. W tymże samym roku, gdy podano projekt mianowania mairów na kilka miasteczek, którzy by rozkazy podprefektów komunikowali burmistrzom, Naj. król oświadczył, że przez kompletowanie konstytucja rozumie dodanie szczegółów, ale dalekim jest od mniemania teje i projekt natrafił na opozycję słuszną z tego względu, że był tworzeniem zbytecznem nowej zupełnie władzy³⁾.

¹⁾ Dziennik czynności rady ministrów i rady stany zgromadzonej do woli J. K. Mości przez JW. hr. Schönfelda, na sessyi komissyi rządzącej d. 5 października 1807. Str. 45.

²⁾ Protokoły posiedzeń rady stanu Księstwa Warszawskiego odbywanych w przytomności Naj. Pana. Sessya d. 3 marca 1805 r. (Tom ten niekompletny rozpoczyna protokoły jeszcze w r. 1808).

³⁾ Dalszy ciąg Protokołu sessyów rady stanu w roku 1808. Sessya 165.

— 73 —

W roku 1809 Karski podał sejmowi „Projekt¹⁾ do zmniejszenia wydatków publicznych przez złączenie dwóch ministerjów w jedno, to jest wewnętrznego: i religii z policyi”. Projekt powyższy uczyniony został ze względu na zniszczenie w Księstwie ażeby potrzebę podwyższenia podatków w kraju oddalić. Karski sam przytacza powody, które przeciwko projektowi przemawiają. Są one następujące: 1-o Ustawy konstytucyjnej, Tytuł III, art. 11 stanowi skład ministerjum z 6 osób, więc nie można liczby zmniejszyć. 2-o Ta ustawa konstytucyjna artykułem V traktatu w Tyłży zawartego, jest potwierdzona, więc tym trudniej ją odmienić, albowiem trzebaby do tego wezwać Naj. traktujących Dworów pozwolenia. Przyczyny za projektem są następujące: 1-o Tytuł III, art. 11 nie przepisał wielości osób i nie zabronił, aby dwa ministerya przez jedną osobę były sprawowane, wszakże już mieliśmy praktykę, że mniej zgodne obowiązki, jak jest skarbowego i wewnętrznego ministra przez jedną osobę JW. Brezę niejaki czas sprawowane były. 2-o Ta odmiana zawisła od woli sejmujących, gdy się przekonają o nieużyteczności dla Księstwa nowego projektu; tę wolność stanowienia i odmiany można czytać w ustawie konstytucyjnej Tytule IV, artykule 21, oraz w Tytule XII, artykule 89-tym.

Dalej, nie idzie tu o punkt ościenne państwa w traktat Tyłżycki wchodzący, interesujący, tylko o wewnętrzne w Księstwie urządzenie, a kiedy mo-

¹⁾ Sejmy za czasów Księstwa Warszawskiego (1809 — 1811—1812). Bibl. Ord. Kras. Druk.

— 74 —

zna było przez dzienniki tworzyć urzędników, jakich potrzeba wskazywała, tym bardziej łatwo złączyć dwa ministerya w jedną osobę i biura zjednoczyć. Jeżeli dla Warszawy zachować ministra policyi, to ta zmiana co do bezpieczeństwa, ochędostwa i taniaści,

jak Dekret J. Kr. M. dnia 10 lutego r. b. świadczy, będzie osobno urządzona. Co do sekretnej policyi, to w Warszawie niepotrzebuje osobnego ministra policyi. Co do policyi departamentowej miejskiej i wiejskiej, ta jest pod prefektem. Powiaty mają podprefektów a mniejsze miasta burmistrzów, co do pilnowania policyi, więc urząd ministra policyi mając mało czynności może być do wyższego przyłączony.

Ministrowie z radą stanu potrafili domagać się zastosowania konstytucyi francuskiej, jeżeli tylko z tego naśladownictwa korzyść dla Księstwa powstać mogła. Tak np. w r. 1808 prezes rady stanu „wniósł, aby przełożyć Naj. Panu, ażeby senat Księstwa mógł być podobny, czynną władzą, jak jest podług konstytucyi francuskiej i nowo ogłoszonej hiszpańskiej, t. j. aby miał opiekę nad wolnością osobistą mieszkańców i nad wolnością druku, oraz żeby składał najwyższy sąd, do sądzenia ministrów i radzców stanu ¹⁾. Jeżeli jednak odstąpienie od zasad przewodnich prawa państwowego lub administracyjnego francuskiego obiecywało Księstwu większe pożytki, rada stanu nie wahała się czynić panującemu odpowiedniego przedstawienia, a nawet w kierunku oświaty publicznej udało jej się osiągnąć pomyślny rezultat.

¹⁾ Dalszy ciąg Protokołu sessyów rady stanu w roku 1808. Sessya 165.

— 75 —

Statut z 1807 r., jak to słusznie zauważono, ani jednym słowem o „izbie edukacyjnej” nie wspomniał. Wydział oświaty powierzono ministertum spraw wewnętrznych, pomimo to izba edukacyjna zniesioną nie została, a faktyczne istnienie tej władzy, jej stanowisko w administracji centralnej, wszystko to składać się musiało na zjawisko, pod względem prawno-państwowem oryginalne. W roku jednak 1810 powołaną została do życia: „Dyrekcya edukacyi narodowej”, która dopiero w roku 1812 rozpoczęła swoją działalność ¹⁾. Projekt utworzenia powyższej „Dyrekcji” musiał jednak być podanym radzie stanu znacznie wcześniej, albowiem referendarz Morawski tłumaczy w r. 1810, dlaczego „tak długiej doznaje zwłoki”, a powód tkwi w tem, że się nie da pogodzić z terażniejszą formą rządu, wypływającą z konstytucyi. Zamierza bowiem ustanowienie dyrekcyi kollegialnej, co przeszkadza pośpiechowi i egzekucyi i uwalnia od osobistej odpowiedzialności, pod jaką powinienby pozostawać dyrektor, działający sam, nie kollegialnie. Zwycięski bój z powyższym poglądem stoczył Staszic, który oświadczył, że taka władza w dyrekcyi edukacyi publicznej niema nie przeciwnego konstytucyi, bo wielki prawodawca, który też konstytucyę nadał, bynajmniej nie położył między wydziałami mimsteryum, edukacyi, „zdaje się, iż znając, że ta część administracyi nie potrzebuje tego skoncentrowania, ani tej tak szybko i silnie działającej władzy, jak inne administracyjne wydziały, zo-

¹⁾ *Konic*. Kartka z dziejów oświaty w Polsce i t. d. Str. 4 i 14.

— 76 —

stał więc jej urządzenie zupełnie do woli monarchy. Doświadczenie przytem okazało, że w kierowaniu edukacją władza kollegialna jest najdogodniejszą, dowodem tego sławna „Komissya edukacyjna”, która w owe nieszczęśliwe czasy postępowała w składzie kollegialnym jak najlepiej. Również za rządu terażniejszego izba edukacyjna, kolegalnie działając, część tę administracyi przy szczupłych funduszach prowadziła z powszechnym dla kraju pożytkiem. Władza kollegialna jest bowiem właściwą z natury magistraturze, kierującej publicznem oświeceniem i wychowaniem, bo jak zakładanie planów, oznaczenie wzorowych autorów i wybór nauczycieli wymaga wielkiej rozwagi i powolności przy obszernych naukach, tak równie w egzekucyi tychże planów, oznaczenie wzorowych autorów i wybór nauczycieli wymaga wielkiej rozwagi i powolności przy obszernych naukach, tak równie w egzekucyi tychże planów potrzeba ciągłego namysłu i więcej powolności, jak prędkich działań, ażeby przepisanych nauk zgłębić zasadę i utrzymać systemat. Objęcie zaś tych wszystkich wiadomości i kombinacyi niepodobnem jest w jednej osobie dyrektora. Jeżeli zaś w takich nieustannych zdarzeniach chciałby zasięgać rady konsyliarzów, ci, znając, że to działanie uważane będzie podług przepisu za własne samego dyrektora i że z dobrego wykonania planu edukacyi nie oni, ale tylko dyrektor osiągnie cały zaszczyt, uczują bardzo osłabione w sobie pobudki, które ich tak czynnymi i gorliwymi robiły w stosunku kollegialnym. Dotąd bowiem największą sprężyną, pobudzającą gorliwość izby edukacyjnej, było zjednanie so-

— 77 —

bie chwały publicznej i względów monarchy, bo wiedziano, że te spadać będą na cały jej skład dla wspólnej czynności. Dotąd ubiegały się do tego składu osoby z wielu miar znakomite, z których światła i gorliwości korzystała edukacja, takie nie chciałyby się znajdować w składzie dyrekcyi, w której miałyby przewagę władzy jeden z jej członków.

Rozumne wywody Staszica nie od razu zdobyły sobie uznanie. Referendarz Morawski w odpowiedzi na nie zaznaczył, że jakkolwiek konstytucya nie jest w szczegółach wykończoną, to jednakże szczegóły stosować się muszą do ogólnego systematu, jak i z ducha jej wypływa. Minister spraw wewnętrznych mniemał, że między powodami, które Naj. Pana wstrzymały do zadecydowania tego projektu, gdy dawniej był J. Kr. Mości przedstawiony, może być i ta przyczyna, że go znalazł niezgodnym z terażniejszą formą rządu. Prezydujący wreszcie przytoczył, że Naj. Pan dał poznać wyraźnie wolę swoją, stosownie do tej zasady, w trzech dekretach, stanowiących dyrektora generalnego dóbr i lasów narodowych, takiegoż dyrektora skarbu i dyrekcyę żywności, która także nie jest kollegialną, lecz wszędzie exekwuje sam dyrektor.

Staszic odpierał zarzuty, powołując się jeszcze raz na naturę rzeczy, a przytem dodał, że skład taki magistratury, w której jedne członki raz znajdowały by się w równej władzy z dyrektorem, drugi raz jemu podległymi, byłby bardzo niedokładny i prawienie praktykowany w dobrych rządach. Ostate-

— 78 —

cznie wywody jego zwyciężyły i projekt jego uważany był za przyjęty przez radę stanu ¹⁾.

Jeszcze w jednym wypadku panujący z radą stanu poszli samodzielnymi torami, nie wpływającymi bynajmniej ani z ducha konstytucyi, ani z przepisów kodeksu Napoleona, a mianowicie w rozwinięciu artykułu IV statutu z 1807 r. Zdawało się, że dawniejsze prawodawstwo pozostawiło właścicieli ziemskich w tem przeświadczeniu, że polepszenie doli włościanina jest koniecznością ²⁾ i że kawałek ziemi, dany mu na własność ³⁾, jest pierwszym warunkiem podźwignięcia go z ekonomicznego i

moralnego upadku, który nie pozwalał mu nawet ze swobody osobistej korzystać lub ją należycie rozumieć. Tymczasem dekret z dnia 21 grudnia 1807 roku wątpliwości, jeżeli jaka zachodzić mogła o prawo do gruntów gromadzkich, przeciał stanowczo w ten sposób: że właściciel dóbr jest zarazem właścicielem gruntów w jego obrębie leżących, a przez włościan i rolników trzymanyh i odrabianych; zniósł także wszelkie wzajemne ograniczenia na prawach dawniejszych, a ostatecznie pruskich i austriackich oparte⁴). Dzień-

¹) Protokoły posiedzeń rady stanu. Rok 1810. Tom II, str. 571.

²) *Stroynowski*. O ugodach dziedziców z włościanami. Wilno, 1808. Str. 5.

³) Nauka z okoliczności zmniejszenia poddaństwa, pańszczyzny i innych dobrodziejstw i t. d., za rezolucją Komisji porządkowej wojew. lubelskiego do druku podana (1794). „Trzeba wam ziemi, swojej własnej nie mieliście”.

⁴) *Cypryński*. Objasnienie teraźniejszego urządzenia rolników w dobrach Ordynacyi Zamojskiej. Bibl. Warsz., r. 1847. Tom IV, str. 458 i 459.

— 79 —

ki podobnemu uzupełnieniu i rozwinięciu konstytucyi, włościanin stał się zupełnie wolnym, ale jak ptak, którego z każdego drzewa, gdzie usiadł, spędzić dozwolono. Tak więc włościanin ową filantropijną konstytucyą stracił to, co mu staroświecki Landrecht zaręczył, to jest prawo do utrzymania życia na tym kawałku ziemi, na którym się rodził. W niektórych okolicach, jak np. na Kujawach, gdzie szczególna dobroć ziemi zachęcała do wcielania gospodarstw włościańskich do folwarków, a brak lasów i pastwisk utrzymanie włościan przytłumem czynił, znaczna liczba gospodarzy włościan zniknęła¹) i rozpoczęło się wólcęstwo, które nieodpowiedniemu prawodawstwu przypisywano.²)

Prócz tego stosunkowi dzierżawnemu, urządzonemu przez kodeks Napoleona, brakowało w zastosowaniu do dzierżawy włościańskiej jednego z naczelných znamion, tj. właściwej ceny dzierżawnej. Stąd poszła trudność stosowania do włościan pańszczyźnianych ważnych przepisów kodeksu cywilnego, o jej stanowieniu i dowodzeniu, w razie potrzeby jej wysokości, o jej wypłacie lub w pewnych przypadkach stałem albo czasowem zmniejszeniu lub zawieszeniu i t. d. Stąd ostatecznie wynikło, że dzierżawa włościańska nie w całości swojej pod opiekę trybunałów wejść mogła. Właściciele pańszczy-

¹) *Michalski*. Włościanie i ich regulacya. Rzut oka na stosunki gospodarcze W. Ks. Poznańskiego przed uregulowaniem włościan. Bibl. Warsz. r. 1845, tom III, str. 353 i 354.

²) Projekt polepszenia stanu włościan w Księstwie Warszawskim, podany przez prefekta departamentu płockiego. 1815, str. 9. (Rembieliński).

— 80 —

zniani zaciągali względem właścicieli gruntu nie zobowiązanie dania, lecz zobowiązanie czynienia. Do czynienia zaś nikt podług zasady prawa cywilnie zmuszonym być nie mógł, gdy zatem do odebrania pańszczyzny nie można było używać sądowej egzekucyi,

pozostało jedynie właścicielom dóbr należność tę odbierać osobiście i częstokroć tak do wyjścia na pańszczyznę, jak do należytego jej odrobienia środkami gwałtownymi, jakie były w ręku włościan, przymuszać¹).

Ta prywatna, dominialna droga, biegnąca poza traktem prawnym i sądowym, a prowadząca do najrozmaitszych samowolności²), zadawała kłam artykułowi IV statutu z 1807 r. Kosiński też w r. 1814 nazwał artykuł IV konstytucyi „wybuchem wulkanicznym, który zachwyca widzów, nie dając czasu rozważyć. Wybuch podobny może mieć widoki polityczne, lecz, niezważony z miejscowymi stosunkami, szczęścia ustalić nie zdoła, jak kilkakrotnie uczy doświadczenie”. Pomienione prawo okazało się też, zdaniem Kosińskiego, więcej szkodliwem, niż użytecznem³), a Żukowski, który się skutkom dekretu z 1807 r. przypatrywał, zaświadczył, że na pańszczy-

¹) *Cypryński*. Objasnienie teraźniejszego urządzenia rolników w Ordynacyi Zamojskiej. Bibl. Warsz. 1847. T. IV, str. 461 i 462.

²) *Cypryński*. Objasnienie teraźniejszego urządzenia i t. d., str. 462.

³) *Amilkar Kosiński*. Uwagi nad myślami do zamiaru polepszenia bytu włościan polskich. Poznań, 1814, str. 7.

— 81 —

znę i wynikające z niej skutki bynajmniej nie miał wpływu¹).

Wcześniej, bo w roku 1814 doczekało się prawodawstwo agrarne Księstwa, przychylnego ocenienia. Wystąpił z niem Węgrzecki w broszurze, tej tylko sprawie poświęconej²). Autor broni z zapalem art. IV. Konstytucyi Xięstwa Warszawskiego od niesłusznych zarzutów i przyznając, że dawniej szlachta na niewoli chłopów wolność swą stanowiła, twierdzi, że konstytucya 3 Maja zaczęła, a ustawa Konstytucyjna Xięstwa olbrzymi krok uczyniła względem opieki prawa nad włościanami. Ktoby teraz posądził naród, pisze Węgrzecki, o chęć ucisku włościanina, toby go spotwarzył. A jeżeliby ktoś pojedynczego jakiego szlachcica, zero w społeczeństwie stanowiącego, za obronę tego ucisku, z potrzeb wznowienia go, znalazł, to taką poczwarę ziewem swoim powietrze trującą, wzgardą powszechną pokryć, a opieką prawa biednego włościanina z jego szponów wyrwać, rząd powinien.

Stan teraźniejszy włościan i ich nędza, podług Węgrzeckiego, nie pochodzi z złego prawa, lecz z pozbawienia ich całego warsztatu gospodarskiego i z uciśnienia podatkami na długą przyszłość z góry danemi. To, a nie co innego pozbawiło i wycieńczyło ich z sił a nadewszystko majątkożercze systema rekwizycyi, najdzielniej się do tego przyczyniło. Wspo-

¹) O pańszczyźnie z dołączeniem uwag nad moralnym i fizycznym stanem ludu naszego. Str. 11.

²) O włościanach polskich. Warszawa, stronic 20.

— 82 —

minając o dekrete z grudnia 1807 r. JM. króla Saskiego, Węgrzecki oświadcza, że „ani naród, ani włościanin, który jest częścią najznaczniejszą narodu, nie mogą więcej dobrodziejstwa dla klasy włościańskiej żądać. Cóż bowiem więcej może chcieć włościanin? czyli ma żądać, żeby ziemia szlachcica jego była własnością dlatego że ją orał? Tegoby właśnie trzeba na wrzucenie kraju w anarchię, na obudzenie teroryzmu i na danie miecza w rękę gminu do mszczenia się nad niewinnymi teraźniejszymi właścicielami ziemi. Jeden interes szlachty, mieszczan i włościan już się dał poznać. Jeden oni naród składać, jedne prawa, jedne sądy i jeden sposób edukacyjny w miarę możności mieć życzą.

Zdaniem Węgrzeckiego, dobre wychowanie i edukacja da nam dobrych sędziów, dobrych obrońców, obmierz pieniactwo i przemoc jednego człowieka nad drugim, włościanin, czyli rolnik polski jest prawdziwym Polakiem, któremu *dulcis fumus patriae*. Któż jest z włościan, rolników, którzy opuszczają swoją rolę? zapewne nie chłop polski, który ją krwawym potem oblał, który się za nią bił i nie jeden poległ, lecz opuszcza ją cudzoziemiec, przybysz i włóczęga. Artykuł IV Konstytucji to najważniejszy przywilej ludzkości nadany. Sama możliwość dochodzenia prawa, w sprawiedliwości jednakowa droga i podług jednakowych prawideł, uczynić zdoła w swym czasie włościan naszych i miasta nasze drobne podupadłe szczęśliwymi. Powiedzmy, że narodem teraz są już nie tylko właściciele gruntu, lecz i chłopci i mieszczenie, którzy krwią swoją prawdę ludzkości w bojach okupili; iż są w obliczu prawa, jak w mi-

— 83 —

łości onegoż, cnotach krajowych również. Nie tajmy, że wykonanie dobrodziejstw prawa i wymiaru onegoż jednakowych, wstrzymywane są przez to, że dziedzice sprawują urzędy wójtów, że dawne przesady nie uznają tej nowości za zgodną z narodowością dawną, której powrotu żaden plebejusz nie pragnie, lecz onej się lęka.

Węgrzecki jest przekonany, że Dekret z 21-go grudnia 1807 r. byle tylko był ściśle wykonany, uczyni włościanina wolnym a właściciela ziemi nieskrzywdzonym. Należy tylko włościanina uwolnić od podwód i furażu, szynki żydowskie uchylić, dziesięcinę wytyczną uchylić. Szlachcic musi się z tem pogodzić, że tylko nad czeladzią i sługami swemi jest panem, a wybić sobie z głowy państwo względem włościanina okupnego, którego będzie sąsiadem. Nabycie własności przez włościanina, ma być tylko *dominium restrictum*, na lata, lub na wieczność. *Dominium* zaś *directum*, *plenum* seu *superius* przy dziedzicu dóbr zostanie. Dzielenie ziemi i zaciąganie *onerum realium* włościaninowi, co do włościańskiego gruntu, ma być wzbronione, do sukcesyji *primogenitura* stanowić powinna. To ograniczenie własnictwa, jest dla oddalenia od włościan wszelkiej przyczyny do pieni niszczącej i w rolnictwie przeszkadzającej, na co mamy przykłady z szlacheckich posesyji na Podlasiu i w Rawskim. Kończy swą pracę Węgrzecki tem spostrzeżeniem, że dać włościaninowi kawał ziemi bez kupna i umowy o nią, jest wydrzeć właścicielowi własność, jest wzruszyć zasady w społeczeństwie. Lecz pozwolewszy włościaninowi starać się tam umowy zawierać i z tym wła-

— 84 —

ścicielem ziemi, z którym chce, i poddawszy takowe układy pod opiekę prawa, jest to jeden sposób, którym bez gwałtu i wydzierstwa własności zwolna, gdy kilkoletni ciągły pokój zakwitnie, dobre skutki dla obudwóch stron i rządu wynikną.

W r. 1814 wyszły jeszcze inne głosy, przychylnie oceniające prawodawstwo agrarne Księstwa. Jaroński utrzymuje ¹⁾, że Konstytucja Księstwa i Dekret z grudnia 1807 postawiły włościan w stanie wolności i równości z innemi klassami w obliczu prawa. Okoliczności jednak nadzwyczajne nie pozwoliły im uczuć tej wolności i owszem przez pomnożone podatki i liwerunki, forszpany, konskrypcye, nadzwyczajne przechody różnych wojsk i inne w czasie wojny ciężary, do tego stopnia nędzy przyszlizli w jakim ich teraz widzimy, a do czego wyznać trzeba, że w niektórych miejscach arbitralność właścicieli i prywatne rozmiary, ucisk ekonomów i dzierżawców, oszustwo szynkujących żydów, nowo przymnożone taxy od urodzin, ślubów, pogrzebów, dziesięciny snopowe, sprawiedliwości u podsędków poszukiwania kosztowne i trudne; zresztą z ich strony pijaństwo i inne szkodliwe nałogi wiele się także do nędzy terażniejszej przyczyniły, który widok każdemu człowiekowi obojętnym być nie może.

W r. 1815, Rembieliński ²⁾ oświadczył, że Konstytucja Księstwa Warszawskiego emancypując włościan z pod uzurpowanego panów ich władztwa,

¹⁾ Jaroński. Projekt polepszenia losu włościan polskich.

²⁾ Projekt polepszenia stanu włościan w Księstwie Warszawskim, podany przez prefekta departamentu płockiego. Str. 6 i dalsze.

— 85 —

stała się aktem sprawiedliwości, charakter polski zdobiącym. Zaś myśl przywrócenia ich do dawnych poddaństwa stosunków, tylko w duszy nieszlachetnej i bezbożnej powstawać może. Wszystkie terażniejsze ekonomii politycznej teorie wykazują dostatecznie, iż wolność osobista jak dla włościan jest konieczną, tak panom rzeczywistej nie przynosi szkody. Teoryę taką doświadczenie wielu krajów stwierdza. Powszechnem jest wprawdzie twierdzeniem, że nadana włościanom Księstwa Warszawskiego wolność osobista przeistoczyła ich we włóczęgów. Lecz twierdzenie to jest mylnem wytłomaczeniem przyczyny okazujących się na jawie skutków, jeżeli nie chęcią wynalezienia upozorowanych powodów do odarcia włościan napowrót z najdroższego samej natury wyposażenia, jakim jest wolność osobista.

Młodecki, którego uderzała nędza włościan w Księstwie Warszawskim, nie upatruje jej w błędnym prawodawstwie lecz w smutnych ówczesnych okolicznościach. „Przebóg! jakiż widok serce rozdziera! Głód, nędza i pierwszych do życia potrzeb zupełny niedostatek. Pierwsze lat kilka nowo odzyskanego życia narodu, wojen ledwie na krótko przerywanych pasmo składają, w zapale, których niezmiernie natężenia publicznej siły, ogromne w każdym rodzaju, ofiary i straty, lubo pierwszą stanowią przyczynę włościan upadku, niechże wreszcie to złe największe w nadziei powszechnego pokoju, uważać się godzi za należące do liczby nieszczęść nadzwyczajnych, które już przeminęły” ¹⁾.

¹⁾ O polepszeniu terażniejszego stanu włościan polskich. Warszawa 1815.

— 86 —

Następnie Skarbek, blizki jeszcze owej epoki oświadcza, że usamowolnieniem chłopci nie otrzymawszy obok wolności, ani własności gruntów, ani zwolnienia siebie z obowiązków pańszczyźnianych, użyli tej wolności na to, aby porzucić rodzinne wioski i pewien rodzaj wędrówki ludu w kraju swoim odbyć. Stąd wynikło to, iż nowi ludzie, nieprzychylni panom swoim i żadnym z niemi stosunków nie mający, do wszystkich wsi napłynęli, że ci ludzie, odurzeni nadaną sobie wolnością, lekceważyli pomoc i opiekę dziedziców swoich i stali się ich przeciwnikami. Zerwane zostały dawne stosunki panów z włościanami, tamci utracili

opiekę tych ostatnich, a ci utracili przychyłność tamtych i wyrzec się musieli tego wpływu jaki dziedzice dóbr odwiecznie nad włościanami swemi wywierali ¹⁾).

W następnej dobie prawodawstwo agrarne z czasów Księstwa Warszawskiego, bywało przeważnie nieprzychylnie ocenione. Krzyżtopór, pierwszorzędną powagą w dziedzinie polityki agrarnej, zaznaczył ważny a smutny objaw, wywołany dekretem z 1807

roku. Objaw ów polegał na tem mianowicie, że dawne wieczyste prawa posiadania swych osad przez włościan, zamienione na jednoroczną dzierżawę, przeciwstawiały dziedzica włościanom i utworzyły z nich jakby całkiem obce, pierwszy raz z sobą traktujące strony. Włościanie otrzymali samoistość, ale nie potrafili z niej skorzystać. Jeśli dodamy do tego ciągłe niespokojności, klęski i wojny, jakie w tej

¹⁾ Historia Księstwa Warszawskiego. T. I. Str. 145.

— 87 —

epoce wstrząsnęły krajem, łatwo zrozumiemy, dla czego, lubo kodeks Napoleona, teoretycznie zupełnie przekształcił stosunki rolnicze, rzeczywistość małej one doznawały przemiany. Wolno było włościanom nabywać ziemię, ale nie mieli czem jej płacić, nie mogli zatem z tego pozwolenia korzystać. Prawo uważało ich za dzierżawców, lecz z zakorzenionego zwyczaju, z braku przemysłu i gotówki, dawny sposób uiszczania czynszu dzierżawnego, to jest pańszczyzna utrzymała się i po wprowadzeniu kodeksu, a że kodeks rzeczony nie zna stosunków pańszczyźnianych, że nie dadzą się podciągnąć pod przepisy urządzające najem, gdyż im brak jest jednego warunku, to jest ceny, przeto de facto stosunki włościańskie pozostały po za obrębem prawa. Sądy i trybunały nie mogły rozstrzygać warunków o niedotrzymanie warunków umowy, która nigdzie na piśmie skreśloną nie była, ale opierała się tylko na zwyczaju. Pozostała zatem władza dominikalna do rządzenia temi stosunkami, to jest, że pomimo zasady równości, w obliczu prawa, przez kodeks ogłoszonej, gdy ta zasada nie dała się w Księstwie, praktycznie do położenia stanu włościańskiego zastosować, włościanie pozostali pod stronną władzą dziedziców, którzy raz jako właściciele ziemi, powtórze, jako możniejsi i oświeceńsi, potrzebie, jako wójtowie gminy, to jest urzędnicy sądowo-policyjni, mogli niemi rządzić samowolnie”.

„Jeśli pod pewnemi względami dawał się dostrzegać postęp spowodowany Dekretem z 1807 r., to pod innemi wyraźnie było pogorszenie. Zupełna dowolność w umowach, nie ograniczona ani co do

— 88 —

ilości ziemi, mającej stanowić osadę włościańską, ani co do robocizny, jaka zeń miała być uiszczoną, przy braku samoistości i wykształcenia włościan, prędzej na ich stratę, niżeli na ich korzyść się obróciła. Po wprowadzeniu kodeksu, nastąpiła dla nich wolność

porzucenia roli, którą nawet do tego stopnia posuwano, iż w niektórych powiatach, bez względu na to, czy gospodarz był winien co dziedzicowi, czy dopełnił warunków przyjętych, czy odrobił pańszczyznę, odsiał i załogę zwrócił, każdego czasu w ciągu roku mógł być zyskać świadectwo dla poszukiwania miejsca, a następnie przesiedlenia się z gminy do gminy. Lecz zarazem nastąpiła i dla dziedziców wolność po każdym ukończonym roku wypowiedzenia miejsca gospodarzowi, co zrzuciło niestałość stosunków i zaszczerpiło w umysłach uczucie niepewności. Zdarzało się, że dziedzice nadużywając swej władzy, nie pod ściśle prawnym, ale pod moralnym, pod chrześcijańskim względem, całe gromady porozpędzali! Widziano wsie z ziemią zrównane i całe ludności błakające się bez przytułku, dopóki kto pojedynczej pustej roli, lub pustej komory w innem miejscu nie znalazł. Opuszczone pola przyłączano do folwarków, lub oddawano Niemcom kolonistom, którzy przemysłniejsi od polskich, podjąć mogli opłatę wyższych czynszów, a bogatsi od nich, mogli wkupnem, to jest wypłaconym na razie dość znacznym kapitałem podratować chwiejące się interesa dziedziców. Krzyżtopór nie twierdzi bynajmniej, aby się podobne wypadki często powtarzały, ale dość jednego przykładu w okolicy, żeby całą ludność zatrwożyć, zniechęcić i od wszelkiej staranności odstręczyć.

— 89 —

Zaiste kodeks wyrzekł tylko zasadę usamowolnienia, ale zaniechał środków rzeczywistego jej przeprowadzenia, a mianowicie, rozważania stosunków wspólności i pańszczyzny, oświecenia i wykształcenia pracującej klasy, podania dziedzicom środków, ułatwiających zaprowadzenia pieniężnego, przemysłowego gospodarowania; wreszcie, że powierzył władzę wójtoską dziedzicom, co było powodem, że zasada prawna została powszechnie czczą literą, teorią bez zastosowania” ¹⁾).

Mniej więcej tak samo oceniał prawodawstwo agrarne Księstwa Warszawskiego, Stawiski. Jego zdaniem, obdarowani wolnością włościanie, nie bardzo pojmowali korzyść nowego daru, bo z niego użytku robić nie umieli i nie mogli. Prawodawstwo Księstwa wytworzyło jednak stosunki, które wobec tych, co je poprzedziły, miały stronę światła i ta się odbiła w podniesieniu się godności osobistej i w pewnem odrodzeniu się moralnem, jeżeli nie obyczajowem włościaństwa. Stawiski przyznaje, że jako reakcja przeciwko dawnemu przytwierdzeniu do gleby, objawiła się skłonność do wólcęgostwa, że nowe urządzenia agrarne ugruntowały niejako podstawę pańszczyzny, zamiast jej zmianę przysposobić; jednym słowem, włościanom Księstwa dano wolność ptaków, których można spędzać z drzewa na drzewo, z dachu na dach ²⁾).

¹⁾ O urządzeniu stosunków rolnych. Str. 342 i dalsze.

²⁾ Poszukiwania do historii rolnictwa krajowego. Str. 303 i dalsze.

— 90 —

Literatura nasza posiada prócz tego prace późniejsze, które osądziły prawodawstwo agrarne z czasów Księstwa Warszawskiego bardzo łaskawie. Andrzej Zamoyski był zdania, że rząd Księstwa miał zdrowe przekonanie o koniecznej potrzebie unikania praw wyjątkowych i szanowania własności, a mniej wierzył w nagłe i gwałtowne przekształcenie, jak swobodne zdrowych zasad rozwijanie się. Oparł też rzecz włościańską na niewzruszonej podstawie, jasno wyraził wzajemne stosunki i do ich wykonania trafne

obmyślił środki. Uznając i ogłaszając właściciela dóbr za właściciela gruntów w ich obrębie leżących, a przez włościan obrabianych, zniósł wątpliwość, rzuconą tak na prawo własności posiadacza dóbr, jak na prawo osobiste włościanina przez poprzednie administracyjne rządów pruskiego i austriackiego postanowienia, które też całkowicie uchylił. Co do wzajemnego

na dal stosunku i co do sposobu jego rozwinięcia, nie pominął rząd Księstwa Warszawskiego okoliczności, za nowe pomysły mu nie dziś podawanych, jako to: sprzedaży gruntów, dzierżawy wiecznej czynszów do zboża porównanych i innych tym podobnych.

Nie chcąc schodzić jednakże z jedynej prawnej podstawy, które nowemu stanowi rzeczy z myślą prawa zasadniczego naznaczył i zostawiając stronom zupełną wolność umawiania się o wszelkie warunki, podług jakich chcą układ pomiędzy sobą zawrzeć, a zatem tak o sprzedaż, jako i o czynsz wieczysty, za powszechną postać nowego stosunku dla całego kraju uważał dzierżawę czasową, w której cenę dzierżawną stanowić miały, albo opłata pieniężna, albo

— 91 —

danina gospodarskich płodów i wyrobów, albo robota, albo pomieszane z sobą trzy powyższe sposoby uiszczania się właścicielowi dóbr za dozwolone użytkowanie z gruntów. Zdaniem Zamoyskiego, układowi takiemu tylko jeden zarzut mógłby być uczyniony, a mianowicie, że o ile dopuścił wprowadzenia, o tyle utrudnił zupełne wykształcenie się prawnej dzierżawy, o tyle opóźnił wyjście z pańszczyzny. Zamoyski przypuszcza jednak, że obowiązek czynienia mógł być w początkach ówczesnej zmiany nieuchronnym; następnie byłby wyszedł z przyszłych układów i byłby został w pamięci jedynie jako środek użyty do przejścia z dawnego do nowego stanu rzeczy. Wreszcie Zamoyski nie dostrzegł wcale fatalnych objawów społecznych, wywołanych prawodawstwem agrarnym Księstwa, a które nawskroś przejmowały Skarbka. Z punktu widzenia „dzierżawy” oceniał on całą doniosłość prawodawczą Księstwa Warszawskiego i stawiał ją wyżej od polityki przygotowującej uwłaszczenie włościan w Prusach, utrzymując, że skutkiem nadania własności włościanom, zniszczymy właścicieli, włościan nie zadowolimy, wszystkich nie zubożymy. O uwłaszczeniu włościan w Prusach zdołał nam Zamoyski jedynie to opowiedzieć, że przez wielkie rozdrobnienie gruntów i zubożenie małych posiadaczy rolnych jedynie gorzkie dla kraju wynikły skutki ¹⁾.

Ustawa Konstytucyjna Księstwa Warszawskiego, a zwłaszcza jej art. IV usamowalniający włościan,

¹⁾ Kwestya włościańska. Roczniki gospodarstwa krajowego. T. 13, str. 206 i dalsze.

— 92 —

obudziły pewien niepokój i drobniejsze rozruchy wśród włościan Szląska pruskiego. Dziwnym zbiegiem okoliczności, władze francuskie poleciły oficerowi Księstwa, Szymanowskiemu przywracać zakłócony porządek i przychodzić z pomocą zagrożonym właścicielom ziemskim Szląska ¹⁾. Szymanowski wywiązał się z zadania z poczuciem sprawiedliwości i wyrozumiałości, a w historii państwa Pruskiego, prawodawstwo agrarne Księstwa Warszawskiego nabrało pewnego wyjątkowego znaczenia ²⁾. Nic dziwnego zatem, że uczeni niemieccy poświęcali kwestyi włościańskiej Księstwa staranną uwagę. Klebs ³⁾ a po nim Knapp ⁴⁾ wyrażali się jednak o prawodawstwie agrarnym Księstwa Warszawskiego z pewną niechęcią. Pomawiali oni prawodawcę o tendencyjne sprzyjanie interesom szlacheckiej, większej własności i o wyzyskiwanie na ich korzyść stanu włościańskiego.

¹⁾ Pamiętniki jen. Józefa Szymanowskiego. Str. 56. Porównać: Knapp. Zur Geschichte der Bauern befreiung in den älteren Landestheilen Preussens. T. I, część II, str. 249 (Koser zur Brandenburgischen und Preussischen Geschichte), opisał Knapp cały ów rozruch chłopów szląskich.

²⁾ Gervinus. Geschichte des XIX Jhs. T. 2. Str. 543.

³⁾ Die Landescultur - Gesetzgebung, deren Ausführung und Erfolge im Grossherzogthum Posen. Ein Beitrag zur Naturgeschichte dieser Provinz. Str. 106. W każdym razie Klebs uznaje doniosłość reform Księstwa Warszawskiego.

⁴⁾ Die Bauern-Befreiung und der Ursprung der Landarbeiter in den älteren Theilen Preussens. Część I, str. 327. „durch die dortige Konstitution (Księstwo Warszawskie) war die Gutsunterthanigkeit aufgehoben worden, und Preussen konnte schwerlich zurückbleiben, selbst wenn Schrötters Befürchtung, dass sonst die preussischen Unterthanen dorthin auswandern wurden, übertrieben war.

— 93 —

Dekreta Księcia Warszawskiego dopomogły do przeprowadzenia radykalnej zasady „chłopom wolność osobista, szlachcie ziemia” i stworzyły jedynie dzierżawę krótkoterminową (jednoroczną), która stanęła na przeszkodzie rozwijaniu się dobrobytu włościańskiego.

Z łagodniejszym i wyrozumialszym sądem o prawodawstwie agrarnym Księstwa wystąpił Guradze ¹⁾. Zaznaczył on przede wszystkim, że prawodawstwo Księstwa Warszawskiego zdobyło się pierwsze w świecie, na obdarzenie niektórych włościan, a mianowicie włościan-właścicieli ziemi, prawami politycznymi. Istotnie, włościanin-właściciel ziemi miał prawo brać udział w zgromadzeniach gminu i być wybranym na równi z mieszczańcem na deputowanego do sejmu. Wprawdzie włościan-właścicieli ziemi było nie wielu i wspomniane prawo polityczne niewielkie w rzeczywistości odegrywało znaczenie, ale w każdym razie było ono bezspornem w dziedzinie teorii i dawało świadectwo dobremu usposobieniu prawodawcy dla stanu włościańskiego.

W lipcu (23) 1809 r. zamierzono w Księstwie zorganizować gminy i oprzeć je na zasadach samorządu. Rezultaty owej reformy okazały się i na tem polu bardzo skąpe i suchotnicze, albowiem właściciel dworu pozostał wójtem i przewodniczącym rady gminnej. Z tem wszystkiem Guradze, wsparty

¹⁾ Der Bauer in Posen (1772—1805) Zeitschrift der historischen Gesellschaft für die Provinz Posen. 1898. Str. 327 i dalsze.

— 94 —

materyałem archiwalnym, utrzymuje, że w departamencie Płockim, gdzie forma gminna została istotnie przeprowadzoną, włościanie brali udział w radach gminnych, czuli się godnością ową podniesieni i starali się wszystkimi siłami utrzymać w wioskach porządek i spokój. Jedynie nieustanne wrzenie wojenne nie dozwoliło się rozwinąć należycie owym zaczątkom samorządu wioskowego.

Nie tylko ze stanowiska prawa państwowego i administracyjnego zapatruje się Guradze wyrozumiale i pobłażliwie na prawodawstwo agrarne Księstwa Warszawskiego. I pod względem ekonomicznym nie widzi owych ponurych następstw rocznej dzierżawy i swobodnego przenoszenia się z miejsca na miejsce, o których tyle rzeczy smutnych opowiedzieli nam: Skarbek i Krzyżtopór. Prawo wzajemnego jednorocznego wypowiedzania umowy, zatrzymał w następstwie rząd pruski w roku 1815, co jest najlepszym dowodem, że nie dostrzegł w niem nic takiego co by wpływało na zwyrodnienie stosunków rolnych i co by uciskało ekonomicznie stan włościański. Możliwość zerwania po roku umowy z dziedzicem i swoboda przenoszenia się z miejsca na miejsce, nie były owym darem bez żadnej wartości, który porównywano ze „ściągnięciem butów z nóg włościanina.” Guradze

oświadcza, że choćby i tak było, to swoboda dawała mu możliwość zdobycia pieniędzy, za które mógł sobie kupić nowe buty. W ogóle też wolność ruchu wpłynęła zbawiennie na zmniejszenie się ciężarów włościańskich. W jednych okolicach mógł być ten wpływ widoczniejszy, w innych bardziej nikłym, ale wszędzie panowie dominialni

— 95 —

nie mogli się obyć bez robotników i umowy, po pewnym czasie chwiejnym i zatrważającym, poczynają przychodzić do skutku. Wprawdzie włościanie unikali i nadal umów piśmiennych, ale to nie dlatego, ażeby przypadała im do gustu umowa ustna, jednoroczna, tylko, że jako niepiśmienni żywili pewnego rodzaju uprzedzenia do dokumentów piśmiennych. Guradze utrzymuje, że prawodawstwo agrarne Księstwa przeszło w departamencie poznańskim, prawie bez żadnego znaczenia, tymczasem w obwodzie Noteci spowodowało trwałe zmniejszenie ciężarów włościańskich.

Jednym słowem, do wszystkich ujemnych objawów, wykazywanych przez Skarbka i Krzyżtopora, Guradze mało przypisuje wagi, przypominając, że Dekret z 1807 r. zyskał uznanie tak wymagającego administratora, jakim był Zerbini Sposetti. Dawniejsi pisarze nasi także przyznawali, że dekret z 1807 r. w niektórych okolicach Księstwa oddziaływał korzystnie na ułożenie się trwalsze stosunków włościańskich. Czytamy np. u jednego co następuje: „weźmy np. wieś w Kujawach, gdzie są najlepsze grunta a mała ludność, od roku 1808, tam zniesienie poddaństwa prawdziwe okazało się w skutku. Każdy się prawie włościanin z miejsca ruszył, jako z nowoprzybywającymi, każdy kontrakty zawierał i nowe ugody zobopólne właściciel z włościanami robił. Z rolnikami robiono kontrakty na lat trzy, z ogrodnikami, czyli komornikami, rocznie. Gdzie jest mała ludność, a każdy właściciel dużo rąk potrzebuje, przeto stąd wnosić można, że taki włościanin nie przeciążony roboczną a tem więcej ubocznymi

— 96 —

daremszczyznami! Włościanin w Kujawach wybiera sobie sam miejsce, a że jest poszukiwanym, on jest po większej części dyktującym prawo”¹⁾. Różnica w poglądach polskich i niemieckich pisarzy, na prawodawstwo agrarne Księstwa, zdaje się stąd pochodzić, że polscy pisarze (Skarbek, Krzyżtopór) kładli zbyt wiele nacisku na pierwsze objawy anarchiczne, które dekret z 1807 r. spowodował. Objawy te okazały się w niektórych departamentach przemijającymi i ustalił się zwyczaj dzierżawy trzyletniej. Z tem wszystkiem na dekrete 1807 r. ciężcy będzie zarzut, że wyswobadzając włościanina z pod patrymonialnej opieki, mało się zajął materialną stroną jego żywota. Wolność indywidualna, wsparta własnością ziemi, mogła mieć tylko dla włościanina rzeczywistą wartość. Długoletnia dzierżawa zbliżała też prawodawcę do ważnej sprawy uwłaszczenia włościan. Tymczasem jednoletnia dzierżawa oddalała włościan od zdobycia własności i pozostawiała stan włościański na łasce współzawodnictwa ekonomicznego i przedsiębiorczości własnej. Tak samo kwestya rozwoju samorządu gminnego, wobec jednorocznych dzierżawców przedstawiała się nieszczęśliwie. Zainteresowanie się sprawami lokalnymi wzmacnia się naprawdę tylko wśród włościan, związanych z ziemią trwałszymi węzłami, jak jednoroczne, a prócz tego tylko długoletni dzierżawcy mogli się okazać samodzielnymi wobec wójta-pana, który musiał je-

¹⁾ Uwagi nad projektem o własności włościan dóbr narodowych (1820). Str. 4 i 5.

— 97 —

szcze przez czas jakiś zachować dawny urok patrymonialny.

Istotnie dekret grudniowy z r. 1807 nie rozwinął należycie ducha artykułu IV statutu Konstytucyjnego, i wyparł się wzniosłych celów podźwignięcia stopniowego włościan polskich, do jakich dążył sejm czteroletni. Protokoły rady stanu wskazują, że w obradach tej poważnej instytucji przeważał wzgląd na wyczerpanie, obdłużenie i zachwianie się własności ziemskiej dworskiej, i że wobec trwogi, jaka ogarnęła stan ziemiański, zapomniano o środkach, jakie jedynie włościan podźwignąć były w możności. Za włościanami nie przemówił też w radzie stanu ani jeden głos goręcej¹⁾, pomimo, że w niej zasiadał Staszic, który wiele lat przedtem utrzymywał, że chłopom i mieszczanom trzeba przedewszystkiem nadać wolność, własność i jednakową z każdym innym obywatelem sprawiedliwość²⁾. Nikt wreszcie z wy-

¹⁾ Dziennik czynności rady ministrów i rady stanu, zgromadzonej stosownie do woli J. Kr. Mości przez J. Wgo Hrabie de Schönfeld na sessyi Komisji Rządzącej d. 5 paźd. 1807 r. Ses. 24, 25 i 26. — Rada stanu oświadcza wszelako, że jest „przekonana, że ten, który od dawna dał przykład uwolnienia poddanych w swoich dobrach, który sprawując urząd referendarza koronnego (Stanisław Małachowski) zasłaniał włościan od ucisku i tyle spraw ich ułatwił, najlepiej interes ten zgłębić i ułatwić potrafi”. Na sessyi 50, już po wydanym dekrete, złożono projekt, co do urządzenia włościan w dobrach narodowych. Między ministrami i referendarzami zgodność zachodzi co do uznania w tych dobrach włościan za właścicieli gruntowych.

²⁾ Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego, str. 154.

— 98 —

bitnych dygnitarzy Księstwa nie zwrócił uwagi monarchy na sprzeczność, jaka między artykułem IV Konstytucji a królewskimi dekretemi się zakradła, pomimo, że w ich rzędzie znajdował się prezes senatu, Stanisław Małachowski, marszałek sejmku czteroletniego, który podczas dawniejszego urzędowania swego uwolnił włościan od poddaństwa i zabezpieczył im sprawiedliwość w komisjach wojewódzkich cywilno-wojskowych¹⁾.

Dekrety, uzupełniające artykuł IV statutu, stłumiły w zarodzie wszelkie poczęcie gminy wiejskiej samorządnej. Daremnie książę minister wojny wykazywał, że powierzenie urzędu wójtów wiejskich dziedzicom, wywoła narzekania włościan na ucisk przez panów i rzuci podejrzenie na szlachtę, że nieznacznie chce przytłumić prawo włościanom nowo nadane²⁾. Bez swobodnej własności włościańskiej nie mogło być mowy o swobodnej gminie wiejskiej, a oddanie administracji gmin samymże ich właścicielom, zdaniem Skarbka, musiało sparaliżować cały systemat wewnętrznego rządu, podług zasad Napoleona urządnego³⁾.

Zastanowić się jeszcze należy nad tem, czy i społeczeństwo Księstwa Warszawskiego traktowało

¹⁾ Uwagi nad pismem: Plenipotenci Miast duchownych do JWgo Sołtyka, posła krakowskiego. Str. 35.

²⁾ Dalszy ciąg protokołu sessyów rady stanu w r. 1808 (od sessyi 125). Ses. 208.

³⁾ Dzieje Polski. Część I. Dzieje Księstwa Warszawskiego, str. 140.

kwestę włościańską obojętnie, obdarzając swoją życzliwością jedynie uprzywilejowane stany i czy wystarczały jego pragnieniom: art. IV Konstytucji i dekret z grudnia 1807 r.? Zanim się jednak zwrócimy bezpośrednio do programów reform włościańskich, jakie się wówczas ukazały w Księstwie Warszawskim, winniśmy wskazać, jak się przedstawiała kwestia włościańska w dzielnicy wielkopolskiej, w dobie przedzgonnej Rzeczypospolitej. Fryderyk II napiętnował dawne rządy polskie w bezwzględnych słowach kreśląc stan zaanektowanych przez siebie obszarów, następującymi słowy:

„Ich habe dieses Preussen gesehen, ich glaube Canada ist ebenso, cultiviert. Das Land hat keine Gesetze. Es besitzt nicht das, was man Freiheit nennt, die Herrn üben die grausamste Tyrannei gegen ihre Sklaven aus. Man hat mir ein Stückchen Anarchie gegeben mit dessen Umwandlung ich mich beschäftigen muss“¹⁾.

W słowach Fryderyka było niewątpliwie dużo przesady i tendencyjnego pesymizmu, którymi starał się osłonić bezgraniczną samowolę zadającą kłam niemieckiej prawdzie „Tausend Jahre Unrecht ist keine Stunde Recht”. Kiedy bowiem w roku 1750 król pruski musiał surowo karać margrabiego Schrede’a i hrabinę Gössler (Prusy wchodnie) za nieludzkie obchodzenie się ze swymi poddanymi²⁾, o niczem

¹⁾ Stadelmann. Preussens Könige in ihrer Thätigkeit für die Landescultur. Część II, str. 72.

²⁾ Stadelmann. Tamże, str. 110.

podobnem nie słyszymy później w Prusach zachodnich i południowych. Owszem już w r. 1733 urząd miasta Poznania wydał dla wsi Zegrz i Rataj ordynację w stu czterdziestu artykułach, mocą której poddaństwo z prawa i w drodze zwyczajnej zniesione, swoboda osobista kmieciom zupełnie przyznana, opuszczenie wsi niczem nie tamowane a udawanie się do rzemiosł, zwłaszcza młodszym synom nawet zalecone¹⁾. Następnie w r. 1742 Świniarski, kustosz katedralny poznański, z zatwierdzenia księcia Czartoryskiego biskupa i kapituły poznańskiej, przeprowadzając stanowcze reformy we wsi Kaczanowie, w powiecie pyzdrskim, wygłosił jeszcze jaśniej zasadę, co do zniesienia poddaństwa, poddańczych zobowiązań, robocizny i samokupstwa²⁾, a wreszcie w r. 1767 w starostwach Puckiem i Mirachowskiem czynił zabiegi w podobnym kierunku z Przebendowa Przebendowski³⁾.

Trzy owe świadectwa nie mogą być uważane za dowód stanowczy, że prądami reformatorskimi ogarnięte było całe społeczeństwo. Miasto Poznań posiadało więcej wsi⁴⁾ a tylko w dwóch zaprowa-

¹⁾ Ks. Lubomirski. Ludność rolnicza w Polsce. Str. 67.

²⁾ Tamże, str. 71.

³⁾ Tamże, str. 65.

⁴⁾ Treść ustaw dla miasta J. K. Mości Poznań przez Komisję JKM. dobrego porządku wojew. poznańskiego w r. 1780 uchwalonych w Warszawie 1781 r.— 8 wsi i 2 folwarki posiadał Poznań. Porównać: Ustawy dla miasta JKM. Poznania, szlachetnemu Magistratowi i wszystkim cechom w tymże mieście będącym służące formę rządu przyszłego obejmujące, po części z dawniejszych przywilejów, reskryptów, ordynacji i innych złożonych dowodów, temuż miastu nadanych z prawa, a przez Komisję Dobrego Porządku, na mocy Reskryptu J. K. Mości do zamiaru wszystkich miast pomyślności dążącego w Warszawie d. 23 listopada r. 1778 wypadłego, podług odmiany późniejszych Praw i okoliczności czasów dzisiejszych nowemi przydatkami i przeinaczeniem dawniejszych układów ulepszone przez niżej podpisanych Komisarzów, pracowitą dla powszechnego dobra chęcią w Poznaniu 15 listopada 1779 r. stworzonej. Str. 241. (Manuskrypt Bibl. Kras.) wyliczono z 8 wsi i 2-ch folwarków m. Poznania dochodu rocznego 17,675 złp.

dziło postępowe zmiany. Z tem wszystkim Królestwo Pruskie nie może przeciwstawić ani jednej reformy w powyższym kierunku, i jedynie monarcha był w stanie poszczycić się karceniem nieludzkich możnowładców. Od samego początku panowania Stanisława

Augusta prąd reformatorski na korzyść włościan i miast wzmaga się i sam monarcha staje na jego czele. Już w 1784 r. pisał o nim słusznie korespondent francuski: „Tout ce qu'il a pu affranchir, il l'a fait et il a encourage au point, que déjà l'on peut compter 100, mille paysans libres en Pologne. Mais il n'est qu'usufruitier, et il est gêné par la constitution et par les dietes”¹⁾. Urząd kanclerski wspierał monarchę znakomicie. Wiadomo, że w miasteczkach dziedzicznych mieszczenie-rolnicy przeważali i panowie starali się zrównać ich w prawach z poddanymi

¹⁾ Journal encyclopedique ou universel dédié a S. S. Monsieur le duc de Bouillon. Année 1784. Tom I. Partie 1. Str. 255. tamże znajdujemy wyrażony pogląd: „De la il est très possible de prouver que les serfs en Pologne sont moins à plaindre que les paysans de plusieurs villages de France”.

włościanami. Otóż w roku 1781 upomina z urzędu swego Okęcki Radziwiłła, pana na Szydłowcu, że winien być przeświadczonym, iż ludzie w miastach dziedzicznych osiedli, nie mogą być brani za poddanych, tak jak chłopci na wsiach przywiązani do gruntu, bowiem lokacje miast i miasteczek następowały tym końcem, iżby różni ludzie ściągali się do niego dla zaludnienia większego, zapewnieni i zabezpieczeni na tem, że są wolnemi, a nie poddanemi i że im wolne jest do miasta wnieść i z niego wyjść i t. d.¹⁾. W lustracjach królewskich, poczynawszy od 1789 r., spotykamy wielką dla włościan wyrozumiałość i poczucie sprawiedliwości w załatwianiu ich pretensyj²⁾ a wreszcie co do reform sejmu czteroletniego, to jakkolwiek Stein uznał je za niewystarczające, co się tyczy włościan i miast³⁾ to je-

¹⁾ Protokół listów (Okęckiego) T. I, str. 149 (Manuskrypt. Biblioteka Weyssenhoffa).

²⁾ W archiwum b. Komissji Skarbu w Warszawie znajduje się kilkadziesiąt tomów lustracji z 1789 r. i następnych, stwierdzających gorliwość komisarzy wysłanych od stanów do załatwienia skarg włościańskich i wymierzenia im sprawiedliwości. Nawzajem gromady wiejskie okazują wielkie do komisarzy zaufanie.

³⁾ Lehmann. Freiherr von Stein. Część II, str. 79. (O Konstytucji 3 Maja). Er hat an ihr aussetzen, dass sie wenig Rücksicht auf die Städte und den Landmann nahm und den Einfluss des niederen Adels auf die Gesetzgebung, mittelbar sogar auf die Rechtsprechung bestehen liess. Za to inni mężowie stanu pruscy, uważali ją za lepszą od angielskiej, patrz Dembiński. — Źródła do dziejów drugiego i trzeciego rozbioru Polski. Tom I, str. 452. (Herzberg do Lucchesiniego) royaume de Pologne est devenu hereditaire et qu'il a reçu une constitution plus ferme et mieux organisée que celle d'Angleterre.

dnakże w jednym punkcie zasłużyły się społeczeństwu, bo spotęgowały dążność do prywatnego uzupełnienia niedostatecznej ogólnej reformy,

W chwili więc dobroczynnego dla włościan nastroju szlacheckiego społeczeństwa, wstępowały rządy pruskie do wielkopolskiej dzielnicy. Rządy pruskie miały po za sobą nie lada tradycję kolonizacyjną swych monarchów. Choćbyśmy złagodzili hymny pochwalcze Beheim-Schwarzbacha ¹⁾ musimy zgodzić się, że historia przyznała słusznie niektórym z nich nazwę „oeconomus”.

Czy to ze względów germanizacyjnych ²⁾ czy z powodów populacyonistyczno- militarnych ³⁾ królowie pruscy otaczali stan włościański troskliwą opieką, przyczem chodziło im więcej o zabezpieczenie praw posiadania tego stanu, aniżeli o jego osobiste swobody ⁴⁾. W połowie XVIII stulecia szlachta prus-

¹⁾ *Beheim-Schwarzbach*. Friedrich Wilhelms I Colonisationswerk in Lithauen, vornehmlich die Salcburger Colonie. Str. III. Die Germanisirung Lithauens ist durch die colonisatorische Thätigkeit eines Friederich Wilhelms I bahnbrechend gefördert worden.

²⁾ Hohenzollernsche Colonisationen.

³⁾ *Hintze*. Zur Agrarpolitik Friedrich des Grossen. Str. 290 (Forschungen zur Brandenburgischen und Preussischen Geschichte. In Verbindung mit Holtze, Schmoller und Stöltzel. T. X, r. 1898).

⁴⁾ *Hintze*. Zur Agrarpolitik i t. d. Str 290.

— 104 —

ska uważana była przez swych monarchów za wasali, posiadających własnych poddanych. Do włościan prywatnych nie dochodziła władza państwowa i włości dominialne były zawsze pewnego rodzaju niezależnem państwem ¹⁾. Ile razy królowie pruscy przedstawili stanom prowincjonalnym potrzebę zniesienia niewoli (Leibeigenschaft) i zaprowadzenia dziedzicznego poddaństwa (Erbunterthänigkeit), tyle razy spotykali się ze stanowczą odpowiedzią „unmöglich” ²⁾, a gdy nareszcie w roku 1763 Fryderyk II uznał za stosowne znieść niewolę, potrafiła szlachta nadać dziedzicznemu poddaństwu takie znaczenie, że ono nie zabezpieczało należycie praw użytkowniczych włościanina ³⁾. W 1798 r. w broszurze, poświęconej szlachcie pruskiej oświadczone; Leibeigenschaft oder Erbunterthänigkeit ist wahrhaftig bei diesen aufgeklärten Zeiten nichts anderes, als die schändlichste Verrätherei gegen die Rechte der Menschheit, a następnie: „Leibeigenschaft und Gutspflichtigkeit bleibt immer nichts anders als Knechtschaft, in welcher der Schwächere gegen den Stärkeren unterlag” ⁴⁾.

¹⁾ *Knapp*. Die Bauern-Befreiung und der Ursprung der Landarbeiter in den älteren Theilen Preussens. Część I, str. 115.

²⁾ *Knapp*. Die Bauern-Befreiung itd. Część I, str. 116.

³⁾ *Knapp*. Die Bauern-Befreiung itd. Część I, str. 124.

⁴⁾ Ueber die Aufhebung der Leibeigenschaft, Erbunterthänigkeit oder Gutspflichtigkeit in Preussen. Ein Geschenk für den Preussischen Adel zur Beherzigung bei dem Landtage 1798 (Berlin). Str. 13 i 18.

— 105 —

Z tem wszystkim królowie pruscy usunęli wiele nadużyć z patrymonialnych stosunków dworu do włościan. Samowolę sądownictwa patrymonialnego ograniczali na każdym kroku i dawali dobry przykład reform w domenach państwowych. Największa

jednak ich zasługa agrarno-polityczna leży w tem, że dbając o rozwój stanu włościańskiego, nie żywili nienawiści do szlachty i nie podszczuwali przeciwko nim włościan. Opiekowali się oni nawet z równą starannością szlachtą jak i włościanami, kierując się w tym względzie poczuciem sprawiedliwości i zasadami etyki politycznej. Królowie pruscy nie zdołali jednak przykładem swoim zachęcić panów patrymonialnych do odpowiednich reform, mających na celu polepszenie losu dziedzicznych włościan ¹⁾. Szlachta Prus wschodnich żywiła aż do początków XIX w. egoistyczne uczucia uprzywilejowanego stanu i gotową była obdarzyć włościan wolnością, jeżeli im będzie przyznana absolutna własność gruntów przez włościan użytkowanych.

Niema powodu do powątpiewania w to, że królowie pruscy, ożywieni byli tym samym dobroczynnym duchem, przynajmniej względem włościan, w prowincjach odłączonych od Rzeczypospolitej polskiej. Zbieg okoliczności uczynił jednak owoc ich zabiegów, więcej nikłym niż w starych prowincjach monarchii. Szlachta polska w poczuciu doznanej od Prus krzywdy, którą nawet Stein wybornie rozu-

¹⁾ *Knapp*. Die Bauern-Befreiung itd. Część I, str. 125.

— 106 —

miał ¹⁾, przestała myśleć o reformach w swych dobrach, obawiając się, aby tym sposobem nie utorowała drogi rządowi, do mieszanego się między nich a włościan. Wreszcie były tak że i niezachęcające przykłady ze strony Niemców. Generał Chłapowski słyszał to od ojca swego, że za polskich czasów chłopci nie byli tak obciążeni pańszczyzną. Rolnictwo było prostsze, nie tyle prócz żniw, rąk wymagało. Ale gdy rząd pruski kraj zabrał, rozdał wszystkie dobra duchowne, koronne i starostwa swoim Niemcom. Ci ludzie bardzo zaradni powiększyli pańszczyznę, więcej dni roboczych i wiele nowych dni żądając. I nasi obywatele obciążeni długami, po ostatnich wojnach zapatrując się na nowych przybyłych, poczęli ich, przynajmniej po części, naśladować ²⁾.

Z utworzeniem Księstwa Warszawskiego odżyła jednak dawna tradycja sejmu czteroletniego, upatrująca w reformach włościańskich największą zasługę obywatelską.

Jeszcze w r. 1807 ukazały się „Uwagi względem poddanych w Polsce i projekt do ich uwolnienia”, napisane przez Surowieckiego ³⁾. Poważny ten pisarz, podawszy treściwy rys historyczny sto-

¹⁾ *Lehmann*. Freiherr von Stein. Część II, str. 79 „die Theilung von Polen zeigte das traurige Bild einer durch fremde Gewalt unterjochten Nation, die in der selbständiger Ausbildung ihrer Individualität zerstört wurde, der man die Wohlfart einer sich selbst gegebenen freien Verfassung entriss und an ihrer Stelle eine ausländische Bureaukratie auf drang”.

²⁾ Pamiętniki gen. Chłapowskiego. Str. 6.

³⁾ Warszawa. 1807.

— 107 —

sunków włościańskich w Polsce, z takimi pośpiesza spostrzeżeniami i radami swemu społeczeństwu. Poddany w Polsce, zdaniem jego, stał się winnym wielu występków i wad nagannych; każdy widzi w nim zepsute obyczaje, każdy pragnie, aby wynaleziono sposoby na ich poprawę. Podawano zatem różne, ale te zawsze pokazały się albo zawodne, albo niedostateczne. Najczęściej

gorliwi o dobro powtarzają, że trzeba lud wiejski oświecić przez nauki, trzeba mu okazać czem jest, a tak wykorzenia się zwolna panujące jego przyzwyczajenia. Mojem zdaniem ten środek jak jest trudnym do wykonania, tak nie sprawiłby wcale pożądaných skutków. Jest to nadać wzrok ciemnemu dla tego jedynie, aby widział swą nędzę, ucisk i niebezpieczeństwo, które go już albo dotykają, albo mu co chwila grożą z blizką całą swoją surowością.

Z oświeceniem w niniejszym stanie rzeczy, pomnoży się bez ochyby panujący już w części upór, niechęć i zuchwalstwo, a tak zamiast poprawy obyczajów, zepsucie mocniej jeszcze utkwie korzenie w umyśle tych, którzy się mają za krzywdzonych. Roztropność zatem radzi, aby, zaczem się powie poddanemu, że jest człowiekiem, zrobić go nim wprzód; nim mu się ukaże ojczyzna i obowiązki dla niej, trzeba, żeby go przyjęła pierwej na swoje łono i nim się dowie, że jest współbratem reszty mieszkańców należy go przypuścić do praw i opieki wspólnej z innemi. Tym sposobem zapewne wszystkiego wkrótce się dokaże; można się spodziewać, że nie minie jedno pokolenie, a występki i wady panujące ustą-

— 108 —

pią miejsca chwalebny i użyteczny ojczyźnie przymiot¹⁾).

Z głęboką wyrozumiałością pisze Surowiecki, że te naganne obyczaje, te występki, które słusznie zarzucają poddanym u nas, nie tak są skutkiem wrodzonych im przymiotów, jako raczej skutkiem ich położenia. Bez opieki rządowej, bez praw i sprawiedliwości, bez własności, bez woli, uciśnieni, widząc co moment los swój wystawiony na dowolność kaprysu, musieli w żalu, rozpacz i niechęci nabrać żółci i skazić z czasem cały swój charakter. Czemu? bo mu się na nic nie przyda, bo mu nie wolno użyć go wedle upodobania na polepszenie swego losu. Poddany choć sobie przez oszczędność i przemysł zgromadzi kapitał jakowy, wie dobrze, że zawsze musi być mimo własnej woli, ratajem, komornikiem, stróżem, lub tem, czem go pan jego zechce zrobić. Nadto doświadcza często i tego, że majątek budzi zazdrość i łakomstwo jego uciemiężycieli, że przy lepszym bycie wystawiony bywa na ponoszenie tem większych ciężarów i odpowiedzialności, których by uniknął bez tego. Poddany jest leniwy, zysk z nadgodą jedyną bywa pobudką do pracy; skoro tego nie widzi, opuszcza pospolicie ręce.

Poddany w Polszcze, czyli mniej, czyli więcej przyczyni swoją pracowitością zysku dla pana, wie, że zawsze jednakowo jest nagrodzonym, że raz wydzielony szczupły dochód na mizerne utrzymanie życia, nie będzie mu dla tego powiększonym, że nako-

¹⁾ Uwagi względem poddanych w Polszcze i projekt do ich uwolnienia. Str. 10 – 11.

— 109 —

niec w niedostatku, szkatuła i spiżarnia pańska jest dla niego otwarta. Ta wada w podobnym stanie rzeczy, wszystkim ludziom na świecie jest wspólna. Uważano to zawsze, że czem pan powolniejszym jest dla swych poddanych, czem więcej udziela im

żądanego wsparcia, tem oni się stają niedbalszemi o siebie; przeciwnie zaś, pod panami nieco twardszemi i mniej potrzebują zasiłków i lepiej gospodarują. I stąd poszło powszechne, lecz fałszywe te mniemanie, że chłop polski nie może inaczej być rządzonym, tylko kijem. Tymczasem człowiek tylko wtenczas bierze się szczerze do pracy, w ten czas zgromadza zapasy, gdy go potrzeba naciska, gdy znikąd nie ma nadziei wsparcia, gdy wie, że wypracowany majątek jest niewątpliwą jego własnością, że go podług upodobania może użyć na swoją wygodę, polepszenie losu lub zostawić na ten koniec swym dzieciom.

Jak poddany, pisze dalej Surowiecki, ma mieć ochotę utrzymywać w porządku swoje budynki? Wiedząc dobrze, że jest doczesnym tylko ich panem, że nakłady i starunki nie nagrodzą mu się w niczem, że jest kto inny, co o to dbać koniecznie musi. Jak ma być troskliwym o utrzymanie inwentarza w dobrym stanie? znając, że jest cudzy, że w czem lepszej utrzymuje go porze tem więcej staczają na niego ciężarów, że nakoniec dziedzic w każdym przypadku musi mu szafować inny. Chłop jest pijak, bo nie masz co by go pobudzało do oszczędności, a panowie sami są najczęściej główną przyczyną tej rujnującej ich wady. Nie masz rodzaju dochodu, około którego by z większą chodzili skrzętnością,

— 110 —

gdzieby więcej używali podłych i niegodziwych sposobów, jak w propinacyach. Obmierzłe te systema dziedziców ruskich długo nieznane w Polszcze, zaczyna się już teraz mocniej rozszerzać i wreszcie okropne rodzi skutki. Wreszcie rozpacz w trunku zwykła szukać lekarstwa. Poddany w Polszcze jest krnąbrnym, ale ta wada wspólna wszystkim Słowianom dowodzi, że naród ten przez liczne pokolenia nie da w sobie przytłumić wrodzonego uczucia wolności, że długie wieki nie potrafią w nim osłabić przywiązania do niepodległości i ambicji narodowej.

Kto nie zna doskonale chłopą polskiego, zgodzi się na to, że główną przyczyną jego krnąbrności jest przekonanie, iż panowie bezprawnie przywłaszczyli sobie moc nad nim, że ma równe prawo z innemi do sprawiedliwości, że przeciw tym, którzy mu jej odmawiają, przeciw gwałcicielom praw swoich, wolno mu użyć oręża, jaki jest w jego mocy. Dalej, jest nieszczerem i niewdzięcznym! Pan w oczach poddanego, którego losem wedle kaprysu może wicherzyć i często w istocie samej tak czyni, jest osobistym nieprzyjacielem; w takim przekonaniu nie może mu być ani szczerem ani przychylnym, i owszem, gdy mu się wydarzy pora, nie zaniedbuje użyć pomsty za ponoszone krzywdy. Dobrodziejstwa, których niekiedy doświadcza, są mu podejrzone, wie dobrze, że pan rzadko, albo nigdy niemi nie szafuje bez interesu¹⁾).

Skreśliwszy z gruntowną znajomością główne wady poddanych, Surowiecki oświadcza z szczeb

¹⁾ Tamże. Str. 12 – 20.

— 111 —

rem przekonaniem, że każdy światły rodak, dla dobra ogólnego i honoru ojczyzny życzyby powinien aby jak najrychlej były wyplenione, gdyż wpływ ich jak każdego w części dotyka, tak krajowi mianowicie jest szkodliwy. Można śmiało powiedzieć, że trzy czwarte części ludu żyją u nas dotąd w gnuśności, nędzy i zwierzęcej obojętności, że najużyteczniejsza klasa, ta, która sama tylko może stwarzać bogactwa kraju, jest prawdziwym ciężarem dla drugich, że marnotrawi kapitały i nakłady zamożnych obywateli i trapi ich ciągle swoim nieładem. Dziedzice dóbr ziemiańskich dawno już ubolewają nad tem i znający należycie interes własny, gotowi są na znaczne ofiary aby tylko położyć koniec złemu.

Jakoż ich spokojność, byt lepszy i używanie prawdziwe korzyści z majątku, zawisło jedynie od zmiany dotychczasowego stanu rzeczy. Sami oni wyznać muszą, że dotąd przy znacznych swych dochodach los ich nie ma nic przyjemnego, że w innym

porządku rzeczy przy połowie żyłby nierównie swobodniej, nierównie wolniej. Zważywszy przez ścisły obrachunek dochody z wydatkami, można twierdzić, że dziedzice w dzisiejszym stanie poddanych, ledwo połowy majątku swego są panami, resztę muszą poświęcić dla tych ludzi. Potrąciwszy corocznie uzupełnienie inwentarzów chłopskich, reparacje i na nowo wystawienie budynków, osadzanie spadłych gospodarzy zapomożki, dożywiania, pożyczki, porządku rolnicze, procesa z okazji poddanych, zastąpienie podatków drzewa na różne potrzeby, utrzymywanie w porządku wsi, dróg i t. p., mało się im pozostaje tak na podatki publiczne, jako też

— 112 —

na przyzwoite utrzymanie życia. Rozsądni też dziedzice, i ci, którzy lepiej znają interes własny, pragnąc zdawna innego porządku rzeczy, czekają tylko, aby im rząd podał sprawiedliwe środki i upoważnił je swoją władzą; znają oni dobrze, że przez poświęcenie części pozornych korzyści, zyskają w krótkie rzeczywiste i pewne.

Rozmaite były, twierdzi Surowiecki, i są dotąd zdania, jakby nie gwałcąc praw dziedziców, ulepszyć w Polsce stan wiejskiego ludu, jakby go uczynić użyteczniejszym krajowi. Światlejsza część zawsze się zgadzała na to, że zniesienie poddaństwa i nadanie mu praw posiadania własności, powinno sprawić pożądane skutki. Doświadczenia nawet czynione po różnych prowincjach dowiodły, że wcale się nawet nie myłono w tem zdaniu. Pominąwszy dobra narodowe i duchowne, gdzie chłopci od wieków większej

używają wolności i posiadają dziedziczne swoje zagrody, gdzie bez wszelkich zasiłków obcych, utrzymują się wśród nieszczęść i plag krajowych, przy dobrym bycie; spojrzymy na wioski, w mizernych najczęściej gruntach, które za naszych już czasów; panowie nadali podobnemi przywilejami, znajdziemy, że nie ustępują w niczem zgoła tym pierwszym, że gospodarność zastąpiła miejsce niedbałości, przemysł lenistwo a dostatek nędzę. Postać sama tego ludu okazuje czerstwość z ochędostwem, budynki, inwentarze dowodzą troskliwą około siebie staranność. Dziedzice nie doświadczając najmniejszych kłopotów, pewni są zawsze tak swoich czynszów, jako też powinności wyznaczonych, nawet mogą się w każdym czasie spodziewać od niego ochotnej, nad obowiązek

— 113 —

pomocy. Ubodzy nawet z tych osad nie považają się nigdy klócić spokojności pana swym skwierkiem, garną się sami do pracy i przemysłu tak szczęśliwie, że częstokroć wygodne prowadzą życie. Ten obraz jest wierny, każdy go postrzeże we wszystkich okolicach Wielkopolski. Tam panowie najlepsi bez zaprzeczenia ekonomicy, zważywszy należycie własne dobro z prawdziwą chwałą, upowszechniają go codziennie. Postrzeże go i w innych prowincjach, gdzie za naszych czasów przez światłych dziedziców

został zaprowadzonym. Spojrzymy między innemi na osady JW. Małachowskiego, marszałka i prezesa Komisji Rządzącej... przekonamy się zupełnie, z jaką pociechą ten pan patrzy już na świeże dzieło swojej wspaniałości; wszystko tam żyje, wszystko kwitnie, i wszystko uwielbia twórcę swego szczęścia.

Niechaj zatem milczą ci wszyscy, którzy, sądząc z niniejszego stanu rzeczy, śmiało utrzymywać, że pospólstwo nasze bez dozoru i opieki szczególnej, nie jest zdadne do zarządzania swoją własnością, że za jego uwolnieniem, kraj i dziedzice wystawieni będą na pewne szkody. Doświadczenie najlepszym w tej mierze nauczycielem. Niechaj tak rozumujący wskażą nam prowincję lub zakątek najmniejszy kraju, gdzieby chłop wolny zasługiwał na winę; widziałem takich w Koronie, w Litwie i na Rusi, a wszędzie przekonałem się, że jedni zgoła nie ustępują w gospodarstwie drugim, że chociaż nie wszędzie równych używają dobrodziejstw, zawsze jednak prócz uprawy roli, chwytają się rozmaitego przemysłu i polepszają coraz byt własny.

— 114 —

Każdy więc światły i dobrze myślący Polak mocno jest przekonany o najlepszych skutkach uwolnienia poddanych, tak dla jednej jak i dla drugiej strony, ale inne ważne pytanie wypada jeszcze rozważać, to jest: jakim by sposobem należało upowszechnić takowe uwolnienie z nadaniem dziedzictwa bez krzywdy właścicieli dóbr i bez nadwężenia porządku wewnętrznego? Na wykonanie tego dzieła można trzymać się tych prostych sposobów, jakich dotąd używano niekiedy w podobnym razie. Powaga rządu i prawa wyraźnie uprzedza łatwo pomniejsze zawady, jakieby się jeszcze nawinąć mogły. Panowie ustępując w dziedzictwo swym poddanym, posiadane od nich budynki i grunta, albo ich zobowiązali do płacenia sobie pewnego czynszu, albo też do stałych robót pańszczyzny. Jeden i drugi sposób jest dobrym i może bez niebezpieczeństwa i krzywdy czyjej być upowszechniony w kraju. W okolicach ubogich w przemysł, gdzie mała ludność, folwarki znaczne, mogą przy nadaniu dziedzictwa chłopom, w znaczniejszej części być utrzymane pańszczyzny. Przeciwnie, tam, gdzie przemysł już się szerzy, gdzie lud zamożniejszy i dziedzic jest w stanie obywać się bez całorocznej pracą czynsze w części lub całkowicie, powinny by być wprowadzone.

To tylko jeszcze zachodzi pytanie, czyli za ustąpienie w dziedzictwo wieczne gruntu i budynków, poddani lub przychodnie, powinni zapłacić właścicielom dóbr? Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że powinni. Zważywszy jednak rzecz dokładnie, okaże się, że dziedzicy dóbr ziemiańskich nie będą mieli krzywdy żadnej, choć bezpłatnie ustąpią tej własno-

— 115 —

ści. Chłop posiada dziś swoją zagrodę z zupełnem prawem pozornej własności, pan nie ma z niej nic więcej prócz powinności, oznaczonej w robociźnie lub daninie. Te jest jedynie prawo, które mu służy rzeczywiście, ten pożytek, którego używa z tej własności.— Zagrody chłopskie są kapitałem, z którego właściciel, jeśli chce mieć stały procent, musi go zawsze oddać w cudze ręce, bo sam nie mógłby z niego użytkować. Kiedy zatem włościanin z prawem dziedzictwa przejmuje razem powinności, przywiązane do swej zagrody, w tym przypadku pan nie tylko, że nic nie traci, ale owszem zyskuje, bo prócz innych licznych ciężarów, pozbywa się obowiązku utrzymywania tej własności, przez liczne nakłady w dobrej porze.

Gdyby włościanin z dziedzictwem chciał odkupić całą, lub część pańszczyzny, w takim razie należałoby do rządu ustanowić pewną cenę pańszczyzny i do tej powinnyby się stosować w sprzedażach gruntów wiejskich, dziedzicy. Jeszcze jedna trudność zostaje

do rozwiązania, która wielu gorliwych skądinąd o dobro ludu może zastanawiać. Sam bywałem świadkiem, pisze Surowiecki, że gdy panowie oznajmowali poddanym chęć udarowania ich wolnością, z warunkiem, aby przyjąwszy bezpłatnie w wieczne dziedzictwo posiadane swe grunta, odbywali z nich zwyczajne dotąd powinności, ci z podziwieniem wszystkich wzgardzili tą ofiarą. Stąd utwierdziło się tem mocniej fałszywe mniemanie, że lud polski nie umie jeszcze poznać i ocenić własnego szczęścia, że nie dojrzał do wolności, że uważając dziedzictwo, jak ciężar jakowy, nie zechce go zapewne nigdy przyjąć.

— 116 —

Ale szanując skądinąd chwalebne przymioty tych panów, powiedzmy im szczerą prawdę, że poddani w tym przypadku więcej okazali przezorności i rozważi, jak oni sprawiedliwości. — Chłop zna to dobrze, że przyjąwszy raz ofiarowane dziedzictwo, pan nie omieszką umknąć mu nazawsze swojej pomocy; nie mając tyle powodów, jak dotąd, wspierania go w potrzebach, zamknie mu szkatułę, komorę, lasy i to, bez czego się obejść nie może. Sprawiedliwie zatem odrzuca dla siebie ofiarę.

Prócz tego inne jeszcze przyczyny wstrzymywały dotąd poddanych, tak od przyjęcia wolności, jako i dziedzictwa gruntów. Nie bacząc w kraju ani prawa ogólnego, ani wyrażnej woli rządu, ani pewnej opieki dla siebie w nowym tym stanie, nie mogli go wcale uważać za rzeczywiste i trwałe dobrodziejstwo; i owszem ta myśl: że jak łaska lub dobry humor był sprawcą lepszego ich losu, tak niełaska i kaprys może go w momencie zmienić, musiała im odejmować wszelką ufność w tej mierze. Zepsucie poddanych przez nierozważną powolność panów w dogadzaniu wszystkim ich żądaniom, może także być przyczyną ich obojętności względem zmiany stanu dotychczasowego. Ta zawada, nie rzadka u nas, jest pewnie jedyną, która się nie łatwo da uprzętnąć, czas tylko i przykłady mogą zwolna tego dokażać.

Przystając na tych krótkich uwagach względem poddanych w ojczyźnie naszej, pisze Surowiecki, przystępuję do wymienienia prawideł, które mi się zdają być najprzyzwoitszymi, tak do nadania im wolności, jako też do opatrzenia ich w dziedziczne grunta, bez obrażenia praw właścicieli dóbr i bez nadwy-

— 117 —

rażenia porządku wewnętrznego, 1-o Wszelkie poddaństwo i przywiązanie do gleby ma nazawsze ustać w kraju. Lud wiejski będzie odtąd używał wszelkich dobrodziejstw prawa i opieki rządowej wraz z innemi obywatelami. 2-o Wolno mu będzie nabywać dziedzictwa jakiegobądź rodzaju i obierać sobie stan i powołanie wedle własnego upodobania. 3-o Gdy zechce może się przenosić z jednej osady do drugiej, pod następującemi jednak warunkami: a) powinien na trzy kwartały przed czasem normalnym, oświadczyć przed gromadą pana swój zamiar, b) czas normalny do przeprowadzenia się jest od 15 marca do 15 kwietnia, c) na trzy miesiące przed wyprowadzeniem się z osady, każdy włościanin ma wskazać miejsce, do którego się myśli przenieść i prosić o zaświadczenie tak pana jak i gromady względem swoich postępów, d) wraz z oporem dziedzica sąd powiatowy wda się między strony, albo inna zwierzchność właściwa, e) kto nie wskaże miejsca przyszłego mieszkania, pozostanie na miejscu dopóki nie wypełni warunków, f) gospodarze i ci, co dobrowolnie zaciągnęli na siebie do pewnego czasu obowiązki, przed upłynieniem terminu, bez dekretu sądowego, wynosić się z swego miejsca nie mogą, g) pan lub gromada może prosić sąd o wyrok wykluczający ich ze wsi: ten oznacza mu w podobnym razie miejsce i sposób zatrudnienia dopóty, dopóki nie zyska od swej gromady dobrego świadectwa, h) gospodarz dziedziczny zagrody wtedy ją opuścić może, gdy przedaży, zmianą lub darowaniem ustąpi ją drugiemu, przeciw któremu, ani dziedzic, ani gromada nie ma zarzutów, i) chłopci, posiadający gospodarstwa bez wy-

— 118 —

roków sądowych nie mogą przed upłynieniem dwóch lat ruszyć się z miejsca, chyba za zezwoleniem dziedziców i k) czeladź, komornicy i t. d. przy końcu każdego roku mogą przechodzić z jednej do drugiej osady.

Na przyszłość mają być trzy klasy gospodarzy a) dziedzicznie okupni, płacący czynsz umówiony, b) gospodarze posiadający grunta dziedziczne, robiący raz na zawsze wyznaczoną pańszczyznę własnym inwentarzem, c) kontraktowi, najmujący gospodarstwa na lat 3 za opłatą czynszu, lub za robieniem pańszczyzny swoim albo pańskim inwentarzem. Wszystkie grunta chłopskie mają być przez lustratorów podzielone na trzy klasy i stosownie do każdej: czynsz lub pańszczyzna od morga będzie oznaczona przez rząd. Najmniejsza zagroda chłopska powinna mieć tyle gruntu, aby się z niego wyżywiło wygodnie 5 — 6 ludzi. Chłopi, biorący gospodarstwa od dziedzictwa, na utrzymanie budynków i wydatki ekonomiczne w I klasie gruntów o 15, w II o 20, w III o 25 procentów mają mieć zmniejszony czynsz lub pańszczyznę roczną. Sześć lat po urzędzeniu niniejszego ogłoszenia mają dziedzicy czas do układania się z chłopami o przyjęcie gruntów z budynkami w wieczne dziedzictwo i ten czas użyty będzie do oznaczenia gruntów, do ich rozgatkowania i do zbudowania budynków. W ciągu tego czasu lustratorowie, złożeni z budowniczych, cieśli, sołtysów i t. d. mają przejrzeć wszystkie budynki wiejskie i wynotować, te, które nie wytrwają do lat 15. Takowe budynki z kolei oznaczonej w następujących 15 latach powin-

— 119 —

ny być odbudowane podług danego modelu, który Surowiecki szczegółowo opisał.

W przeciągu następujących lat 6 kassa ogniowa dla włościan powszechnie będzie zaprowadzona. Od wyprzedających się gospodarzy zastrzega się dla dziedziców laudemium. Gospodarz może sprzedąć lub ustąpić zagrody, oznajmiając jedynie zamiar panu i całej gromadzie. Chcąc sprzedać bydło, powinien o tem uwiadomić małą radę. Po 6 latach, zagrody z rolami, najemne w jednej osadzie, nie mają przechodzić trzeciej części dziedzicznych zagrodów. Inwentarze pańskie, które dotąd posiadają chłopci, mają być oddane, albo in natura, jak się teraz znajdują, albo ocenione i w pewnych latach, podług umowy stron, zapłacone. Gdzie chłopci już mają przywileje swoje na zagrody dziedziczne, tam pozostają się przy nich. Komorników i parobków bez inwentarza własnego i bez gospodarstwa wolno mieć dziedzicowi we wsi tyle, ile potrzebuje; ale nie powinien cierpieć ludzi bez obowiązku u siebie lub procederu.

Który gospodarz dziedziczny oświadczy chęć zapłacenia czynszu zamiast robienia pańszczyzny i gdy dowiedzie zaświadczeniem gromady, że przez 10 lat siedząc na miejscu, dobrze się rzędzi, dziedzic żądaniu jego odmówić nie może. Czynsze mogą być w pieniądzech lub w zbożu in natura; lecz te ostatnie w połowie tylko, a druga połowa w pieniądzech. Chłopom, robiącym pańszczyznę, dziedzicy powinni dawać drzewo na porządki gospodarskie, a wywóz zboża lub innych ciężarów pańskich powinien być uregulowanym, aby nie dawał powodu do nadużyć. Małe gospodarstwa włościan, żywiąc tylko

5 – 6 osób, nie mogą być dzielone w żadnym przypadku.

Każda gromada ma mieć osobny spichlerz publiczny, do którego około Ś-go Marcina zsypywać będą gospodarze w oznaczonej proporcji zboże na zasilek i wypożyczenie w przypadku potrzebnym. Dziedzic z folwarku od 100 korcy wysiewu odda do spichlerza co rok korcy 2, bez nagrody, na kaleków, zrobków i ubogich. Do wybudowania spichlerzów publicznych pan w połowie wydatków przyłoży się do gromady. Każda gromada dwoiste miewać będzie rady: wielka rada, złożona ze wszystkich razem gospodarzów, zgromadzać się ma zwyczajnie raz w miesiąc, nadzwyczajnie w potrzebie. Mała rada, złożona z sołtysa, ławnika i jednego poradnika, przynajmniej co dni 15 zgromadza się, tak dla załatwienia małych spraw, jako też dla utrzymania porządku policyjnego. Dziedzic na wielkiej radzie, gdy zechce w interesach policyi i niektórych oznaczonych przypadkach, mieć będzie 6 głosów.

Dziedzic z gromadą jest opiekunem małoletnich, wdów i sierot tam, gdzie sąd nie wyznaczył jeszcze osobnych. Dziedzic z wielką radą ma prawo publicznie napominać niedbałych i co rok przez sołtysa ma być zdawany raport rządowi o sprawowaniu się każdego. Dla wyszczególniających się włościan może być zastrzeżona pewna dystynkcyja. Gospodarz I klasy nie może więcej zaciągać długu jak 150 złp., gospodarz II klasy 60 złp., a III klasy 30 złp. Gdy rada mniejsza widzi potrzebę, może zabronić gospodarzowi sprzedaży produktów, słomy, inwentarza itp. i powody do tego oznajmi wielkiej radzie. Gromada

do dwóch razy jeden po drugim, obowiązana zakładać podatek publiczny, za niebędącego w stanie złożenia go za siebie i w wypadku nieszczęścia, gromada do roku powinna go zastępować w ponoszeniu niektórych ciężarów. Gdy osada zniszczy przez ogień, gradobicie, pomór inwentarza i t. d., rząd do roku odłoży należące się od niej podatki, a dziedzic rozłoży pańszczyznę i czynsze na trzy lata następujące.

Każda gromada będzie miała kasę z kar zebraną, ta służyć będzie na wsparcie nieszczęściem dotkniętych, na ozdobę wsi i t. d. Żaden gospodarz bez zezwolenia wielkiej rady, a to samo i gromada nie może rozpocząć procesu. Gromada obiera dwóch kandydatów na sołtysów i ławników, tam gdzie nie są dziedziczni, pan mianuje po jednym z nich, a rząd potwierdza. Poradnik, który jest zarazem prokuratorem osady, ma być obrany przez samą gromadę, równie jak i kasyer. Rząd pewnej magistraturze odda opiekę nad włościanami.

Będąc przekonany, że poprawa obyczajów ludu wiejskiego zawisła bardzo wiele od rozszerzenia pomiędzy nim oświaty, Surowiecki życzyłby, żeby rząd pierwszą swoją troskliwość obrócił na powszechne zaprowadzenie szkółek wiejskich, choć przypuszcza, że ze względu na nędzny stan ludu, dzieło to zaraz skutecznić się nie da. Trzeba więc uczynić tyle, ile można, a resztę zostawić lepszym czasom. Skażenie serca i obyczajów opanowało u nas większą część państwa. Wszystko to okazuje konieczną

potrzebę rychłego obmyślenia środków na wytępienie złego. Zmiana polityczna stanu podda-

nych, może wprawdzie dokazać wiele dobrego w tym względzie, ale rozszerzona instrukcyja najpewniej dokona całego dzieła. Można ją do lepszych czasów w następujących określić punktach: 1) tam gdzie się już znajdują szkoły wiejskie, powinny być utrzymane i w funduszach poprawione; 2) w każdej parafii, przy kościele ma być szkołka, ustanowiona pod dozorem księdza proboszcza; 3) szkoły wiejskie dzielić się będą na dwie klasy: powszechną i wyborową, w której to będą mieć elementarz z ogólnem wyobrażeniem ekonomiki wiejskiej, historii naturalnej, mechaniki, rękodzieł wiejskich, nieco geografii krajowej i wzorów pisma.

5) Dzieci wiejskie po skończonych 7 latach wieku obowiązane są chodzić do szkoły od dnia 1 listopada, aż do 15 kwietnia. Nieposłuszni rodzice za każdy miesiąc uchylony zapłacą pewne grzywny na szkołkę; 8) w lecie wszystkie dzieci wiejskie, w święto lub inny dzień upatrzony, raz w miesiąc mają się gromadzić do szkoły i tam sobie przypominać w krótkości nauki zimowe; 10) życzyliby należało, aby rząd kosztem publicznym kazał drukować małe i jasne tłómaczące się pisma, zmierzające do poprawienia ekonomiki gospodarskiej, donoszące o niektórych odkryciach użytecznych etc.

Kończy Surowiecki swą roztumną i istotnie wyrozumowaną pracę zapewnieniem, że doświadczenia i przykład y uwolnionych już dawniej osad, zaręczają nam najlepsze nadzieje i nie masz pewnie Polaka, który by sobie nie życzył widzieć je jaknajrychlej ziszczone. Nie minie zapewne jedno pokolenie, a ojczyzna pozyska tym sposobem miliony użytecznych i przy-

wiązanych synów, którzy, żyjąc dotąd w gnuśności, nędzy i odrętwieniu zupełnem, patrzą z obojętnością na jej pomyślność lub nieszczęścia. Ciężary krajowe, dźwigane do tego czasu przez mniejszą liczbę obywateli, staną się nierównie znośniejszemi, bo najlichniesza klasa, ożywiona przemysłem, pobudzona własnym interesem do zbierania bogactw, będzie w stanie ponosić je wraz z drugimi. — Nareszcie za ulepszonym bytem ludu wiejskiego, powiększy się ludność, rękodzieła i handel, na czem teraz narody zakładają całe źródło bogactwa kraju.

Nie jest to wszystko coby na zachęcenie Polaków do uwolnienia ludu z poddaństwa powiedzieć można, ale Surowiecki, znając ducha, który ich powszechnie ożywia, wiedząc jak szlachetnie myślą w tej mierze, nie chce się dalej rozszerzać z swemi uwagami. Życzy im tylko, aby doczekawszy się jak najrychlej owocu swej wspaniałości, karmili się nim z taką pociechą, jakiej dotąd jeszcze nie kosztowali w tym względzie.

W roku 1808 wystąpił Jakób Klimontowicz z drukowanym projektem ¹⁾, który podźwignienie ekonomiczne i społeczne włościan rozważał praktycznie, podając w tym kierunku ważne rady i pomysły. „W dzisiejszym czasie, pisze Klimontowicz, kiedy układ z włościanami nie jednego całą zajmuje uwagę, jakim sposobem bez naruszenia praw właścicieli i los włościan poprawić i wolność ich na zawsze zagruntować można, różne w tej materji powychodziły

¹⁾ Projekt zawarcia umowy właścicieli z włościanami r. 1808 (bez liczbowania).

pisma, żadne temu celowi dokładnie nie odpowiada, jeśli się jednym faworyzuje, drugich się krzywdzi i przeciwnie. Będąc rządcą dóbr znacznych, lat kilka zastanawiałem się nieraz nad sposobem niekrzywdzącym właścicieli i włościan, najłatwiejszym do pojęcia włościanów. Z pomiędzy wielu, najłatwiej jest w naszym kraju przywieść do skutku, rozdać włościanom wszystkie grunta na odsew w ziarnie. Wielość odsewu z włóki tak ma być rachowana, jak się rachuje intrata temu, który chce dzierżawić folwark. Według principium powszechnie przyjętego, pospolicie w gruntach pierwszej klasy rachuje się 4 ziarna na intratę, w gruntach średnich trzy, a w podłych dwa ziarna. Z tych jedno ziarno odtrąca się na siew, jedno na utrzymanie gospodarstwa i podarki, reszta zostaje na intratę czystą.“

„Według tego principium rozdawszy grunta folwarczne i włościańskie na odsew, uwolniwszy włościan od wszelkich danin, pańszczyzny, tłu i czynszów, wypadłoby, aby każdy z włóki gruntu Chełmińskiego, pierwszej klasy, składał w ziarnie odsewu korcy warszawskich 60, z gruntu średniego 45, a z gruntu podłego 30. Więc (właściciel) z folwarku, co dawniej sprzedawał tylko co rok, po korcy warszawskich 500 (5 włók), odtąd przedawać będzie co rok 660, a zatem jeszcze na tej zmianie zarobi korcy warszawskich 160. Przytem zyska właściciel to, że te korcy 660 brać będzie bez wszelkiego mozółu, nie potrzeba mu co rok dawać załogów ani domów dla włościan stawiać, nie potrzeba mu inwentarza trzymać i wystawiać go na stratę upadku, bać się nie będzie nieurodzaju, oznaczywszy czas odbie-

— 125 —

rania ziarna po gospodarsku na NRok, spokojnie czekać go będzie, gdzie każdy gospodarz zwiezie mu do spichrza swoją należność, uwolni go nazawsze od licznych oficyalistów, których dawniej trzymać był przymuszony.“

„Takim sposobem można grunta rozdać włościanom prawem wieczystym, którzy pewni swojej własności. cały swój przemysł obrócą na ulepszenie gruntu aby z niego nawięcej użytkować mogli. Ogół kraju na tem zyska, że włościan z letargicznego uśpienia i nieczynności wyrwie, przemysł się zaostreży, a rolnictwo nieskończenie ulepszy się... Ziemia nasza jest to skarb nieprzebrany, kto pilniej i lepiej koło niej chodzi, tym mu obficiej pracę jego nagradza. Wszyscy z dobrej ekonomiki znani obywatele osądzą, że w tej zmianie układy na odsew, gdy je tylko dobrze rozważą, nikt, ani właściciel, ani włościanin nie szkodzi, bo co właściciel miał przez swój przemysł z gruntu folwarcznego i klasy nad dwa ziarna, które odtąd odbierałby przez ten układ, to tę stratę nadgradza mu przybytek z gruntów włościańskich, z których już dla niego pańszczyzna niepotrzebna, że mu zawsze na jedno wyniesie. Przeciwnie, włościanin nie szkodzi, bo mając więcej gruntu nadanego, będąc wolny od wszelkiej pańszczyzny, mając więcej czasu uprawiania swojej roli, będąc pewnym, że tej mu nikt nie odbierze, pracować będzie jak wedle swojej, użyje całego przemysłu na

polepszenie swego gruntu, starać się będzie o nabycie większe inwentarza, o zagnojenie swojej roli, a w czasach najsposzobniejszych, jako wolny od pańszczyzny, nie będąc pędzony do obsiania pańskiego gruntu cały czas obróci na to, aby mógł w czasie

— 126 —

przyzwoitym zaorać, zasiać i zebrać; stąd konsekwencya naturalna, że lepiej rodzić się będzie i ustanowiony dla niego z włóki odsew, stanie się niczym, który z wszelką łatwością do dworu w oznaczonym czasie oddawać będzie. Dwór mając wiele gruntu, nie mógł go nigdy zagnoić inwentarzem, jaki miał, gnoił więc niektóre tylko pola kawały pod pszenicę i jęczmień i to blisko dworu, a resztę pola pozostawiał losowi. Do tego mając wiele pola a mało pańszczyzny nie można było w czasie przyzwoitym gruntu dobrze uprawić i dobrze zawczasu zasiać. U włościan podobnie bywały urodzaje, ten przeciwnie, bardzo mało mając gruntu, nie mógł ani inwentarza swego powiększyć, ani parobka i dziewczki chować z tego kawałka ziemi, co miał i t. d.“

„Podając niniejszy projekt umowy właścicieli z włościanami, nie jest myślą moją, aby właściciele wszystkie grunta folwarczne oddali włościanom na odsew; owszem każdy dla swego ukontentowania i zatrudnienia może sobie coś przy folwarku z gruntu zostawić np. 25 włók. Jeżeliby się zdarzył przypadek powszechnego nieurodzaju lub gradobicia, wówczas właściciele od brania oznaczonego odsewu w ziarnie w połowie lub w trzech częściach odstąpić powinni.“

„Czytając właściciele niniejszy projekt, powiedzą zapewne, że projekt bardzo dobry, ale kto nam zaręczy za pewność odsewu od włościan tak zubożałych jak są dzisiaj. Niezawodna rzecz jest, że dzisiejsi włościanie różnemi przypadkami, upadkiem bytła dotknięci, wojną zruynowani, ogołoceni z inwentarza, narzędzi rolniczych oraz zapasów ziarna potrzebnego do wprowadzenia większych zasiewów, nie są

— 127 —

w stanie przyjąć więcej gruntów. W takim przypadku nie ma innego środka, jak żeby rząd zachęcił właścicieli do uczynienia ofiary, aby pierwsze pola na odsew onym rozdali obsiane i żeby każdemu załogę przyzwoitą z inwentarza folwarcznego dali, załoga od właścicieli dana może być darowana nazawsze, co zależeć będzie od ich wspaniałości, lub też za pieniądze ugodzona do późniejszej wypłaty, za lat kilka, jakby się wspomogli, oddana. Właściciele ziemi! krwawe sceny we Francji, przed kilkunastu laty i dziś w Hiszpanii przez ludzi nie mających nic do stracenia zrażone, są obecne waszej pamięci; w nich prawie wszyscy majątniejsi padli ofiarą ich szaleństwa, zazdrości i chciwości; oto są myśli niektóre, jakie naprędce w tak ważnej materii zebrać mogłem, rozbierzcie je i korzystajcie z nich! Nie róbcie układów zwodniczych, któremi losu rolników niepoprawiliście w niczem, nieoszukujcie się sami mniemanym zadosyćuczynieniem Konstytucji i woli rządu. Starajcie się z włościan uczynić (zrobić) obywateli majątnych, nie nędzarzów tułających się. Spokojność przyszła wasza, interes i szczęście kilku milionów ludzi powodowały mną do napisania niniejszego projektu, który najłatwiej interes właścicieli z interesem włościan bez ukrzywdzenia jednych i drugich połączyć może.“

W roku 1808 wydrukowaną została jeszcze jedna praca przez Aloizego Prospera Biernackiego (odrowąż) p. t. „O zamianie zaciągów na daniny zbożowe lub pieniężne”¹⁾. Z tytułu zdawałoby

¹⁾ O zamianie zaciągów na daniny zbożowe lub pieniężne. Wrocław 1808.

— 128 —

się, że autor na sprawę włościańską zapatrywał się jedynie ze stanowiska ekonomicznego, tymczasem treść jego pracy przekonywa, że uwzględnił on najważniejsze zadania polityki administracyjnej i nie tylko dobro stanu włościańskiego ale i dobro całego kraju miał nieustannie na względzie. W rozumnej i przekonywującej przedmowie zaznacza Biernacki, że: wszyscy cudzoziemcy nasz kraj zwiedzający, litują się nad nędznym stanem naszego chłopca, nad zepsuciem jego charakteru, zastanawiają

się, dla czego tak urodzajna ziemia tak mało płodów wydaje, dla czego rodzaj bydła tak bardzo zdrobniały. Europa cała zna smutny stan wewnętrzny naszego kraju, natrząsa się z naszego nieszczęścia i przypisuje je stanowi szlacheckiemu. Zarzut ten zdaje się być sprawiedliwy, zważywszy, iż styż rządu krajowego w ręku tego stanu znajdował się".

„Jeżeli chcemy dowieść, że nie jesteśmy uczestnikami grzechów przodków naszych i że jesteśmy godni pierwszeństwa zapewnionego nam konstytucją, w radach o dobro kraju, powinniśmy złączyć przyczyn niedoskonałego rolnictwa w naszym kraju i ubóstwa naszego rolnika dochodzić i o tych prędkie oddalenie usilnie starać się — gdyby to nawet ofiar od nas wymagało. Nietylko obrona ojczyzny, przyczynienie się do polepszenia bytu tak moralnego i fizycznego naszych współrodaków i zjednania poważania dla naszego narodu u obcych, jest także obowiązkiem każdego prawego syna ojczyzny. Przekonanie to było jedynym powodem do tego pisma za szczęśliwego bardzo poczytam się, jeżeli uwagę rolników na ten ważny przedmiot, to jest na skutki dla szlachty

— 129 —

i chłopów z powinności odprawiania zaciągów wynikające zwrócić potrafię, będąc pewny, że zdania wszystkich oświeconych i cnotliwych obywateli będę miał za sobą ... Szanowni mężowie urzędnicy, którym obrót interesów publicznych jest powierzony! i wy właściciele dóbr obszernych, którym los dał tę słodką sposobność uszczęśliwienia wielu! po waszym patryotyzmie, po waszej gorliwości, wszystkiego się spodziewam, bez waszego skutecznego przyczynienia się, wsie, do których fantazja poetów wzdycha, będą u nas długo jeszcze siedliskiem nędzy, niewiadomości i najwyższej obojętności moralnej, nie tylko na dobro publiczne, ale nawet i na szczęście osobiste.

Już z tej przedmowy, tchącej duchem rozważnym i obywatelskim, widnieje myśl podniesienia dobrobytu włościan, nie za pomocą ludzającego frazesu lecz za pośrednictwem praktycznych uwag, które dobro szlachty i włościan będą miały na względzie. Zniesienie poddaństwa w Księstwie, uważa Biernacki za jeden z najważniejszych wypadków ostatniej wojny. „Jedno to zdarzenie wynadgradza dostatecznie ofiary, które Europę ostatnia wojna kosztowała i byłoby już dostateczne do zapewnienia nieśmiertelności

sławy Bohatryra wieku. Przedtem chodziła pogłoska, jakoby Komisya Rządząca, u której członków światło i szlachetność duszy wolną od przesądów kasty supponować należy, przytomna przy układaniu Konstytucyi, zniesieniu poddaństwa sprzeciwiała się, a widać, że ich uwagi bezskuteczne były, o odwłokę uskutecznienia tej ustawy, prosili W. Napoleona. Miłe więc wrażenie musiało robić na każdy szlache-

— 130 —

tny umysł wykazanie publiczne tej obmowy i ukontentowanie, z jakim prawo to, nawet od stanu szlacheckiego, którego prawa ustawa ta ogranicza, przyjęte zostało.

„Sprostowanie zdania publiczności względem stosunków chłopskich do posiadzieli dóbr szlacheckich przez Konstytucję wprowadzonego; oraz wykazanie, co ma posiadzieli dóbr dla swego i chłopów dobra czynić, stosując się do porządku przez Konstytucję nowowprowadzonego, jest przedmiotem pisma tego".

Zaprzeczając temu, ażeby kiedykolwiek „poddąństwo osobiste" (esclavage) w Polsce egzystowało, Biernacki stwierdza, że włościanin był glebae adscriptus i nie było mu wolno ze wsi się wyprowadzać. Prawo pruskie, które w Księstwie Warszawskim także wprowadzone było, nie wiele chłopom ulżyło. Dobrodziejstwo prawa pruskiego dla chłopów tutejszego z tego się tylko składało: a) że jego stosunki prawem oznaczone zostały; b) że chłop tylko za wyrokiem sądu i to w przypadkach prawem wyznaczonych, z gospodarstwa mógł być zrzucony i prawo sukcesyi było mu pod pewnymi warunkami zapewnione; c) że prawo niektóre wypadki oznaczyło, w których glebae adscriptio odnowione być nie mogło. Z tem wszystkim istniało ograniczenie wolności włościańskiej na korzyść innej klasy, które jest równie niesprawiedliwe jak dobru publicznemu szkodliwe. Niesprawiedliwe — ponieważ prawodawca przymusza mieszkańców kraju do popełnienia suponowanych kontraktów, których ci nigdy nie zawierali. Szkodliwe — jest to ograniczenie praw osobi-

— 131 —

stych dobru publicznemu, jest albowiem przeszkodą w wydoskonaleniu i użyciu sił mieszkańców krainy.

„Rozważmy teraz co W. Napoleon w Konstytucyi dla Księstwa Warszawskiego w tym względzie ustanowił. Uchwała (Konstytucya § 4) ta niepodpada innemu tłómaczeniu, jak, że chłopom lub ich sukcesorom wolno jest tak długo w posesyi owych włości pozostać, jak im się będzie podobało ciężary z temi włościanami połączone ponosić, lub też stosunki, w których dotychczas z dziedzicami wsi stali, zerwać i t. d. Któż zyska przy tej rzeczy odmianie? obydwie strony. A kto traci? nikt. Chłopu nic nie jest wzięte, ponieważ ma zapewnienie dalszego posiadania swej włości, pod warunkiem ponoszenia zwykłych ciężarów; przywrócona mu zaś jest wolność osobista, nie jest już teraz ani do stanu ani do miejsca przywiązany, gdzie go ślepe zdarzenie postawiło. Dziedzicom zapewnione jest prawo do ról przez chłopów używanych, mogą zatem rozporządzać jak im się podobać będzie, skoro chłopci obowiązków zwykłych odprawiać nie będą chcieli. Nie stracili zatem dziedzicy jak tylko prawo do osób chłopów, prawa do rzeczy nie są bynajmniej ograniczone".

„Dwie tylko przyczyny wystawić sobie można, dla których właściciele dóbr ziemiańskich mogliby sobie życzyć utrzymania poddaństwa: a) żeby im nigdy nie zbywało na robotnikach, potrzebnych do utrzymania gospodarstwa; b) żeby mieć jaknajtańszych robotników, a to nawet przy podwyższonej cenie produktów. Do osiągnięcia tych obudwóch zamiarów, poddaństwo jest bardzo niedostatecznie

— 132 —

skuteczne i zupełna wolność stanu chłopskiego nierównie jest w tym względzie skuteczniejsza. Albowiem poddany robotnik źle robi. Środków przymuszających niewolno posiadzielowi używać do przynagłania robotnika poddanego do dobrej pracy, pomoc sądowa jest za kosztowna, za wolno skutkująca, a zatem mało użyteczna. Na dowód tego, jak źle i mało robotnik nasz działa, odwołuję się do zdania wszystkich czytelników, którzy kraje widzieli, gdzie od dawności już poddaństwo zniesione. Ztąd wypada, że poddaństwo nie jest pomocnem lecz szkodliwem dla dobrego bytu właścicieli dóbr szlacheckich. Bądźmy zatem wdzięczni Bohatrywowi, którego geniusz postrzegłszy wszystkie nieprzyzwoitości poddaństwa i niedostateczność środków przeszłych praw zapobiegających złemu, uprzątnął najgłówniejszą przeszkodę tak do prywatnego jako i ogólnego bogactwa, najlicniejszej klasy narodu, to jest rolniczej.

„Zaciągi należą także do zabytkową które nam zostawiły wieki ciemne. Nie zgadzają się one z teraźniejszemi nowemi stosunkami towarzyskimi i są przeszkodą do wydoskonalenia sztuki łolniczej. Robota takowa źle się odprawiała i tem gorzej uskutecznią będzie, im silniej prawa przeciwko arbitralności dominiów zabezpieczać będą. Skutek roboty odprawianej dla pana, obojętny jest chłopu równie jak go mało obchodzi tegoż lepszy byt; przeciwnie, oddania swoich, lub swego zaprzęgu siły, kiedy źle zaciąg odprawia, ponieważ właściciel za zaciągi nie płaci, lekce je sobie ważąc, używa ich bez zastanowienia. Marnotrawienie takie, szkodliwe nader interesowi właścicieli dóbr, jest przeszkodą do po-

— 133 —

mnożenia masy bogactw narodowych. Najpierwszy też skutek zniesienia poddaństwa będzie, że chłop-wyrobnik rozpoznawszy uciążliwość zaciągu, albo starać się będzie dziedzica szykanami, do zniesienia zaciągów na czynsz, lub inne daniny przymusić, lub

inne ulgi na nim wymódl, albo też, co zdaje się bardziej leżeć w charakterze chłopskim, opuściwszy gospodarstwo, pójdzie w świat szukać zarobku jako najemnik.

Powstają zatem dwie kwestye, nad którymi trzeba się zastanowić: a) jak ma właściciel swoje grunta uprawiać, jeżeli chłop zaciągu dalej odprawiać nie będzie chciał i b) jak ma tenże bywse role chłopskie w tym przypadku na użytek obrócić? Biernacki przeprowadza szczegółowy obrachunek, wykazujący o ile właściciel, po zniesieniu zaciągów, własny zaprząg powiększyć będzie zmuszony. Ponieważ zaś powiększenie zaprzęgu wymaga znacznych kapitałów, przeto nagle uskutecznienie takowej reformy, powszechnie w całym kraju byłoby szkodliwe. Należy wprzód tak większych właścicieli, jako i chłopów o pożytkach wynikających z tej reformy przekonać, a później można wymagać, aby się do tego nakłonili. Początek powinienby zrobić rząd krajowy w dobrach narodowych. Gdyż jeżeli tanią dzierżawą, jak dotąd kontentować się będzie, łatwo dzierżawców znajdzie, którzy podejmują się gospodarować bez zaciągów, a potrzebne zaciągi sprawią. W Hannoverze, w Marchii Brandeburskiej i Pomeranii w wielu dobrach narodowych, zaciągi od lat kilkunastu skasowano, a tamtejszym administracyom nie tylko na dzierżawach nie zbywało, ale nawet in-

— 134 —

traty tą reformą znacznie i natychmiast zostały powiększone.

Leopold Krug dowiódł bardzo gruntownie, że dziedziczne zadzierżawienie dóbr narodowych, tym sposobem, że kanon podwyższonym bywa, w kilka lat, w proporcji podwyższonej ceny zboża, lepsze jest od doczasowego puszczania w dzierżawę. Zdanie to tem większej wagi godne w Księstwie Warszawskim, ponieważ folwarczne budynki w dobrach narodowych wszystkie niemal nowo budowane być muszą, do czego wielkich sum potrzeba. Oddawszy dobra narodowe w dziedziczną dzierżawę, osobiście w mniejszych częściach jak są zwyczajne folwarki, nie tylko nie będzie w tym względzie żadnej obawy, ale nawet skarb publiczny nie miałby żadnych wydatków na zagospodarowanie dóbr i kosza ich administracyi znacznieby się zmniejszyły. Majetni właściciele dóbr mogą zaciągi skasować, skoro chłopów o użytku ztąd wynikającym, przekonają, co im trudno być nie może.

Przy dobrej woli ci nawet właściciele mogą być wkrótce, w stanie zniesienia zaciągów, którzy nie mają dostatecznego kapitału na wydatki. Ci mogą, np. w przeciągu najdalej pięciu lat, dochować się bydła sprzężnego, bez żadnych wydatków pieniężnych. Przy niejakej oszczędności, nie trudno im także będzie w przeciągu czasu tego sprawić sobie sprzęty rolnicze.

Korzyści z tej reformy dla dobra publicznego wynikające są niezliczenie wielkie. Przekonanie to dało innym autorom, którzy o tej materji pisali, powód do radzenia, żeby rząd podatki przez niejaki

— 135 —

czas, tym posiadaczom dóbr opuścić, którzy zaciągi w czynsze zamieniają. Lubo i my przekonani jesteśmy, że korzyści dla dobra kraju ze zniesienia zaciągów wynikające nie drogoby były momentalną ofiarą opłacone, z tem wszystkim nasz nowo odrodzony kraj ma zawiele wydatków, w tak dalekie zatem spekulacje wchodzić nie może. Z drugiej strony, Polacy za wiele mają patriotyzmu, niepotrzebują zatem takowego zachęcenia do czynności, równie do dobra publicznego, jak do ich własnego prowadzących. Rząd powinien jednak zmianę tę popierać: a) własnym przykładem, b) dystynkcyami honorowemi tych, którzy dobry przykład dają i c) robiąc kredyt tym, którzy dla niedostatku kapitału, dawnych stosunków odmienić nie mogą. Jest to zasłużenie tak widocznie prawdziwe, że żadnego dowodu niepotrzebuje. Ktoby jednak nie mógł się przekonać w tej prawdzie, temu autor radzi między innemi czytać Arthura Iounga podróż przez Francję.

Chcąc być zawsze pewnym dóbr robotników, trzeba im obmyśleć wygodne i zdrowe pomieszkanie i cokolwiek ziemi, żeby w dniach, kiedy nie masz zarobku, użytecznie się zatrudniać mogli i żeby się do miejsca przywiązali. Zawiele gruntu nie trzeba im dawać, żeby się tylko samą uprawą swoich posesyi nie zatrudniali, ponieważ na ten czas nie chcieliby się do pracy najmować. Nie tylko ludzkość ale nawet dobrze zrozumiany interes właścicieli wsi, wymaga tego, żeby robotnik miał zapewnienie, że w długiej chorobie lub na starość od głodu nie umrze. Fundusz takowy mógłby być bez wielkich nakładów dziedzica uskuteczniiony. Pewną część roli na to wy-

— 136 —

znaczoną, uprawianą wspólnie przez gromadę, wydałaby na przyszłość potrzebną żywność dla tego szpitala, wydatki pieniężne mogłyby być wzięte częścią z zabiegów robotnikom zdrowym od zasłużonej zapłaty, częścią z zasłużonych pieniędzy za roboty w szpitalu zrobione. Dobrze urządzone szkoły wiejskie, poprawiają moralność robotników a podejmowanie się roboty nie na dnie lecz na sztuki, tyle wydoskonalili robotników w ręcznych pracach, że będą w stanie od własnego wyżywienia się tyle ochronić, że dzieciom dobre wychowanie i sobie w chorobie i starości potrzebną wygodę dać będą mogli.

Bez skutecznego przyczynienia się właścicieli dóbr, odmiana ta pożądana żadnym sposobem nastąpić nie może, nie muszą się zatem chciwym egoizmem dać uwieść i nad tem tylko przemyślać, jakim sposobem pieniądze robotników za ciężką pracę zapłacone

napowrót od niego do kassy dostać, ale raczej muszą mu do dobrego skutecznie być zawsze pomocnemi. Nie muszą zatem, jak się to często dotychczas zdarzało ubogiemu robotnikowi kwitkami do żyda karczmarza wypłacać. Sposobność do zarobku w każdej porze roku musi być robotnikowi zapewniona i dla tego musi być gospodarstwo w tym względzie urządzone. Przedewszystkiem

należy jednak względem robotników być sprawiedliwymi, wstrzymywać się od wszelkiej arbitralności i nauczać ich dobrym przykładem.

Uspokajając właścicieli wsi, co do czeladzi, której nie postradają przy nowym porządku gospodarczym, Biernacki zastanawia się nad ważnym pytaniem, a mianowicie: jak mają właściciele z ról chłop-

— 137 —

skich użytkować? Oświadcza się on ostatecznie, za dzierżawieniem prawem dziedzictwa, tak atoli, żeby kanon lub czynsz w pieniądzech włożony, co sześć lat podnosił lub zmniejszał się, stosownie do podwyższenia lub zmniejszenia ceny zboża w tym przeciągu czasu. Taki sposób jest najbardziej zgodny z interesem stron obydwóch kontraktujących, jako też z dobrem kraju. O sprzedaży gruntów chłopskich ani myśleć można, ponieważ chłopci nic nie mają. Układ ten zmniejszyłby do tego znacznie wartość

dóbr, a zatem bezpieczeństwo dla kapitałów hipotekowanych. Wynajęcie na wieczne czasy, lepsze jest od wynajęcia dotychczasowego i dla dobra kraju i dzierżawcy dziedzicznego. Daninę zaś uznał Biernacki za najlepszą w pieniądzech. Właściciele

zaś wsi lepiej sobie pomogą, kiedy się mniejszym czynszem kontentując, żadnego ciężącego obowiązku na zachowanie dla własnego użytku gruntu, jako to: wolnego pasania, wolnego wrębu i t. d. nie dopuszczą, ponieważ wszelkie ograniczenie praw własności jest do wysokiego użytkowania przeszkodą. niesprawiedliwie byłoby wynajęte włości obciążać prawami (np. powinność mlenia w oznaczonym młynie). Użytek z takowych praw dla jednej strony jest mało znaczący, przeciwnie, jest uciążeniem dla drugiej strony wielkiem i trudnem do zniesienia. Okupu dla ubóstwa terażniejszego stanu chłopskiego żądać nie można. Dla tej samej przyczyny dać trzeba drzewo na pierwsze zabudowanie potrzebne darmo, jeżeli dziedzic ma własne bory.

Wynajęcie w dziedziczną dzierżawę niepowinnoby nigdy być do skutku przyprowadzone bez po-

— 138 —

przedzającego pomiaru gruntów i ich klasyfikacyi, dobrzeby było z tym pomiarem podział gruntów chłopskich od folwarcznych i pierwszych między sobą złączyć. Zły podział pól chłopskich jest tego przyczyną, iż blisko położone niwy bywają nawożone, odległe zaś nigdy tego dobrodziejstwa nie doznają. Separacya tylko gruntów wszystkim te przeszkody oddalić potrafi. Separacya, poprzedzająca wynajęcie, raczej nowym podziałem pól nazawsze być powinna. Może być ona prędko do skutku przyprowadzoną, a w dodatku małym kosztem. Jeszcze raz wzywam uwagi waszej na to ziomkowie, pisze, Biernacki, że w wiekach zdarzyć się nie może ta pomyślna, co dziś do najdoskonalszych urządzeń między włościanami a panami pora. Dalszy wydział obydwom stronom dogodny pól i rozsądne a takie ułożenie kontraktów, aby na przyszłość i waszych i rolniczych familii szczęśliwość robiło, ściąganie na was błogosławieństwo pokoleń. Pomnijcie na to, że nie przyszłość, co jest zyskiem gotowym, jest zyskiem na długie wieki. Przyszłe szczęście tak właścicieli wsi, jako i dzierżawcy dziedzicznego, zawisło od rozumnego uskutecznienia separacyi. Praca ta powinna być zatem nie samemu miernikowi, który rzadko kiedy rolnicze wiadomości posiada, ale raczej znającemu się na pracach tego gatunku zlecona.

Obawiać się sprawiedliwie można; najprzód: iż włościanie dobrodziejstwa zniesienia zaciągów nie uznają, a zatem w nowe układy wchodzić nie będą chcieli; powtóre: iż opieszali i bez przemysłu, warunków umowy, jeżeli się do tej nakłonić dadzą, osobiwie w pierwszych latach nie dopełnią. W przypadku

— 139 —

gdyby się pierwsza obawa sprawdzić miała, trzeba z rozumniejszymi gospodarzami początek zrobić, dobry przykład nieomylnie skutkować będzie. Chcąc się zaś przeciwko prawie pewnemu uszczerbkowi intraty z niedotrzymania kontraktów pochodzącemu, zabezpieczyć, należy w pierwszych latach małą tylko daninę w pieniądzech, resztę zaś w robocie nałożyć. Dzierżawa pieniężna musiałaby się co rok powiększać, liczba zaciągów przeciwnie, powinna się w stosunku odwrotnym co rok zmniejszyć.

Wreszcie powinno być staraniem właściciela wsi wzbudzać przemysł w chłopach, obznajmując ich np. z chodowaniem roślin na paszę, sposobem zasadzenia warzywa w polach, w wielkiej ilości dla pokarmu bydła, poprawienia gatunków jego i t. d. Stan szlachecki może tylko skutecznem przyczynianiem się do cywilizacyi i do godniejszej exystencyi chłopów stać się godnym szacunku publicznego i przywilejów, zastosowanych mu przez Konstytucyę, gdyby zaś zamyślał nadal świetność swoją, kosztem swoich nieszczęśliwych współrodaków utrzymać, nie tylko zawiódłby się w swojej nadziei, ale nawet wzgarda publiczna (sprawiedliwa kara za krótko widzący egoizm) traziłaby go wkrótce niezawodnie. Do tego prawodawca, którego pomnożenie się sił narodowych nade wszystko interesuje, przymusi go do kroków, których zbawienne, niezliczone skutki dla siebie wypadające nie był zdolny poznać. W końcowej pracy, Biernacki podaje w tłumaczeniu doniesienie Leopolda Kruga o zniesieniu zaciągów w dobrach narodowych Rugenwalden uskuteczniomem, które to doniesienie jest ułamkiem z spodziewanego dzieła p. t.

— 140 —

Prawodawstwo pruskie, w stosunku do ekonomiki krajowej.

Dla sprawy włościańskiej w Księstwie, ważnym jest także: „Raport pod dniem 25 października 1808 roku, Tajnego radcy finansów, barona Manteuffla względem dóbr narodowych Księstwa Warszawskiego”¹⁾, w którym czytamy: „Gdyby polepszono stan ekonomiczny włościan, umiarkowano ich powinności a mianowicie: zamieniono zaciągi zaprzężne na czynsze, gdyby im były nadane własności, z prawem zarządzania niemi według upodobania, a tem samem zbudzono w nich chęć do nabywania własności, zwłaszcza gdy nowa konstytucya, zniósłszy poddaństwo, przygotowała do tego zasady, na koniec gdyby wychowanie młodzieży było mniej zaniedbane, bezwątpienia włościanie polscy, staliby się na wzór Departamentu Bydgoskiego, równie pracowitemi i zamożnemi gospodarzami. Krytykując konstytucyę i dekret z 21 grudnia, Manteuffel jest zdania, iż byłoby ze wszech miar pożytecznem dla kraju, ażeby włościanom oddano grunta na własne, z którychby mierny czynsz opłacać winni byli i któremiby podług upodobania rozrządzać mogli; jednakże byłiby obowiązani do wszelkich innych, prócz zaciągu, obowiązków i powinności, prawnie na nich dotąd włożonych“.

¹⁾ Archiwum ord. Zamoyskich. Teksta V. 1810. Główne dokumenty, odnoszące się do organizacyi nowoprzyłączonych prowincyi. Memoryały Drezdeńskie, jedno do Księstwa. (Manuskrypt).

W ciągu roku 1809 nie ukazał się żaden projekt polepszenia doli włościan, któryby się mógł porównać z temi, jakie się w latach 1807 i 1808 ukazywały ¹⁾. Towarzystwo przyjaciół nauk zajęło się przynajmniej jedną stroną polepszenia warunków wiejskiego życia i to dzięki zapoczątkowaniu przez zanego pralata Bohusza. W pobudkach do podjęcia owej sprawy, czytamy: Ponieważ włościanie Księstwa Warszawskiego, po nadaniu sobie przez Napoleona Wielkiego, wolności osób swoich, a tem samem zostania, wedle woli swojej, albo w dawniejszych siedliskach, albo obrania sobie nowych, tam się bezwątpienia garnąć będą, gdzie nie tylko grunta urodzajne i panów dobrych, ale i pomieszkania najwygodniejsze dla siebie upatrzą; przeto istotnym panów i gruntowych właścicieli stało się interesem przy stawianiu nowych, lub reparowaniu dawnych chat włościańskich, po wioskach swoich, mieć baczność nie tylko na oszczędność, trwałość i bezpieczeństwo od ognia, ale na wygodę gospodarską włościanina.

Przyznać z upokorzeniem potrzeba, że terazniejsze włościan chaty, z chróstu, trzciny, lub krowieńcem polepione, ciemne, ciasne, zimne, okopcone naprzeciw wiatrów i na deszczów zacieki wystawione, że te piekarnie, w których włościanin, w zimie współ ze swoim mieścić się musi dobytkiem, w któ-

¹⁾ *Wacław, Al. Maciejowski*. Historia włościan. Str. 337 i dalsze, zamieszcza literaturę, dotyczącą włościan za czasów Księstwa Warszawskiego, ale bez zmysłu krytycznego i wymienia rozprawy, których nigdy nie widział.

rych dym z pieca, prócz drzwi i okien, żadnego nie ma wychodu, w których mieszkawiec, w czasie palącego się w piecu ognia, przymuszony jest na ziemi siedzieć z nisko pochyloną głową, żeby go dym nie udusił, słowem, że ta cała nikczemna budowa, częstego przestawiania, codziennego prawie poprawiania potrzebująca, jest najniezdrowsza, najniewygodniejsza i polorowi wieku terażniejszego nie odpowiada. Dobro zatem powszechne kraju wyciąga, aby się obywatele tak ważnym poczęli zatrudniać przedmiotem; aby interes swój oszczędności, trwałości, bezpieczeństwa od ognia, z interesem połączyli włościanina, to jest z wygodą jego jaknajwiększą. Tu memoriał Towarzystwa wskazuje na braki dotychczasowe materyałów budowniczych, określa zalety i wady ścian z cegły palonej, z pruskiego muru, z niepalonej cegły, z łupanych lub całkowitych kamieni polnych, z marglu, gliny, rędziny, siwki, z drzewa, z tłustej ziemi i tym ostatnim jedynie przyznaje zalety pożądane.

Tego rodzaju ściany, pod dobrem przykryciem w ściany trwałe się przemieniają. Ten budowania sposób winna Hiszpania Maurom. W południowej Francyi, w Sabaudyi i w Szwajcaryi widzieć można budynki z ziemi o kilku piętrach. Cała Irkucka gubernja nie zna innych domów, lecz doświadczenie w Litwie nadzieje obywateli zawiodły. Szczury w takowych ścianach gnieźdząc się, łatwo je dziurawiły, tak, że się ściany zsuwały i rozsypywały. W dalszym ciągu naradzano się w Towarzystwie nad warunkami trwałości dachów na chatach włościańskich, sposobem ogrzewania tychże chat i w konkluzji posta-

wiono zapytania, co do najlepszych materyałów, użyć się mogących w przyszłości do budowania chat włościańskich ¹⁾. Nie ulega wątpliwości, że najdonioślejszą kwestyą poruszoną przez Towarzystwo przyjaciół nauk, był tym razem dobrobyt włościanina, który powinien być w imię patryjotycznego obowiązku obchodzić tyle dawnego pana, a dziś większego właściciela, co jego własny.

Fakt przyłączenia w 1809 r. nowych departamentów do Księstwa Warszawskiego, mógł a nawet powinien być mieć pewien wpływ na posunięcie naprzód sprawy włościańskiej wśród miejscowego społeczeństwa. Części bowiem przyłączone do Księstwa Warszawskiego, przeżyły pod rządami austriackimi cięższe i dokuczliwsze chwile, które powinny były pouczyć panów o tem, jakim widmem socyalnej waśni staje się urzędnik-biurokrata, który niwecząc dawny węzeł zaufania, wciska się między pana i włościanina. Za dawnych czasów, części Galicyi, przyłączone do Księstwa, miały pod względem stosunku pana do włościanina nienajlepszą, ale i nienajgorszą tradycję ²⁾. W tych to stronach znajdowały się olbrzymie obszary ordynacyi Zamoyskich. Staszic, który dobrze był zaznajomiony z przeszłością tego rodu, utrzymywał, że Jan Zamoyski, wielką część gruntów ordynacyi Zamoyskiej rozdał chłopom prawem dziedzicznym. Przecudne skutki własności! Na

¹⁾ *Kraushar*. Towarzystwo Krakowskie Przyjaciół nauk. Czasy Księstwa Warszawskiego. T. I, 167 – 168.

²⁾ *Kalinka*. Galicya i Kraków pod panowaniem austriackim. Str. 131.

tych dziedzicznych gruntach taka dziś znaczna ludność, że wyżywić jej się trudno. Trafia się, iż na jednym zagonie, często na dwóch skibach gospodarz siedzi ¹⁾. Jan Zamoyski zwracał swą pieczołowitość nie tylko na ludność rolniczą. Przywilej uzyskany przezeń od Stefana Batorego w r. 1585 dla miasta Zamościa, ma na względzie pospolity użytek, „gdyż pożytecznem jest to Rzeczypospolitej mieć w sobie jaknajwięcej ludnych i obronnych dobrze miast” ²⁾. Dla tego to wystarał się dla Zamościa o magdeburską na wzór miasta Lwowa, wyjmując ono z mieszczany, przedmieszczany i wszystkich w granicach jego mieszkających, od wszelkiej jurysdykcji i mocy wszystkich i z osobna każdego naszych wojewodów kasztelanów, starostów, sędziów, podsądków jakiegokolwiek urzędu i t. d.

Zdaje się, że owe przychylne ludności wiejskiej i miejskiej oraz rozumne tradycje ordynatów Zamoyskich, stworzone przez Jana, kanclerza i hetmana, utrzymały się aż do przejścia ordynacyi pod rządy austriackie. Przemawia za tem „Zbiór praw sądowych” kanclerza Andrzeja Zamoyskiego i lokacya miasta Bieżunia „nadająca miastu” przywilejem królewskim z 1767 roku prawo teutonskie, magdeburskie zwane ³⁾. W przywileju powyższym

¹⁾ Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego. Ten pan ludzki, który z Polaków ledwie nie pierwszy wrócił człowiekowi wolność przyrodzenia i t. d, Str. 344.

²⁾ *Varia*. No 82 (manuskrypt archiwum ord. Zamoyskich). Str. 105.

³⁾ Lokacya miasta Bieżunia (Archiwum Akt dawnych w Warszawie).

lokacyjnym spotykamy się prawie z temi samymi poglądami na pożyteczność miast dla Rzeczypospolitej, co i w przywileju z 1585 r. Prócz tego jeszcze za panowania Augusta III, książęta Czartoryscy przedsięwzięli w dobrach swoich pewne ulepszenia, zmniejszyli ciężary włościan z biegiem czasu narosłe, oznaczyli robociznę i podali sposobność włościanom nabycia nauki i dóbr ¹⁾. Nie było więc najmniejszego powodu piętnowania wyjątkową sromotą galicyjskiej szlachty, jak to uczynił Mises ²⁾, zwłaszcza, że postępowanie możnowładztwa patrymonialnego w innych dzielnicach Austrii (Szląsk, Czechy i Morawy), zasłużyło sobie na nazwę „tureckiego ucisku” i włościanie z tych dzielnic uciekali w XVIII w. tłumnie do Polski, gdzie im było daleko lepiej, a nie było takiego przykładu, ażeby polscy włościanie uciekali do Czech, czy w ogóle do Austrii ³⁾.

¹⁾ *Kalinka*. Galicya i Kraków pod panowaniem austriackim. Str. 130.

²⁾ Die Entwicklung des gutsherrlich-bäuerlichen Verhältnisses in Galizien (1772–1848). Str. 113.

³⁾ *Grünberg*. Die Bauernbefreiung und die Auflösung des gutsherrlich-bäuerlichen Verhältnisses in Böhmen, Mähren und Schlesien. Część I, str. 102. „Wie sich selbst Turken und andere Heiden ähnlich nicht erlauben. Str. 12. „dass wohl schlesische Unterthanen in grossen Massen nach Polen flüchteten, nicht aber umgekehrt (18 wiek). Wreszcie na str. 50 (Czechy) „Kurz in den meisten Dominien verwandeln die Obrigkeiten und noch mehr ihre Wirtschaftsbeamten die Unterthänigkeit in eine unerträgliche Sklaverei und das obrigkeitliche Recht in eine unverantwortliche Tyrannei. 134 sie ziehen es aber sogar vor in Polen eine neue Heimat zu haben.

— 146 —

Galicya przeszła pod rządy austriackie w chwili kiedy jeszcze Marya Teresa powstrzymywała jako tako doktryneryzm Józefa II, pragnący podług praw natury i podług populacyonistycznych teoryi Sonnenfelsa, przeistoczyć społeczeństwo i państwo austriackie ¹⁾. Ostrzegając syna przed reformatorskim radykalizmem, sama zachęcała uprzywilejowane stany do porozumienia się z włościanami i do zawarcia z nimi dobrowolnych umów. Istotnie, znalazł się jeden możnowładca i jeden duchowny, którzy usłuchali głosu monarchini ²⁾, ale stany uprzywilejowane pozostały w ogóle na dawnym stanowisku, na którym włościanina uważano za niezbędny inwentarz roboczy, którego oswobodzenie grozi panom nieodwołalną, ekonomiczną ruiną. Bez względu na upomnienia macierzyńskie, zaraz po jej śmierci, Józef II począł urzeczywistniać swój program, mający prowadzić monarchię, jako jednolitą masę, rządzoną jego zasadami ³⁾. Program powyższy obrażał dotkliwie szlachtę, duchowieństwo i mieszczaństwo; nie zadowolnił zaś włościan, których pragnął podnieść z niedoli i obsypać dobrodziejstwami. Pomimo bowiem, że włościanie mieli dużo powodów chwalenia wspaniałomyślności Józefa II, pozostali oni niezadowolnionymi „weil er (Bauer) von

¹⁾ *Luschin von Ebengreuth*. Oesterreichische Reichsgeschichte. Str. 551.

²⁾ *Grünberg*. Bauernbefreiung i t. d. Część I, str. 204. hr. Trautsmannsdorf i prałat Lambek von Kloster-Bruck bei Znaim.

³⁾ *Luschin v. Ebengreuth*. Oesterreichische Reisesgeschichte. Str. 543.

— 147 —

allen Schuldigkeiten gegen seinen Herrn frei sein will und auch wirklich in dem Irrwahn ist, von allen entledigt zu sein” ¹⁾.

Wdzierając się w zakres praw własności uprzywilejowanych stanów, Józef II nie pomyślał nigdy o należnym wynagrodzeniu za takowe. Tym sposobem reformy jego traciły charakter prawa, stając się aktem grabieży, a co najgorsza zaszczyptały wśród ludu wiejskiego instynkt spoliacyjny. W końcu wspierając powagę władz dominialnych (Grundobrigkeiten) i czyniąc z nich swych poborców, jednym słowem, pokornego sługę swej administracji, Józef II zohydził władców patrymonialnych wobec włościan, którzy za jego samowolę administracyjną, zdzierstwo skarbowe, czynili panów odpowiedzialnymi. Niewątpliwie Józef II uważał włościan za coś więcej, jak za prostych kontrybuentów ²⁾ i ograniczając robociznę, ulepszając sądownictwo patrymonialne, znosząc niewolę (Leibeigenschaft), uczuwał się pierwszym sługą swego państwa. Z tem wszystkim, jego biurokratyczna administracja stała się posiewem waśni socyalnej, jego wdzieranie się do praw własności uprzywilejowanych stanów, dzieliło i odpychało pana od włościanina, dając początek osławionemu systemowi „divide et impera”. W poczuciu krzywdy materyjalnej, pan dominialny nie mógł się porozumieć przez długie lata ze swoim poddanym, zdradzającym instynkt spoliacyjny i jakby wrodzoną niechęć do dworu.

¹⁾ *Luschin v. Ebengreuth*. Oesterreichische Reisesgeschichte. Str. 554.

²⁾ *Grünberg*. Die Bauernbefreiung itd. Część I, str. 320.

— 148 —

Jeżeli tak ujemne wpływy wywołały Józefińskie reformy w dawnych dzielnicach austriackich, to w Galicyi, gdzie stosunek dworu do włościanina, postawiony był od razu „auf den deutschen Fuss” ¹⁾ musiały się wytworzyć warunki jeszcze nienormalniejsze. Ponieważ zaś w ostatnich latach życia Józefa II, były obawy, że Galicya może powrócić do Rzeczypospolitej polskiej, przeto i postępowanie władz austriackich było podstępniejszem i bezwzględniejszym w Galicyi, aniżeli gdzieindziej w Austrii. Przytoczę tylko słowa Kalinki, charakteryzujące ducha ówczesnego rządu austriackiego: „rząd ten pragnął utrzymać, wzmocnić stosunek poddańczy, ścieśnić, uczynić go nierozdzielalnym, poplątać go, skrzyżować, zawikłać, zrobić go dla obu stron nieznośnym, przykuć do siebie obie strony, jako niewolników, i w tym stanie drażnić je ciągle, podbudzać je przeciw sobie, dopóki w rozpaczliwym wysileniu węzła nie zerwą. Zaraz w lat kilka po zajęciu Galicyi, idąc w kierunku swej myśli, rząd józefiński dopuścił się gwałtu przeciw własności dziedziców” ²⁾. Za tym jednym gwałtem szły inne, które musiały zaszczerpić nieufność między panem a włościaninem i tych pierwszych usposobić niechętnie do reform prywatnych i do zaopiekowania się dolą włościanina.

Od części galicyjskich, przyłączonych do Księstwa Warszawskiego, nie można się było zatem spo-

¹⁾ *Mises*. Die Entwicklung des gutsherrlich-bauerlichen Verhältnisses in Galizien. Str. 31 szlachta galicyjska spodziewała się urzędzenia „nach dem ungarischen Fuss”.

²⁾ *Kalinka*. Galicya i Kraków pod panowaniem austriackim. Str. 133.

— 149 —

dziewać zbyt energicznej inicjatywy w sprawie reform włościańskich. Była jednak jedna okoliczność, która mogła usunąć nieufność dla józefińskich reform i wskrzesić dawną tradycję sejmu czteroletniego. Oto Mises przytacza w swej pracy fakt znamieny, że ordynat Zamoyski w swej ordynacji uczynił włościan dziedzicznymi właścicielami swych zagród (w r. 1792) ¹⁾. Gdyby fakt ten miał rzeczywiście miejsce, to po przyłączeniu ordynacji do Księstwa, mógłby on oddziaływać zachęcająco na społeczeństwo powiększonego w r. 1809 państewka i pchnąć sprawę włościańską na przyjaźniejsze tory. Otóż wolno przypuszczać, że uwłaszczenie włościan ordynackich w r. 1792 nie miało miejsca, lub co najwyżej skończyło się na przyrzeczeniu. W r. 1810 bowiem wydał Węgrzecki książkę p. t. „Uwagi nad powszechnem moratorium”, czyli odpowiedź na pismo Ant. Bielskiego. Druga część tej rozprawy traktuje o zbiorze prawa, niegdyś kanclerza Andrzeja Zamoyskiego i zajmuje się kwestią włościańską szczegółowo, ale o reformie z 1792 r. nic nie wie i nie ma, o ile się zdaje, ani jednego pisarza z czasów Księstwa a później Królestwa, któryby coś o uwłaszczeniu z tego czasu wiedział ²⁾.

Sprawa włościańska też, w literaturze polskiej z 1807 i 1808 r. reprezentowana tak pięknie, bogato

¹⁾ Die Entwicklung des gutsherlich-bäuerlichen Verhältnisses in Galizien. Str. 66.

²⁾ Węgrzecki. O powszechnem moratorium i t. d. Część II, znajduje się wzmianka o reformach włościańskich, jakie Andrzej Zamoyski po za ordynacją poczynił; patrz Rodakiewicz. Die galizischen Bauern unter der polnischen Republik (Zeitschrift für Volkswirtschaft, Socialpolitik und Verwaltung. T. II. Zeszyt 2 i 3), także nie wie o reformie Zamoyskiego z 1792 r.

— 150 —

i humanitarnie, przybiera od r. 1809 suchotniczą postać. W r. 1810 Węgrzecki poświęcił uwagę jedynie przeszłości, a powstałe w r. 1810 Towarzystwo Królewskie rolnicze, na nic poważniejszego także się zdobyć nie mogło. W dzienniku Towarzystwa rolniczego, który się w r. 1812 (dwie części) ukazał, znajdujemy rozprawę Chreptowicza „o sposobie wypuszczania gruntów na czynsz”, w której panuje usposobienie życzliwe dla włościan, ale nie ma mowy o tem, aby im własność posiadanych zagród była niezbędną. Druga rozprawa Smulskiego została poświęconą opisaniu zaprowadzonej administracji w dobrach Chreptowicza (Szczorse), w której zaznaczono dobroczynny wpływ reform włościańskich na dobrobyt rolniczej ludności ¹⁾. Niewątpliwie, można sobie było obiecywać po Towarzystwie rolniczym gorliwszego zajęcia się małorolnem gospodarstwem i sposobami jego uprawy ²⁾, jedynie czasy, zbliżającej się nowej wojny, skutki wyczerpania z powodu dopiero co ubiegłych wojen, mogą Towarzystwo rolnicze do pewnego stopnia usprawiedliwić.

¹⁾ Rembowski. Towarzystwo Królewskie gospodarczo-rolnicze w r. 1810. Bibl. Warsz. 1901, str. 118.

²⁾ Grabski. Historia Towarzystwa rolniczego 1858. 1861. T. I, str. 37 — autor, wspominając o działalności Towarzystwa Królewskiego jest zdania, że mało ono wpłynęło na postęp rolniczy.

— 151 —

W roku 1814 — 1815 ukazały się znowu opracowania, sprawie włościańskiej poświęcone, które posiadają pierwszorzędną wartość. Nawet poruszono w nich myśl majoratów chłopskich, którą dopiero w r. 1814 wypowiedziano i w Niemczech jako podstawową przy organizacji przyszłej Konstytucji stanowej ¹⁾. Jakkolwiek Królestwo Polskie nie było jeszcze wówczas utworzonem, gdy się owe poważne projekta reformy włościańskiej ukazały, trudno je jednak włączać do życia Konstytucyjnego w Księstwie Warszawskim. Wywołał je bowiem list księcia Czartoryskiego, rozesłany przez Dyрекcyę ministerium spraw wewnętrznych w d. 22 września 1814 roku, a zapowiadający troskę Aleksandra I o byt włościan Księstwa i pragnący usilnie ulżyć ich wyczerpaniu ekonomicznemu. Z tego powodu projekta reform włościańskich z 1814 i 1815 roku, uważam za należące do epoki późniejszej, t. j. do czasów Królestwa.

Po przedstawieniu projektów reform włościańskich, które się w r. 1807 i 1808 ukazały, możemy przyjść do przekonania, że społeczeństwo Księstwa Warszawskiego żywiło dla stanu włościańskiego szczerą życzliwość i pragnęło usilnie poprawienia jego doli. Jeden ze sprawiedliwych pisarzy niemieckich zauważył, że podczas seymu czteroletniego, jedynie oświeceni i lepsi członkowie szlachty pojmowali konieczność odpowiednich reform, a cała masa ludu była spr-

¹⁾ Arndt. Ueber künftige ständische Verfassungen in Deutschland. 1814, str. 60.

— 152 —

wie postępu obojętną ¹⁾. To samo miało miejsce za czasów Księstwa Warszawskiego. Wszystko co było oświeceniem, zamożniejszem w społeczeństwie szlacheckim, jak to jednogłośnie świadczą: Surowiecki, Klimontowicz i Biernacki, marzyło jedynie o tem, aby z włościan, poddanego włościanina, uczynić wolnego i pracowitego właściciela obywatela. Odmienny też spotykamy obraz w Księstwie Warszawskim aniżeli w Królestwie Pruskiem. W społeczeństwie pruskiem sejmiki okręgowe (Kreistage) i krajowe pod koniec XVIII wieku zawsze były za wyłącznem odzyskaniem przywilejów stanowych ²⁾, pomimo niezadowolenia włościan, które od r. 1793 ujawniało się na Szląsku, oczekując od Francuzów oswobodzenia ³⁾. Jeszcze na sejmie krajowym w roku 1798, powoływał się anonimowy autor tylko na Krasieńskiego, posła, który włościan swoich oswobodził i obdarował ⁴⁾ testamentem. Zresztą w r. 1807 kiedy Konstytucja Księstwa Warszawskiego skłoniła samego Steina do radykalniejszych reform włościańskich w Prussach, możnowładztwo tego kraju podało memoriał do króla,

¹⁾ Pöhlitz. Die Regierung Friedrichs Augusts Königs von Sachsen. (Nach den Quellen dargestellt). Część I, str. 243 — 4.

²⁾ Lehmann. Freiherr von Stein. Część II, str. 49.

³⁾ Lehmann. Freiherr von Stein. Część II, str. 51— 52. „szlascy chłopi mówili wówczas „wir möchten, dass die Franzosen kämen.“

⁴⁾ Ueber die Aufhebung der Leibeigenschaft, Erbunterthänigkeit oder Gutspflichtigkeit in Preussen. Ein Geschenk für den preussischen Adel zur Beherzigung bei dem Landtage 1798, str. 46 „der verstorbene Landbote Krasinsky von Podolien hat in seinem Testamente, seine Unterthanen von der Knechtschaft befreit und es Ihren Willen überlassen entweder Zinsen zu bezahlen, oder die gewöhnlichen Scharwercke zu verrichten. Auch erlaubte er ihnen aus den Gütern zu ziehen, wenn sie ihr Glück in andern Gütern besser zu finden glaubten. Und solche edlen und vortrefflichen Beispielen sollten Preussen edle nicht nachahmen...?“

— 153 —

w którym zwracało uwagę na niebezpieczeństwa, jakie wypłynąć mogą z wyswobodzenia włościan dla większych właścicieli, których wtrąca w ostateczną ruinę ekonomiczną ¹⁾.

W Księstwie Warszawskim nie znajdujemy najmniejszego objawu w powyższym kierunku; nawet pogłoskę o tem, że Komisya Rządząca miała prosić o to Napoleona, aby nie znosił niewoli Konstytucyą, odepchnął Biernacki jako fałszywą i oszczerczą. Wszyscy nasi reformatorzy (Surowiecki, Klimontowicz, Biernacki) domagają się jednoznacznie, nie tylko swobody osobistej dla włościan, swobody usuwającej nawet cień patrymonialnej władzy, ale żądają poprawienia materialnego ich bytu, czy to za pomocą uwłaszczenia, czy za pośrednictwem długoletniej dzierżawy (Biernacki). Uwłaszczenie w duchu Surowieckiego i Klimontowicza pojęte, obawia się jeszcze interwencji państwowej i dopuszcza ją tylko w ograniczonej mierze. Obaj rozumni i baczni pisarze obiecują sobie najwięcej skutków pożytecznych z dobrowolnej umowy i z inicjatywy państwowej w dobrach narodowych. W każdym razie jednak przyznać należy, że projekt Surowieckiego, który uprzedził Konstytucyę Księstwa, przynosi chlubę swemu

¹⁾ *Lehmann*: Freiherr von Stein. Część II, str. 274. Dziewięciu magnatów pruskich podało taki memoriał.

— 154 —

społeczeństwu. Surowiecki obmyśla jednocześnie organizację gminną, któraby się sprawą uwłaszczenia opiekowała, zwracając jednocześnie baczną uwagę na sprawę oświaty ludu, popartą przymusem uczęszczania do szkoły, w której kapłan zajmował naczelne

stanowisko. Zresztą wszystkie trzy projekta reform budziły w szlacheckim społeczeństwie Księstwa poczucie sprawiedliwości i rozumne, humanitarne pragnienie uczynienia z włościanina, pracowitego i przywiązanego do kraju, obywatela. Jeżeli zaś nasi reformatorowie nie mieli tego zaufania do interwencji państwowej, jaką objawił Stein w r. 1807 w Prusach, idąc wbrew przekonaniom szlachty, to dziwić się temu bardzo nie należy. Stein miał za sobą monarchę, ożywionego tradycjami oświeconego absolutyzmu i miał przede wszystkim za sobą i na swoje rozkazy, wykształconą i sprężystą administrację ¹⁾, która jego reformy zdołała przeistoczyć w rzeczywistość, mimo oporu szlachty. W Księstwie Warsz. panował monarcha, będący od dawna wzorem konstytucyjnego władcy ²⁾, któryby nie dał się skłonić do postępowania wbrew woli reprezentacji państwowej. W czasach zaś nieustających wojen, oraz wyniszczenia właścicieli ziemskich, większość sejmowa odkładała

¹⁾ *Stein*. Innere Verwaltung. Das Bildungswesen. Str. 484 – 485. Administracja pruska przeprowadziła po 1763 roku trudne zadanie szkolnictwa ludowego. „Von da an rückt in Preussen neben dem Heere in Waffen, ein zweites Heer im Geiste für die Entwicklung Deutschlands ins Feld.

²⁾ *Pöhlitz*. Die Regierung Friedrichs-Augusts Königs von Sachsen. Część I, str. 182. Konstytucyą stanową saską zachował Fryderyk-August w pełnem poszanowaniu.

— 155 —

na przyszłość spokojną i odradzającą sprawę reform włościańskich, w obawie, ażeby ona w dobie ubóstwa i wyczerpania nie sprowadziła ruiny ekonomicznej. Chociaż więc prawodawcze reformy włościańskie w Księstwie niedorównały tym, które Stein w Prusach przeprowadził, społeczeństwo jednak Księstwa Warszawskiego, było dla włościan daleko życzliwiej usposobione, aniżeli pruskie, a projekta Surowieckiego, Klimontowicza i Biernackiego pozostań tego usposobienia trwałym i zaszczytnym pomnikiem.

Opierając się na artykule 86 statutu, przy pomocy swych ministrów i rady stanu, rozwinął panujący związę i krótką konstytucyę w wykończoną budowę państwową, która w 1809 roku musiała wytrzymać i wytrzymała chlubnie ogniową próbę, a przytem zniewoloną była czynić zadość nieustającym wymaganiom swego sprzymierzeńca i protektora.

W łonie rady stanu obudziło się w roku 1808 przeświadczenie, że artykuł 86 konstytucyi Księstwa, wkładając na barki tejże instytucyi zbyt wielkie brzemie obowiązków, a nadto usuwając od dzieła uzupełnienia konstytucyi, czynniki sejmowe, narazi tem samem radę korony na niechętnie i gniewne zarzuty. Jakkolwiek też minister sprawiedliwości był zdania, że: „Żadna odmiana w konstytucyi, która jest świętą i nietykalną, na której tron i cały rząd stoi, nie może podpadać ani senatowi, ani sejmowi. Sam tylko król ma sobie zachowaną moc dopełniania konstytucyi podług 86 jej artykułu”, to jednak referendarz

— 156 —

Morawski w złożonym radzie stanu projekcie organizacji sejmu, uzasadniał konieczność oddania zmian konstytucyi pod sankcyę senatu, a to dlatego, że senat jest zawsze złożony z ludzi pewnego wieku i doświadczenia, przywykłych do dawnych zwyczajów, którzy, nie idąc za pociągami nowości, nie łatwo dopuszczają jakowych odmian. Powtóre, władza senatu jest zawsze przytomną, a takiej właśnie potrzeba dla odmian w prawach politycznych, które dzieją się gwałtownie i nie można z nimi oczekiwać na zebranie się sejmu ¹⁾. Projekt powyższy nie wszedł w życie, a przeciw prawodawczemu dziełu króla, ministrów i rady stanu wystąpiła opozycja sejmowa w r. 1811 z licznymi zarzutami, które rozumowi stanu i zdolnościom prawodawcy dość dwuznaczne wystawiają świadectwo. Poznajmy w najtreściwszym zarysie te zarzuty.

Godlewski w swych Głosach posła Marjampolskiego, na sejmie w r. 1811, wydrukował dwa adresy złożone monarsze. Pierwszy adres podpisany dnia 9 Grudnia przez 138 członków sejmu, zawiera tylko zwykłe parlamentarne komplementa, drugi jednak adres z dnia 14 Grudnia 1811 r. podpisany, jak Godlewski utrzymuje przez 136 członków był w istocie „Prośbą posłów i deputowanych Xięstwa Warszawskiego do Najjaśniejszego Fryderyka-Augusta podaną w czasie sejmu w Warszawie dnia 14 Grudnia 1811 roku ²⁾”.

¹⁾ Dalszy ciąg protokołu sessyów rady stanu w roku 1808. Ses. 229.

²⁾ Sejmy za czasów Księstwa Warszawskiego 1809, 1811 i 1812 (Bibl. Kr. druk).

— 157 —

Prośba powyższa podpisana była przez 144 członków sejmu (na ogólną 160) i zawierała najobszerniejszą oraz najdonioślejszą krytykę nie tylko statutu konstytucyjnego ale całego prawodawstwa i administracyi Księstwa, i to krytyką na pięcioletnim

doświadczeniu opartą. Ponieważ Godlewski przedrukował ową „Prośbę” jako adres, niezbyt wiernie, przeto pozwolę sobie ją streścić, trzymając się oryginalnego tekstu.

„Naród przerażony stanem rzeczy krajowych (czytamy w Prośbie), zanurzony w smutku, na swój los nieobojętny, zbliża się do tronu WKMości, z obrazem ucisków swoich. Racz nam spojrzeć, racz wejść w przyczyny smutnych skutków i ztąd poznać, czyli taki stan odpowiada chęci WKMości widzenia nas szczęśliwemi. Nie jest tu mowa o cierpieniach, które czas i okoliczności zrobiły wspólnem nieszczęściem wszystkich prawie Europy ludów. Znamy to dobrze, że epoka naszego odrodzenia, przypadłszy z tyłu zadziwiającem razem zmianami rzeczy ludzkich, przynieść musiała zbyt bolesne uczucia, jakich doznaliśmy w polityce i moralności, a nawet w samych wydarzeniach fizycznych. Stało się albowiem niezbędną koniecznością, ażebyśmy szczęście przyszłych naszych pokoleń, naszą okupili cierpliwością, z wyrzeczeniem się nawet przytomnej pomyślności.”

„Nieżalemy się również nad przeciążoną podatkami i siłą zbrojną przeładowaną, możność naszą. Każdy z nas teraz i zawsze gotów jest zginąć raczej, jak niezostawać pod konstytucją, cnotami Narodowemi u wskrzesiciela bytu naszej Ojczyzny wyjed-

— 158 —

naną... Nieutyskiwamy na ciężary, które przy pierwiastkowym bytu naszego ustaleniu i dla samego geograficznego położenia są nieuchronne. Odważyliśmy się tylko boleśniesz, skąd inąd pochodzące przełożyć uciski i wyznać, że chęć WKMości, widzenia nas szczęśliwemi, nie jest spełnioną. Smutna postać rzeczy wewnątrz kraju nabawia nas bojaźnią o powtórny nadewszystko okropniejszy upadek. Rwą się stosunki wiążące społeczność narodową, zniknął prawdziwy z interesem kraju naszego zgodny porządek, a dla wprowadzenia jakiegoś nowego zaczęto obalać wszystkie zasady odwiecznego porządku.”

„... Ucisk ten na który narzekamy Miłoś. Panie! jest to powszechny, coraz bardziej wzmagający się nieład; bierze on swój początek w złym rozwinięciu statutu Konstytucyjnego i w niedostatecznym projektowaniu. Dopełnienia onego przez wielorakie nadużycia, których się dopuścili pierwsi WKMości urzędnicy, do najwyższego w okropnych skutkach dochodzi stopnia. Użyci przez WKMość do projektowania i uzupełniania j statutu Konstytucyjnego, do tego los kraju i mieszkańców stanowiącego dzieła, ministrowie: nieodpowiedzieli zaufaniu i ojcowskiem, WKMości zamiarom, nieprzełożyli sposobów rozwinięcia i dopełnienia artykułów statutu, jako to: artykułu 17: względem przedmiotów i granic działania każdego ministra, oraz względem ich odpowiedzialności. „Artykułu 70 względem procedury kryminalnej, artykułu 75 względem przedstawienia sędziów do nominacji, artykułu 89 względem urządzenia wojska przepisania stosunków między cywilnemi a wojskowemi. Popelnili dla kraju szkodliwą niedokładność,

— 159 —

co do art. 14 względem składu i organizacyi Rady stanu, art. 65 względem władzy prefektów, ich stosunków z ministrami i mieszkańcami, niemniej względem organizacyi Rad powiatowych, art. 71 względem organizacyi sądów pokoju i nowo ustanowio-nych podseńdowskich.”

„Nie ma dotychczas stale i dostatecznie oznaczonych przedmiotów mocy, obowiązków i granic działania ministrów, tak względem panującego, jako też mieszkańców. Stąd co dzień nowe urządzenia i Reskrypta zwyczajnie z sobą krzyżujące się, które w porządnej administracyi krajowej miejsca miećby nie powinny, a które u nas pozwalają sobie wydawać najniższego stopnia oficjalności; chociaż Reskrypt nie może być tylko dziełem najwyższej Rządowej w kraju władzy. Nie ma przepisanych między ministrami stosunków, stąd nieświadomość i niesformność w działaniu, kolizya i opieszałość w egzekucyi, szczególnie w takich rzeczach, które się dwóch albo więcej wydziałów tyczą. Daruj Królu! powinnej otwartości narodu. Wiedza dziś ministra osobliwie, w czasie Twej tu niebytności, albo sama przez swe Reskrypta stanowi urządzenie, albo dla swego przed narodem usprawiedliwienia się, trafnie swej woli szukać umie upoważnienia. A tak każdy minister w swym wydziale albo jest władzą Najwyższą, sam przez się, albo przez swe przedstawienie staje się przyczyną równie jak tamta działająca. Z najboleśnieszem uczuciem musi wyznać naród, że oni rządząc krajem, jak się powiedziało, nie dosyć pomyślne skutki swego działania, okolicznościom politycznym, albo rozkazom WKMości przypisują; cierpi na

— 160 —

tem sława waszej Kr. Mości, a z nią kraj i mieszkańce”.

„Nie ma wyraźnie ustanowionych obowiązków i subordynacyi prefektów względem ministrów, to właśnie dało powód do utworzenia licznych, a nie konstytucyjnych urzędników, którzy ciągle między sobą prowadząc spory o atrybucye swych urzędów, tamują bieg interesów rządowych i szafunek sprawiedliwości dla mieszkańców. Nie jest wytknięta droga prawna, gdzie od arbitralności urzędników szukać mają zabezpieczenia, krótko mówiąc: założono w kraju naszym labirynt z praw i urządzeń niezrozumiałych, do naszego narodowego charakteru, gospodarstwa krajowego i stopnia cywilizacyi niestosownych, bez żadnego względu na stan rzeczy ludzkich właśnie jakby chciano przywiązaniem do WK. Mości obłąkać naród... Powstała anarchia, a z nią największe dla narodu nieszczęście...”

„...Utworzono liczne magistratury i ogromne bióra, zaprowadzono z niemi rozweklą manipulacyę administracyi, a te razem wzięte, zrodziły większe nad siły kraju wydatki. Obrzydła prawie wyniszczonym mieszkańcom tyle od nich ukochana ziemia. Podatki przechodzące możność cisną ich niezmiernie. Rząd zaciąga długi i wkłada niepodobne do spełnienia na mieszkańców obowiązki, okropniejsze jeszcze w swych skutkach dla ich potomności. Wprowadzenie kodeksu cywilnego do egzekucyi bez przygotowania, bez dokładnego wytłomaczenia i zastosowania do praw dawniejszych oraz zwyczajów narodowych (jak w innych krajach uczyniono), bez sankcyi, bez przepasanja krótkiej, jasnej, łatwej i niekosztownej pro-

— 161 —

cedury, w najznacniejszej części przyczyniło się do cierpień mieszkańca. Zawisłe i do zrozumienia trudne sądownictwo, daleka, formalnościami przywalona i do dojścia sprawiedliwości niepodobna droga rozwlekła i arbitralności ulegająca egzekucya Dekretów, niedokładne i do obłąkania prowadzące utrzymywanie ksiąg hipotecznych, najniebezpieczniejsza archywów przy notaryuszach lokacya, zamieszały domów naszych spokojność i rzuciły mnóstwo nasion do procesów po ziemi naszej, grożących zakłóceniem późnym po nas następnym pokoleniom”.

Następnie, przedstawivszy niedostatki we wszystkich gałęziach administracyi wewnętrznej, „Prozba” zaznacza z naciskiem: „Taki jest Naj. Królu stan rzeczy krajowych, a nie ten, który nam przedstawił od Tronu Minister spraw wewnętrznych. Nie łudzi się naród wymową, bo ją zbija rzeczywistość skutków obecnych, bo sto sześćdziesiąt reprezentantów świeżo przybyłych ze

wszystkich punktów kraju, inną w nim widzą rzeczy postać... Niedosyć rozważone, do utwierdzenia WKMości, podane do praw projektu uczyniły mieszkańca w swym kraju obcym, zniszczyły jego bezpieczeństwo i spokojność co do osoby i majątku.

„Nie przyszedłby był zapewne do tego nieszczęścia i nędzy kraj, gdyby do styru administracji WKMość użyci urzędnicy, odpowiadając wielkości zamianą, rozważą i przezornością, skutecznie zajęli się projektowaniem: a) Rozwinięcia Statutu Konstytucyjnego, stałej do bogactwa kraju stosownej i bez koniecznych powodów nieodmieniającej się admini-

— 162 —

stracji krajowej, we wszystkich wydziałach, w ten sposób: aby urzędnicy egzekucji tylko oraz porządku dostrzegali, i wskutek tego swe zalecenia wydawali; b) opisanie przedmiotów mocy i granic działania ministrów; c) wskazania stosunków między onemi i ich stykania się punktów, z zapewnieniem egzekucji tych urzędów, które się dwóch lub trzech wydziałów tyczą; d) dawania z udzielnej władzy raportów, podług wzorów do każdego przedmiotu ułożonych, i odnoszącą się do władzy najwyższej w ten sposób, aby przy niej był tylko rząd kraju, a Dyrekcja władz namiestniczych łatwo utrzymaną być mogła; e) przepisania stosunków między ministrami a wszystkimi, aż do najwyższej, władzami krajowymi, dla zapewnienia prędkiej i dokładnej egzekucji; f) ustanowienia doskonałej kontroli i wszystkich urzędników, tak co do pełnienia obowiązków i sprawowania się, jako też co do skutków praw stanowiących i co do zawiadywania funduszów krajowych, skądby Panujący potrzebne czerpał światło, i miał pewność, że wola jego dokładnie jest wykonana; g) zaprowadzenia ścisłej i prędkiej odpowiedzi na wykraczających urzędników i oficyalistów; h) ułatwienie Naj. Panu wyboru zdatnych i moralnych urzędników (bez tego Najświętsze Prawa i urządzenia na nic się nie przydadzą), dalszych do uszczęśliwienia kraju i mieszkańców, a zatym do ojcowskiego zamiaru Najj. Pana zmierzających środków”.

„Gdyby to wszystko przepisano i do wiadomości powszechnej podane zostało, nie byłby kraj w tak okropnej jak dziś jest toni, nie trzeba by o byt wewnętrzny kraju lękać się, nie trzeba by troszczyć się,

— 163 —

z kąd ma opłacać mieszkaniom podatki i jak wojsko i administrację krajową utrzymać...” W końcu „Proźby” czytamy: „lubo z wielu słuszych powodów wypadałoby prosić WKMość stosownie do artykułu 9 statutu konstytucyjnego o prorogację seymu; znając atoli obecny skład okoliczności politycznych, ogranicza się Naród na zanieśieniu najpokorniejszej proźby i wyznaczenie Komisji z dwóch lub jednego reprezentanta od każdego Departamentu, i z kilku wojskowych wyższych, do Administracji wojska nienależących kandydatów, teraz przez seym w podwójnej liczbie przedstawionych, któraby wspólnie, respektive z ministrami, oraz przybraniem kilku członkami z Rady Stanu i Izby Obrachunkowej w przedmiotach wyżej wyrzeczonych podług porządku i zasad przez WKMość wskazać się mających, pracować i całą tę czynność, w jak najprędszym czasie, do zatwierdzenia WKMości podać mogła”.

„Tej Komisji nadaj WKMość sposobność i moc, ażeby w samych aktach urzędniczych każdego wydziału i na samych miejscach odkryła i rozpoznała źródła nieporządku... Upoważnij ją do przejrzenia wszystkich Dekretów, w Dzienniku Praw umieszczonych, w celu ich sprostowania i pogodzenia z statutem konstytucyjnym. Nakaz jej, aby pracując nad takowym dziełem, gdy odkryje albo źle utracone stosunki administracyjne, albo niewykonanie, zaniedbanie, lub niedostatek jakowego wyroku, podała

WKMości zaradzające temu projektowi; włoż na tę Komisję obowiązek, aby z doświadczeń w aktach nabytych, opisała całego rządu i jego części, organizację stosowną w swych części do całości, a całość

— 164 —

do części. Racz jej zalecić przy tem, aby do takowej pracy plan podała w przeciągu 2 miesięcy, same zaś dzieło — aby w przeciągu roku ukończone było. Abyś WKMość na rok przed przyszłym seymem już mógł rozkazać machinie rządzącej, odbywać ruch porządkowy podług swojej woli, w pośród pozyskanego w Narodzie zaufania dla administratorów kraju, a gdy raz machina rządu dobrze uorganizowaną zostanie, nie będzie więcej Naród w konieczności przekładania swego ucisku Monarsze cnotliwemu i czulemu”.

Nieszczęścia i nędza ludu w Księstwie Warszawskim, na którą się „Proźba” nieustannie powołuje, doszła jednak do szczytu dopiero w 1812 roku. Mimo to Brandt w pamiętnikach swych zachował o rządzie Księstwa Warszawskiego daleko lepsze wspomnienie, niż o rządach pruskich w Wielkopolsce. Stwierdza on, że „rządowi (Księstwa) pomimo że dużo pozostawiał do życzenia, wszyscy sprzyjali. „Słyszałem, jak młodzi i starzy chwalili pruskie czasy, lecz nikt nie pragnął ich powrotu. Nie było już mowy o bajecznych pisaninach, któremi pruskie rządy udręczały poddanych, wszyscy chwalili przyjaźliwość i ludzkość urzędników i łatwość z jaką się załatwiała interesy. Nikt nie obwiniał rządu o złe czasy, składali to wszyscy na karb okoliczności”.

„Polski rząd miał tę dobrą stronę, że o tyle tylko zajmował się ludźmi, o ile pozwalali sobie na jakiś wybryk lub czyn przeciwny prawu, albo też kiedy potrzebowali jego pomocy. Mogli wtedy ludzie liczyć na opiekę ze strony rządu, któremu, jakkolwiek go będziemy sądzić, trzeba przyznać, że miał

— 165 —

serce dla poddanych, pomimo, że jego czyny nie zawsze były godne pochwały”¹⁾.

Odmienne przekonania był tylko Pradt, któremu znane było aż nadto dobrze wynędznienie Księstwa Warszawskiego. Utrzymywał on z pewnością siebie, która go zawsze cechowała: „Je puis attester que je n’ai entendu que des bénédictions données au gouvernement prussien et qu’il n’est venu à ma connaissance aucune plainte contre celui de la Russie de la part des Lithuaniens et des Volhyniens, hors ceux de n’être plus Polonais; car pour tout le reste ils s’en louaient beaucoup”²⁾.

W głosach poselskich najgruntowniejszą i w najdrobniejsze szczegóły administracji wnikającą, była krytyka posła Maryampolskiego. Nie możemy, powiada Godlewski, mówić o wszystkich skutkach czynności rady stanu, kiedy wielka liczba dekretów i urzędów nie jest do publicznej wiadomości podana. I to jest pierwsze nieszczęście kraju, że mieszkańcy nie wie o wszystkich urzędzeniach kraju i że każdy minister ma sekretne przepisy, sekretne dekreta, które dają powód mieszkańcom do posądzenia o arbitralność i o jakieś podejrzenia przez sam sekret. Zwróćmy tylko uwagę na działania rady stanu pod względem rozwinięcia i dopełnienia statutu konstytucyjnego, jako na źródła, z którego wy-

¹⁾ *Henryk Brandt*. Pamiętniki oficera polskiego. Część II str 123.

²⁾ *Histoire de l'ambassade dans le grand Duché de Varsovie en 1812*. Str. 136.

— 166 —

płynęła dzisiejsza z różnych obcych częściowych urzędów złożona, administracyi krajowej forma, rodzicielka około 9,000 urzędników i oficyalistów. Smutne położenie kraju należy tu przypisać niedopełnieniu niektórych, niedokładnemu dopełnieniu lub przepełnieniu innych artykułów statutu. Raz i ostatecznie powinien być być dopełniony statut konstytucyjny. Sposób, którym się dotąd statut konstytucyjny dopełniał, nie odpowiada swemu celowi. Raz, że wydawane dla dopełnienia rzeczzonego, wyroki zmieniane bywają, powtórę, że dopełnianie to zdaje się nie mieć końca ¹⁾).

Żaden z mówców opozycyjnych nie dorównał Godlewskiemu rozległością politycznej nauki i zebraniem równie obfitego materiału statystycznego, ale byli jednak tacy, których zmysł praktyczny w wytykaniu błędów organizacyi administracyjnych władz

zasługiwał na wszelkie uznanie. Joachim Owidzki np., poseł lubelski, w mowie z dnia 18 grudnia 1811 roku zauważył, że „śledząc rząd krajowy w pierwszych jego zawiązkach, niezmiernie uderzają pomnożone nad potrzebę podprefektury, których zbyt szczupły obwód, w bliskości siebie umieszczone tychże dowodzą błędów. Godząc zatem oszczędność z użytecznością powyższych urzędów, można być tego zdania, ażeby przynajmniej dwa z sobą były połączone Powiaty, zostawując w swojej liczbie reprezentacyą Narodową, co do Posłów; prócz tego do-

¹⁾ Głosy posła Maryampolskiego i t. d, str. 35 – 37.

— 167 —

świadczanie na teraźniejszych dało poznać seymikach, iż wiele jest takich Powiatów, które nie mają tyle obywateli, ile konstytucya chce mieć w nich postanowionych urzędników. To właśnie dowodzi, że podział kraju nie odpowiada naszej ludności i że inny zastosowany do niej zaprowadzony być powinien. Wszelakie urządzenie do tej masy ludu zwykło zmierzać, która ma dźwigać ciężary publicznej jeszcze potrzebnych rządowi dodaje pomocników”.

„Biuro Prefektury, równie na dwa Departamenta rozciągnięte, obeymie wszystkie części Administracyi Krajowej i ich naczelną składać będzie władzę. Takowe więc połączenie następujące oszczędności zrządzi. Upadnie ogromny Dyrektoryat skarbu. Ustanie z nim ciężący krajowi ucisk i dochody publiczne pod władzą Prefekta, zupełne mieć będą bezpieczeństwo. Zniknie równie kosztowna i niepotrzebna intendentura dóbr narodowych wraz z swoim Dyrektoryatem. Dodany Prefektowi Komisarz-Assesor, ich dozorem trudnić się będzie, co tem łatwiej mu przyjdzie wykonać, gdy wszystkie dobra zostają w arendzie i takowych Rząd trzymać na sobie nie znajduje potrzeby”.

Dyrekcya Pocht, jak w wszystkich rządnych Państwach, od władz miejscowych zależy, tak przyłączenie jej do Prefektur, pogodzi porządek z umniejszeniem kosztów skarbu publicznego i właściwie do wydziału wewnętrznego należy. Rozsądny organizator widzi z zadziwieniem oddzielne biuro Policji i gorszy się, że przełożony nad nim w Departamencie, częstokroć o władzę z Prefektem walczy. Ten

— 168 —

przedmiot właściwie należy do Prefekta, jako z ustawy swojej największe Rządu mającego zaufanie. Jemu zatym pod odpowiedział-nością wyższej władzy, być może oddany”.

„Nakoniec, zaznacza Owidzki, że z żalem przychodzi mu wspomnieć Dyrekcyą żywności, której zaprowadzenie ogromne przyczyniło ubogiemu krajowi wydatki i w swoim utworze przywiązane do niej zawodzi widoki. Każda władza w tym celu postanowiona, nie może być jak tylko pod pełnym rządem Prefekta, który dodając jej wszelakich potrzeb, tym samym nayszyteczniej nią władać jest mocen. Po oddzieleniu rzeczy spornych od Prefektury i oddaniu ich właściwemu sądowi, jej rada jak jest teraz, zostanie niepotrzebną. Cokolwiek jest przedmiotem sądu, z swojej natury do niego należy i nieprzyzwoicie w administracya politycznej znajduje miejsce”.

„Wskazana także w Sądach Podsejdzkich dla włościan sprawiedliwość, celu swojego chybia. Z żalem wyznaje Owidzki, iż to miejsce nie jest dla nich. Sami Szanowni Mężowie będąc właścicielami włości, doświadczacie tej prawdy i racycie oszczędzić dolegliwości mojej, ażebym obszerniej o niej nie mówił. Władza prefekturalna ze wszech miar do tego jest nayszyteczniejszą, gdzie uciśniony znajdzie i rychło w swym zdarzeniu wsparcie” ¹⁾).

¹⁾ Mowa JW. Joachima Owidzkiego, posła lubelskiego, na sessyi sejmowej dnia 18 grudnia 1811 r. miana (druk). Str. 5, 6, 7 i 13.

— 169 —

Z przytoczonych ustępów mowy Owidzkiego przekonać się łatwo, z jaką starannością i umiejętnością rozejrzał się poseł lubelski w administracyjnej budowie Księstwa Warszawskiego i z jaką sumiennością przemysliwał nad jej udogodnieniem i uproszczeniem. Mioduski, deputowany miasta Warszawy, uskarżał się znowu na to, że „głośnie i bezustanne wszystkich narzekania nie trafiły do przekonania rządu, że Kodex Praw Cywilnych, który w wielkiej części swoich Artykułów ani do położenia Kraju, ani do Obywateli i mieszkańców jego, ani do ich majątków, ani do związków familijnych, bynajmniej stosownym, a co boleśniej, do Praw, pamięci zachowania i uwielbienia godnych, pod któremi się zrodziliśmy, w niczem zbliżony nie jest”.

„Ile się o niestosowności Kodexu praw cywilnych powiedziało, tyle dwójnasób o niedogodności procedury cywilnej powiedzieć należy, lecz dla oszczędzenia czasu dość będzie nadmienić, iż nie jest nam Konstytucyą nadana i nie obowiązuje nas w niczem, jest w większej swojej połowie zupełnie niedogodną i tem czasowie do Kraju zaprowadzoną, można ją nietylko odmienić, ale nawet zupełnie cofnąć, odwołać i jako dla kraju uciążliwą za niebywałą deklarować” ¹⁾).

Węgleński, poseł hrubieszowski, mimo, że dla kodeksu Napoleona żywił prawie bałwochwalczę

¹⁾ Mowa JW. Jana Mioduskiego, dep. miasta Warszawy, członka pierwszego komisji prawodawstwa cywilnego, na posiedzeniu sejmowym dnia 13 grudnia 1811 roku miana (druk, jedna karta).

— 170 —

uwielbienie, uskarżał się na wadliwą organizację sądownictwa, która dobrodziejstwa, płynące z kodeksu praw cywilnych niweczy. „Wszystko, co ta pełna mądrości Praw Księga, z odzyskaniem bytu naszego nam nadana, zawiera, jest wielkim nietylko dla kraju naszego, ale dla całego rodu ludzkiego dobrem. Wielki, wielkiego Prawodawcy Geniusz, nie uważał ani różnicę stanu, ani wyznania, ani płci różnicę, nie miał na widoku dobra jednej tylko Prowincji lub Królestwa, Księgę swą przeznaczając byt dla prawem świata całego, położył za zasadę równość wszystkich w obliczu prawa, bo równie wszystkich uszczęśliwić zamierzył. Lecz nieszczęście chciało, iż kosztować dobrodziejstwo, jakie daje Kodex Napoleona, zacząć dotąd niedozwolono, bo bezprzykładnym w dziejach świata sposobem, naród nasz tym świętym podlega, prawom, których nie rozumi”.

„Czwarty już rok upływa od zaprowadzenia Kodexu, trzeci od procedury, a dotąd dokładnego, z oryginałem w języku francuskim zgodnego niemasz tłumaczenia. Wielu sędziów bez wiadomości języka są jak błędni. Wyroki ich z tym tylko zgodne, co ich Ministerium Sprawiedliwości swoją, na zapytania daną, nauczy informacją. Zastosowania praw niemasz żadnego, a to co jest, albo nie z duchem Konstytucji, albo przeciw Kodexowi. Czyliż są we Francji Podsędkowie, nieznanymi między Sądem Pokoju

a Trybunałem Cywilnym Magistratura? Czyliż wspomina o niej dana Xięstwu Konstytucja? Czyliż zaprowadzenie urzędników cywilnych jest takie, jakie chce mieć Kodex Napoleona? U nas osobom stanu Duchownego prawie wszędzie ten urząd nadany.

— 171 —

W różności rozmaitych Wyznań, przy niewytępionych jeszcze przesadach, nie należy się obawiać, że Żydzi, Tatarzy, a nawet wyznania ewangelicznego, do Duchownego, Religii od nich różnej urzędnika, dla dopełnienia przepisów Kodexu, udawać się nie będą, stąd niepewność Rodu, niepewność praw następstwa czyniąca, ileż po latach kilkunastu nie zakłóci Familii?"¹⁾

Szeregi opozycyjne nie ograniczały się na powyższe przytoczonych głosach. Byli tacy, jak np. Wodzyński, poseł brzeski, którzy powoływali się na to, co „już Szanowny Kolega mój, JW. Maryampolski, w obszernym i wypracowanym głosie swoim wystawił”²⁾, albo wreszcie i tacy, co właściwie mówiąc, niewiele mieli do powiedzenia.

Poprzestanę na tych kilku uwagach, zaczerpniętych z adresów i głosów opozycji, dowodzących wyraźnie, że ani reprezentacja Xięstwa nie stała się, jak to Koźmian utrzymywał, niema³⁾, ani budowa całego państwa nie przeistoczyła się w rudę, chociaż istotnie zarzuty opozycyjnych mężów miały dużo słuszności. Bignon nie odmawiał im mimo to lojalności względem Francji oraz patriotyzmu względem własnego kraju⁴⁾. Przedewszystkiem bowiem głosy Go-

¹⁾ Mowa JW. Franciszka Węgleńskiego, posła hrubieszowskiego, miana na posiedzeniu sejmowym dnia 15 grudnia 1811 roku (druk). Str. 1 i 2.

²⁾ Mowa JW. Macieja Wodzyńskiego, posła brzeskiego, na sessji sejmowej d. 17 grudnia 1811 r. miana (druk). Str. 6.

³⁾ Pamiętniki. Tom II, str. 3.

⁴⁾ Souvenirs d'un Diplomate, str. 166 – 7.

— 172 —

dzewskiego i Owidzkiego ujawniły tak głęboką i gruntowną znajomość spraw publicznych oraz potrzeb administracji; w krytykę swą wleli posłowie maryampolski i lubelski tyle pracy i przenikliwości, stawiając sobie jako przewodni cel dobro kraju, wreszcie przemówienia ich, pozbawione zbytniego krasomówstwa, zmierzały tak skrupulatnie do wyrozumienia ducha konstytucji i odkrycia wszelkiego rozdzwiku, jaki mogłyby się zakraść między instytucjami Xięstwa, że zważywszy, iż to był za ledwie przedświt rządów reprezentacyjnych, śmiało twierdzić można, że kontynent europejski nie mógł się współcześnie poszczycić równie poważną i lojalną opozycją.

Izba poselska Xięstwa nie pozwoliła się zepchnąć do serwilistycznego poziomu, niemego trybunatu cesarstwa. Pomimo, że pod przewodnictwem marszałka zabierali głos tylko członkowie komisji, a i ci musieli się nieraz poddawać ograniczeniom¹⁾, to jednakże na nieoficjalnych sessjach²⁾ dyskusja była

¹⁾ Głos Tomasza Byszewskiego, posła powiatu zgierskiego, prezydującego w komisji cywilno-prawodawczej, na sessji sejmowej dnia 20 marca 1809 roku miany (druk). „W każdej mówiąc materji, nie mogę zamilknąć o oszczędności skarbu, do którego krwawo zapracowany grosz biednego wpływa rolnika (w tym miejscu kontynuowania, w tej materji dalszego mego głosu, zabronił mi JW. marszałek sejmowy; dla przekonania się jednak publiczności, przedsięwziąłem podać go do druku, w tej jak jest osnowie)”.

²⁾ Souvenirs d'un Diplomate, str. 159, opowiada, że król nosił się nawet z myślą zabronienia owych sessji nieoficjalnych, z powodu zbyt gwałtownych dyskusyj, ale nie zdobył się na krok stanowczy i, jak Bignon twierdzi, postąpił roztropnie.

— 173 —

żywą i czasami posłowie drukowali swe głosy, których nie mieli sposobności wypowiedzieć¹⁾. Przeświadczenia samodzielności i godności izba poselska nie straciła też nigdy, pomimo, że artykuł 45 konstytucji stanowił: Członki rady stanu są tem samem członkami izby poselskiej; zasiadają w niej

¹⁾ Tak np. Jan Kamiński, poseł z powiatu dąbrowskiego, drukuje „Odezwę do izby poselskiej”, bo chce wypowiedzieć, „że o ile na potrzeby wojska należy być hojnymi, o tyle na wydatki listy cywilnej oszczędnymi być należy, a „kiedy przez konstytucję zabieranie głosu w izbie poselskiej jest wam niedozwolone, możność wytlomaczenia obowiązków reprezentanta przez żadne prawo nie jest zakazana”. Porównać: Uwaga JW. Stefana Karnkowskiego, posła departamentu płockiego z powiatu wyszogrodzkiego, stanem sejmującym dnia 17 marca 1809 r. podana (druk). „Kiedy posłowi i głosu zabieranie i projektów podawanie przez konstytucję jest zabronione, na piśmie do Was, Szanowni Koledzy, przemówić mi pozostaje” i t. d.

²⁾ Najlepszym dowodem, jak izba poselska pojmowała godność posła, jest wypadek opisany przez Niemcewicza (Pamiętniki, wyd. Kraszewskiego. T. I, str. 10). Gdy na sejmie 1809 r., Linowski, radzca stanu, odpowiedział Godlewskiemu, w pierwszej jeszcze będącemu młodości, że mówiący przedemną poseł był jeszcze w pieluchach, gdy zasiadający w Radzie (stanu) mężowie już byli w usługach krajowych, obrażeni posłowie Umiński, Godlewski i dziesięciu może innych oświadczyli, że nie przystąpią do niczego, póki Linowski z izby nie wyjdzie. Król wysłał Potockiego w poselstwie do izby, który oświadczył, że monarcha dowiedział się ze smutkiem o zaburzeniu izby, że wyrazi radzcy swego, Linowskiego, naganania i do usprawiedliwienia się z nich wzywa go do siebie. Nazajutrz izba ochłonawszy z gniewu, przez marszałka swego wysłała do króla prośbę, by radzca stanu Linowski do grona jej powrócił.

— 174 —

i mają głos stanowczy, a artykuł 46 tylko członkom rady stanu i członkom komisji poselskiej udzielił prawo mówienia w izbie. Wprawdzie rada stanu zauważyła, że „członki rady, będące oraz członkami izby poselskiej, podług konstytucji powinnyby tylko w takiej liczbie należeć do składu sejmu, w jakiej, to jest osób siedmiu, oznaczyła ich pierwiastkowo konstytucja, wtenczas gdy determinowała liczbę 60 posłów i 40 deputowanych, która się nie powiększa. Gdyż, przypuszczając, że oprócz przydanych radców

stanu może się jeszcze liczba ich pomnażać i że wszyscy mieliby oraz być członkami izby poselskiej, osłabiałaby się przez to moc posłów i deputowanych, wybieranych na zgromadzeniach politycznych, gdy ci w liczbie swojej powiększać się nie będą”. Dekret zaś z 16 marca 1809 r. postanowił, że w jakiegokolwiek liczbie radcy stanu pomnożeni zostaną, z nich jednak nie więcej będzie miało prawo wotowania na sejmie, prócz ministrów, jak prezes rady i sześciu radców stanu do tego od J. Kr. Mości przeznaczonych¹⁾.

Uwzględniając wszakże doniosłość powyższych ograniczeń, nadmienić wypada, że pierwiastek rządowy, wprowadzony do reprezentacji narodowej, pozostał i nadal krępującym, a we Francji podobny przepis wystarczał zupełnie, aby ciało prawodawcze

¹⁾ Dalszy ciąg protokołu sesyj rady stanu w roku 1808. S. 231 i Protokoły posiedzeń Księstwa Warszawskiego, odbywanych w przytomności Naj. Pana dnia 16 marca 1809 roku.

— 175 —

i trybunał przeistoczyć w bierne narzędzie rządu¹⁾. Izba poselska Księstwa Warszawskiego, szafując też hojnie groszem publicznym na potrzeby wojska, nie przyjęła w roku 1811 kodeksu kryminalnego francuskiego, który potrzebom miejscowego społeczeństwa nie zdawał się należycie odpowiadać²⁾.

Kurosz, poseł garwoliński, przedstawił wówczas sejmowi następujące uwagi w swym „Rzucie myśli”. „Wypada samo z siebie zapytanie, dlaczego Oyców naszych wyrzekamy się prawa, a chcemy utrzymać się koniecznie przy konstytucji kryminalnej francuskiej i co za powody nas do tego zmagają? Domysł sam tylko na to zapytanie odpowiedzieć może. Oto, że Przodkowie nasi nie umieli sądzić o rzeczach sprawiedliwie, że zbrodni uważali za czyn dobry i nie karę ale nagrodę jej przeznaczali. Możesz ten zarzut być sprawiedliwym i na wiarę u nas samych zasługiwać?

„Zarzucić mi kto może, że prawa polskie co do obiektów kryminalnych nie są dostatecznymi; wszakże i kodex kryminalny francuski w § 484 pod tytułem „Przepis ogólny”, przyznaje się, iż wszystkich nie objął przedmiotów i zalecił sądom lub Trybuna-

¹⁾ W Senatus-consulte organicznym cesarstwa z roku 1804 znajdują się podobne przepisy. Patrz Laferrière. Les constitutions d'Europe et d'Amérique, str. CIII – CV.

²⁾ *Bignon*. Souvenirs d'un Diplomate, str. 168, opisuje, jak łagodnej formy używała w tym wypadku izba poselska, tłumacząc, że z powodu, iż potrzeba jednocześnie wprowadzić nową procedurę kryminalną, przekazuje projekt kodeksu kryminalnego następnemu sejmowi.

— 176 —

łom zachowywać urządzenia oddzielne znowu do przedmiotów tych osobno postanowione. Dziesięć lat pracy poświęconych kodexowi w Francji nie uzupełniły ze wszystkim tego, coby miało wszystkie objąć przedmioty w tak ważnej materii”.

„Jakże My w czasie dwóch dni lub najwięcej trzech ośmielić się możemy na przyjęcie lub postanowienie praw najdelikatniejszych, bo honor, życie, sławę i majątek obywatelski za sobą pociągających. Zwolna i z wielkim namysłem przystępujemy, Koledzy, do tego wielkiego dzieła i t. d. Że kodex kryminalny francuski, choć zbawienne mieści w sobie prawa, jest do nas niestosownym, zastanowimy się nad najmniejszymi tegoż kodexu drobnostkami, jakie to wielkie za sobą pociągają konsekwencje; i tak w tymże kodexie deportacja lub wywołanie z kraju są objekta zbrodni wielkiej, przemilczeć więc o nich nie można, dla tego tylko jedynie, że są wcale dla nas obcemi i przez stosunek do położenia kraju naszego dopełnionemi być wcale nie mogą. Nie mając krajów naszych dalekich ani odludnych, w którychby ciężar kary dał się uczuć wykraczającemu, musielibyśmy za granicę państwa naszego, w kraj obcy wysyłać zbrodniarza, przypadek którego często doświadczamy niemożności wyrobienia do wjazdu w ościenny kraj paszportu, już tym samym skutku tej karze nadaćby nie mógł”.

„Dalej postępując, wszelkie nasze posiedzenia i zabawy towarzyskie, tak na Prowincji jak po Miastach zerwanemi byćby koniecznie musiały, boby podpadały zbrodni, gdyby który z złośliwych, nawet służący, choć niesprawiedliwie zaskarżyć przedsię-

— 177 —

wziął, zanimby się Protokół udowodnienia niewinności wykazał, możnaby się dobrze napić gorzycy, jadłem niesprawiedliwego aresztu zaprawney”.

„Chłopki nasze stosownie do tegoż kodexu całkowicie od robót rolniczych oderwanemi byliby, gdyż nie masz wioski, żeby wszystkie bez wyłączenia Gromady, albo w lesie, albo w polach, lub podcięciem płotu, zawaleniem rowu, lub też wypaszeniem zboża czy łąki codziennej szkody nie czynili, ile, że w kraju naszym nikt pewnej dotąd granicy nie ma; podług więc kodexu kryminalnego aresztem dłuższym lub krótszym karani byćby musieli. Niewiasty, czyli żony kmiotków naszych najniewinniejszym czynem toż prawo urazić mogą i za tłumaczenie znów aresztem takż karane byćby winny. Chłopcy wyrostki rzucaniem kamyków na domy od aresztu wybiegać się nie potrafią, zgoda, że w całym Xięstwie wszystek lud wyższy czy niższy, Szlachta, Kupcy, Xięża, Włościanie, na każdy zarzut jakiegobądź człowieka, czy urzędnika, zawczasie do aresztu przygotowanemi byćby mają i można prawdziwie wyznać, iż całe Xięstwo ogólnemu aresztowi podpadnie, oczewista zatem gradacya, że nie będzie mieysc, gdzieby tych aresztantów pomieścić. Możesz to byćby przyjęte w Kraju naszym, gdzie my takowe wykroczenia za nic uważamy i w napomnieniu lub połajaniu całą naszą karę wymierzamy? Chcąc w obrębach tegoż kodexu ludy Xięstwa Warszawskiego utrzymać, znieważyc wprzód każdego exystencję wypada. Pójdźmy więc lepiej do praw naszych, piymy z nich Nektar łaskawości przyjemniejszy

— 178 —

i zastосуemy wszystkie prawdy kryminalne do teraźniejszego bytu, w jakim się lud nasz znajduje” i t. d.¹⁾.

O pozycja więc na sejmach Księstwa Warszawskiego przejęta była nawskróś wdzięcznością i uwielbieniem dla swego wskrzesiciela, a te uczucia nie opuszczały jej nawet wówczas, gdy wzory francuskie były dla społeczeństwa polskiego bardzo dokuczliwymi. Krytyką opozycyjną nie rządziła też żadna polityczna doktryna, nie mogąca się pogodzić z duchem czasu lub wymaganiami bieżącej chwili. Zbadanie dokładnie natury stosunków miejscowych i ścisła przedmiotowość sejmowej dyskusji odznaczały zawsze mówców opozycyjnych, a gotowość do ofiar i poświęceń jednoczyły opozycję z resztą izby poselskiej w

szlachetnem poczuciu obywatelskiej służby. W takich warunkach opozycja nie ograniczyła się na jałowej, frakcyjnej negacyi, ale służyła swem światłem nieustannie rządowi; to samo zaś da się powiedzieć o izbie poselskiej wogóle, której członkowie przedstawiali niekiedy rządowi do uwzględnienia ważne projekta. Dość tylko przytoczyć Józefa Karskiego, posła radziejskiego, „Projekt do zmniejszenia wydatków publicznych przez złączenie dwóch ministrów w jedno, to jest wewnętrznego i religii z policyi w dniu 15 marca r. 1809 podany” (druk).

¹⁾ Rzut myśli Józefa Kurosza, posła garwolińskiego, do współ-kolegów, z wyjaśnieniem powodów, dla których kraj Księstwa Warszawskiego przyjąć kodeksu kryminalnego francuskiego nie może i nie powinien (druk).

— 179 —

Senat Księstwa zdobył sobie należytą powagę i szacunek. Koźmian utrzymywał „z sumiennością nieuprzedzonego, że rada stanu Księstwa Warszawskiego w osobach, które ją składały, była prawdziwą treścią tego wszystkiego, co tylko naród miał w sobie najcenniejszego, równie przez talenta, jak przez czysty patriotyzm najznakomitszego”. To samo mógł powiedzieć o senacie, iż równie cnota, powaga, zacność nie odróżniały go od rady stanu ¹⁾.

Przedewszystkiem jednak gorliwość o dobro publiczne odznaczała się część senatorów duchownych, złożona z arcybiskupa gnieźnieńskiego będącego naczelnikiem kościoła w Księstwie i biskupów diecezjalnych. Owym dostojnikom kościoła przypadło trudne naówczas zadanie otoczenia opieką religii katolickiej, która podług Konstytucyi Księstwa, miała być religią stanu, i prócz tego, zasłonięcia kościoła od szykan i poniewierania przez władze administracyjne. Już w r. 1808, wystosował arcybiskup Raczyński list do Fryderyka-Augusta jako do potomka i następcy prawowiernych i cnotliwych naszych królów, wzywający go aby przyłożył się do tego, iżby wiara Ś-ta w tym kraju do dawnego powróciła blasku, a przy niej obyczaje dobre, porządek i szczęśliwość ludu, aby zakwitnęły. Oto Najjaśniejszy Panie, pisze Raczyński ²⁾, wiara Ś-ta Katolicka i nauka jej z Nieba podana cierpi wzgardę i schąbienie. Młodzież za-

¹⁾ Pamiętniki. T. II, str. 71.

²⁾ Sześćoletnia korespondencya władz duchownych z Rządem świeckim Księstwa Warszawskiego, służąca do historii kościoła polskiego (1816) str. 8 – 9.

— 180 —

sadza umiejętność swoją na wyszydzeniu obrządków kościelnych, na bluźnierstwie i wyśmianiu tajemnic wiary chrześcijańskiej i z tym się jawnie popisuje i chełpi. W starszych jakaś nieczułość względem Boga, Jego czci i wdzięczności ku Niemu, zapomnienie obowiązków religii zupełne zaniedbanie, w kościołach publiczne i gorszące nieuszanowanie dni Bogu poświęconych gwałcenia, cudzołóstwa i osób bezślubnych mieszkanie z sobą bezkarne, wolność zdań wierze i dobrym obyczajom przeciwnych, wiązek bezbożnych sprowadzanie i ich czytanie, oszukaństwa, i zdrady, pokrzywdzenia kościołów i zabierania ich funduszków, uciśnienie duchowieństwa i jego spodlenie, niedostatek szkół dla formujących się do stanu duchownego, a zatym i brak tegoż duchowieństwa,

dla czego wiele Plebaniów bez księży zostaje. Nadto ściśnienie Praw i władzy duchownej o różnym względzie, wdawanie się do jej rządów tak dalece, iż co rząd przeszły protestantski na ich ograniczenie albo zagładzenie postanowił, to wiernie i ściśle jeszcze jest utrzymywane. Iustycyaryuszowie konsystorzom katolickim przydani, księża do zastępowania urzędników cywilnych w aktach urodzenia, ślubów, zeyścia, przymuszeni. Duchowni świeccy i zakonni wyłamują się z pod karności i posłuszeństwa przełożonych swoich, bo znajdują u magistratur rządowych protekcją. Złe, którem są zarażeni wyżsi, już się i w duchownych spostrzegać daje, a nawet przechodzi do pospolitego ludu“.

„Ta zaraza jeżeli, z którego źródła to naywięcej ze złej edukacyi pochodzi, bo gdy się między nauczycielami mieszczą libertyni nie księża i zakonnicy

— 181 —

apostaci, którzy porzuciwszy swój stan i żony pojawiający, powierzone sobie mają ćwiczenie młodzieży, jako to np. w Poznaniu i Łowiczu, gdzie apostaci formują pedagogów do parafjalnych szkółek, wystawiają też uczniów takich, jakie mi oni sami są, bez religii i moralności. — Nie masz nakazu uczyć w szkołach początków wiary ś-taj, więc też chyba gdzie po kątach uczą jej osoby zakonne. Biskupi z praw odwiecznych, nie tylko duchownych ale też i krajowych, mieli powierzony dozór szczególny nad szkołami i edukacją, teraz są od niej odsunieni. Magistratury przez szpary patrzą na wszystko, a nawet zamiast być zwierzchności duchownej ku pomocy, są raczej na przeszkodzie. Domaga się też arcybiskup, aby ludzie bez religii i obyczajów dobrych, apostaci, oddaleni byli od stanu nauczycielskiego i żeby miejsca ich zastąpili nauczyciele cnotliwi. Dalej, aby było prawo obowiązujące nauczycielów w szkołach, osobliwie początkowych, uczyć wiary ś-taj i łacińskiego języka, aby przywrócono biskupom wpływ na edukację i dozór nad nią, aby nakazano magistraturom być pomocnym zwierzchnościom duchownym w potrzebie, i aby przy seminariach była szkoła, w którejby uczono nauki religii i łacińskiego języka.

Arcybiskup Raczyński zmuszony był do wystosowania jeszcze kilku podobnych listów do monarchy, gdy w marcu 1809 r. zjechali się biskupi na sejm, złożyli do tronu memoriał, który rzuca charakterystyczne światło na ówczesne stosunki rządu Księstwa do kościoła katolickiego ¹⁾. W memoryale

¹⁾ Sześćoletnia korespondencya władz duchownych i t. d. Str. 28. Kopia memoriału podanego JKMości imieniem całego kolegium biskupów Księstwa Warszawskiego (3 marca 1809 r.).

— 182 —

powyższym zwracano przedewszystkiem uwagę na to, że lubo podług Konstytucyi religia katolicka jest religią stanu, atoli przeciw niej jawne i bezkarne popełniają się wykroczenia, bluźnierstwa przeciw Bogu i świętym pańskim, wyszydzenia obrządków kościelnych i t. d. Zatym zgromadzenia biskupów jest prośba, abyś WKMość wydał prawo powszechne nakazujące uszanowanie dla religii ś-taj katolickiej, abyś postanowił surowe kary na bluźnierców i t. d. abyś przykazał dopełnianie obowiązków religijnych. 2-do Gdy między ustawami kościoła katolickiego i niektórymi artykułami Kodexu Napoleona zachodzi sprzeczność z ubocznego wzięcia i tłumaczenia tego Kodexu i lubo tenże Kodex jest prawem cywilnem, nic się religii i ustaw

kościelnych nie dotyczącym, przecież władze cywilne rządowe, nawet co do aktów religijnych i sakramentalnych do tegoż Kodexu stosować się nakazują: a w szczególności ponieważ prawo Kodexu co do ślubów małżeńskich i przeszkód do ich zawarcia, jako też co do rozsądzania spraw małżeńskich, czyli to końcem rozwodu, albo raczej ogłoszenia nieważności małżeństwa, czyli też końcem separacji, inne przepisuje prawidła, przeciwne ustawom kościoła ś-go, których odstąpić żaden prawowierny, ani może, ani powinien — proźbą jest biskupów, abyś WKMość wydał Deklarację, że prawo Kodexu, będąc prawem cywilnem i powszechnem dla ludzi wszelkich wyznań religijnych, nie miesza

— 183 —

się do tego, co przepisuje religja katolicka i ustawy kościoła — a zatem, co do prawideł religijnych i sakramentalnych skutków jako katolicy, powinni dopełnić wszystko, czego ustawy ich religii po nich wyciągają; tak nie są obowiązani zachować przepisy prawa cywilnego, co do aktów religijnych i sakramentalnych i t. d. W szczególności więc, co do ślubów małżeńskich, abyś WKMość ogłosił: iż jurysdykcya duchowna, póty nie będzie obowiązana rozwodów w sądzie cywilnym danych za ważne przyjmować, co do sakramentalnych skutków ani in sequelam takich rozwodów dawać ślub rozwiedzionym, póki ci w sądzie duchownym, podług przyczyn kanonicznych rozwodu nie zyskają; jako też postanowić, iżby urzędnicy cywilni i wszystkie trybunały, przychodzących

do siebie katolików dla aktu cywilnego, prawidłem religii przeciwnego, obowiązani byli ostrzedz: iż ten akt będąc ważnym, co do skutków cywilnych, nie ważny jest, co do sakramentalnych skutków i aby duchowieństwo katolickie, dopełniając w ogólności obowiązków religijnych względem takowych osób, nie było od urzędów cywilnych inkwietowane. 3-o Władze rządowe nakazują duchownym chrzcić urodzone dzieci bez poprzedniego Aktu urzędnika cywilnego (czego w Kodexie nie masz) a tym samym wystawują dzieci na niebezpieczeństwo śmierci bez chrztu ś-go. Proźba jest abyś WKMość postanowił: że chrzty mogą się odbywać bez oczekiwania, ażby wprzód akt cywilny nastąpił, byle tylko ksiądz ochrzciwszy uwiadomił urzędnika cywilnego”.

— 184 —

4-o „Ponieważ zachodzi sprzeczność między prawami Kodexu a ustawami religijnymi i przeto duchowni nie mogą dopełniać obowiązków urzędników cywilnych co do ślubów bez pogwałcenia praw duchownych i obrażenia swego sumienia, gdy przy tem sprawowanie aktów cywilnych odrywa się od ich obowiązków, a przecież władze świeckie ciężar ten na księży włożyły, proźba jest abyś WKMość uwolnił duchowieństwo od sprawowania aktów cywilnych, jako niezgodnych z ich stanem i powołaniem. 5-o Można by okazać, że cywilni urzędnicy stanu świeckiego, wypełniwszy akt cywilny, ogłaszają katolikom, że się już obejdzie bez dopełnienia obrządków kościelnych. Inni w wydawanych rezolucjach dopuszczają się wyrazów religii i karności kościelnej przeciwnych i rozwolnieniem tchnących — więc proźba jest, abyś WKMość zakazał wszelkim urzędnikom ogłaszać i zdań podobnych czynić i pisać, a przestępnych od sprawowania urzędów oddalać. 6-o Ponieważ za przeszłego, ile protestantskiego rządu, zagęściły się małżeństwa między osobami różnej religii, czego chociaż kościół nieaprobuje, jednak tolerować musi, i gdy tenże rząd protestantski deklarował: że gdyby jedna z osób ślubujących była religii dyssydenckiej, na ówczas pastor protestantski ślubowi asystować powinien — więc gdy teraz na miejscu protestantskiej religii, katolicka jest religia stanu w Księstwie Warszawskim, zatem proźba jest, abyś WKMość prawem postąpił, iż w przypadku małżeństw osób różnej religii, gdyby jedna z nich była katolickiej, tedy ślubowi ich pleban katolicki asystować powinien. Także względem wychowania

— 185 —

dzieci z rodziców różnej religii spłodzonych, racz WKMość dać wyrok, że dzieci spłodzone z rodziców, z których jedno jest religii katolickiej w tejże religii wychowane i do szkoły katolickiej posyłane być mają.”

7-o „Urzędy duchowne zdawna examnowały żydów, pragnących przyjąć Chrzest Ś-ty, jako też dyssydentów, wiarę katolicką wyznać chcących, teraz podobało się prefekturom i tu zatrudnienie zrobić, które przepisały dla żydów examina dwa: jeden przed aktuariuszem, drugi w prefekturze, a dopiero po odebraniu od prefektury liście rekomendacyonalnym, ostatni examen przed duchowną zwierzchnością. Za cóżby przynajmniej krótszy i łatwiejszy sposób nie miał być obrany? Naprzykład, aby żyd pragnący być ochrzczony w miastach przez urząd miejski, a po wsiach przez urząd gminny, wspólnie z plebanem miejscowym, examinowany był? Po którym odprawionym, zaraz do zwierzchności duchownej mógł być odesłany. 8-o Postanowiono: aby nie przyjmować do seminarjów na księży świeckich, sposobających się do zarządzania parafiami, ani do nowicyatów zakonnych, bez opowiedzenia się prefekturom; lecz wkrótce to opowiedzenie się zamieniono w prawo examinu i pozwolenia, tak: iż prefektury przywłaszczają sobie examina zabierających się do stanu duchownego i podług swojej woli dają pozwolenie lub je odmawiają. Rząd przeszły, chociaż protestantski nie wymagał tego po aspirantach na księży świeckich dla parafii, a względem zakonników, examina przed urzędnikiem cywilnym jednym z konsyliarzy i duchownym, od miejscowego biskupa de-

— 186 —

putowanym, odbywały się. Proźba przeto jest abyś WKMość zostawił wolność zabierającym się do stanu duchownego na księży świeckich, abyś ich uwolnił od examinów w prefekturach, a względem zakonników przynajmniej urządzenie rządu przeszłego zachować rozkazał.

9-mo „Aby zakonników pożyteczniejszemu uczynić a skarbowi wydatków oszczędzić, powierz WKMość uczenie choć niektórych przynajmniej szkół po departamentach zakonnikom, jak już w kilku miejscach praktykuje się to z użytkiem i ukontentowaniem obywatelów.” 10-o „Dla szkółek parafialnych i wyższych, przyjmowani bywają na nauczycieli dzieci katolickich, ludzie innej religii, apostaci zakonnicy i inni żadnej religii nie mający. Jest więc proźba, abyś WKMość zabezpieczył biskupom, jako stróżom religii, wpływ bezpośredni do edukacji, aby mogli z ramienia swego deputować osoby do dozorów szkolnych po departamentach, przed którymi także odbywałyby się examina kandydatów do nauczycielskiego urzędu. Abyś WKMość wydał wyrok ekskludujący od nauczania dzieci katolickich nauczycieli innej religii, także tych, którzy żadnej nie mają, apostatów i ludzi złych obyczajów. Dozór zaś nad parafjalnymi szkołkami i ich nauczycielami, plebanom miejscowym szczególnie poleconym niech będzie.”

11-mo „Pod pozorem tolerancji i wolności sumienia, źle zrozumianych, wylęgło się za przeszłego, protestantskiego rządu pobażanie różnym wykroczeniom przeciwko religii a między innemi i to, że księża katolicy uznawając prawa cywilne, dla krajów protestantskich postanowione, zawierali gorszące mał-

żeństwa. Są, którzy obrali raczej porzucić beneficja duchowne, zaniechać funkcjów ołtarza, aby utrzymywali nałożnice. Duchowieństwo katolickie ma prawo spodziewać się, że pod panowaniem WKMości, podobne przykłady nie dadzą się widzieć, i że takowi

apostaci przez prawo kościelne od społeczeństwa wiernych odpadli, nawet w stanie ogólnym jako gorszyście publiczni i hańbiciele religii panującej na urzędach szkolnych i wszelkich innych cywilnych cierpieni nie będą, że nie będą mieli pobłażania i obrony od urzędników cywilnych tak jak jej nie mają i we Francji, z której dziś wzór bierzemy we wszystkim." 12-mo „WKMość raczysz łaskawie deklarować: że sprawy sakramentów, sumienia, karności kościelnej, erekcji kościołów parafialnych, lub ich zgaszenia, Dysmembracyi Parafiiów, Juris-patronatus, instytucjów na beneficja i od nich amocjów, wykroczeń osób duchownych przeciw ich powołaniu i obowiązkom, sprawy małżeńskie z przyczyn kościelnych, tak co do ogłoszenia ważności lub nieważności sakramentalnego związku, jako też, co do separacyi, czyli rozłączenia małżonków od zobopólnego z sobą mieszkania, zgoda tyżące się religii i sumienia do władzy duchownej biskupów, należą — a cywilne do zwierzchności cywilnej.“

W dziesięć dni po pierwszym memoryale t. j. dnia 13 marca 1809 r. wystosował episkopat Księstwa Warszawskiego drugi memoryał do panującego. Zwróć uwagę tylko na te punkta, które w pierwszym memoryale zaznaczone nie były, i tak 1-o niektóre magistratury nadużywając swej władzy, czynią rozporządzenia prawodawcze bez WKMości sankcyi,

prefektury i podprefektury samowolnie postępują z pogwałceniem praw i karności kościelnej i z uciskiem duchowieństwa, a zatym upraszamy jak najpokorniej WKMość abyś przepisać raczył dla magistratur osobliwie niższych, prawidło i granice ich władzy, podług którychby się zachować mieli i nie mieszała się do tego, co ich władzę przechodzi. 2-o lubo podług ustaw duchownych synodów, bywać powinny roczne kongregacye duchowieństwa, których ten sposób i zamiar jest: że xięża jednego dekanatu zgromadzają się na jedno miejsce, czytają ordynacye biskupów, naradzają się o potrzebach kościołów, traktują materye kościelnej karności a nadewszystko poprawa braterska xięży celem ich jest: atoli podobało się władzy policyjnej w roku przeszłym zatrudnić one, kiedy rozporządziła, aby podprefektury uwiadamiać o mających się odprawiać kongregacyach i oznajmować materye, które się na nich traktować mają. Bywały one od wieków i nigdy nie dały okazji do baczności na nie władzy cywilney, a z opowiadania się, prócz służalstwa servitutis dla karności kościelnej, łatwo przewidzieć skutki z pretendowanego opowiadania się wynikające ¹⁾).

4-o „Prefektury i podprefektury wydają różne ustawy dla xięży, jako też publicanda, końcem ogło-

¹⁾ Sześcioletnia korespondencya władz duchownych z rządem świeckim Księstwa Warszawskiego. Str. 50 kopja powtórnego memoryału podanego J. K. Mości od Kollegium, Biskupów względem uciążen religii i duchowieństwa. Mniej ważne skargi Biskupów dotyczące materyalnego położenia duchowieństwa, pominąłem.

szenia ich w kościołach posyłają one bezpośrednio do xięży plebanów, albo na ręce burmistrzów z zaleceniem baczności na wykonanie ich przez xięży. Jeszcze zarzucają xięży wielością publikandów po kościołach, a to w małych nawet rzeczach i drobnych

okolicznościach, obligując pod karą, aby po kilka razy głosić je z ambon ludowi, a które na rynkach, ratuszach, w miastach, lub przez sołtysów po wsiach, mogłyby być ogłoszone. Duchowieństwo polskie zwykło z największą powolnością wykonywać rozporządzenia rządowe i pomagać z swej strony do ich wykonania a z przywiedzonego dopiero prefektur i podprefektur sposobu, wynika ta nieprzyzwoitość, że kosystorze, które obowiązane przecież wiedzieć o tym, co xięża mają czytać ludowi wiernemu w kościołach, nie mają częstokroć wiadomości, jako i to: że plebanów spadają w oczach pospółstwa, poddając ich pod dozór burmistrzów. Naostatek, że dla zbiegu na jedną niedzielę kilku różnych publikandów, nauki chrześcijańskie opuszczone być muszą, aby nabożeństwo parafjalne przedłużonem nie było. Proźba jest abyś WKMość wyjął duchowieństwo od dependencyi burmistrzów, aby publicanda rządowe większej wagi przesyłane były do konsystorzów biskupich, które zaleca ich ogłoszenie po kościołach, aby drobniejszemi przypadkami i takimi okolicznościami, które przez ogłoszenie ich po rynkach i domach publicznych, lub przez cyrkularze do wiadomości podane być mogą, nie zatrudniano xięży i aby wielokroć razy jednego publicandum w kościołach czytać nie nakazywano.

8-o „Już przez najłaskawsze rezolucyje, duchowne domy za wolne od kwaterek żołnierskich ogłoszone zostały, przecież to po wielu miejscach bezskuteczne jest. Policja w miastach i gminach po wsiach, zwalają ten ciężar najpierwej na domy duchowieństwa i plebanów, którzy żołnierzy żywić, opał dawać, a nawet w własnych swoich izbach muszą wojskowych mieścić. Trafia się jeszcze, iż sami wojskowi samowolnie w domach plebańskich kwatrują się. A zatym proźbą jest, aby wojskowym, policyom w miastach, gminach po wsiach zakazano inkwaterunków żołnierskich w domach duchowieństwa a mianowicie: w domach seminariów, kleryków szkolnych, plebańskich, kancelaryjskich i wszelkich urzędników duchownych. 12-mo Gdy teraz nie masz domów poprawy na złych xięży, równie jak domów emerytalnych dla kapłanów wysłużonych na parafjach i kaleków, oprócz jednego tylko i to ubogiego w Łowiczu archidiecezyi gnieźnieńskiej; a Biskupi nie są w stanie obmyślić takie domy i fundusze na utrzymanie w nich xięży, proźba jest aby także skarb narodowy z dóbr biskupich, które trzyma, fundusze dostateczne obmyślił.

W dniu 25 listopada 1811 r. wystąpiło kolegium biskupów Księstwa z dwoma memoryałami do monarchy ¹⁾). W pierwszym z nich obejmujących kardynalne zarzuty czynione rządowi, czytamy na wstępie: Od czasu kiedy w r. 1809 kolegium bi-

¹⁾ Sześcioletnia korespondencya władz duchownych i t. d. Str. 95. Trzeci memoryał podany JKMości od kolegium biskupów Księstwa Warszawskiego.

skupów złożyło u Tronu WKMości dwa memoriały z opisaniem różnych krzywd Religii Ś-tej i uciążliwości stanu duchownego, okazała się wprawdzie niejakaś w nich ulga i biskupi przekonani, że to jest skutkiem prawdziwej WKMości przywiązania do tejże religii i dobra kraju, oświadczają swym i całego duchowieństwa imieniem najwyższe WKMości podziękowanie. Gdy atoli rozmaite jeszcze znajdują się okoliczności i przypadki, które ojcowskiej WKMości wymagają pomocy i opieki, przeto z urzędu

naszego pasterskiego, abyśmy Bogu, WKMości i całemu krajowi odpowiedzialnymi nie byli, ośmielamy się powtórnie stanąć przed tronem WKMości i t. d. Memoriał powyższy obszerniejszym jest od poprzednich i z niezaprzeczoną troskliwością o dobro kościoła wylicza nadużycia administracji. Przytoczę tylko te miejsca, w których biskupi wskazują, że we Francji duchowieństwo katolickie w lepszym położeniu niż w Księstwie pozostaje i tak 2-o biskupi proszą o dekret aby (jak jest dekretem cesarskim ustanowiono we Francji) biskupi jako stróże religii mieli zachowane służące im prawo: wizytować wszelkie instytuta edukacji publicznej, co do Teologii, prawa kanonicznego i moralności, 3-io aby też katechizmy, książki, modlitwy dla szkół pod wybór biskupów podpadały. Następnie, we Francji przez dekret cesarski należyte święcenie świąt jest obostrzone, i wszystkim wszelkiego stopnia urzędnikom cywilnym nakazano jest: aby w ubiorach swoich znajdowali się na publicznych nabożeństwach parafjalnych, a to mianowicie dla dania przykładu pospółstwu. Stolica apostolska zmniejszając liczbę świąt w Polsce, resztę

— 192 —

ich pozostała z tym większym uszanowaniem obchodzone mieć chciała; przecież nic u nas pospolitszego, jak świąt gwałcenie, co pociąga za sobą coraz większą ludu pospolitego demoralizację. Upraszamy więc WKMości o prawa zakazujące: aby targi i jarmarki

w dni świętne i niedzielne nigdzie się nie odbywały 2-o o prawo karzące przeciw przestępcom, którzy nakazują gwałcenie świąt lub innych praw kościoła. W dużym szeregu skarg i próżb, kolegium biskupów wraca do dawniej wyrażonych, aby przedewszystkiem plebanów od obowiązku urzędów cywilnych uwolnić.

Wreszcie czwarty memoriał, podany tego samego dnia, co i trzeci, nosi tytuł „w materji ekonomicznej“¹⁾ i zawiera skargi i próżby w zakresie kompetencji, gruntów i dziesięcin, dochodzenia należności, ciężarów publicznych i t. p. Wszystkie cztery memoriały jakie w ciągu sześćdziesięciu lat kolegium biskupów Księstwa Warszawskiego złożyło monarsze, przekonywają o tem, że wszyscy duszpasterze przejści byli poczuciem obowiązku i gorliwością o dobro kościoła. Prócz tego jeszcze obszerna korespondencja arcybiskupa Raczyńskiego i innych dygnitarzy duchownych, z władzami administracyjnymi, świadczy na korzyść duchowieństwa, stwierdzając, że czyniło ono wszystko możliwe aby zasłonić kościół od krzywd, i że przytem, ożywione było duchem obywatelskim oraz posłuszne władzom krajowym. Jakkolwiek memoriały podawane były monarsze od kolegium

¹⁾ Sześćdziesięcioletnia korespondencja władz duchownych i t. d. Str. 120. Czwarty memoriał.

— 193 —

biskupów, a nie od senatorów duchownych Księstwa Warszawskiego, to jednakże pozostaną one doniosłym przyczynkiem do oświecenia życia konstytucyjnego w Księstwie Warszawskim. Z memoriałów i całej sześćdziesięcioletniej korespondencji duchowieństwa z monarchą i władzami rządowymi, widnieje pewne zobojętnienie dla religii w społeczeństwie. Zwłaszcza sfery wojskowe i urzędnicze zachowywały się względem duchowieństwa niechętnie a tolerancyjnie względem duchownych: włóczęgów, apostatów, nieposłusznych swej władzy. Fryderyk August okazał się w stosunku do kościoła katolickiego wzorem monarchy konstytucyjnego, łagodzącym niechęci i uśmierzającym krzywdy duchowieństwa. Władze administracyjne wytrwały jednak do końca w swym wyniosłym i wyzywającym usposobieniu względem kościoła katolickiego. Arcybiskup Raczyński przekonywał też niejednokrotnie monarchę, że władze rządowe Księstwa lekcewały kościół, a korespondencja dowodzi, że władze życzliwsze były pastorom luteranckim niż duchowieństwu katolickiemu, i że nie przyznawały kościołowi katolickiemu nawet tego, co im przyznawał dawny rząd pruski i cesarz Napoleon we Francji.

W końcu protokoły rady stanu przekonywują, z jakim zasobem nauki i rozumu stanu, instytucja powyższa pracowała dla należytego rozwinięcia statutu konstytucyjnego. Dość przejrzeć opracowany przez radę stanu projekt organizacji sądu na ministrów,

dalej projekt organizacji rady stanu, opracowany głównie przez Staszica, lub dyskusye nad po-

— 194 —

żytecznością wprowadzenia sądów przysięgłych do Księstwa, aby się przekonać, że słowa pochwały, jakie radę stanu spotkały od Kajetana Koźmiana, nie były zupełnie przesadnymi¹⁾. Najtrudnijszem do harmonijnego zorganizowania, okazało się w naszym kraju ministerium z administracją. Senfft zauważył trafnie, że wraz z uwielbieniem do Konstytucji 3 Maja społeczeństwo Księstwa Warszawskiego odziedziczyło skłonność do administracji kolegalnej i nie zdołało w należytem stopniu przejść się systemem hierarchii ministeryalnej, wyznającym zasadę: „Si délibérer est le fait de plusieurs, agir est le fait d'un seul”²⁾. Wobec też tradycyjnych nawyków, dobór odpowiednich ministrów i wydyscyplinowanego personelu administracyjnego musiał nasuwać poważne trudności. Z tem wszystkim, opierając się nawet na surowej krytyce Senffta, której poddał wszystkich ministrów, przyjąć

można do przekonania, że szefowie administracyjnych gałęzi w nowym kraiku nie przedstawiali się najgorzej. Matuszewicza zdolności i wymowę stawia Senfft wysoko, Łuszczewskiego pracowitości, sumienności i wiadomościom wystawia chlubne świadectwo, a o księciu ministrze wojny oświadcza, że, choć często darzył zaufaniem niegodne osobistości, jednakże

¹⁾ Protokół posiedzeń rady stanu. Tom I, rozpoczynający się od sessyi z d. 16 stycznia 1811 r. zawiera dyskusye nad projektem sądu na ministrów i projektem wprowadzenia przysięgłych. Protokół zaś posiedzeń rady stanu z 1810 roku zawiera dyskusye nad projektem organizacji rady stanu.

²⁾ Memoires du comte de Senfft ancien ministre de Saxe, str. 186.

— 195 —

armię zorganizował wybornie i natchnął ją duchem patriotyzmu i rycerskości. Zresztą innym ministrom, prócz Sobolewskiego, którego także ceni, zarzuca Senfft nieudolność, próżność lub skłonność do intrygi. Niema jednak ani jednego, któryby zasługiwał na absolutne potępienie Senffta, lub którego pamięć możnaby bez skrupułu obciążyć pogardą¹⁾.

Administracja tylko, choć ujęta w karby francuskim systemem centralizacji, objawiła mimo to wiele nadużyć i nieposzanowania dyscypliny służbowej. Koźmian przytoczył słuszne skargi na samowolę prefektów²⁾, a Godlewski i Bignon nie mogli przemilczeć tego, że cała administracja wojskowa była wadliwie zorganizowaną i że księżę minister wojny nie uważał za

stosownie składać rachunków z etatu wydatków skarbowi oraz izbie obrachunkowej³⁾. Na usprawiedliwienie nadużyć administracji, którym ani panujący, ani sejm zaradzić nie byli w stanie, przytoczyć należy, że przykładem rozkiełznania dla Księstwa były komendy wojskowe francuskie, które kraj ten uważały za łup, oddany im na pastwę, i obdzierały, krzywdziły, poczynawszy od marszałka Davoust'a i Souult'a,

¹⁾ Memoires ou comte de Senfft, str. 154, 118, 153, 116 – 121.

²⁾ Pamiętniki. T. II, str. 4.

³⁾ Głosy posła maryampolskiego i t. d., str. 46 i dalsze. W wybornej krytyce administracji wojskowej nadmieniono: „W ogólnych, a co rok zmieniających się tytułach i ilościach okazywane wydatki, tajemnicą były dotychczas dla kraju. Mówiąc o przeszłości, przyznać muszę, że nie pojmuję mistycznych ogółów i t. d.”. Porównać *Bignon*. Souvenirs d'un Diplomate, str. 179 i 180.

— 196 —

a skończywszy na prostym szeregowcu¹⁾. Wreszcie, jakże monarcha i sejm nie mieli być pobłażliwymi dla ministra wojny wiedząc o tem dobrze, że jedynie z braku nawyknienia do biurokracji oraz do kancelaryjnej biuralistyki bywał w nieporządku z kwitami, lecz że troskliwie dbał o dobro armii, z którą niejednokrotnie okrył się rzetelną chwałą²⁾.

O administracji wojennej Księstwa Warszawskiego francuscy ministrowie nie mieli także wysokiego wyobrażenia. „Le luxe des états-majors, les uniformes chamarrés qu'ils arborent ne sont que de brillants oripeaux dorant la misère. A Varsovie, tout est sacrifié à l'aspect extérieur de l'armée à ses embellissements, à la passion du panache; dans le duché, deux regiments de hussards content autant à équiper et à entretenir que quatre ailleurs. L'armée

¹⁾ Wyliczenie nadużyć i prawdziwych rozbojów komend francuskich zawiera Pradt'a Histoire de l'ambassade dans le grand Duché de Varsovie en 1812 r. — Prócz tego znaleźć można dowody: Dalszy ciąg protokołu sessyjów rady stanu w roku 1808, ses. 241. — Wyliczono pretensje marszałka Davoust do własności pałacu prymasowskiego w Warszawie, który podług niego ma być nieodłączną częścią Księstwa Łowickiego. Porównać: Protokół sessyjów rady stanu od 1 czerwca do 30 grudnia 1808 roku. S. 318. — „Sprawa Niemcewskiego z marszałkiem Soult'em o zabranie mu gwałtem źródeł słonej wody i przyłączenia do dóbr Raciążek”.

²⁾ Głosy posła maryampolskiego i t. d. W adresie o pozycji znajduje się wyrażenie: „waleczność i odwaga wojska, okazane w czynach, które nas połączyły z dwoma milionami współbraci i t. d., wstrzymują nas od narzekania na ucisk, mający swój początek w niestosownem do kraju urzędowaniu administracji wojskowych”, str. 9.

— 197 —

dévore l'Etat, et l'Etat, déploramment administré, ne réussit qu'imparfaitement à faire vivre les troupes”¹⁾ i t. d.

Z administracji wojskowej Księstwa był często niezadowolonym i sam Napoleon. Księciu Józefowi dostawały się od niego czasami gorzkie i cierpkie wymówki²⁾, co nie przeszkadzało, iż z młodych wojsk Księstwa bywał stale zadowolonym i miał o ich męstwie i wytrzymałości w boju jaknajlepsze wyobrażenie. Istotnie Księstwo Warszawskie mogło być dumnem ze swoich rycerzy. Wprawdzie Konstytucja warując 30,000 żołnierza, daleka była od ziszczenia nadziei przypisywanych generałowi Kniaziewiczowi³⁾ a w dodatku nieliczne wojsko nie było najlepiej zaopatrywanem w potrzeby⁴⁾, ale zachowywanie się jego w boju było wzorowem i nigdy w ogniu nie zdradzało chwiejności, znamionującej młodego żołnierza. Na polach Friedlandzkich wysłużyły sobie wojska polskie rzetelnym zapałem i odwagą Księstwo Warszawskie⁵⁾, a w r. 1808 najlepsze pułki Księstwa dawały

¹⁾ *Vandal*. Napoléon et Alexandre. T. III, str. 5 przytacza zdania Bignona, przesyłane Champagny'emu.

²⁾ *Rembowski*. Spadek piśmienniczy po generale hr. Maurycym Hauke. Str. 14.

³⁾ Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość? (W Prykopi nad Donem) 1800, str. 33; oblicza, że Polska mogłaby wystawić 3,200,000 uzbrojonych, a wszystkie trzy państwa ościennie zaledwie 450,000 żołnierza.

⁴⁾ *Gembarszewski*. Wojska Księstwa Warszawskiego. W całym dziele są świadectwa niedostatków armii Księstwa

⁵⁾ *Rembowski*. Spadek piśmienniczy po generale Maurycym hr. Hauke. Str. 129, raport pułkownika Hauke o bitwie pod Friedland.

— 198 —

na pobojowiskach hiszpańskich dowody niewyczerpanej odwagi i wytrzymałości. Pamiętniki Sucheta i Jourdana notują jedynie chlubne czyny pułków polskich i można było do nich wogóle zastosować to, co Lannes powiedział w raporcie z bitwy pod Tudelą. Wymieniając w nim Polaków, którzy się szczególnie odznaczyli, oświadcza: „en general tous les polonais se sont très bien conduits”¹⁾. W 1808 roku okrył się sławą pułk lekkokonných gwardii Napoleona. Biuletyn armii z d. 2 Grudnia 1808 r. oceniając atak szwoleżerów polskich na Somo-Sierre zamieścił następujące wyrazy: „Cette charge brillante s'il en fut est à juste titre regardée comme un des faits d'armes le plus audacieux et le plus étonnant dont la cavalerie ait fourni l'exemple. Aussi elle couvrit le regiment de gloire et ce coup d'essai l'associa des lors, et pour toujours à l'élite des vieux soldats français”²⁾. W r. 1809 Księstwo Warszawskie mogło się cieszyć zarówno swym wodzem jak i armią, pozbawioną najlepszych pułków. Księciu Józefowi zawdzięczano powiększenie granic, którego się doczekano w r. 1809³⁾. Kampania bowiem w tym

¹⁾ *Balagny*. Campagne de l'empereur Napoleon en Espagne (1808, 1809). T. 2, str. 314.

²⁾ *Rembowski*. Źródła do historii pułku lekkokonnego gwardii Napoleona. Str. 32, patrz: *Balagny*. Campagne de l'empereur Napoleon en Espagne (1808—1809). T. 2, str. 402, w dziele powyższem, napisanem przez fachowego oficera, najdokładniej i najkrytyczniej opisanym został atak pod Somo-Sierre.

³⁾ Memoires du comte de Senfft, str. 95. „Il fut aussi question d'une recompense public pour le prince Joseph Poniatowski, a qui l'on devait la conquête de la Gallicie. M. de Senfft desirait que le roi lui donnât le baton de marechal i t. d.” Po narodzie jednak z księciem Bassano postanowiono wynagrodzić Poniatowskiego dobrami ziemskimi, przynoszącemi 40,000 fr. renty.

— 199 —

roku prowadzoną była przez Księcia Józefa sam odzielnie, bez instrukcji od księcia szefa sztabu armii cesarskiej, a nagłość i skuteczność ruchów wojsk polskich zdziwiły nawet samego Napoleona¹⁾. Żołnierz Księstwa, przeważnie młody rekrut, który nigdy

nie był w ogniu, okazywał niezaprzeczone męstwo i wytrwałość w boju²⁾). W kampanii 1812 r., nawet Thiers był zadowolonym z polskich wojowników, a dodać należy, że korpus księcia Józefa był jedynym z wielkiej armii, który powrócił z Moskwy ze wszystkimi sztandarami i armatami. W r. 1813 wojsko polskie, na wszystkich pobojuwiskach okazało się mężnem i wytrwałem. Bleibtreu, opisując bitwę Lipską³⁾, opowiada o żołnierzu polskim cuda waleczności. Równocześnie w oblężonym Gdańsku polskie bataliony zyskały sobie u Rappa takie poszanowanie i sympatyę, że się wśród ich szeregów pojawiał w konfederatce, a nawet później w całym polskim uniformie⁴⁾). Kampania 1814 r. zanotowała wreszcie nie jeden czyn świetny waleczności i wier-

¹⁾ *Vandal*. Napoleon et Alexandre I. T. II, str. 84 i 94.

²⁾ *Roman Soltyk*. Relation des operations de l'armée aux ordres du prince Joseph Poniatowski pendant la campagne de 1809 en Pologne. Str. 154.

³⁾ *Bleibtreu*. Napoleon bei Leipzig. Trzecie wydanie,

⁴⁾ *Köhler*. Geschichte der Festungen Danzig und Weichselmünde bis zum Jahre 1814, in Verbindung mit der Kriegsgeschichte der freien Stadt Danzig. Część II, str. 277.

— 200 —

ności zarówno konnicy jak i piechoty polskiej¹⁾). Słusznie więc poeta (Osiński) śpiewał temu wojsku już w 1809 r.

„Gdzież zamierzili granice owej chwały
„Na Alpach, na Pirenach utkwili pałasze
„Nurty Ozazy, wzdęte Nilu fale,
„Ileż rzek skrapia święte laury wasze”.

A następnie w poczuciu słusznem dumy przyszedł do przeświadczenia, że

„naród zawsze jest narodem
„Gdy mu zostają miecz, serce i sława”.

Miączyński uważał za błogosławiony moment, w którym wielki prawodawca czasów naszych, natchniony został myślą utworzenia rad obywatelskich. (Rady gminne municypalne, powiatowe i departamentowe). „Od tej bowiem epoki nie masz w kraju naszym martwego członka społeczności, każdy jego obywatel do powszechnego dobra przykładać się może. Od tej, mówię szczęśliwej epoki być nie powinno ucisku, o którym by wiadomość z najodleglejszego zakątka do stolicy nie doszła; być nie powinno złego, któremu by połączone chęci Rządzących i rządzonych nie starały się zapobiedz. Taki zapewne a nie inszy jest cel tej dobroczynnej ustawy, dzięki której żaden przedmiot administracji krajowej nie ujdzie czujnemu oku radzących obywateli”²⁾). Istotnie też

¹⁾ *Houssaye*. L'année 1814. Str. 142, 170, 307.

²⁾ Uwagi nad teraźniejszym stanem rolnika pod względem ceny zbóż i wydatków jego. 1811. Przedmowa.

— 201 —

z grona radców departamentowych wyszło sporo umysłów światłych, a z grona radców powiatowych i municypalnych wielu obywateli zacnych i pełnych poczucia obowiązku.

Zresztą i ministrowie nie zadawalniali się francuzkimi wzorami administracyjnymi, lecz starali się je przeistoczyć gwoli warunkom miejscowym i stosownie do poziomu wykształcenia naszego społeczeństwa. Tak np. 17 września 1810 r. minister spraw wewnętrznych, Łuszczewski, zakomunikował do opinii ministrowi sprawiedliwości szczegółowy projekt uorganizowania municypalności, w odmienny sposób niż to miało miejsce we Francyi i w Westfalii. Łuszczewski przedstawia w szczegółowy sposób, niższy w Księstwie Warszawskim stan przemysłu, rzadziej osiedloną ludność i jest zdania, że dzielenie powiatów na obwody (cantons), poruczone podprefektom, odłożyć na późniejsze czasy¹⁾ należy.

W końcu i administracja Księstwa nie okazała się bynajmniej bezduszną maszyną, która, wykonywując bezmyślnie rozkazy zwierzchników, uważała za najwyższy cel arbitralność własną. Z pośród urzędników Księstwa jedni występowali z drukowanymi projektami uwłaszczenia włościan za pośrednictwem banku narodowego włościańskiego²⁾, inni

¹⁾ Akta rady ministrów Księstwa Warszawskiego. Vol. 127; No 10, 962 (archiwum popijarskie w Warszawie).

²⁾ Projekt polepszenia stanu włościan w Księstwie Warszawskim, podany przez prefekta departamentu płockiego, str. 20 i dalsze, a na str. 17 stwierdza fakt, że już przedtem podprefekt powiatu mławskiego łącznie z radą powiatową projekt uwłaszczenia włościan przedstawił.

— 202 —

z utworzeniem na wzór pruski Towarzystwa kredytowego ziemskiego w celu ratowania upadającej własności ziemskiej¹⁾. Niektórym znowu dla ratowania zadłużonych wydawały się Towarzystwa kredytowe ziemskie nieodpowiedniami, „choć nie można przeczyć, że systema kredytowe, w sąsiednich krajach zaprowadzone, wielkie w względzie na handel i rolnictwo przyniosło korzyści. Lecz cóż tym pargaminowym znakom wartości dóbr nadawało kredyt i walor? oto trzy następujące kardynalne warunki: 1-o upewnienie wartości dóbr ze strony rządu przez stałość podatków, 2-o spokojne czasy, jako przyjazne gospodarstwu i handlowi, przez co wartość dóbr powiększała się, 3-o pewna i szybka realizacja listów zastawnych (Pfandbriefe), którą rząd realną gotowizną

stanom na pierwszy początek dostarczoną ułatwił. Jak tylko te trzy zasady na swej utraciły substancji, tak zaraz kredyt listów zastawnych znacznie upadł. Tracą one teraz w Prussach wschodnich 45¾, w Prussach zachodnich 45¾, w Szląsku 21, w Marchjach 19, w Pomeranii 14¼ na sto. Gdy tam nowe podatki do exekucyi przyjdą, stracą pewno więcej”. Z tych to powodów Miączyński, członek rady departamentowej kaliskiej, uważa, że więcej niż Towarzystwo kredytowe ziemskie, pomogłyby zadłużonym właścicielom następujące cztery punkta projektu: 1-o

¹⁾ *Bielski*. Sposoby do ocalenia majątków obywateli Księstwa Warszawskiego od przypadków im zagrażających służące. Radom departamentalnym Ks. Warsz. za pozwoleniem zwierzchności do uwag podane. Kalisz, 1 lipca 1809 r., str. 49 i dalsze.

zarządzenie niedostatkowi cyrkulujących pieniędzy i ich znaków przez sprzedaż części dóbr narodowych. Środek ten kredyt powszechnie upadający ratuje i sprawiedliwość wymierza; 2-o niżenie prowizji do 4, a nawet do 3 od sta, dopóki cena produktów

ziemnych, tak jak teraz niska będzie; 3-o ustanowienie moratorium dla tych, którzy wypłacają procenta, naprzód do lat trzech, a potem od roku do roku, tak długo, dopóki te same, które teraz okoliczności handlu zbożowego trwają, i 4-o exdywizja majątków takowych, których posiadziciele procentów nie płacą, a exdywizja na zasadach detaxacji dóbr słusznych, i z proporcji dawnej i terażniejszej ich wartości wynalezionych”¹⁾. Byli wreszcie tacy, co przekodowali, że prawo spadkowe kodeksu Napoleona jest dla własności włościańskiej szkodliwe i że należy zaprowadzić majoraty chłopskie²⁾, albo tacy, co doradzali rządowi zawiązanie stosunków handlowych z Hamburgiem³⁾.

Należy jeszcze wspomnieć, że tenże sam Miączyński, który tak się cieszył z zaprowadzenia rad municypalnych, powiatowych i departamentowych, do-

¹⁾ J. Miączyńskiego, Członka Rady Dep. Kaliskiej. Zdanie o powszechnem moratorium i o systemacie Kredytowem tudzież Myśli do projektu ratowania zadłużonych w Lutym 1811 roku. Warszawa. Str. 11, 12, 13, 14, 15, 55 i 56.

²⁾ *Młodecki*, radca prefekt. depart. radomskiego. O polepszeniu terażniejszego stanu włościan polskich. Uwagi, str. 29 i 30.

³⁾ *Szumski*, nauczyciel przy gimnazjum w Poznaniu. Myśli ogólne o polepszeniu handlu, rolnictwa, przemysłu i edukacji narodowej w Ks. Warsz. 1811, str. 25.

radzał rządowi Księstwa, aby w celu polepszenia stanu rolniczego przedsięwziął następujące środki: „1-o uchylenie zakazu wyprowadzenia bydła krajowego za granicę, a zakazanie wprowadzania z Rusi: gorzałek, łojów i słoniny; 2-o założenie przez rząd magazynów zboża; 3-o przeistoczenie administracji solnej na sposób dawny; 4-o zaprowadzenie garbarni; 5-o niżenie ceny krajowego, a cła inwektowego od zagranicznego żelaza; 6-o ustanowienie płacy czeladzi i najemnika w stosunku taxi zbożowej”¹⁾.

Wreszcie tenże sam członek rady departamentowej kaliskiej wypracował w r. 1812 obszerny projekt o potrzebie i konieczności przemiany dziesięcin. Miączyński przyznaje z góry, że w dobie Księstwa Warszawskiego „duchowieństwo polskie, chociaż z Dóbr swoich odarte, w Kompetencyach swoich zawiedzione, jednak ziemię oyczystą nad wszystko kochające, skruszyło jej więzy chętnem zezwoleniem na przemianę dziesięcin snopowych”. Zdaniem też jego należy podatek dziesięcinny oznaczyć zbożem w ziarnie, mianowicie zaś tylko żytem i jęczmieniem, a opłacać pieniędzmi podług cen targowych, bardzo starannie określanych²⁾.

Staszic obdarzył pierwszy sejm Księstwa Warszawskiego cennymi i doświadczonemi radami. „Pamiętajcież więc — pisał — że na ten sejm zwrócone

¹⁾ Uwagi nad terażniejszym stanem rolnika i t. d., str. 37 i 38.

²⁾ Rozprawa o dziesięcinach. Rocznik Tow. nauk. z Uniwersytetem krakowskim połączonego. T. II, str. 8, 233 i 235.

są oczy całej Europy, tak źle o nas uprzedzonej. Pamiętajcie, iż to zebranie się narodu pierwszy raz po tak strasliwym doświadczeniu, najsurowszy sąd czeka. Uważać tu będą nasi nieprzyjaciele wszystkie kroki, wszystkie słowa, aby z nich swoje nas pokrzywdzenie usprawiedliwić mogli. Uważać nas będą, nam przyjaźni ale uprzedzeni, czyli to jest prawdą, co im o nas tak głośno wywoływano.

„Najistotniejszą tego sejmu sprawą, zdaniem Staszica, jest ustanowienie podatków. Dla utrzymania rzeczy publicznej i dla opłacenia 30 tysięcy żołnierzy, pod bronią gotowych, potrzeba 43 milionów złotych polskich. Na to dobra narodowe, dawne podatki

wnoszą bezzawodnie do skarbu 24 milionów, więc do dawnych podatków dodawszy jeszcze drugie tyle, opatrzymy wszystkie potrzeby rzeczy publicznej i dopełnimy wielkiego zamiaru”.

„Wszystkie terażniejsze podatki stałe nie przynoszą od gruntowych dochodów tylko po 5 od sta. Gdyby podniesionemi były, tylko 10 od sta czynić będą. Jeżeli tak powiększone podatki wszystkie, wogóle wzięte a 43 milionów wynoszące, porównane z podatkami innych w Europie krajów, których rozległość, ludność, urodzaje i podatki są dokładniej znajome, wypada, iż z wszystkich tych krajów, zachowawszy stosunkową miarę, Xięstwo Warszawskie najmniej płacić będzie. Królestwo Westfalskie ma ludności 1,900,000, płaci podatków 60 milionów franków, wypada na osobę 30 franków. Francja składa przeszło 800 milionów franków, rachuje ludności 30 milionów; więc na osobę wynosi 27 franków”.

„Wiadomo nam jest dosyć dokładnie, że podatki, opłacane przez zabory austriackie, przyrównamy do ich ludności, czynią na osobę blisko 37 złotych. Xięstwo Warszawskie zawiera mil kw. 1860, ludności 2,370,000, płacąc wszystkich podatków 43 milionów, nie wypada na osobę jak 18 złotych”. Kończy zaś Staszic przemowę do sejmu temi słowy: „Takiemi myślami głęboko przejęci, przystępujcież do dopełnienia czynu, który jest krokiem stanowczym względem dalszego odrodzenia się Polaków narodu”¹⁾.

Pierwszy sejm Księstwa odpowiedział też godnie położonemu weń zaufaniu. Przytoczmy słowa samego monarchy, któremi sejm żegnał; „pokryję tu milczeniem niejaki nieregularności, pierwszego tego zgromadzenia izby poselskiej, gdy jednostajnie powtarzane dowody ufności i przywiązania do mojej osoby, samym tylko oycowskiej mojej wdzięczności uznaniem, serce moje napełniają”²⁾. Prezes zaś Rady Stanu, od Tronu dodał: „Chłubić się będzie sprawiedliwie Sejm ze swych ustaw i każdy izby poselskiej reprezentant doniesie współbraciom, ten słodki trudów swoich owoc, iż pod łaską zacnego ze wszechmiar marszałka, między innemi użytecznemi prawami, przyjął za siebie i za nich z własnych majątków dla kraju ofiarę”³⁾.

¹⁾ Dzieła Stanisława Staszica. Tom IV. Do sejmu w roku 1808. Str. 4, 5, 6 i 13.

²⁾ Kalendarzyka politycznego na rok pański 1809. Część II, str. 46.

³⁾ Tamże, str. 47.

Pomijam liczne drukowane odezwy obywateli do posłów, ostrzegające ich, dające im rady albo komunikujące „Spostrzeżenia, uwagi i myśli obywatela w zaciszu domowym przyszłemu seymowi podane”¹⁾, ale jeszcze raz przypomnieć muszę dowody niezwyklej pracowitości i poczucia obywatelskiej służby samorządnej, jakie rady departamentowe złożyły. Dość tylko przytoczyć, że jedna rada departamentowa kaliska w sprawie ratowania kredytu publicznego wytworzyła aż pięć wymotywowanych projektów²⁾ i że wogóle rady departamentowe poruszały w radzie stanu najważniejsze i najbardziej palące kwestie konstytucyjne. Tak np. w r. 1811 rady departamentowe żądają, „aby projekta na przyszły seym wnosić się mające, oraz budżet przychodów i wydatków krajowych, z wyświeceniem potrzeb, przynajmniej dwoma miesiącami przed seymem do wiadomości publicznej podane, albo posłom komunikowane były”. W tymże samym roku znowuż rady departamentowe, plocka i łomżyńska podały do rady stanu prośbę

o dokompletowanie statutu konstytucyjnego, oznaczając: 1-o za co? 2-o gdzie? 3-o przez kogo i 4-o jakim porządkiem? ministrowie do odpowiedzi mają być pociągani³⁾.

¹⁾ Pod tym tytułem praca Owidzkiego. Lublin, 1811.

²⁾ *Miączyński*. Zdanie o powszechnem moratorium i systemacie kredytowym, str. 5. (O kredycie publicznym) „między innymi z departamentu naszego pisali o tem: Zerboni di Sposetti, Biernacki, Stawiski i Bielski”. Miączyński był więc piątym.

³⁾ Protokół posiedzeń rady stanu. T. I (od 16 stycznia 1811 roku).

Liczne niedogodności, jakie się uwydatniły w budowie państwowej Księstwa, płynęły z jednego głównego źródła, którego uniknąć nie było podobna, a tem źródłem był fakt, że nowożytny porządek państwowy, wyrobiony w innych warunkach społecznych i w odmiennym procesie dziejowym trzeba było zastosować do Księstwa i że ta nowa szata napoleońska musiała się okazywać tem niedogodniejszą, im staranniej ją wykończano w szczegółach. Rozwinięcie 89 artykułów statutu w pełny organizm polityczny, żyjący i funkcjonujący w tak nadzwyczajnej dobie, należało do zadań, którym żaden prawodawca w zupełności sprostaćby nie zdołał. Na wypełnienie konstytucji i wyrobienie w niej samoistnego politycznego ducha, składają się zawsze pracą swą liczne pokolenia; prawodawca Księstwa na przeniknięcie i przeistoczenie urzędów w duchu narodowym miał zaledwie kilka lat czasu.

W dodatku razem z prawem państwowem i administracyjnem Księstwa, wprowadzono kodeks Napoleona i procedurę cywilną francuską, czem powiększono zamieszanie i niepokój ogólny¹⁾. Nic dziwnego, że na tylu i to drogich zwaliskach stawiany nowy porządek społeczny, natrafiał na niechęci, i że wyrzekano nawet na prawo hipoteczne, choć je znało dawne prawo polskie nawet wcześniej niż pruskie²⁾.

¹⁾ O tem świadczą: Mowa Łuszczewskiego (obraz kraju wystawiająca) 1809, str. 7 i w pewnym względzie: Pamiętnik hr. Feliksa Lubieńskiego, wydany przez Chomętowskiego, str. 205.

²⁾ *Dutkiewicz*. Prawo hipoteczne w Król. Polskiem, str. 8. „Wolno nam przeto twierdzić, żeśmy pierwsi może mieli dokładną hipotekę, pruska bowiem datuje się od 1772 r.”.

Z tem wszystkiem świeża ta budowa państwowa, pomimo wielu prawodawczych błędów, będących nieuniknioną koniecznością, z nietrwałej lepianki przeistaczała się z każdym rokiem w coraz to spoitszy gmach, którego mieszkańcy ożywieni byli wytrwałym duchem ofiarności obywatelskiej.

III.

Konfederacja generalna Królestwa Polskiego i pospolite ruszenie.

Artykuł 86 statutu Księstwa, upoważniający panującego (po roztrząśnięciu z radą stanu) do uzupełnienia prawodawstwa krajowego¹⁾, wprowadził w następstwie pewne odstępstwa od francuskich wzorów. Odstępstwa te jednak, jak np. kolegialne władze oświecenia publicznego, albo samorząd miejscowy w zakresie szkoły w postaci dozorców szkolnych, dozorców szkół żeńskich składających się z kobiet²⁾,

¹⁾ Dalszy ciąg Protokołu Sesyj Rady Stanu w r. 1808. (Od sesji 125). Ses. 229. „Minister sprawiedliwości twierdzi, iż tylko kwestye o podatkach, o urządzeniu skarbowem, o prawie cywilnem i kryminalnem, o systemie menniczym należą do seymu. Żadna odmiana w Konstytucji, która jest świętą i nietykalną, na której tron i cały rząd stoi, nie może podpadać ani Senatowi, ani Seymowi, sam tylko król ma sobie zachowaną moc dopełniania Konstytucji podług 86 jej artykułu”.

²⁾ *Konic*. Kartka z dziejów oświaty w Polsce i t. d., str. 57, a na str. 95 ustawa teoretycznie uznała niezbędność obowiązkowego uczęszczania do szkoły, nie zdołała tylko ustalić ścisłych norm co do praktycznego przeprowadzenia tej zasady.

wywołane były, jak trafnie Staszic się wyraził, „naturą rzeczy”, czyli wymaganiami postępu, którym napoleońskie wzory administracyjne nie czyniły zadość. Konstytucja wszakże Księstwa nie obejmowała ani jednego, choćby najdrobniejszego przepisu, któryby upoważniał jakikolwiek z organów, bądź to prawodawczy, bądź wykonawczy i to w jakimkolwiek bądź położeniu lub chwili, do wskrzeszania instytucji, która oddawna rdzą pokryta, spoczęła w muzeum starożytności konstytucyjnych, a z duchem nowożytnych rządów Napoleona nie miała nic wspólnego.

Tymczasem rok 1812 przyniósł Księstwu tę niespodziankę. Już w dniu 26 maja tego roku, wydany w Dreźnie dekret królewski nadał radzie ministrów zupełną władzę panującemu z mocy konstytucji służącą¹⁾, tłómacząc wolę monarszą tem, „że

teraźniejszej chwili okoliczności i wielkie przeznaczenia narodowi rokujące, które wymagać mogą rozwinięcia środków najspiesniejszych, wywołały w Warszawie potrzebę utworzenia władzy centralnej”. Korzystając z udzielonej sobie mocy, rada ministrów w dniu 8

czerwca postanowiła sejm zgromadzić, zapowiadając otwarcie takowego, w dniu 26 czerwca. W tymże dniu Woronicz w kazaniu uprzedził sejmujących o nadzwyczajnym zadaniu, jakie im przypadło w udziale. „Possidebitis terram (posiadziecie ziemię)”, oświadczając wzniosły kaznodzieja, nie pozostawiając wątpliwości co do tego, o jakich ziemiach mówi, a dodaje przy tem „confortamini, umacniajcie

¹⁾ Dyaryusz Sejmowy z roku 1812, str. I, na samem czele wydrukowany dekret.

— 212 —

się w ufności nieograniczonej ku Bogu; w dobroci i świętości sprawy waszej; w potędze i rzetelności wiernego sprzymierzeńca, ukochanego Króla waszego. Estote solliciti: bądźcie pieczołowitymi w rozpoznaniu gruntownem waszych przedsięwzięć, w doboraniu do nich skutecznych środków, w dzielnym i mężnym wykonaniu onych”. Kończy zaś Woronicz swe kazanie słowy: „Boże! nie byłbyś Bogiem, gdybyś nie był w ukaraniu sprawiedliwym, w przebaczeniu miłosiernym i Napoleon nie byłby Napoleonem, gdyby wyraźnego posłannictwa Twego w nadaniu stałego pokoju Europie wdzięcznością naszą nie uwieńczył”¹⁾. Na sesji pierwszej w tymże dniu, gdy stary Czartoryski został mianowany marszałkiem sejmu, Tomasz Ostrowski, prezes senatu, wyraził w swym głosie przekonanie, że „należy nam się udać z prośbą do naszego wielkiego protektora, aby ten, który nam był polityczny nadał, nie dozwolił dziełu swojemu upaść, owszem postawić one raczył w takim stopniu znaczenia i pomyślności, jakiego godność jego i dzielność wymaga”.

St. Potocki, jako prezes rady ministrów, uważa za obowiązek wyjaśnić, dlaczego rada ministrów sejm tak nagle zwołała. „Południe bowiem zbliżyło się do północy, już się prawie zwały te dwie najpotężniejsze części świata. Ugina się ziemia nasza pod ciężarem niezwyciężonej broni Napoleona Wielkiego, a orły polskie obok, i pod opieką triumfujących or-

¹⁾ Kazanie przy otwarciu seymu nadzwyczajnego Księstwa Warsz. d. 26 czerwca 1812 roku miane, w kościele katedralnym warszawskim przez J. Woronicza. Str. 8 i 23.

— 213 —

łów francuskich, wraz z niemi, śmiałym zagrażają lotem. Ważą się losy narodów na szali mądrości przedwiecznej..., która zdaje się, że dla szczęścia narodu ludzkiego utworzyła geniusz nieograniczony, jedynie ustalić pokój świata zdolny. W takich to okolicznościach sejm dzisiejszy jest zwołany. Wychodzi on z ordynarnych sejmów kolei, tak jak dzisiejsze okoliczności wychodzą z trybu powszechnego rzeczy. Zachowawcze rządów formy, acz słusznie poważane, tyle tylko w nim mocy mieć mogą, ile się z biegiem rzeczy zgadzają. Wszelako nasze ku nim poszanowanie, niech się tam nawet ukaże widocznem, gdzie ich uleganie koniecznem będzie”¹⁾.

Na temże posiedzeniu złożoną została sejmowi petycja, opatrzona 34 podpisami, która wzywa go, aby się zajął niezwłocznie „wielkim odzyskaniem ojczyzny przedmiotem”. „Nie potocznych bowiem urzędów, nie utyskiwań na panujące cierpienia, nie zarządów częściowych, to jest pora! Honor, miłość ojczyzny, głos ludu, inne w tej chwili kładą na Was obowiązki, wnieścież aż do nich umysł i męstwo Wasze! Nikt bezkarnie pomyślnych nie chybił okazji... Dziś albo nigdy... Zostawiamy światu Waszemu i rządu sposób przedsięwzięcia. Oto zbrojne ręce i pałające męstwo, waszego tylko czekają hasła”. Gołaszewski, biskup wigierski, poparł petycję gorąco, a ks. Jabłonowski i Wybicki w przemówieniach swoich wskazali wyraźnie, że przedewszystkiem chodzi tu o odzyskaniem ziem, znajdujących się dotąd pod zwierzchnictwem Rosyi. Jeżeli pierwsza

¹⁾ Dyaryusz Sejmowy z roku 1812, No I, str. 16.

— 214 —

sesja tego extraordinaryjnego sejmu zapowiadała niezwykle obrady, wykraczające po za obręb przepisanych statutem z 1807 r. sejmowych czynności, to druga sesja z d. 28 czerwca, przyniosła jeszcze bardziej oryginalne owoce. Nie dość, że jeden z mówców

wyrzekł: „będzie Polska, co mówię, jest Polska! (rozumiejąc przez to łącznie z innymi, odebranie ziem, znajdujących się pod władzą Rosyi), ale, aby „spełnić tak szlachetne zamiary i skuteczność onych na zawsze zapewnić”, przygotowany został przez deputację akt konfederacji generalnej. W raporcie deputacja zapowiada, „że aby zapałowi dać moc niezwalczoną, zapytajmy dziejów naszych i szukajmy tam, co naszym przodkom natchnęła potrzeba chwili. Usuńmy tylko te niebezpieczeństwa, które zbyt często odejmowały związkowi konfederackiemu spodziewane po nich korzyści, niech nauka doświadczenia straconą dla nich nie będzie. Nadajmy tej nowej konfederacji cechę najściślejszej jedności, wystawmy w niej punkt centralny, przy którym stać będziemy, przy którym z łatwością i porządkiem gromadzić się będą mogli ci, co może tylko czekać, aby wiedzieli, gdzie się im gromadzić należy. Wtedy jakaż siła ludzka wstrzymać potrafi poruszenie jednomyślne wielkiego narodu, ów zapał ludu, podnoszącego był swój starożytny i któren, aby go lepiej zapewnić, zapomina o cierpieniach przeszłych, a do nowych ofiar i niebezpieczeństw z radością leci”.

W samym akcie znajduje się również zapewnienie, że, konfederacja generalna zbacać nie będzie do tych nadużyć, które państwu śmiertelne zadawały ciosy. Nie otworzą się w jej łonie kuźnie sancitów

— 215 —

i komisji prywatnych, na zysk jednych, na prześladowanie drugich, na krzywdę wszystkich. Konfederacja pragnie całą baczność i wszystkie starania obrócić ku temu, aby przyciągnąć braci wracających i odzyskane jednoczyć krainy. Nie będzie się ona odrywać od tych prawodawczych i rządowych zatrudnień, które w stanowieniu zimnej i spokojnej uwagi, w wykonywaniu sformowanego wymagają porządku. Wymierzanie zatem sprawiedliwości, urządzanie i prowadzenie administracji, zostanie przy władzach, do których ta sprawa należy. Konfederacja zaś z całą pełnością powagi i władzy służących powszechnemu narodowemu związkowi, przedsięwzięcie wielkie dzieło dźwignienia państwa i najszlachetniejszą powinność zatrzymywania i rozszerzania w nieskażonej czystości, w najtęższej mocy narodowego zapału.

Akt konfederacji nie ograniczył się jednak na ogólnikach, lecz powołaną do życia instytucję określił artykułami. Artykuł i oznajmił, że sejm wiąże się z konfederacją generalną Polską, artykuł 2 brzmi, że konfederacja powyższa, sprawując w całej rozciągłości władzę, służącą powszechnemu narodowemu związkowi, ogłasza, że Królestwo Polskie jest przywrócone i naród na

nowo w jedno ciało połączony ¹⁾). Artykuły 3 i 4 przepisują, że mają być zwołane w całym Księstwie sejmiki końcem przystąpienia do

¹⁾ *Lehmann*. Freiherr von Stein. T. 3, str. 311 mylnie podaje, że gdy: das Parlament des Herzogthums Warschau die Wiederherstellung Polens proclamirte... der französische Kaiser sich wohl hütete auf diese Bestrebungen einzugehen — kein Feldlager, kein Forum erklärte er haben zu wollen. — Mowa Napoleona w Wilnie stanowi dowód przeciwny.

— 216 —

konfederacyi, że akty przystąpienia sejmików przesłane będą radzie generalnej konfederacyi, i że wszyscy Polacy są wezwani i upoważnieni do wiązania się z konfederacją bądź pojedynczo, bądź łącznie, oraz do przesyłania w jak najkrótszym czasie akcesów

swych radzie generalnej. Art. 5 wzywa wszystkie części ziemi polskiej do wiązania się z konfederacją, w miarę jak okoliczności podadzą ku temu dogodną sposobność. Artykuł 6 wzywa wszystkich oficerów, żołnierzy, urzędników cywilnych i wojskowych, aby służbę obcą opuścili. Artykuł 9 przepisuje, że wszyscy członkowie sejmu skonfederowanego, którzy nie należą do rady generalnej, upoważnieni zostają do udania się do swych domów, albowiem, mocą artykułu 10, konfederacja przelewa na czas swej limity całą swą władzę Radzie generalnej w swym składzie wybranej, w Warszawie zasiadać mającej i złożonej z następujących członków: Ordynata Zamoyskiego, Gołaszewskiego biskupa, Linowskiego, Badeniego, Antoniego Ostrowskiego, Skórczewskiego, Owidzkiego, Wężyka, Franciszka Łubieńskiego, księdza Skórkowskiego i Kajetana Koźmiana, sekretarza konfederacyi, który z mocy artykułu 12 miał mieć głos stanowczy. Artykuł 11 przepisuje, że komplet konieczny do posiedzeń rady generalnej, oznaczony jest w liczbie osób pięciu, a artykuły 14 i 15 stanowią wysłanie deputacyi do Króla saskiego, prosząc go o przystąpienie do konfederacyi, i do cesarza Francuzów dla złożenia mu aktu konfederacyi wraz z prośbą, aby raczył osłonić swą potężną opieką kolebkę odradzającego się państwa. Na tejże sesyi „stwierdzony został w ten moment podpisami

— 217 —

naszymi związek”, sejm został zamknięty, a rada konfederacyi rozpoczęła pracę artykułami aktu wskazaną.

„Trzeba było być w Izbie Seymowej, (pisze jeden z deputowanych na Sejm) 28 czerwca 1812 r., lecz co mówię! trzeba było być w Polsce; w każdym jej zakątku, gdzie doszła nayszybsza wiadomość o Akcie Konfederacyi Generalnej, aby się o tych cnotliwych uczuciach, o tem uniesieniu serc, o tych tu zakreślonych narodu polskiego charakterach, kto ich nie znał, nauczyć, aby umieć ocenić tę nieporównaną stałość; to pragnienie posiadania oyczyzny: Narodowego bytu, którym bóstwom domowym Polak już tyle trudów i cierpień poniósł w ofierze. Jako członek tegoż samego Seymu, chlubny z tego ważnego powołania i ufności współobywatelów, trzy już Seymy odbywszy, nie dożyłem przecież ważniejszej, jak na tym ostatnim, pociechy, a zdumiały nad tem, co mię otaczało, uniesiony radością, której z dawna nie kosztowałem, przyznam się, choć miałem prawo wraz z innemi żądania głosu; aby mnie tylko moje, lecz i moich współziomków, których wyobrażam, wynurzył uczucia; rozrzewniony, może bym był mówić nie zdołał”.

„Przyszła więc ta chwila pożądana po 20-letnich cierpieniach, w których Polacy, utraciwszy oyczyznę i byt Narodowy, w samem je tylko pielęgnowali sercu i życzeniu; przyszedł moment wielkich przeznaczeń Narodu naszego, gdzie wszelkich dolegliwości zapomnieć, wszelkie osobiste porzucić względy i widoki, a na to tylko usilność naszą zwrócić musimy, abyśmy tę budowę kosztownym nakładem z gruzów wykopaną, to wygrzebane z przepaści wstrząśnione-

— 218 —

go świata Herculanium, nie tylko ustalić i na nie wzruszonych postawić zasadach, ale nad to gmach ten grobowym kirem okopcony, kurzem pokryty, odświeżyć i w nowe ozdoby świetności, na co jeszcze czasu potrzeba, przybrać i przystroić mogli” ¹⁾).

Zawiązanie konfederacyi generalnej skłoniło Kantorbrego Tymowskiego do sklejenia „Ody z powodu uroczystości konfederacyi generalnej Polski”. Jakkolwiek młody zapewne poeta, na wstępie oświadcza, że „Natchnęła mnie Bóstwa chwała — Bierze lutnią dłoń zuchwała”, to jednakże czytelnik natchnienia tego nie będzie w stanie brać na seryo, zwłaszcza gdy przeczyta choćby tylko taki rym: „Któż porówna z tym obrazem Kiedy nadwiślańskie mury — Jednym zabrzmiały wyrazem — Polska jest w narodów rzędzie — Pokolenia czas pochłonie — Wieki znikną w wieków łonie — Podobnej chwili nie będzie” i t. d.

Źródłami, pomagającymi do odtworzenia działalności rady konfederacyi generalnej Królestwa Polskiego, są: 1-o „Dziennik Konfederacyi Generalnej Król. Polskiego”, który wychodził również w tłumaczeniu francuskim p. t. „Bulletin de la confédération

du royaume de Pologne 1812” ²⁾ oraz 2-o „Dodatek do Dziennika Konfederacyi Generalnej Królestwa Polskiego, zawierający uniwersały i odezwy

¹⁾ Deputowanego na sejm z gminy 5 miasta Warszawy. „Myśli nad Aktem Konfederacyi Generalnej dnia 28 czerwca 1812 r.”. Str. 4 i 5.

²⁾ W egzemplarzu francuskim, który przeglądałem (wł. Bibl. Ord. Kr.) No 1. Dziennika nosi mylnie wypisany No. 3 i sesya pierwsza z d. 26 czerwca nosi również mylną datę 2 lipca. Egzemplarz francuski obejmuje tylko 32 numera.

— 219 —

Rady Generalnej, które dotąd oddzielnie tylko drukowane, a w Dzienniku umieszczone nie były”. Pierwsze sześć numerów „Dziennika Konfederacyi zawierają na czele następującą wzmiankę. „Pismo niniejsze wychodzić będzie w drukarni rządowej, co dwa dni przez cały ciąg konfederacyi. W niem zawarte zostaną wszystkie akcesy i odezwy do rady konfederacyi generalnej przesłane, bądź od szczególnych osób, bądź od władz, magistratur i innych zgromadzeń; tudzież to wszystko, co tylko ściągać się może do konfederacyi na dniu 28 czewca r. b. przez sejmujące stany zawiązanej”. Numerów Dziennika powyższego znajduje się 34; ostatni nosi datę 10 listopada roku 1812, co nie dowodzi bynajmniej, ażeby rada konfederacyi już po tym dniu sesyi nie odbywała, tylko akcesów i odezwy do rady, wobec klęsk wojennych, nie pojawiło się od tego czasu więcej.

Dziennik 1. rozpoczyna drukowanie akcesów do konfederacyi, od przystąpienia dyrekcyi edukacyi narodowej, w której imieniu oświadczył Niemcewicz, że za najwyższy poczytuje sobie obowiązek wyrzucić w młodocianych sercach i umysłach tę nigdy nie zmaзанą pamiątkę dla największej dla nas epoki. Potem następują akcesy pojedynczych dygnitarzy lub korporacyi, z krótszym lub dłuższym przemówieniem, wśród którego często wspominanem bywa z wdzięcznością imię „Wielkiego Napoleona”. Dziennik No. 2. nadmienia już, że „tyle jest pism i adresów z największą skwapliwością nadsyłanych radzie

konfederacyi Królestwa Polskiego, że zaledwie niektóre z nich w całej rozciągłości umieścić, a o innych tylko chlubną wzmiankę uczynić musimy. No 3. Dziennika

— 220 —

obwieszcza (15 lipca), że czas jest nadmienić w krótkości o niektórych czynnościach tejże rady, a przedewszystkiem o tem, że w d. 30 czerwca wygotowane zostały adresa do cesarza Francuzów i króla Saskiego, poczem nastąpiła nominacya deputowanych do tychże monarchów. Prócz tego rada donosi i o innych wydanych przez siebie uniwersałach, ale ciekawą jest odezwa Azulewicza do rady, zamieszczona w tymże numerze Dziennika. „Naród tatarski (słowa Azulewicza), pomimo różnicy rodu, wyznania i języka przed czterema wiekami znalazł na ziemi polskiej schronienie, opiekę i byt swobodny. W imieniu tego narodu stawam przed Tobą, Konfederacyo Generalna Królestwa Polskiego, z prośbą o przypuszczenie nas do tego zaszczytu i szczęścia, abyśmy wzorem i trybem przodków naszych nieść mogli życie i krew w obronie powszechniej. Dopraszam się, aby mi wolno było zając się natychmiast

formowaniem pułku konnego tatarskiego, w sposobie, jaki rząd przepisze, i z pomocą jego tam, gdzie gorliwość nasza nieuchronnie onej potrzebować będzie”. W tymże dzienniku podaną została wiadomość, że w powiecie Grodzieńskim, jak tylko powiat ten ujrzał się wspartym potężnem ramieniem Napoleona Wielkiego, została zawiązaną konfederacya, która się połączyła z konfederacyą Księstwa Warszawskiego.

Dziennik No. 4 zawiadamia, że wyrokiem Najjaśniejszego Cesarza Francuzów, ustanowiona została tymczasowo w Wilnie komisya rządowa z 5 osób złożona, przy której będzie komisarzem cesarskim JW. Bignon. Gubernia Wileńska, Grodzieńska, Miń-

— 221 —

ska i Białostocka zostawać mają pod władzą rzeczonej komisji. Rada generalna, powziawszy te wiadomości, wydała swą odezwą do komisji rządowej w Wilnie, przesyłając jej akt konfederacyi generalnej i wzywając do jak najrychlejszego przystąpienia do konfederacyi i przesyłania akcesów. Dziennik No. 5. ogłosił odezwą rady generalnej do komisji tymczasowo rządowej w Litwie, aby chciała nie szczędzić zachęcań do podawania akcesów, bądź pojedynczo, bądź razem i dołączył do tego odezwę rady konfederacyi Grodzieńskiej. Dziennik No. 6 obwiescił odezwą obywateli powiatu białostockiego „z wynurzeniem najszczerzem swych chęci przystąpienia do konfederacyi generalnej”, a w dzienniku No. 7 wydrukowano zawiadomienie następującej osnowy: „dnia wczorajszego (20 lipca) niektórzy z JW. delegowanych do Naj. cesarza Francuzów, powrócili z Wilna do tutejszej okolicy. Przynoszą oni najpożądańszą i najpomysłniejszą odpowiedź Wielkiego naszego Wskrzesiciela, równie jak najuroczystszą rękojmą potężnej jego opieki. Jak tylko wszyscy JW. delegowani staną w Warszawie, pokwapi się rada z udzieleniem powszechności na publicznem swem posiedzeniu, ważnych a najlaskawszych wyrazów tego, które mu wszystko winniśmy.

Ponieważ mowa Wybickiego w imieniu delegacyi do Napoleona nie została zamieszczoną w Dzienniku, lecz wydrukowaną osobno w dwu językach, francuskim i polskim, przeto pozwolę sobie w tem miejscu poświęcić jej uwagę, że następne numera Dziennika zajmują się tylko odpowiedzią cesarską. Wybicki, jako prezes deputacyi od rady ge-

— 222 —

neralnej, w przemówieniu swem nazwał Napoleona „zesłańcem Opatrzności”, jej siła w nim zamieszkała i byt Księstwa naszego jego się potędze należy. Konfederacya nas deputowała do Waszej Cesarskiej Mości w zamiarze złożenia aktu pod jego najwyższą sankcyę i uproszenia wszechwładnej protekcyi dla Królestwa Polskiego. Rzeknij Najjaśniejszy Panie! Jest Królestwo Polskie! a ten wyrok będzie w oczach świata wyrokiem ziszczonej już prawdy. Jest nas 16 milionów Polaków, jednego między nimi niema, coby swej siły, krwi i majątku Waszej Cesarskiej Mości nie poświęcił. Wszystkie ofiary staną się dla nas lekkimi, kiedy o dokonanie powstania naszej Ojczyzny rzecz pójdzie. Na jego odgłos, od Dźwiny do Dniestru, od Dniestru do Odry wszyscy staną pod broń, wszyscy mu złożą swe serca”. Wreszcie Wybicki oświadcza, że: „Ile razy Polska obarczoną była brzemieniem ucisków, zawsze przez wieków trzy blisko, zwracała swe oczy ku Francji, temu wspaniałemu, potężnemu narodowi. Ale przeznaczenie zachowało skuteczzenie życzeń naszych do czasów Naczelnika dynastji czwartej, powiem do Napoleona Wielkiego, przed którym trzech wieków polityka momentu jednego była przedmiotem, a tę przestrzeń ledwo zmierzoną od południa ku północy, jeden rzut oka Jego ogarnął”.

Odpowiedź Napoleona brzmiała w najważniejszej swej osnowie, jak następuje: „To, coście mi opowiadali, słuchałem nie bez uczucia. Gdybym był Polakiem, myślałbym i czyniłbym, jak wy. Na zgromadzeniu warszawskim, jak w głosowałbym. Miłość ojczyzny jest najpierwszą cnotą człowieka ucy-

— 223 —

wilizowanego. W mojem położeniu, mam wiele względów do pogodzenia i wiele obowiązków do wypełnienia. Gdybym był panował w czasie pierwszego, drugiego lub trzeciego podziału Polski, byłbym cały mój lud na wsparcie wasze uzbroił. Jak tylko mi zwycięztwo dozwoliło wrócić waszej stolicy i niektórym prowincjom prawa wasze dawne, uczyniłem to skwapliwie, bez przedłużenia jednak wojny, któraby jeszcze toczyła krew moich poddanych. Kocham wasz Naród. Od lat szesnastu na polach włoskich i hiszpańskich widziałem obok mnie żołnierzy waszych. Pochwalam to wszystko, coście uczynili. Upoważniam usiłowania, które czynić zamierzacie. Co zależy ode mnie wszystko uczynię dla wsparcia przedsięwzięć waszych”.

„Jeśli usiłowania wasze będą zgodne, powziąć możecie nadzieję zmuszenia waszych nieprzyjaciół do uznania praw waszych. Ale w tych stronach rozległych i tak rozciągniętych, szczególnie na jednomyślności usiłowań wszystkich mieszkańców zasadzać możecie nadzieję waszych pomysłów. To samo przemówiłem do was, gdy raz pierwszy stanął na ziemi waszej. Tu dodać muszę, że gwarantowałem cesarzowi Austryackiemu całość państw Jego, i że żadnego kroku, ani poruszenia nie mógłbym upoważniać, któryby mógł mieszać spokojne posiadanie pozostałych przy Nim prowincji polskich. Niech Litwę, Żmudź, Witebskie, Połockie, Mohilowskie, Wołyń, Ukrainę, Podole ożywi ten sam duch, jaki w Wielkopolsce widziałem, a Opatrzność pomysłem skutkiem uwieńczy świętość waszej sprawy. Ona wam wynagrodzi poświęcenie się dla oj-

— 224 —

czynny, które wam powszechnie serca zjednało, którym nabyliście prawa do mego szacunku i mojej protekcyi, a tej we wszystkich okolicznościach powinniście być pewnymi”¹⁾).

Dziennik No. 8 opublikował przyjęcie przez radę deputowanych powiatu kobryńskiego i zawiadomił, że nazajutrz odbędzie się publiczne posiedzenie rady w celu odebrania sprawy od deputowanych do cesarza Francuzów i ogłoszenia odpowiedzi tego monarchy. W Dzienniku zaś No. 9 znajduje się opis uroczystego posiedzenia rady, na którym Wybicki zdawał sprawę ze swej deputacyi i zakomunikował odpowiedź cesarską, która w tym numerze dziennika została wydrukowaną w języku francuskim i polskim. Po odczytaniu odpowiedzi nastąpiły wynurzenia wdzięczności, a Rada jeneralna zdecydowała, że: „Nim będzie wystawiony pomnik w sposobie godnym wielkości dobrodziejstwa i chwały wielkiego wskrzesiciela ku uwiecznieniu pamiątki dnia 11 lipca, w którym Napoleon Wielki raczył przyjąć deputacyą w Wilnie, należy ustanowić uroczystość narodową. Słowa zaś odpowiedzi N. cesarza Francuzów, wyrzeczone do deputacyi, wyryć miano na marmurze złotemi literami i umieścić w izbie senatu naprzeciwko Tronu.

Następne numera Dziennika zawierają same akcesy czyli przystąpienia do konfederacyi, dopiero

¹⁾ Dziennik rady zamieścił tylko odpowiedź Napoleona w dwóch językach, ale ukazały się prócz tego różne druki, zawierające razem mowę Wybickiego i odpowiedź Cesarza po francusku i polsku, albo tylko po polsku i to każdą oddzielnie.

— 225 —

No. 14 Dziennika ogłasza adres rady jeneralnej do króla Saskiego i opisanie posiedzenia rady, dla odebrania sprawy od deputowanych do panującego w Księstwie, którą czynił ks. Jabłonowski, prezes deputacyi. W tymże No. wydrukowanym również został akt przystąpienia Fryderyka Augusta do konfederacyi z d. 12 lipca, w którym król wyraża nadzieję, że „ten Wielki Monarcha nie odmieni swojego potężnego wsparcia, którego naród wzywa”. Monotonność ogłoszeń akcesów przerywa dopiero Dziennik No. 19, publikując postąpienie do konfederacyi w. księcia Landgrafa Hesskiego, w języku łacińskim, które i w polskim tłumaczeniu zamieszczonem zostało. „Optima causa triumphat!” rozpoczyna się temi słowy przystąpienie, a napisane zostało w Neu-Strelitz. Z No. 21 Dziennika dowiadujemy się, że rada jeneralna upraszała panującego o udzielenie hr. Senft-Pilsach, „temu szanownemu i pełnemu zasług ministrowi” obywatelstwa Księstwa Warszawskiego, która to prośba znalazła uwzględnienie i wydrukowano zaraz odpowiedni dekret.

No. 23 Dziennika zawiera wiadomość, że dnia 20 sierpnia odbyło się w izbie poselskiej publiczne posiedzenie rady, w celu przyjęcia deputacyi od komisji rządu tymczasowego W. Ks. Litewskiego, wysłanej dla złożenia akcesu tejże komisji do konfederacyi. Deputacyę składali Jeleński i Tyzenhaus, z których pierwszy wypowiedział dłuższą mowę wspominając unię i Wielkiego Napoleona, a składając przytem akces napisany w Wilnie, w kościele katedralnym. W No. 24 Dziennika zamieszczoną ode-

— 226 —

zwę, jaką rada jeneralna odebrała od komisji rządu tymczasowego w W. Ks. Lit. No. 27 Dziennika zawiera ciekawe zeznanie ks. Wolickiego, w tym sensie: „Wezwany i umocowany załączonym tu w oryginale listem JW. Wawrzyńca d’Engeström, ministra interesów zewnętrznych króla Szwedzkiego i t. d., abym jako pełnomocnik jego do Konfederacyi Jeneralnej Kr. Polskiego przystąpił, dopełniam tego szanownego zlecenia niniejszym akcessem”.

No. 30. Dziennika zamieszcza „godny poważnej uwagi akces księcia Antoniego Radziwiłła, w którym oświadcza, że wraca z uniesieniem do nazwiska Polaka”. No. 31. Dziennika wydrukował przystąpienie do konfederacyi JO. księcia Anhalt Boethen-Pless,

jako obywatela departamentu poznańskiego. Jeszcze No. No. 33 i 34 Dziennika wydrukowały znaczną liczbę akcesów, ale ostatni Dziennik ogłosił w dzień 10 listopada odezwę rady jeneralnej do narodu, która brzmiała niepokojąco i zagadkowo: „Ta!ć wam nie potrzeba, są słowa odezwy, że zwyczajne dochody nie wystarczają nagłym potrzebom wojny, że rządy, którym podlegacie, chwytają się muszą nadzwyczajnych środków; pełnijcie ich wezwania z kwapliwością i gorliwością prawych obywateli. Ubiegajcie się składać wszystko to, czego od was teraz wymagają i czego jeszcze wymagać będą. Wysilenia wasze są wielkie, ofiary liczne, wyniszczenie widoczne, ale są jeszcze w waszym ręku ostatnie źródła pomocy w zręczeniu się wygód, w ujęciu sobie potrzeb, do których w terażniejszych chwilach udać się należy”. Zaznaczyć jeszcze raz wypada, że wszystkie 34 numera Dziennika przepełnione są akcesami. Wszyst-

— 227 —

kie władze cywilne, wojskowe i duchowne, wielkie i małe uważały za stosowne zbiorowo czy indywidualnie, przemówieniem lub też podpisem tylko, zaznaczyć swe przystąpienie do konfederacyi. Obok senatorów, ministrów, biskupów, generałów, jednym słowem możnych tego świata, spotkać można skromne podpisy wójtów gmin, burmistrzów i pomniejszych wielkości powiatowych. Dekoracyjna wystawa, którą rada jeneralna przedstawiła krajowi w liczbie i tonie akcesów, była niewątpliwie wspaniałą i przejrzeć teraz należy ślady działalności, jakie rada pozostawiła po sobie w wydanych uniwersałach.

Dodatek do Dziennika zawiera zaledwie pięć uniwersałów, z których tylko pierwszy z d. 30 czerwca ma pewną doniosłość. Rada generalna bowiem, w rozwinięciu artykułu 3, 4 i 5 aktu konfederacyi, uniwersałem powyższym obwieszcza wszystkim, że 1-o, akcesa bądź razem na sejmikach, natychmiast zwołać się mających, bądź pojedynczo, byle jednakowo uczynione, będą przyjęte do rady generalnej; 2-o, że władze miejscowe, w Warszawie lub w departamentach będące, mogą razem z podwładnymi sobie urzędnikami przysyłać akcesy do kancelaryi konfederacyi generalnej. Prócz tego dla wszystkich pojedynczych mieszkańców otwartą będzie w stolicy, w kancelaryi metryki koronnej w t. zamku, każdego dnia od godziny 9 rano do 1 popołudniu, księga wraz z aktem konfederacyi, w którą imię swoje zapisywać będą mocni. Osobnem wreszcie uniwersałem, stosownie do art. 4 aktu konfederacyi, będą niezwłocznie zwołane wszystkie powiaty, miasta i gminy na sejmiki, które skoro odbytemi zostaną, akta

— 228 —

przystąpienia i podpisy do kancelaryj prefektury przez marszałków w oryginale wniesione, a przez autentyczne wyjęcie do konfederacyi generalnej przesyłane być mają. Uniwersał z dnia 1 lipca rozwija szczegółowiej myśl, w powyżej przytoczonym

artykule wyrażoną, zaznaczając z naciskiem, że sejmików i zgromadzeń, które się zaczną d. 20 lipca a skończą d. 15 sierpnia, jedynym przedmiotem zajęcia będzie ogłoszenie uroczyste aktu konfederacji.

W dniu 7 lipca rada konfederacji generalnej zwróciła się za pośrednictwem uniwersału „do Polaków w służbie rosyjskiej cywilnej i wojskowej przytrzymanych i broń przeciw ojczyźnie nosić przymuszonych”. „Polacy! — przemawia uniwersał — dopóki

nie było Ojczyzny, dopóty tylko cierpieniem być mogły te związki, które Wam, bądź potrzeba, bądź przymus, bądź unikanie podejrziwego nieprawych rządzców oka narzuciły. Nie masz zapewne takiego wyrodka, któryby je dobrowolnie znosił; nie będą one nigdy i nie były tak mocnymi, aby je zerwać się nie godziło — a dziś już ich niema — bo Ojczyzna staje przy swoich prawach, bo się o nie w całej rozciągłości dopomina — i nie ma tu wyboru, ani namysłu, tylko albo Jey synem, albo Jey zdrajcą zostać potrzeba... Niech więc zawre w Was wstręt i obrzydzenie na to wszystko, co pochodzi z rąk tych, którzy zaprzysięgli Waszą zgubę. Prędkiej, prędkiej wydajcie się czem jesteście — wydajcie się Polakami, a zadrzą przywłaszczyciele Waszej Ziemi”.

„Synowie Chodkiewiczów, Sobieskich i Żółkiewskich! zedrzyjcie z siebie te upadające znaki, odrzućcie od Was oycobójcze żelazo; złączcie się z nami

— 229 —

i wspólną z nami zemstą za tyle hańby i zniewagi obróćcie go przeciw uciemiężycielom Waszym ... Kiedyż chlubniejsze otwierało się Wam pole, jak obok walecznych współbraci Waszych, którzy, napelniwszy lądy i morza polskim imieniem, za drogi owoc, za najchlubniejszą nagrodę, przynoszą Wam Ojczyznę, wzywając Was do chwalebnej za nią walki. Tu! tu! jest prawdziwe pole honoru i obowiązków tu! tu! prawdziwi Polacy chcą przelewać krew swoją dla wzniesienia prawdziwej Polski, Tu! tu! Pod okiem najpierwszego z Bohaterów, nayspanialszego Opiekuna — tu obok najpierwszych rycerzy, obok najpierwszego ludu na świecie, tu nakoniec obok wszystkich oświeconych Narodów, które idą raz na zawsze postawić nieprzebitą zaporę naprzeciw cisnącemu się wrogowi do Europy” i t. d.

Uniwersały,¹ zamieszczone w dodatku do Dziennika, nie wyczerpują wszakże działań rady generalnej. W dniu 20 grudnia odbyła się sesja, na której rada generalna wydała uniwersał, zwołujący pospolite ruszenie. Uniwersał rzeczony, zaopatrzony równie, jak i akt konfederacji, pieczęcią Królestwa Polskiego podpisał ordynat Zamoyski, gdy na poprzednich widnieje podpis ks. Adama Czartoryskiego. Uniwersał ma na czele trzykrotne wezwanie do szlachty, aby siadała na koń, brała się do oręża, bo tu i o byt nasz idzie. Dalej czytamy: „Mianujemy wam regimentarzem jeneralnym ks. Józefa Poniatowskiego. Dodajemy mu za wice-regimentarza ks. Eustachego Sanguszkę... Gromadzić się należy pod chorągwią marszałków po ziemiach i powiatach, gromadzić się podług przepisów, które wam ogłaszamy”.

— 230 —

Na drugiej stronie tejże samej karty in folio, na której ogłaszano odezwę rady generalnej, znajduje się „Urządzenie, podług którego pospolite ruszenie stawić się ma”.

„Urządzenie” powyższe przepisuje: z uwagi, że konfederacja generalna ostrzeżoną została przez radę ministrów o nagłej potrzebie kraju, zwołuje więc pospolite ruszenie podług następujących prawideł: 1-o. Każdy szlachcic osiadły, z tego powiatu, w którym do ksiąg obywatelskich jest zapisany, ma wsiadać na koń, lub swoją osobą lub też przez zastępcę. 2-o. Każdy mieszkaniec posiadający dobra ziemskie, chociażby nie był szlachcicem, każdy dzierżawca dóbr ziemskich i narodowych obowiązany czynić to samo. 3-o. Ani wiek, ani urząd, ani żadna inna przyczyna prócz aktualnej służby wojskowej nie uwalnia od stawienia się na pospolite ruszenie, osobiście lub przez zastępcę. 4-o. Po tych, którzy się osobiście stawiają, nie wymaga się ani jednakowego ubioru, ani jednakowej broni, każdy może wyjechać na koniu, jakiego może posiadać. 5-o. Ci, którzy za siebie postawią zastępców, powinni ich na zdrowych koniach, bez względu na lata i wzrost dostawiać. 8-o. Na marszałków pospolitego ruszenia pod hasłem konfederacji mianowani zostali: na warszawskiego Grabieński, na krakowskiego Walewski, poznańskiego Szoldrski, kaliskiego Skórzewski, radomskiego Popiel, bydgoskiego Słubicki, lubelskiego Radziwiński, płockiego Glinka, łomżyńskiego Orsetti i na siedleckiego Niemira.

„9-o. Regimentarz generalny, w celu spiesznego zebrania i urządzenia pospolitego ruszenia, przezna-

— 231 —

czy rotmistrzów i chorążych, ograniczając ich liczbę w miarę potrzeby, któremu marszałkowie przedstawiają. 10-o. Marszałkowie są pod bezpośrednią władzą i rozkazami regimentarza jeneralnego lub vice-regimentarza. 12-o. Władze miejscowe na wezwanie regimentarza dostarczać będą żywności i kwater pospolitemu ruszeniu, a wszelkiej pomocy marszałkom, rotmistrzom i chorążym. 13-o. Marszałkowie, rotmistrze i chorążowie pospolitego ruszenia, we wszelkich okolicznościach znosić się mają z władzami miejscowymi i od nich żądać pomocy, lecz w to wszystko, co jest udziałem władz administracyjnych, wdawać się bynajmniej nie mogą. Marszałkowie w czasie urzędowania mają stopień odpowiadający randze generałów brygady, rotmistrze szefów szwadronu, a chorążowie randze kapitanów. Rangi atoli te, nie dają im prawa komenderowania wojskiem liniowym”.

„15-o. Lubo z obowiązków dawnych praw i zwyczajów, a mianowicie ustaw pospolitego ruszenia w Polsce, sama tylko szlachta osobiście lub przez zastępców do pospolitego ruszenia obowiązana zostaje, wolno jest przeciw marszałkom przyjmować pod znaki pospolitego ruszenia ochotników” z mieszkańców nieszlachty, którzy się stawiają uzbrojeni na własnych koniach. Takowi ochotnicy, oprócz wdzięczności kraju, którą im się najuroczyściej zaręczają, gdy po odbyciu pospolitego ruszenia złożą chlubne dla siebie świadectwa dowódców, do szlachectwa zaszczytów i nagród nabędą prawa. 16-0. Będzie postanowiony znak honorowy konfederacji. Każdy, kto wytrwa do końca, mieć będzie do niego prawo. 17-o.

— 232 —

Rada jeneralna udała się do rządu w celu wyznaczenia gruntów z dóbr narodowych, które rozdane będą po ukończeniu pospolitego ruszenia między zasłużonych i najmężniejszych, lub wdowom i potomstwu tych, którzy w boju chwalebnie polegali. Takowe nagrody rozdzielane będą przez radę jeneralną na przedstawienie regimentarza”.

„18-o. Nadto obowiązuje się rada jeneralna temu z marszałków, który tysiąc koni pospolitego ruszenia najpierwej wystawi i do użycia regimentarzowi odda, wyjednać od rządu 10,000 złp. dochodu w ziemi. 19-o. Niniejsze pospolite ruszenie ulega rygorowi praw wojskowych. Ktoby nieupoważniony — zbierał zbrojne kupy, uważamy będzie za burzyciela spokojności publicznej. 20-o.

Niniejsze pospolite ruszenie zwołuje się jedynie dla obrony granic kraju od napadu i skończy się z ustaniem niebezpieczeństwa napadu. Wreszcie 22-o. Gdy pospolite ruszenie uczyni wielu obywateli niesposobnymi do załatwienia procesów i pilnowania zwyczajnego biegu sądownictwa, przeto staraniem będzie rady generalnej, izby na czas trwania tego pospolitego ruszenia, Juristicium, czyli zawieszanie zwyczajnego biegu sądownictwa podług prawideł, przez władzę sądową określić się mianych, ogłoszonym przez tę władzę zostało ¹⁾).

Uniwersał z dnia 10 grudnia nie był jeszcze ostatecznym czynem rady generalnej w Warszawie.

¹⁾ Urządzenie to, łącznie z odezwą, liczy kart dwie i artykułów 23. Nie uważałem jednak za stosowne wszystkich cytować, ograniczyłem się na ważniejszych, z których większość podałem w skróceniu.

— 233 —

Na sesji dnia 8 stycznia 1813 roku wydała rada generalna uniwersał do wojska, w którym wita przybyłych rycerzy smutnymi słowy: „Waleczność Wasza przepowiedziała nam te bolesne straty, które Ojczyzna w zgonie tylu mężnych oplakuje ... Nigdzie niepokonani a tylekroć zwycięzcy — Wy, coście mężnie znieśli przygody sprzysiężonych żywiołów — witaycie, witaycie ukochane dzieci Ojczyzny, najdroższa część Narodu, witaycie Obrońcy nasi... Nie Was zachęcać należy do wytrwałości, boście jej od lat 20 zadziwionym lądom i morzom, wiekami nieznanymi dali przykład. Jeden to od lat 20 trwa zawód. Za Polskę to od lat 20 krew się Wasza leje. Za Polskę podeptaliście zakrzepłe lodem przestrzenie i za Polskę jeszcze walczyć będziecie póty, póki nieprzyjaciół nie uzna sprawiedliwości Waszej sprawy, której świętości świat cały zaprzeczyć nam nie może”. Wyliczywszy przyniosłe zasługi przybyłych żołnierzy, kończy odezwa rady generalnej swe pocieszenie oznajmieniem, że „w poświęceniu się więc nieograniczonym i w podobnym wytrwaniu spełnienia losów oczekujcie”. Na sesji zaś dnia 21 stycznia wydrukowała rada odezwę, upominającą o tem, że „chcąc jaknajspieszniej oglądać skutki z powołanego pospolitego ruszenia, o ile to być może z największą oszczędnością kosztów obywateli, sądzi rada swoim obowiązkiem ostrzedz publiczność, iż jako najwięcej zależy obronie powszechnej na spiesznej zebraniu się rycerstwa, tak wszelkie w tym względzie środki, odstępujące od przepisów konfederacji, jako to: opłaty na ubiór i uzbrojenie, nie odpowiadają celowi i zamiarom konfederacji i każdy, jak przepisa-

— 234 —

nem zostało, stawający w takim ubiorze jaki ma, za czyniącego zadosyć wezwaniu konfederacji uważany być winien i do żadnych innych w tym względzie obowiązków pociągany być nie może ¹⁾).

Zanim wypadnie skreślić krótką dobę istnienia rady generalnej w Krakowie, należy poświęcić uwagę uniwersałowi zwołującemu pospolite ruszenie, i odpowiedzieć na pytanie, które z konieczności nasuwać się musi, czy był on w stanie powołać do bytu jakąkolwiek siłę nieregularną wojenną. Z powodu braku wszelkich świadectw urzędowych poprzestać muszę na pamiętnikach K. Koźmiana, które w tym względzie dają kilka charakterystycznych wyjaśnień. Skądże to pospolite ruszenie miało powstać? — zapytuje Koźmian — przecież cała młodzież szlachecka służyła w regularnym wojsku, starcy tylko lub niezdolni pozostali, z broni domy szlacheckie wyszły, chyba za broń policzono-by szable liche, zardzewiałe i flinty myśliwskie, nigdzie koni siodłowych ani rymsztunków, na koniec jaki pożytek z niesfornej i nieumiejętnej zgrai. Jakoż gdy się na pierwszy odgłos zjawił na ulicy w Warszawie pocziwy i już sędziwy szlachcic w kurtce lisiej z piką w rękę i z dubeltówką na plecach, lecz na takiej lichej szkapie, że się ledwie włókła, ujrano obraz tego pospolitego ruszenia i śmiano się.

Na prowincyi rzeczy miały się trochę lepiej. W lubelskim departamencie był marszałkiem Antoni Radziwiłł. Mając pod komendą gwardyę miejską i już z pospolitego ruszenia uzbroiwszy kilka-

¹⁾ Obie odezwy wydrukowane posiada Bibl. Kr.

— 235 —

dziesiąt jeźdźców, chciał doświadczyć, czyliby na wypadek nagłego napadu ludność miasta i urzędnicy stanęli do obrony. Kazał więc patrolom, które wysłał, fałszywy alarm zrobić; zbiegła się wprawdzie ludność na wpół uzbrojona, prefekt, książę Maciej Jabłonowski wsiadł na konia, lecz to wszystko w takim nieporządku i postrachu, że na placu już strzelać poczęli, choć nie było do kogo. Prefekt zleciał z konia, innych szkapę ponosiły, a tak fałszywy alarm nie obył się bez szwanków. Podobne śmiesznej próżności przechwałki trwały, póki kontyngens marszałków do regularnych szeregów wcielony nie został. Największa jednak ilość pospolitaków, zebranych przez jednego marszałka, dosięgnęła zaledwie cyfry 200 ¹⁾).

Zupełnie zatem mylne wiadomości podał o pospolitem ruszeniu generał Kołaczkowski ²⁾). Piszę on bowiem, że na to wezwanie (do pospolitego ruszenia) w departamentach na lewym brzegu położonych, w przeciągu sześciu tygodni stanęło około 8,000 jazdy na koniach mierzynach, uzbrojonych w lance z chorągiewkami, pałasze i pistolety i wszyscy umundurowani. Departament poznański wystawił 2,000 koni w mundurach granatowych z niebieskimi preyborami pod komendą starego pułkownika Biernackiego. Departament krakowski 2,000 w ubiorze krakowskim, właściwym chłopom w okolicach Proszowic i Szkalbmierza. Ile dostarczyły departamenta in-

¹⁾ Pamiętniki tom II, str. 382 – 85.

²⁾ Wspomnienia Generała Kołaczkowskiego. Księga I, str. 168. 1898.

— 236 —

ne nie jest wiadome Kołaczkowskiemu ale w dalszym ciągu utrzymuje on, „że pospolite ruszenie złożone było z samych chłopów (?), a zbłądzono w tem, iż na dowództwo nie dano im starszych oficerów i podoficerów. Właściciele ziemscy bez doświadczenia zastąpić ich musieli. Lecz nie było czasu do uporządkowania i wymustrowania tego naprędce zebranego żołnierza. Chociaż wysilenie takie po wystawieniu 6000 żołnierza, bardzo ciążyło na obywatelach, przecież bez szemrania z największą ochotą, każdy się garnał do oręża, lub dostawiał nakazanych ludzi i koni. Lecz za to w krótkim czasie nieład i zniechęcenie wkraść się musiały w szeregi. Za pierwszą wiadomością o przejściu Wisły przez Rosyan dezercya się rozpoczęła i w dwa tygodnie ledwie się 2000 koni z tego całego pospolitego ruszenia przy chorągwiach znalazło”. W całym owym ustępie, w którym opisano nawet barwę umundurowania nie ma pewnych danych, którym by można dać wiarę. Nietylko, że inni wojskowi nie zauważyli tak energicznego rozwoju pospolitego ruszenia i tak rozumny mąż jak generał Chłapowski zupełnie je pominął ¹⁾), ale w dodatku

wieść o poruszonem chłopstwie jest zupełnie mylną i sprzeciwia się brzmieniu I i II paragrafu o urządzeniu pospolitego ruszenia. Generał Wybranowski, opowiadający o przyspieszonym poborze rekruta w końcu 1812 i początku 1813 roku, nic nie wie o pospolitem ruszeniu²⁾, a tak sa-

¹⁾ Pamiętniki. Część pierwsza.

²⁾ Pamiętniki. Str. 48.

— 237 —

mo się rzeczy mają z generałem Szymanowskim¹⁾. Zdaje się więc, że Kołaczkowski połączył rezultat poboru z końca 1812 roku z tem, co wydało pospolite ruszenie. Czynności bowiem poborowe rządu dostarczyły wojsku blisko żołnierza, a pospolite ruszenie zaledwie 400 jeźdźców²⁾.

Nie podolawszy zadaniu, które w ówczesnych okolicznościach niemożliwem było do wykonania, rada jeneralna wyruszyła razem z wojskami Księstwa do Krakowa, mając sobie przez cesarza Aleksandra I, ale pośrednio i niewyraźnie, zapewnione bezpieczeństwo w razie pozostania w Warszawie³⁾. Przecież duch rady konfederacji był niezachwiany i dzielić chciała do ostatniego losy Napoleona. W Krakowie śladów jej działalności odszukać trudno; Koźmian tylko nadmienia, że część członków rady konfederackiej wystąpiła z wnioskiem, wykazującym konieczność sądzenia księcia Sanguszki (wiceiegimientarza) przez radę konfederacji. „Naprawdę wystawialiśmy, że jak sama konfederacja zawiązaną została w celu politycznym, tak aktem swoim tylko władzę polityczną zlała na radę, że jeżeli przewinie-

¹⁾ Pamiętniki (wyd. Schnür-Peplowski).

²⁾ *Gembarzewski*. Wojsko polskie. Księstwo Warszawskie, str. 309.

³⁾ *Masade*. Memoires du Prince Adam Czartoryski, tom II, str. 305. W tym że tomie, na stronicy 327, czytamy bowiem co następuje: „Les membres, de la confederation et du gouvernement ont suivi l’armée et ne sont pas revénus à Varsovie, parce que personne ne les appelaît au nom de sa Majesté Imperial”.

— 238 —

nie jest polityczne, rada mogłaby tylko wnieść oskarżenie lub wezwanie do rządu, aby prokuratorowi rozkazał zaskarżyć w innego przed sądem. Gdzież tu jest prokurator? gdzie sąd kryminalny? Zechcesz rada konfederacji przywłaszczać sobie moc sądowniczą, której sejm konfederacji jej nie użyczył, tak jak nie udzielił mocy rządzenia krajem? Przypuściwszy, że rada wszystkie władze w sobie jednoczy, więc sama sądzić będzie, lub sąd wyznaczy i wskazać musi w każdym razie, podług jakich praw obwiniony marszałek sądzony będzie. Gdy rada uważała się mimo to za wszechwładną i wniosek miał pójść pod głosowanie, Koźmian zauważył, że rada w dyskusji powyższej uważała marszałków wojewódzkich za osoby cywilno-polityczne i jedynie podległe jej władzy. Zapomnieli jednak wszyscy, że marszałkowie są osobami wojskowymi i podlegają prawom wojskowym, a gdyby nawet nie uważać ich pod tą postacią, to stali się wojskowym przepisom ulegli, skoro rada konfederacji poddała ich pod zwierzchnią komendę wodza naczelnego wraz z całym pospolitem ruszeniem. Nie godzi się nam wdziierać w prawa księcia i to w prawa, któreśmy na niego zleli. Po tym wniosku postanowiła rada zaprosić księcia, a ten, przybywszy na sesję, z całą otwartością oświadczył: „jeżeli panowie chcecie przyjąć moje zdanie, przestańcie na tem, abym ja, jako zwierzchnik Sanguszki, dał mu dymisyę, a dam mu ją w sposób taki, że stanie się dla niego dostateczną karą. Radę księcia ostatecznie przyjęto”¹⁾.

¹⁾ *Koźmian*. Pamiętniki, tom II, str. 283 – 85.

— 239 —

Nie brakło i w Krakowie na staraniach, aby radę jeneralną skłonić do powrotu do Warszawy. Linowski, członek rady, pozyskany dla tych panów, starał się nawet skłonić księcia Józefa, ażeby z wojskiem Księstwa odstąpił Napoleona. Książę Józef odpowiedział mu jednak: konfederacja i władze cywilne niech robią, co chcą, król na nie rządy kraju zdał, lecz wojsko poddał pod rozporządzenie cesarza i króla, więc tylko jego i Napoleona słucham¹⁾. Gdy się jednak zbliżyła chwila opuszczenia Krakowa przez wojska Księstwa, rada jeneralna nie mogła się zdecydować na opuszczenie granic kraju, pomimo, że proponowane jej przez Bignona zostało, uważała ona słusznie krok taki za dezercję i emigrowanie a nie za służbę krajowi, i dla tego wołała w końcu kwietnia 1813 r. się rozwiązać²⁾. Liczyła ona na początku swego pobytu w Krakowie jeszcze ośmiu członków, wkrótce jednak trudno jej było zebrać przepisany aktem komplet z pięciu osób. Koźmian akta konfederacji pozostawił w Wieliczce i zdaje mu się, że umieszczone tam zostały jako depozyt w klasztorze OO. Kapucynów czy Reformatów³⁾.

¹⁾ Pamiętniki K. Koźmiana, tom II, str. 122.

²⁾ *Bignon*. Souvenirs d’un diplomate, str. 364, nie podaje jednak dnia rozwiązania się rady, nadmieniając, że komisja litewska mimo to nie naśladowała rady. Co się zaś tyczy Rządu tymczasowego litewskiego, to przeglądałem „Wypis z protokołu posiedzeń” tegoż rządu, z dnia 19 marca 1813 roku. Późniejszych nie spotkałem. Porównać Pamiętniki Kaj. Koźmiana, tom II, str. 404, który również nie podaje dnia rozwiązania się rady.

³⁾ Pamiętniki K. Koźmiana, tom II, str. 405.

— 240 —

Wielką byłoby szkoda, powiada Koźmian, gdyby zaginęły. Były między niemi prócz akcesów książąt niemieckich, prośby o indygenaty i inne ważne pisma. Był oryginalny list księcia Metternicha do marszałka księcia jenerała Czartoryskiego, akredytujący pana Bauma, jako rezydenta dworu austriackiego przy konfederacji Królestwa Polskiego z podpisem na kopercie: „A son Altesse le prince Czartoryski, marechal de la Confederation du Royaume de Pologne”, co było wyraźnem powstającego Królestwa potwierdzeniem. Był tam także protokół wszystkich czynności konfederacji moją ręką napisany, w którym odbijały się jak w zwierciadle osoby i charakter ich, szczególnież członków, radę jeneralną składających¹⁾.

Jakim sposobem Koźmian mógł nie wiedzieć o tem, że protokół jego ręką pisany, był drukowanym w dwóch językach, to pozostawia trudną do rozwiązania zagadką, gdyby nie ta okoliczność, że jest faktem niezaprzeczonym, że uniwersału drukowanego, zwołującego i organizującego pospolite ruszenie, Koźmian również nie widział, albowiem mylnie o nim podał wiadomości. Akcesy książąt niemieckich wydrukowały odpowiednie numera Dziennika, a prośbę konfederacji jeneralnejszej do króla o nadanie obywatelstwa hrabiemu Senfft-Pilsach, wydrukował zarówno dziennik jak i dodatek do dzien-

¹⁾ Pamiętniki K. Koźmiana, tom II, str. 205; dokładną charakterystykę wszystkich członków konfederacji podał Ostrowski w żywocie Tomasza Ostrowskiego.

nika. Wiarygodność wszakże tego, co Koźmian napisał o liście Metternicha, wzbudza wielkie powątpiewanie. Jeżeli akces Engeströma został w Dzienniku wydrukowanym, to niewątpliwie rada nie zaniedbałaby się pochwalić listem Metternicha, który dopiero po bitwie lipskiej został księciem. Zresztą, gdzie się podziały akta konfederacji, trudno dociec. W archiwum po byłej radzie stanu w Warszawie ich nie ma, choć tam się znajduje jeden tom protokołów rady ministrów z 1813 roku, odbywanej już w Krakowie i na Podgórzu.

Przedstawiając na podstawie skąpego materiału źródłowego przebieg działalności konfederacji z 1813 r. należy się jeszcze zastanowić nad zbiegiem okoliczności, które skłoniły sejm Księstwa do skonfederowania się, nieprzewidzianego żadnym artykułem

statutu, a następnie wyjaśnić, kto był twórcą pomysłu, którego mocą wskrzeszono dawno zużytą instytucję a w dodatku, niemającą nic wspólnego z konstytucjami napoleońskimi. Dla dokładniejszego zrozumienia położenia, w jakim się znalazł sejm Księstwa w r. 1812, przypomnieć wypada, że króik, stworzony w r. 1807, bynajmniej nie dochował swego charakteru warszawskiego, który mu został wyraźnie przez Napoleona narzucony. Dekret króla zwołujący sejmiki w r. 1809 znał wprawdzie tylko obywateli Księstwa Warszawskiego, znał „szlachetny naród”, któremu nie nadawał nazwy polskiego, ale w mowie Najj. Pana, mianiej przy otwarciu sejmiku d. 10 marca 1809 roku ¹⁾, monarcha, wspominając

¹⁾ Druk, dwie kartki in folio (egz. Bibl. Kr.).

już o dowodach jednomyślnej ufności, jakie odebrał dawniej od tego narodu, kończy temi słowy: „Polacy! ukazaliście już światu dzielnością oręża, żeście godni waszego odrodzenia; obywatelstwo wasze zapewnia mnie, iż ukażecie równie mądrością obrad, że nieodrodni od przodków sławę i dobro ojczyzny nad wszystko ważycie”.

Napoleon we wszystkich dokumentach, odnoszących się do wojska Księstwa, unikał wyrażenia „polski”, a po 1809 roku niekiedy zamiast „wojska Księstwa Warszawskiego” używał wyrażenia „wojska sprzymierzone”. Za to jednak akta ministerium wojny Księstwa nie robiły sobie skrpułów i gdy w 1808 roku blankiety urzędowe nosiły nagłówek: „Książę Józef Poniatowski, generał dywizji, naczelny dowódca legionu pierwszego polskiego”, w następnych latach pojawił się nagłówek: „Naczelny dowódca wojsk polskich Księstwa Warszawskiego”. Zresztą bezpośrednia zależność wojsk Księstwa Warszawskiego od marszałka Davoust ¹⁾ i Berthiera, szefa głównego sztabu Cesarstwa, nie

¹⁾ Correspondance de Napoleon I. Tom 15, str. 411. Disposition general pour l'armée. Tout le territoire du Duché de Varsovie, sera sous le commandement de M. le maréchal Davoust. „Do jakiego stopnia wszystko co się odnosiło do wojskowości w Księstwie zależało od Napoleona, przekonać się można z Correspondance militaire de Napoléon I. T. 6. Str. 514. „Note sur le plan de la Pologne (1810), gdzie Napoleon wydaje polecenie co do szczegółów fortyfikacji Modlina i t. d., str. 390, gdzie przepisuje, aby ułani (co trzeci) mieli karabiny, albowiem Les cosaques ont le lance mais ils ont des carabines et même des grandes fusils, avec lesquels ils tirent très loin”.

mogła wpływać uspokajająco na mocarstwa okalające Księstwo, zwłaszcza, że z nią szła w parze bezgraniczna usłużność dworu Drezdeńskiego i rządu Księstwa. Aby mieć dokładne wyobrażenie o tem, jak Książę Warszawski starał się odgadywać i wykonywać wszelkie intencje Napoleona, niesformułowane nawet w urzędowe wymaganie, dość przytoczyć, że rząd Księstwa zasekwestrował dobra Birnbaum, należące do słynnego Steina, bez wyraźnego żądania rządu francuskiego i domyślając się tylko intencji cesarskiej z ogłoszeń Moniteur'a ¹⁾. Napoleon nie pragnął rządów Księstwa dla swej rodziny, aby nawet pośrednio nie graniczyć z Rosją, i dla uspokojenia podejrzeń i drażliwości tego mocarstwa oddał Księstwo królowi saskiemu. Tymczasem rozkazując we wszystkim sile militarnej tego kraju, Napoleon przekonywał, że Księstwo uważa za wysuniętą Marchię Cesarstwa, której przeznaczeniem jest stanowić trwały puklerz dla interesów Francji ²⁾.

¹⁾ Memoires du comte de Senfft, str. 57.

²⁾ Dziennik czynności rady ministrów i rady stanu, zgromadzonej stosownie do woli JK. Mości, przez JW. hr. de Schönfeld na sesji Komisji Rządzącej d. 5 paźdz. 1807 roku, str. 93. „Zastrzegając co do wojskowych znieśnienie się przez JW. Serrę z marszałkiem Davoust, bez którego żadnej odmiany dotyczącej się wojska polskiego czynić nie można”. Porównać: Dalszy ciąg protokołu sesji rady stanu w r. 1808, str. 136. „Minister wojny donosi radzie stanu, iż jako generał dywizji odebrał rozkaz dzienny od marszałka Davoust”. Porównać: Protokół sesji rady stanu od 1 czerwca do 30 grudnia 1809 r., str. 444. „Ks. Poniatowski, jako naczelny dowódca wojska sprzymierzonego Francji, odbierający rozkazy od N. Cesarza i obowiązany przysyłać raporty księciu Majorowi Generalnemu”.

Wreszcie podejrzenie co do ukrytych przeznaczeń Księstwa, utrzymał Napoleon jeszcze tem, że nie chciał zatwierdzić konwencji tymczasowej, zawartej przez ks. Wicencji z rządem rosyjskim. Upewniając jeszcze raz Rosję, że nie myśli o odbudowaniu Królestwa, zaznaczył wyraźnie: „je ne veut pas flétrir ma mémoire en mettant le sceau à cet acte d'une politique machiavelique. Car c'est plus qu'avouer le partage de la Pologne, que de déclarer qu'elle ne sera jamais rétablie” (lipiec 1810) ¹⁾.

W roku 1809, gdy wojska Księstwa zajęły część Galicji i w odezwach ks. Poniatowskiego oraz króla saskiego nie kryto się bynajmniej z wyrazem „polski”, istnienie Księstwa, które w tymże roku doznało znacznego powiększenia, poczęło być dla mocarstw otaczających niepokojącym. Austria jeszcze w roku 1813 przed bitwą pod Bautzen miała wątpliwości, czy Napoleon wyrzeknie się swych planów co do Polski ²⁾, a cesarz Aleksander I, pomimo wszelkich uspokajających dyplomacji francuskiej, uskarżał się na to, że postępowanie Polaków w Księstwie obliczonem jest „pour sémer la zizanie entre la Russie et la France” ³⁾. Istotnie stosunki sąsiedzkie Księstwa Warszawskiego z Rosją nie mogły należeć do najlepszych i co chwila występowały na jaw czyny, które drażniły uczucia narodowe lub budziły wzajemnie podejrzliwość. Gdy też rząd rosyjski uskarżał się

¹⁾ Ernouf. Maret duc de Bassano. Str. 288.

²⁾ Memoires, documents et écrits divers, laissés par le prince de Metternich. T. I, str. 247.

³⁾ Tatistcheff. Alexandre I et Napoleon. Str. 495.

przed dyplomacją francuską, że wbrew przyjętym zobowiązaniom książę warszawski w odezwach publicznych nazywa Galicyan Polakami i że szafuje dawnymi dekoracjami polskimi¹⁾, rząd Księstwa Warszawskiego wypominał wzajemnie, „że obywatelom Księstwa Warszawskiego wolno sukcedować w Rosyi jedynie pod warunkiem, iż złożą przysięgę na wierność tamtemu rządowi”²⁾. Nie brakło w dalszym ciągu cesarzowi Aleksandrowi na radach, aby się ogłosił królem polskim i stworzył Królestwo Polskie lub W. Księstwo Litewskie. Nadmieniał już o wystąpieniach Czartoryskiego, który wszakże na urzędzie ministra spraw zagranicznych zdobył sobie nieufność wysoko położonych osób i niechęci dyplomacy rosyjskiej, ujawniające się w postaci prób niesubordynacji³⁾.

Niezależnie od Czartoryskiego podawał i Ogiński memoriały cesarzowi Aleksandrowi, przedstawiające konieczność zorganizowania W. Ks. Litewskiego, uwzględniając przytem Konstytucję 3 maja, tym czynem bowiem zapobiegnie się wpływowi Napoleona na Polaków i odejście się Księstwu Warszawskiemu ów groźny charakter widma, jaki dotąd posiada⁴⁾.

¹⁾ *Tatistcheff*. Alexandre I et Napoleon. Str. 481.

²⁾ Dalszy Ciąg Protokołu Sesyj Rady Stanu w r. 1809. Str. 248.

³⁾ *Tatyszczew*. Iz proślawo ruskoj diplomacyi. Str. 325 i 34.

⁴⁾ *Memoires de Michel Ogiński*. T. III, str. 102, 108. „Avec la promesse de lui accorder une constitution rapprochée de celle du 3 de Mai“ i t. d.

— 246 —

Cesarz Aleksander niejednokrotnie brał pod uwagę plany Czartoryskiego zarówno jak i Ogińskiego. Na wypadek zbliżającej się wojny z Francją gotów był monarcha Rosyi ogłosić się królem polskim, lub wreszcie, gdyby jaki fałszywy krok Austrii dał mu ku temu dogodny powód. W takim jednak położeniu, jakie się wytworzyło po r. 1809, wszelkie reformy w ziemiach dawniej polskich byłyby prowokacją wojny; tymczasem cesarz Aleksander pragnął jej uniknąć i z tego względu, że utwory Napoleona, wypływające z jego geniuszu, znikną wraz z jego śmiercią niepowrotnie i że wówczas obrachunki z Księstwem Warszawskiem skończyć się będą mogły bez nazwyczajnego rozlewu krwi¹⁾.

Jakkolwiek cesarz Aleksander nie dał się nakłonić do stanowczego kroku, przyznając, że jedyna sposobna ku temu chwila minęła w r. 1805²⁾, to jednakże wieści o planach i zamiarach tajemnych doszły do dyplomacyi francuskiej³⁾. Podług tej wieści, cesarz Aleksander miał się okazać skłonny do przywrócenia dawnych praw polskich, a nadewszystko do uwzględnienia głównych zasad Konstytucji 3 maja. Pogłoski w powyższym duchu nie przestały obiegać i w r. 1812, gdy zerwanie Rosyi z Fran-

¹⁾ *Mazade*. Memoires du Prince Adam Czartoryski. T. II, str. 252.

²⁾ *Mazade*. Memoires i t. d. T. II, str. 130.

³⁾ *Ernouf*. Maret duc de Bassano, str. 299. Porównać *Bignon*. Souvenirs d'un Diplomate, str. 197; porównać *Mazade*. Memoires i t. d. T. II, str. 181, § 8 w memoriale księcia Adama, podanym cesarzowi Aleksandrowi I. w r. 1806, figurowało nawet pospolite ruszenie.

— 247 —

cyą było już nader blizkie urzeczywistnienia. Nie przeszkadzało to jednak temu, że w przededniu wojny Napoleon upewniał Czerniszewa, iż ani myśli o odbudowaniu państwa polskiego, a jeżeli Rosya poprze go w działaniach przeciw Anglii, postara się o osunięcie jej niepokojów w tym kierunku¹⁾. Jednocześnie wszakże przysłanym został księciu Poniatowskiemu tytuł dowódcy piątego korpusu polskiego, a gdy wojna stała się nieuniknioną, sam cesarz Francuzów oświadczał przy sposobności, że rozpoczyna drugą wojnę polską.

Napoleon nie lekcewał bynajmniej przeciwnika, rozpoczynając wojnę w r. 1812. W rozmowie z Metternichem, poprzedzającej kampanię, oświadczył on, że „le triomphe appartiendra au plus patient”, a gdy Metternich, wysłuchawszy projektu cesarskiego zorganizowania Litwy, wyraził wątpliwość, czy monarcha Rosyi da się nakłonić do zawarcia pokoju nawet w razie okupacji ziem litewskich, dodał: „Dans ce cas, je m'avancerai l'année prochaine, jusque au centre de l'Empire, et je serai patient en 1813, comme je l'aurait été en 1812”²⁾.

Z chwilą, gdy wojna w r. 1812 stała się nieuniknioną, Księstwo Warszawskie nabierało dla Napoleona dużego znaczenia. Wprawdzie kraj powyższy stworzony był przez niego, ale liczne wojska

¹⁾ *Ernouf*. Maret duc de Bassano, str. 370, zapewnienie to było dane jeszcze d. 25 lutego 1812 r.

²⁾ *Memoires, documents, et écrits divers laisses par le prince de Metternich*. T. I, str. 122.

— 248 —

Księstwa brały udział w kampanii w tem głębokim przeświadczeniu, że wywalczą, jak w r. 1809, o powiększenie Księstwa a społeczeństwo tego kraju oczekiwało jako nagrody za tyloletnie poświęcenia i ofiary, przeistoczenia księstwa Warszawskiego w Królestwo Polskie. Napoleon rozumiał dobrze, że studzić zapału i zawodzić nadziei w chwili rozpoczynającej się wojny nie może. Z drugiej strony jednak, dopóki przeciwnik jego był niezwyciężonym, nie wypadało mu przywracać osobiście Królestwa Polskiego i włączać doń prowincje, nad którymi panował niezaprzeczenie cesarz Aleksander I. Potrzeba więc było konieczne inicjatywy ze strony Księstwa, mniejsza o to, czy samoistnej, czy inspirowanej, ale w każdym razie takiej, któraby go zasłoniła od zarzutu, że stworzenie Królestwa było użytym tylko fortelem wojennym, a nie czynem narodowym, urzeczywistniającym dawne pragnienia.

Statut z r. 1807 nie dawał pola do wywołania podobnego czynu, ale dawny porządek państwowy polski posiadał konfederację, która się nadawała jako tako, do bieżącej chwili. Konfederacja budziła wprawdzie niemiłe wspomnienia we wszystkich poważniejszych mężach stanu dawnej Polski. Kołłątaj zwał ją rokoshem przeciw prawu, gwałtownym związkiem, gdzie albo forma rządu nie dostarcza, albo przemoc odporu potrzebuje¹⁾, a „ustawa rządowa” z 1791 r. oświadczyła między innemi: „Konfederacye wszelkiego gatunku i sejmy konfederackie, jako du-

¹⁾ Do St. Małachowskiego. O przyszłym Seymie Anonima listów kilka. Część II, str. 25.

— 249 —

chowi niniejszej konstytucji przeciwne, rząd obalające, społeczność niszczące, na zawsze znosimy”¹⁾). Dlatego to w akcie konfederacji zawarte są usprawiedliwienia wobec tego, że sejm uciec się musiał do podobnego środka, a oprócz tego przyrzeczenia, że konfederacja z 1812 r. uniknie błędów dawnych swoich poprzedników.

Pradt, któremu powierzono kierownictwo sejmku w r. 1812, zaznacza krótko i zwięźle, że „cette diète s’était confédérée, suivant l’ancien usage”²⁾, ale zapomina zupełnie o instrukcjach, jakie otrzymał od Bassano, a którymi powinien się być kierować. Otóż instrukcje przepisywały ambasadorowi francuskiemu, aby się o to starał, żeby sejm został zwołany i żeby się zawiązał w konfederację, postanowiwszy powrót Królestwa Polskiego. Następnie wszędzie, gdzie są tylko Polacy, tam ma być dane prawo konfederowania się w celu dobra publicznego, z nadmienieniem wszakże, że konfederacje zostaną skierowane przeciwko Rosji wyłącznie, zostawiając Austrię i Prusy w spokoju. Dalej, konfederacja centralna w Warszawie winna zorganizować komitety po województwach, któreby się zajmowały rozsyłaniem proklamacji i odezw, podnoszących ducha, nie tylko w Księstwie, ale w prowincjach, znajdujących się pod władzą Rosji, a to dlatego, aby w całym narodzie obudzić „une sorte d’ivresse”. Ręka ambasado-

¹⁾ Vol. leg. t. 9, str. 222.

²⁾ Histoire de l’ambassade dans le grand Duché de Varsovie en 1812, str. 121.

— 250 —

ra powinna kierować działalnością, ale w ten sposób, ażeby jej dostrzedz nie było można¹⁾.

Instrukcje przepisały również Pradtowi, aby po zorganizowaniu się, konfederacja wysłała deputację do cesarza, przedstawiając mu akt konfederacji i prosząc o protekcję. Cesarz odpowie im pochwałą ich patriotyzmu i zapału, ale zarazem zwróci uwagę, że jedynie wytrwałości i poświęceniu własnemu zawdzięczać mogą odbudowanie Królestwa. Gdy księciu Bassano nie udało się skłonić Napoleona do przejazdu przez Warszawę i ogłoszenia Królestwa Polskiego, przesłał d. 17 czerwca depeszę Pradtowi, w której wymaga, aby konfederacja starała się o jak największą liczbę akcesów pojedynczych, i to rozpoczynając od ludzi znacznych, jak Czartoryski, Radziwiłł i Sanguszkowie. „Il faut enfin qu’il y ait chaque jour, un acte d’adhésion, une proclamation, une pièce quelconque soit individuelle, soit officielle, soit de la Diète, soit des Diétines, soit des particuliers. Il faut que la publicité de ces pièces suive immédiatement, ce n’est qu’en frappant sans cesse, qu’on parviendra à exciter les esprits à soutenir leur exaltation”²⁾.

Senfft stwierdza również w pamiętnikach swoich, że ks. Bassano pragnął w mieszkaniu Pradta zgromadzić jego, Brezę, Serę, generała Sokolnickiego i Batowskiego, ażeby się zastanowili nad sposobami zorganizowania konfederacji generalnej. „Mais les individus appelés à donner leur opinion, n’étaient

¹⁾ Ernouf Maret duc de Bassano, str. 383.

²⁾ Ernouf. Maret i t. d., str. 385.

— 251 —

point en état de répandre des lumières satisfaisantes sur un objet de cette nature”. Największy wpływ na cały plan postępowania miał wówczas zdaniem Senffta, Matuszewicz¹⁾.

Następnie książę Bassano, donosząc Pradtowi, że cesarz jest niezadowolony z jego zachowania się wogóle, a z rozwiązania sejmku po dwóch zaledwie sesjach, w szczególności, tłumaczy mu, że jeżeli cesarz w odpowiedzi Wybickiemu nie zamieścił słów:

„La Pologne existe” to jedynie dlatego, że wyrzeczenie ich obowiązywałoby go do nieskładania broni, aż do chwili, w której by ją odbudował. Niemniej jednak Napoleon dążyć będzie do tego celu i utworzenie rządu tymczasowego na Litwie, nie znaczy bynajmniej, aby z Księstwa litewskiego chciał wytworzyć „un corps séparé dans l’Etat. Au moment où la nation s’organisera comme nation, ces éléments séparés d’administration se réuniront dans le gouvernement commun”²⁾.

Dowiadujemy się nareszcie, że Uniwersał z d. 20 grudnia, zwołujący pospolite ruszenie, był także dziełem księcia Bassano. Bawił on aż do 20 grudnia w Warszawie i naradzał się z radą konfederacji nad środkami, których trudne okoliczności wymagały. Co do odpowiedniości i właściwości pospolitego ruszenia, zdania były na równi podzielone, ale wszyscy zgodzili się na to, że potrzebne są przepisy w celu zorganizowania nowego korpusu wojsk³⁾.

¹⁾ Memoires du comte de Senfft. Str. 178.

²⁾ Ernouf. Maret i t. d., str. 392.

³⁾ Ernouf. Maret i t. d., str. 480 – 81.

— 252 —

Hogendorp utrzymywał, że Polacy od początku kampanii pragnęli powołania pospolitego ruszenia, któreby wytworzyło lekką kawalerię, mogącą stawić czoło kozakom. Milicya narodowa, gdyby mogła towarzyszyć wielkiej armii do Rosji, byłaby oddała wielkie korzyści, zwłaszcza przeciw kozakom. Temu generałowi mówiono, że Francuzi odradzali cesarzowi wytworzenie milicyi i Napoleon, powodując się zamiłowaniem do sposobu regularnego prowadzenia wojny, dał się o nieużyteczności pospolitego ruszenia przekonać. W końcu, gdy już było za późno, poznano błąd i postanowiono zwołać pospolite ruszenie¹⁾.

Z instrukcji, jakie Pradt otrzymał i z depesz, jakie mu książę Bassano nadsyłał, przekonać się łatwo, że pomysł zawiązania konfederacji, a następnie zwołania pospolitego ruszenia pozyskał wcześniej, a raczej uprzednio sankcję Napoleona. Czy na ten środek zwrócił mu który z Polaków uwagę, przesądzać trudno, ale z usprawiedliwiać się, zawartych w akcie konfederacji, i tego bez zastrzeżeń przypuszczaćby nie należało. Inaczej się rzecz ma z pospolitem ruszeniem, które w r. 1806 nie było czczym wymysłem, ale przyniosło Napoleonowi znaczne pożytki, dostarczając rekrutę, a którym nadto komisya rządząca jeszcze w 1807 r. się zajmowała²⁾. Istnieją

¹⁾ Memoires du general Dirk von Hogendorp comte de l’Empire. La Haye 1887, str. 320.

²⁾ W d. 22 stycznia 1807 r. Komisya Rządząca wydała odezwę do obywateli y generałów pospolitego ruszenia, podpisaną przez X. J. Poniatowskiego, Dyrektora Woyny i Małachowskiego. Drugą zaś odezwę wydała d. 24 lutego 1807 r. zamiarze porządnego z W. Generałami wojewódzkimi względem pospolitego ruszenia obrachunku. (Druk. Bibl. Ord. Krasińskich).

ślady, dość błahe co prawda, że Napoleon wiedział o uniwersale z d. 20 grudnia; gdy bowiem Węgrzecki zarzucać miał, że pospolite ruszenie wzywa tylko szlachtę do broni, odpowiedziano mu, że się to stało za wyraźnym rozkazem Napoleona, który wezwaniem wszystkich do obrony, nie chciał poruszać tłumów ¹⁾).

Zarówno Bignon, jak i książę Bassano, oskarżali Pradta o to, że, rozwiązując sejm przedwcześnie, sparaliżował poniekąd działalność rady konfederacji. Sejm, zdaniem ich, byłby w stanie rozniecić daleko większy zapal i zorganizować skuteczniej pospolitą obronę. Nie ulega żadnej wątpliwości, że bezradność, nieudolność, a w chwilach krytycznych zwątpienie ambasadora francuskiego, przyczyniły się w znacznym stopniu do tego, że ani konfederacja, ani pospolite ruszenie nie przyniosły tych świetnych owoców, jakie sobie po nich obiecywano. Mniemam jednak, że i największa energia Pradta nie zdołałaby wynagrodzić błędów, popełnionych przez samego Napoleona i że mogłaby jedynie złagodzić niektóre z dotkliwych następstw straszliwej katastrofy. Czyby cały sejm skonfederowany pracował nad roznieceniem zapalu, czyby tylko rada konfederacji siła się nad urzeczywistnieniem powyższego zadania, w obu razach wielkiej różnicy w rezultatach być nie mogło, zwłaszcza, że kraj był wyczerpany nad miarę, znie-

¹⁾ Pamiątki K. Koźmiana. T. II, str. 383.

chęcony zdzierstwami wielkiej armii i przeświadczony o tem, że nie szczędził ofiar i poświęcenia. W takim stanie wyczerpania i podrażnienia, odezwy, akcesy, jednym słowem wszelki patos, choćby najszczytniejszy, niewiele mógł pomódz, a do zorganizowania pospolitego ruszenia uczuła się rada konfederacji upoważnioną wtedy, kiedy już stanowczo było za późno na jakikolwiek ratunek. Coby było wówczas, gdyby konfederacja wzorem dawnych, zagarnęła rządy i godność marszałka konfederacji powierzyła naczelnemu wodzowi, ks. Józefowi, przesądzać trudno. Prawdopodobnie mimo wycieńczenia, siły militarne Księstwa byłyby większe, ale, choćby nawet przeszły wszelkie oczekiwania, nie zdołałyby naprawić błędów i pomyłek Napoleona, ani uratować od zagłady wielkiej armii.

Daleko surowszej krytyce uległa konfederacja na Litwie. Zdaniem niektórych, konfederacja powinna była być dzwignią, nie tyle dla samego Księstwa, które już i bez niej wyczerpało się na ofiary wszelkiego rodzaju, jak dla prowincji do Rosji wcielonych a udanie się jej zależało od dwóch warunków, od szybkiego uorganizowania się jej i od dobrego, energicznego kierownictwa ¹⁾). Przedewszystkiem zaś należało do tych prowincji wprowadzić konstytucję Księstwa. Konfederacja bowiem nie wspomniała ani jednym słowem o włościanach w prowincjach, wcielonych do Rosji, zamykając się w stosunkowo cia-

¹⁾ Falkowski. Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce. T. IV, str. 151.

snem kole szlachty i zapominając o milionach wieśniaków, oczekujących szczęśliwego losu. W dodatku, rząd litewski odejmował tymże włościanom wszelką nadzieję usamowolnienia, ażeby szlachtę wiejską uspokoić. Nie uspokoił jej wprawdzie, ale wszelki ruch sparaliżował na samym wstępie ¹⁾). Jakkolwiek krytyka Falkowskiego ma w sobie dużo siły przekonywającej, przyznać jednak trzeba, że, z chwilą rozpoczętej wojny, skuteczność i odpowiedniość konfederacji i pospolitego ruszenia nie zależały bynajmniej od polityki konstytucyjnej, ani od pomysłów dyplomacji, lecz wyłącznie od sztuki wojennej. Można tu powtórzyć śmiało rzymskie zdanie „*quae medicamenta non sanant, ferrum sanat*“. Na wszystkie choroby i dolegliwości konfederacja wraz z pospolitem ruszeniem wystarczało jedno lekarstwo, miecz zwycięski. Najlepiej zaś pomyślaną konfederację skazywał na nieuchronną zagładę miecz strząskany. Wszystko więc zależało od tego, czy Mars zwróci jeszcze raz swe przychylnie oblicze w stronę tego, który przez lat wiele bjd jego stałym ulubieńcem. Z rozpoczęciem się bowiem kampanii 1812 r., zarówno jak i przedtem, nie tylko konfederacja, ale konstytucja i samo Księstwo tyle miały siły i mocy, jak to słusznie Kołłątaj zauważył, ile miała mocy Francja cała. Jeszcze się nie rozegrała ostatecznie tragedia 1812 r., a już Stein snuł projekt podziału Księstwa Warszawskiego między Albertinami a Ho-

¹⁾ Falkowski. Obrazy i t. d. T. IV, str. 134.

henzollernami ¹⁾). To samo niewątpliwie czynili mężowie stanu austriacy i rosyjscy.

Tymczasem uniwersalem z dnia 25 grudnia 1812 roku, datowanym z Wilna, cesarz Aleksander I zawiadamia: „Zaledwie minęło sześć miesięcy od wkroczenia jego (Napoleona) w granice nasze i gdzież on? Do rzeczy jest przystosować tu słowa Psalmisty Świętego: „Widziałem niebożnika hardego i wyniosłego jak cedry Libańskie, a szedłem mimo, a oto już go nie było, szukałem go, ale ni śladu jego”. I zaiste te wysokie słowa spełniły się w zupełnym swem znaczeniu na dumnym i niebożnym nieprzyjacielu naszym. Gdzież są jego wojska? Podobne do chmury nagnanych burzami czarnych obłoków rozprysły się jak deszcz. Wielka część onych, napoiwszy krwią swoją ziemię, poległa i pokrywa przestrzenie Moskiewskich, Kałuskich, Smoleńskich, Białoruskich i Litewskich pól. Druga także wielka część w różnych i częstych bitwach wzięta została w niewolę, z wielu dowódcami i naczelnikami; tak dalece, że po licznych i silnych pobjach nakoniec całe ich regimenta składały swój oręż i udawały się do wspaniałomyślności zwycięzców. Pozostała również wielka część, w skwapliwej swej ucieczce, ścigani zwycięskimi naszymi wojskami, a gnębiona mrozami i głodem ... zaledwie współżywa wróci się do swej krainy, aby na wieczny strach i drżenie współziomków swoich oznajmić jak straszliwa kara czeka tych, co z wojowniczymi zamiarami odważają

¹⁾ Lehmann. Freiherr von Stein. Część III, str. 195.

się w głąb potężnej Rosji” ¹⁾). Z Wilna również marszałek, książę Kutuzow Smoleński obwieścił w d. 27 grudnia (1812), wszystkim JW. Panom prefektom, podprefektom, merom i dalszym podprefektom a nawet i samemu Duchowieństwu i szlachcie i wszystkim obywatelom tych części Księstwa Warszawskiego, które zajęte są wojskami rosyjskimi, żeby każdy został na swoim miejscu i przy swojej czynności, nie lękając się ni osobiście dla siebie, ni dla swego majątku najmniejszej krzywdy ²⁾). Przed wkroczeniem wojsk rosyjskich do Księstwa Warszawskiego rozrzucono drukowane „Wezwanie” ³⁾ do mieszkańców Księstwa, w

którem oświadczono: „Próżno i nierozważnie zaufaliście Francuzom. Jakże nadgrodzili wam waszą służbę? Obiecując protekcyę, czyliż oszczędzili wasz kraj? Wy przez nich zniszczeni a oni przez nas pobici. Jednoplemienny z wami naród — Rosyanie, chcąc wam dobrze czynić, przymuszeni byli poniewolnie i z żalem was zabijać i brać w niewolę, jak jeńców i niewolników, służącemu obcemu wam przybylcowi. Jak mogliście wpaść w taką ślepotę rozumu, myśląc, że ten da wam swobodę i byt wasz polityczny przywróci, który jawnie i niewątpliwie usiłuje zburzyć i podbić pod swe jarzmo wszelkie mocarstwa. Błąd wasz wart politowania! Zwycięskie nasze rycerstwo nie mając przed sobą ani jednego nieprzyjaciela, wstępuje w Księstwo wa-

¹⁾ Zbiór odezw, urzędzeń etc. w różnych epokach z roku 1806, 1809 i 1813. (Bibl. Ord. Kras.),

²⁾ Tamże, druk.

³⁾ Tamże, druk.

— 258 —

sze. Wy lękacie się zemsty. Nie bójcie się Rosya zwyciężać umie, ale się me mści nigdy. Możecie pozostać w waszych domach. Życie, majątek i swoboda wasze są zabezpieczone, pokąd nie znajdziemy was z bronią w ręku”. Ostatecznie więc pogrom Francyi usunął w sposób niweczący wszelkie zagadnienia konstytucyjne w Księstwie Warszawskim. Niektóre z nich odżyły w 1814 r., w roku 1815 powstało Konstytucyjne Królestwo Polskie, dzieło monarchy-wskrzesiciela, króla polskiego, Aleksandra I-go.

SPIS RZECZY.

	<i>Strona</i>
I.	
Księstwo Warszawskie	31
II.	
Statut Konstytucyjny Księstwa	210
III.	
Konfederacya generalna Królestwa Polskiego i pospolite ruszenie	258

TEGOŻ AUTORA :

1. Polnische Agrargesetzgebung und Staatgemeindeordnung v. Jahre 1791. (1873).
2. O gminie jej organizacyi i stosunku do państwa. (1873).
3. Stanisław Leszczyński jako statysta. (1879).
4. Sejm czteroletni Kalinki. (1884).
5. Jan Ostroróg i jego memoriał o naprawie Rzeczypospolitej wobec historii prawa i nauki polityki. (1884).
6. Historia prawa wieczysto-czynszowego w guberniach północno i południowo-zachodnich cesarstwa rosyjskiego (1886).
7. Konfederacya i rokosz w dawnym prawie państwowem polskiem (1893).
8. Dyaryusz wojny moskiewskiej (Moskorzewskiego). (1895)
9. Konfederacya i rokosz, (drugie wydanie 1896).
10. Przyczynek do dziejów konstytucyjnych księstwa warszawskiego (1896).
11. Źródła do historii pułku polskiego, lekkokonnego gwardyi Napoleona (1899).
12. Pisma Tom I (1901).
13. Pisma Tom II (1903).
14. Głos wolny Króla Stanisława Leszczyńskiego (1903).
15. Spadek piśmienniczy po generale Maurycym hr. Hauke (1904).